POLITYKA POMOCNIK HISTORYCZNY
Wydanie specjalne 8/2014 Cena 21,99 zł (w tym 8% VAT) Indeks 381-055 ISSN 1730-0525

Imperium BRYTYJSKIE

Od kolonizacji Ameryki po referendum szkockie

IMPERIUM BRYTYJSKIE

- NAJWIĘKSZE WŁADZTWO W DZIEJACH ŚWIATA
- POTĘGA MORSKA I HANDLOWA
- CZAS PODBOJÓW CZAS COMMONWEALTHU
- STYL EPOKI WIKTORIAŃSKIEJ
- GROŹBA ROZPADU ZJEDNOCZONEGO KRÓLESTWA

ISSN 1730-0525 08
9 771730 052485

POMOCNIK HISTORYCZNY POLITYKI

CO SIĘ WYDARZYŁO W EUROPIE 100 LAT TEMU?

JAK DOSZŁO DO WOJNY?

JAK PRZEBIEGAŁA?

CZYM SIĘ ZAKOŃCZYŁA?

JAK JEST PAMIĘTANA?

O CO DZIŚ SPIERAJĄ SIĘ HISTORYCY, POLITYCY I IDEOLODZY?

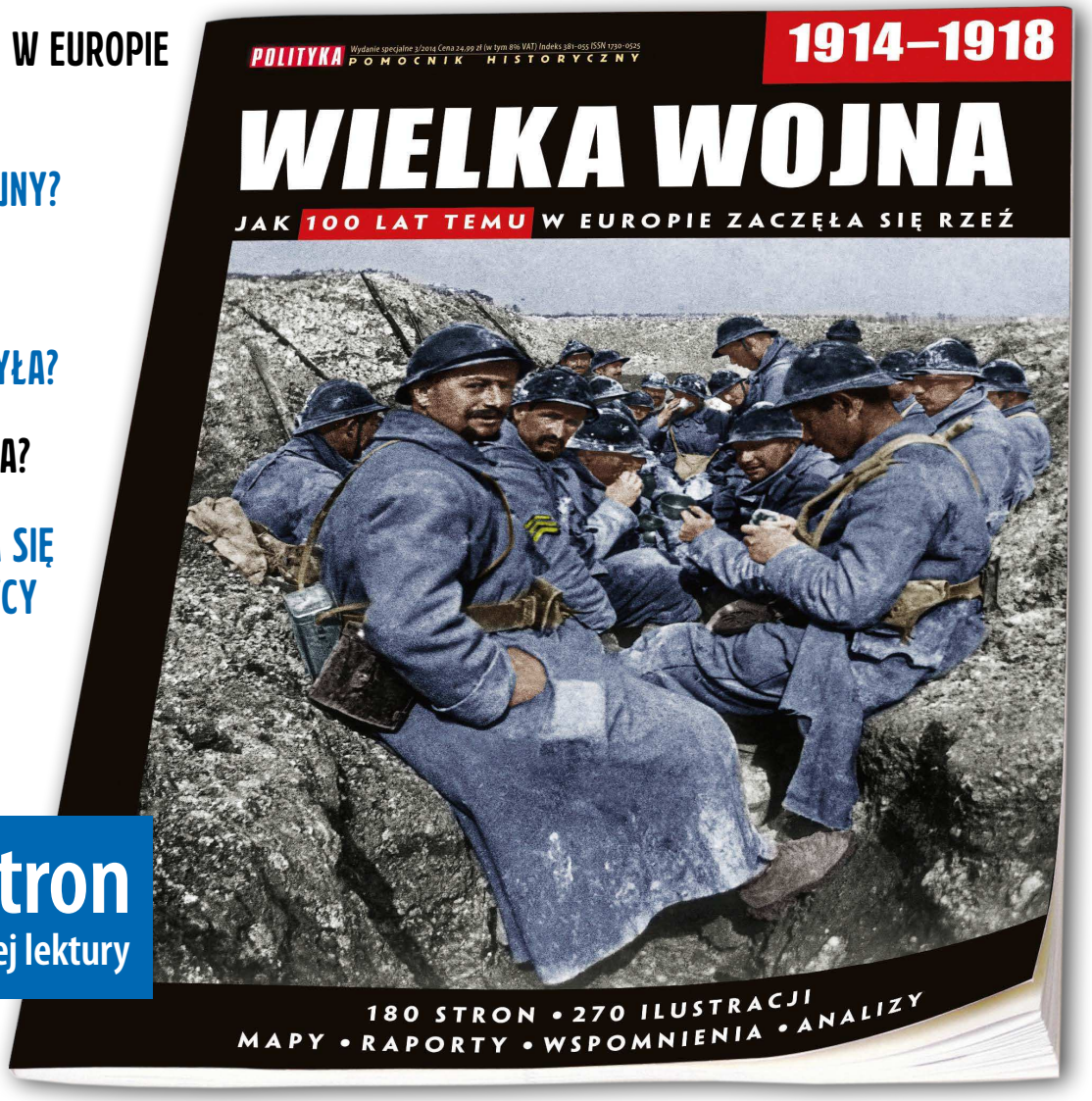

180 stron
pasjonującej lektury

POMOCNIK HISTORYCZNY do nabycia w dobrych punktach sprzedaży prasy i na www.sklep.polityka.pl

Jedyne takie imperium

„Lepszy czy gorszy – uczciwy czy niegodziwy – świat, jaki znamy, jest dziś w olbrzymiej mierze produktem imperialnej ery Wielkiej Brytanii" – twierdzi Niall Ferguson, wzięty historyk brytyjski – z urodzenia Szkot, w którego rodzinie nie kwestionowano etosu imperialnego. To właśnie szkockie referendum, w którym stanęła decydująca o dalszych losach Wielkiej Brytanii kwestia autonomii, jest dobrym pretekstem do opowiedzenia historii Imperium Brytyjskiego, które Szkoci budowali ramię w ramię z Anglikami i Irlandczykami, zaś zjednoczone królestwo Anglików, Szkotów i Irlandczyków stało się tego władztwa metropolią.

A było to imperium jedyne w swoim rodzaju. Największe w historii świata – w szczytowym okresie rozwoju, na przełomie XIX i XX w., zajmowało blisko 36 mln km kw. powierzchni na wszystkich kontynentach i żył w nim co piąty mieszkaniec Ziemi. Powstało na morzach, w celach merkantylnych, bez centralistycznego planu, niejako z marszu. Owszem, zbudowało potęgę na niewolnictwie, ale jeszcze bardziej na wolnym handlu. Posiadłości brytyjskie były kolonialnie wykorzystywane, ale też zasilane przez prądy cywilizacyjne monarchii konstytucyjnej i nowoczesnego społeczeństwa brytyjskiego. Rozpadło się właściwie bezkrwawo (przekształcając we Wspólnotę Narodów, Commonwealth), samo krwią płacąc w dwu wojnach światowych w obronie porządków liberalnych.

Do dziś imperium jest składową tożsamości angielskiej, ale spełniło także rolę kulturotwórczą i mitotwórczą daleko poza Wyspami Brytyjskimi. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że – na tle innych podobnych systemów – było ono pod względem imperialnym tak dziwaczne, jak dziwaczni potrafią być w swych obyczajach Anglicy.

Zapraszamy na historyczną wędrówkę po wielkim Imperium Brytyjskim.

Jerzy Baczyński
Redaktor naczelny

Leszek Będkowski
Redaktor wydania

Spis treści

Panuj Brytanio nad falami 11
Akty nawigacyjne, czyli pierwsze imperium 16
Podboje za horyzontem 22
Kompania Wschodnioindyjska, czyli drugie imperium 28
Świątobliwi racjonaliści 34
Dwanaście wieków floty 40
Armia w cieniu Royal Navy 48
Towary kolonialne 54
Terytorium swobód ludzkich 60
Białe kobiety na peryferiach 65
Epoka wiktoriańska 72
Wiktoriańskie ladacznice 78
Brzemię białego człowieka 83
Kodeks wychowawczy chłopca brytyjskiego 92
Imperium dla dzieci 98
Wspólnota Narodów 105
Kręte ścieżki dekolonizacji 112
Brytyjskie Terytoria Zamorskie 119
Nowożytne imperium kulturowe 122
Coraz mniej zjednoczone królestwo 127
Pięć minut chwały 130
Imperia trwałe i chwilowe 135
Gurkhowie 53
„The Economist", dziecko imperium 56
Zniewolona siła robocza 59
Królowa, cesarzowa, babka Europy 71
Misjonarz odkrywca 75
Kolonizacja Afryki 77
Mapa posiadłości brytyjskich w Afryce 77
Walczący z Mahdim 82
Tożsamość Anglohindusa 91
Samotny skaut 97
Wizje byłego policjanta 103
Struktura imperium 107
Pax britannica 108
Mapa dzisiejszej Wspólnoty Narodów 111
Mapy dekolonizacji 113, 114, 117
Wojna angielsko-burska 115
Lawrence z Arabii 118
Mapa terytoriów zamorskich 120
Archiwa i dziedzictwo 126
Współczesna mapa Wielkiej Brytanii 127
Za Boga i Imperium 129
Kolorowa metropolia 132

Detale

Kalendarium 5
Władcy Anglii i Wielkiej Brytanii 8
Mapa imperium 8
Żeglarz żeglarzy 21
Kauczuk, czyli pożytki z eksploracji 24
Seanse wieszania, czyli o dobrym klimacie dla nauki 27
Mapa Indii Brytyjskich 30
Architekci imperium 38
Trzy bitwy wojny siedmioletniej 52
North Gloucestershire Regiment 53

Na okładce: Królowa Wiktoria na kolorowanej fotografii z 1886 r.

Na IV okładce: Wodowanie okrętu wojennego HMS „Trafalgar" w stoczni w Chatcham w 1820 r., akwarela z 1836 r.

Autorzy

Anna Brzezińska – miediewistka i pisarka.

Michał Leśniewski – dr hab., prof. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, w latach 1991–2009 współpracownik Ośrodka Studiów Amerykańskich UW, autor książek m.in. na temat brytyjskiej Afryki Południowej, współpracownik półrocznika „Werkwinkel. Journal of Low Countries and South African Studies".

Sławomir Leśniewski – adwokat, miłośnik i badacz historii, autor książek popularyzujących historię.

Wojciech Lipoński – prof. dr hab., historyk kultury brytyjskiej i sportu, związany od 1972 r. z anglistyką Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, twórca i kierownik Zakładu Związków Kulturalnych Polsko-Anglosaskich (1978–2014), założyciel i red. nacz. „Polish-AngloSaxon Studies", od 1992 r. wykładowca i supervising professor seminariów doktorskich Międzynarodowej Akademii Olimpijskiej w Antycznej Olimpii. Reprezentant Polski w la, olimpijczyk (Tokio, 1964). Autor 15 książek o tematyce anglistycznej i humanistycznej sportu.

Piotr Olender – dr hab., historyk wojskowości i wojen na morzu, prof. Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu.

Łukasz Przybyło – dr, wykładowca Akademii Obrony Narodowej.

Iwona Sakowicz – dr hab., prof. Uniwersytetu Gdańskiego, specjalistka w zakresie historii powszechnej XIX w., głównym przedmiotem jej zainteresowań są Rosja i Wielka Brytania, autorka m.in. monografii „Imperium barbarzyńców: Rosja Aleksandra II w brytyjskich opiniach prasowych".

Jacek Tebinka – dr hab., prof. Uniwersytetu Gdańskiego, specjalista w zakresie historii najnowszej i stosunków międzynarodowych; przedmiotem jego zainteresowań są stosunki polsko-brytyjskie w XX w., autor m.in. monografii „Wielka Brytania dotrzyma lojalnie swojego słowa", redaktor tomu „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1941".

Dziennikarze POLITYKI:
Adam Krzemiński, **Marek Ostrowski**, **Adam Szostkiewicz**, **Tadeusz Zawadzki**

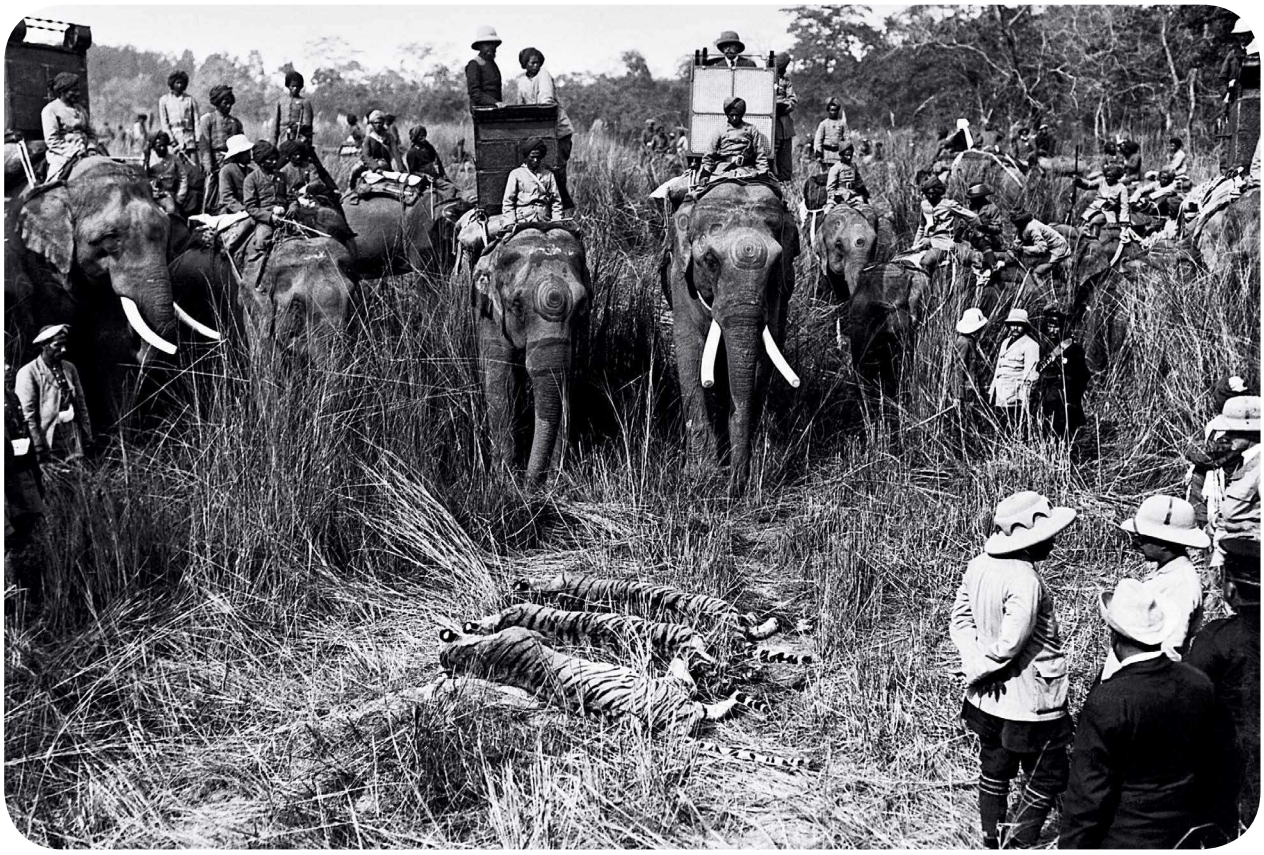

Jerzy V na polowaniu na tygrysy w Indiach, 1911 r.

Podręczne kalendarium

Ważniejsze daty dla historii Anglii i Imperium Brytyjskiego

I–XVI wiek

43 za cesarza Klaudiusza Rzymianie najeżdżają celtycką Brytanię

142 rzymska prowincja w Brytanii sięga do Wału Antonina (linia rzek Forth–Clyde w dzisiejszej Szkocji)

409 wygnanie z Brytanii resztek rzymskiej administracji cywilnej

449 podbój wyspy rozpoczynają plemiona germańskie Anglów, Sasów, Jutów i Fryzów; od Anglów wezmą później nazwę wszyscy nieceltyccy mieszkańcy wyspy (określani też mianem Anglosasów) oraz sama Anglia

500 początki Heptarchii – koalicji siedmiu królestw germańskich na wyspie (Wschodnia Anglia, Essex, Kent, Mercja, Northumbria, Sussex i Wessex)

597 Augustyn z Canterbury chrzci króla Kentu Athelberhta

927 zjednoczenie Heptarchii i powstanie Królestwa Anglii; pierwszym władcą Athelstan

1066 Normanowie pod wodzą Wilhelma Zdobywcy najeżdżają Anglię – w bitwie pod Hastings gromią wojska króla Harolda II

1192 Ryszard I Lwie Serce wyrusza na III wyprawę krzyżową

1215 król Jan bez Ziemi podpisuje Wielką Kartę Wolności

1337 początek tzw. wojny stuletniej (do 1453), serii konfliktów zbrojnych pomiędzy Anglią i Francją, których podstawową przyczyną był spór feudalny wokół statusu króla angielskiego wobec francuskiego, w związku z posiadaniem przez tego pierwszego lenn na kontynencie, a potem konflikt sukcesyjny, gdy do tronu po śmierci ostatniego z najstarszej linii Kapetyngów, Karola IV, zgłosił roszczenia także król Anglii Edward III

1455 początek tzw. wojny dwóch róż, konfliktu dynastycznego między rodami Yorków i Lancasterów

1485 zwycięstwo Henryka VII nad Ryszardem III pod Bosworth rozstrzyga wojnę dwóch róż; Tudorowie na tronie

1492 pierwsza podróż Kolumba na służbie królów hiszpańskich, odkrycie Ameryki; era wielkich odkryć geograficznych

1494 w układzie z Tordesillas, usankcjonowanym przez papieża Aleksandra VI, Portugalia i Hiszpania dzielą między siebie przyszłe tereny podbojów

1497 John Cabot, Włoch w służbie Henryka VII, dopływa do Nowej Fundlandii i Labradoru; portugalski żeglarz Vasco da Gama wyrusza w podróż dookoła Afryki do Indii – do Kalkuty dociera w 1498

1509 na tron wstępuje Henryk VIII, twórca stałej marynarki brytyjskiej

1514 w Londynie powstaje korporacja Trinity House zajmująca się bezpieczeństwem nawigacji, początkowo na Tamizie

1534 akt supremacji, Henryk VIII głową angielskiego kościoła niezależnego od Rzymu

1553 Richard Chancellor wyrusza w pierwszą podróż w poszukiwaniu alternatywnej drogi do Chin – przejścia północno-wschodniego, dociera do Nowej Ziemi

1558 Anglia traci Calais, ostatnią posiadłość na kontynencie

1562 John Hawkins wyrusza w pierwszą ekspedycję w celu handlu niewolnikami między Afryką Zachodnią a Indiami Zachodnimi

1565 John Hawkins sprowadza do Anglii tytoń i pataty

1571 powstaje Giełda Królewska

1577 Francis Drake wyrusza z ekspedycją przeciw hiszpańskim posiadłościom w Indiach Zachodnich, która przekształca się w drugą po Magellanie podróż dookoła świata (do 1580)

1583 Humphrey Gilbert w imieniu Elżbiety I obejmuje we władanie Nową Fundlandię, początek angielskiej ekspansji kolonialnej
1584 Walter Raleigh dokonuje pierwszej nieudanej próby kolonizacji Wirginii – osada Roanoke w niewyjaśniony sposób opustoszała (1590)
1588 flota angielska rozbija hiszpańską Wielką Armadę w bitwie pod Gravelines
1599 powstaje The Globe Theatre wystawiający sztuki Szekspira (spłonął 1613)
1600 powstaje Kompania Wschodnioindyjska; William Adams (Anjin Miura), od 1604/05 doradca shoguna, dociera do Japonii

XVII wiek

1603 Kompania Wschodnioindyjska zakłada swoją pierwszą stałą faktorię – Bantam na Jawie
1628 petycja o prawo (Petition of Right), postulaty parlamentu wobec króla o charakterze konstytucyjnym
1641 parlament znosi Izbę Gwiaździstą (ustanowiony w 1487 przez Henryka VII rodzaj sądu zajmującego się cenzurą)
1642 początek wojny domowej w Anglii (do 1651)
1644 John Milton wygłasza w parlamencie mowę w obronie wolności słowa, znaną pod nazwą „Aeropagitica"
1649 stracenie Karola I
1651 I akt nawigacyjny doprowadza do serii wojen z Holandią (1652–54, 1665–67, 1672–74)
1652 pierwsza kawiarnia w Londynie
1653 ukazują się „Instrukcje żeglugi" i „Instrukcje bojowe" Roberta Blake'a, podstawa angielskiej taktyki bitew morskich do końca epoki żaglowców
1655 Anglicy odbierają Hiszpanom Jamajkę, to pierwsza ich kolonia zdobyta kosztem innego państwa europejskiego
1660 powstaje Królewskie Towarzystwo Naukowe
1664 sformowano Admiral's Regiment, będący zaczątkiem brytyjskiej piechoty morskiej
1670 powstaje Kompania Zatoki Hudsona
1672 zrestrukturyzowana Królewska Kompania Afrykańska (założona w 1660) otrzymuje monopol na handel niewolnikami z Afryką Zachodnią
1679 uchwalenie Habeas Corpus Act o warunkach uwięzienia obywatela
1680 William Docwra i Robert Murray tworzą nowoczesny system dostarczania listów i przesyłek – London Penny Post (nazwa pochodzi od opłaty za przesyłkę wynoszącej 1 pens)
1686 Edmund Halley sporządza pierwszą mapę meteorologiczną pokazującą wiatry pasatowe
1687 w dziele „Philosophiae naturalis principia mathematica" Isaac Newton podaje prawo powszechnego ciążenia i zasady dynamiki
1688 tzw. chwalebna rewolucja – usunięcie dynastii Stuartów (do stycznia 1689)
1689 ustawa o prawach – faktyczna władza parlamentu
1689 Wilhelm III Orański królem Anglii i Szkocji
1694 powstaje Bank Anglii
1690 John Locke ogłasza „Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego" i „Dwa traktaty o rządzie"
1697 pierwszy Civil List Act regulujący uposażenia urzędników królewskich
1699 William Dampier dociera do Australii i Nowej Gwinei

XVIII wiek

1701 wojna o sukcesję hiszpańską (do 1713); ustawa o następstwie tronu; angielski agronom Jethro Tull konstruuje siewnik
1704 zdobycie Gibraltaru (formalnie przyznany traktatem utrechckim)
1707 unia między Anglią a Szkocją, powstaje Zjednoczone Królestwo, monarcha Anglii zaczyna nosić tytuł króla Wielkiej Brytanii
1710 parlament reguluje prawa autorskie
1713 traktat w Utrechcie kończy brytyjski udział w wojnie o sukcesję hiszpańską, Brytania otrzymuje 30-letnie *asiento* – monopol na dostarczanie niewolników do hiszpańskich kolonii na Karaibach
1719 pierwsze wydanie powieści Daniela Defoe „Przypadki Robinsona Crusoe"
1730 John Hadley konstruuje oktant, przyrząd nawigacyjny do mierzenia wysokości ciał niebieskich nad horyzontem (po 1757 zastąpiony przez sekstant Johna Birda)
1738 ukazuje się „Traktat o naturze ludzkiej" Davida Hume'a
1739 wojna z Hiszpanią o zdominowanie handlu w Ameryce Środkowej, tzw. wojna o ucho Jenkinsa (do 1748)
1740 w posiadłości Fryderyka księcia Walii pierwsze wykonanie pieśni „Rule, Britannia!" Jamesa Thomsona (słowa) i Thomasa Arne'a (muzyka) podczas wystawienia „Alfreda" (współautor libretta David Mallet); wojna o sukcesję austriacką (do 1748)
1752 parlament zezwala na oficjalne używanie ciał skazańców w badaniach anatomicznych
1753 utworzenie British Museum (otwarte rok później)
1756 Wielka Brytania formalnie przystępuje do wojny siedmioletniej
1757 wygrana przez Brytyjczyków bitwa pod Plassey (Palasi), początek brytyjskiego panowania w Indiach
1760 powstaje Lloyd's Register of Shipping, najstarsze i jedno z największych towarzystw klasyfikacyjnych statków
1761 pomyślne próby chronometru H-4 skonstruowanego przez Johna Harrisona
1763 pokój paryski kończy wojnę siedmioletnią, Wielka Brytania przejmuje większość francuskich kolonii w Ameryce i Indiach
1765 ustawy o opłatach stemplowych i kwaterunku wojska wywołują opór w 13 koloniach północnoamerykańskich
1768 James Cook wyrusza w pierwszą ekspedycję naukową (do 1771; kolejne wyprawy 1772–75 i 1776–79)
1770 klęska głodu w Bengalu powoduje śmierć 10 mln osób
1769 James Watt uzyskuje patent na maszynę parową (w 1775 przedłużony ustawą do 1800)
1776 brytyjskie kolonie w Ameryce Północnej, późniejsze USA, ogłaszają niepodległość
1783 traktat paryski kończy wojnę o niepodległość kolonii amerykańskich; początek drugiego imperium
1785 ukazuje się pierwszy numer dziennika „The Daily Universal Register", od 1788 wydawanego pod nazwą „The Times"
1793 Francja wypowiada wojnę Wielkiej Brytanii, początek serii wojen z rewolucyjną i napoleońską Francją (do 1815)
1795 Brytyjczycy po raz pierwszy zajmują Kolonię Przylądkową na południu Afryki
1796 Edward Jenner publikuje „O badaniu przyczyn i efektów szczepienia ospy"
1800 Brytyjczycy zdobywają Maltę

XIX wiek

1801 w życie wchodzą akty o unii Zjednoczonego Królestwa z Irlandią (przyjęte w 1800)
1802 w Londynie budowa doków zachodnioindyjskich (obecnie na tym miejscu znajduje się dzielnica Canary Wharf); rozpoczęcie pomiarów geodezyjnych Indii
1803 dziewiczy rejs „Charlotte Dundas", pierwszego statku z napędem parowym

1805 w bitwie pod Trafalgarem admirał Nelson gromi połączoną flotę francusko-hiszpańską, początek niekwestionowanej dominacji Wielkiej Brytanii na morzach
1806 Francis Beaufort sporządza skalę siły wiatru
1812 wojna brytyjsko-amerykańska (do 1815)
1813 Kompania Wschodnioindyjska traci monopol na handel z Indiami
1815 bitwa pod Waterloo, ostateczna klęska Napoleona pobitego przez koalicję angielsko-pruską pod dowództwem Wellingtona
1815 ustawa zbożowa regulująca handel produktami rolnymi
1819 Brytyjczycy zakładają faktorię handlową w Singapurze (od 1824 własność brytyjska, od 1826 jako baza marynarki wojennej)
1829 Catholic Relief Act, zniesienie dyskryminacji katolików
1833 zniesienie niewolnictwa w imperium; Kompania Wschodnioindyjska traci monopol na handel z Chinami
1837 koronacja królowej Wiktorii
1841 Hongkong pod okupacją brytyjską (kolonia Korony od 1842)
1843 powstaje „The Economist”
1845 zaraza ziemniaczana przyczyną wielkiego głodu w Irlandii (do 1852), emigracja ok. 2 mln osób
1846 zniesienie ustaw zbożowych, umocnienie roli burżuazji kosztem arystokracji
1848 pierwsza ustawa o zdrowiu publicznym wprowadzająca wymagania dotyczące wodociągów i kanalizacji, oczyszczania ścieków i brukowania ulic
1850 pierwszy komercyjny podmorski kabel telegraficzny położony w poprzek kanału La Manche (kabel transatlantycki w 1865)
1851 w londyńskim Pałacu Kryształowym pierwsza Wielka Wystawa Światowa
1853 wojna krymska (do 1856)
1854 David Livingstone wyrusza w pierwszą ekspedycję w głąb Afryki
1856 Henry Bessemer na posiedzeniu Brytyjskiego Towarzystwa Naukowego prezentuje nową metodę wytwarzania stali
1856 wspólna interwencja Wielkiej Brytanii i Francji w Chinach – druga wojna opiumowa (do 1860)
1857 powstanie sipajów w Indiach (do 1858)
1858 Korona przejmuje bezpośrednie rządy w Indiach
1859 ukazuje się dzieło Charlesa Darwina „O pochodzeniu gatunków”; John Stuart Mill publikuje esej „O wolności”
1861 HMS „Warrior”, pierwszy oceaniczny okręt pancerny Royal Navy, wchodzi do służby
1863 powstaje Football Association, najstarszy związek piłki nożnej
1867 Konfederacja Kanadyjska jako pierwsza kolonia uzyskuje status dominium
1874 formalne rozwiązanie Kompanii Wschodnioindyjskiej
1879 pierwsza dostawa mrożonego mięsa dociera do Londynu z Australii
1882 przejęcie przez Brytyjczyków kontroli nad Kanałem Sueskim (otwartym w 1869)
1884 oblężenie Chartumu przez mahdystów (do 1885)
1887 pierwsze posiedzenie Konferencji Kolonialnej (później Imperialnej) – zgromadzenia przywódców kolonii i dominiów
1889 Naval Defence Act ustanawia dla floty standard dwóch przeciwników
1891 powstanie Mahdiego (do 1899)
1894 ukazuje się „Księga dżungli” Rudyarda Kiplinga
1898 w bitwie pod Omdurmanem wojska Kitchenera dokonują rzezi mahdystów – pierwsze bojowe użycie karabinów maszynowych; francusko-brytyjski spór o Faszodę w Sudanie, którego pokojowe uregulowanie było zapowiedzią sojuszu
1899 druga wojna burska (do 1902); ukazuje się poemat „Brzemię białego człowieka” Rudyarda Kiplinga
1900 uruchomienie pierwszego obozu koncentracyjnego dla Burów w Potchefstroom

XX wiek

1904 Entente cordiale, sojusz Wielkiej Brytanii z Francją kończy wielowiekową rywalizację
1906 wodowanie HMS „Dreadnought”, pierwszego nowoczesnego pancernika
1907 Baden-Powell uruchamia pierwszy obóz dla chłopców – początek ruchu skautowego
1914 Wielka Brytania przystępuje do wojny przeciwko Niemcom i Austro-Węgrom
1917 Jerzy V ustanawia Order Imperium Brytyjskiego
1919 irlandzka wojna o niepodległość (do 1921); ustawa o rządzie Indii (kolejna w 1935)
1920 ustawa o rządzie Irlandii, na jej mocy w 1921 podział Irlandii na Północną i Południową
1921 powstaje Wolne Państwo Irlandzkie na prawach dominium; traktat irlandzko-brytyjski (ratyfikowany 1922); pierwsze formalne użycie terminu Brytyjska Wspólnota Narodów
1922 utworzenie BBC
1924 powstają linie lotnicze Imperial Airways (zlikwidowane 1939)
1926 deklaracja Balfoura o równości Zjednoczonego Królestwa i dominiów w ramach Commonwealthu
1931 Statut Westminsterski, wprowadzenie równości legislacyjnej między dominiami a metropolią
1935 akt konstytucyjny Indii
1939 Wielka Brytania, Nowa Zelandia i Australia wypowiadają wojnę Niemcom, następnie robią to Związek Południowej Afryki i Kanada
1941 na pokładzie HMS „Prince of Wales” prezydent Roosevelt i premier Churchill podpisują Kartę Atlantycką
1945 powstaje ONZ, Wielka Brytania wśród członków założycieli
1947 niepodległość i podział Indii na dominia Pakistan i Indie; następnie niepodległość Indii i Pakistanu
1948 niepodległość Birmy i Cejlonu
1949 deklaracja londyńska umożliwia republikom członkostwo we Wspólnocie, powstaje tzw. New Commonwealth; ukazuje się „Rok 1984” George'a Orwella
1957 niepodległość Ghany i Malajów, przyspieszenie dekolonizacji
1965 utworzenie Sekretariatu Wspólnoty
1971 deklaracja singapurska, ustanowienie zasad członkostwa Wspólnoty
1973 Wielka Brytania przystępuje do EWG
1980 niepodległość Zimbabwe, ostateczny koniec imperium kolonialnego
1982 wojna o Falklandy z Argentyną
1991 deklaracja z Harrare, doprecyzowanie zasad Wspólnoty; wraz z deklaracją singapurską uznawana za jej nieformalną konstytucję
1997 przekazanie Hongkongu ChRL
1998 ustawa o rządzie Walii – autonomia Walii; akt o Szkocji – autonomia Szkocji, powołanie po niemal trzechsetletniej przerwie szkockiego parlamentu

XXI wiek

2014 referendum niepodległościowe w Szkocji

Opr. Tadeusz Zawadzki

Dynastie władcy Anglii i Wielkiej Brytanii

Dynastia saska z Wessex:

Egbert	802–39
Ethelwulf	839–56
Ethelbald	856–60
Ethelbert	860–65 lub 66
Ethelred I	865(66)–71
Alfred Wielki	871–99
Edward Starszy	899–924

Dynastia saska (całej Anglii):

Athelstan	924–39
Edmund I	939–46
Edred	946–55
Edwig	955–59
Edgar	959–75
Edward Męczennik	975–78
Ethelred II	978–1013, 1014–16
Edmund II Żelaznoboki	1016

Dynastia duńska (Skjoldungowie):

Swen I Widłobrody	1013–14
Kanut Wielki	1016–35
Harold I	1035–40
Hardekanut	1040–42

Dynastia saska:

Edward Wyznawca	1042–66
Harold II	I–X 1066
Edgar Atheling	1066

Dynastia normańska:

Wilhelm I Zdobywca	1066–87
Wilhelm II Rudy	1087–1100
Henryk I	1100–35

Dynastia z Blois:

Stefan z Blois	1135–54

Dynastia Plantagenetów:

Henryk II	1154–89
Ryszard Lwie Serce	1189–99
Jan bez Ziemi	1199–1216
Henryk III	1216–72
Edward I	1272–1307
Edward II	1307–27
Edward III	1327–77
Ryszard II	1377–99

Linia Lancaster:

Henryk IV	1399–1413
Henryk V	1413–22
Henryk VI	1422–61 i 1470–71

Linia York:

Edward IV	1461–70 i 1471–83
Edward V	1483
Ryszard III	1483–85

Dynastia Tudorów:

Henryk VII	1485–1509
Henryk VIII	1509–47
Edward VI	1547–53
Joanna Grey	VII 1553
Maria I	1553–58
Elżbieta I	1558–1603

Dynastia Stuartów:

Jakub I	1603–25
Karol I	1625–49

Republika i Protektorat:

Republika	1649–53
Oliver Cromwell, lord protektor	1653–58
Richard Cromwell, lord protektor	1658–59
Republika	1659–60

Dynastia Stuartów:

Karol II	1660–1685
Jakub II	1685–88
Wilhelm III Orański, stadhouder	1689–1702
Maria II Stuart, współrządy z mężem	1689–94
Anna Stuart	1702–14

Dynastia hanowerska (Welfowie):

Jerzy I	1714–27
Jerzy II	1727–60
Jerzy III	1760–1820
Jerzy IV	1820–30
Wilhelm IV	1830–37
Wiktoria	1837–1901

Dynastia Sachsen-Coburg-Gotha (od 1917 r. Windsor):

Edward VII	1901–10
Jerzy V	1910–36
Edward VIII	1936
Jerzy VI	1936–52
Elżbieta II	1952–

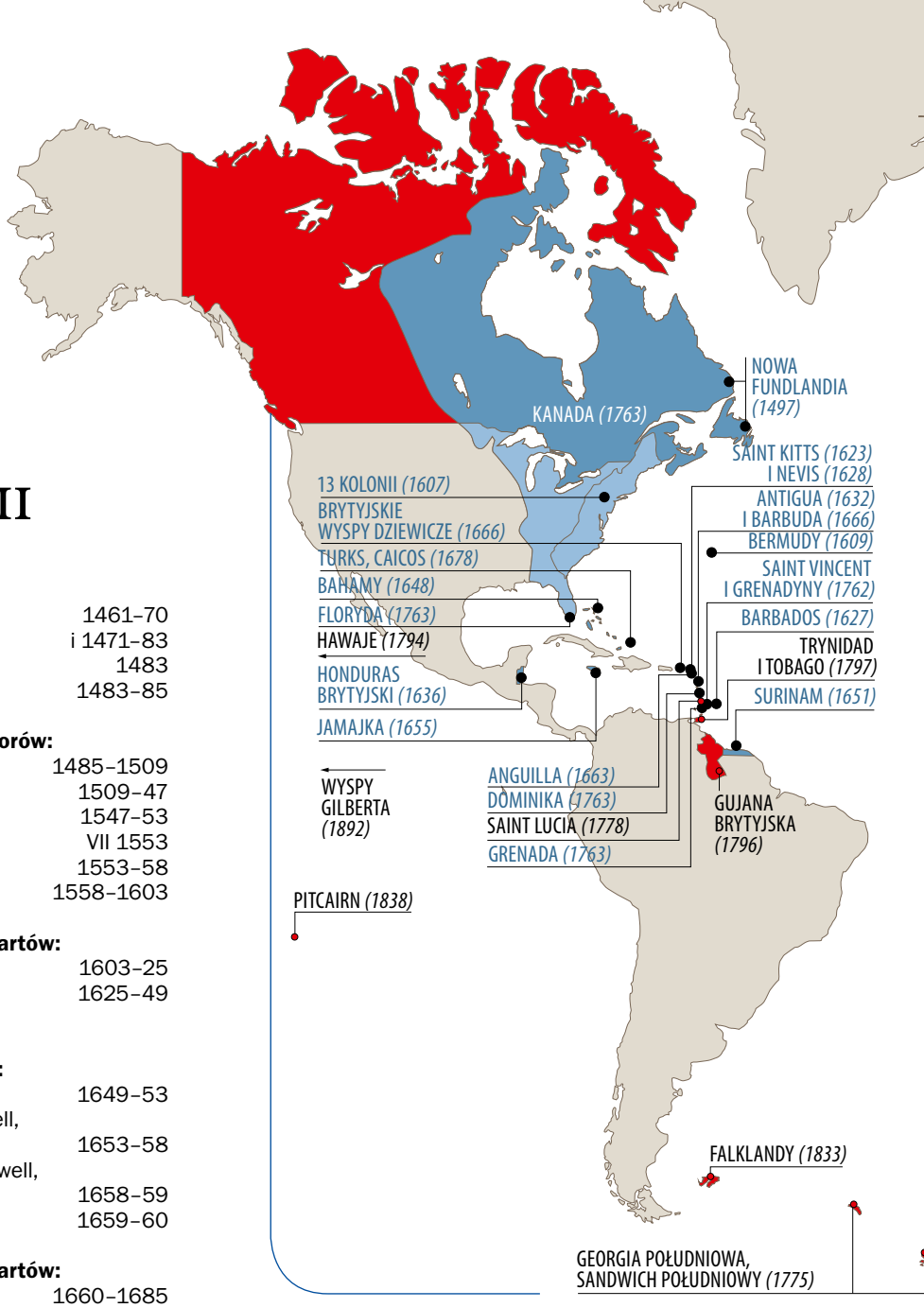

Za panowania Jana tytuł króla Anglików (rex Anglorum) został zastąpiony tytułem króla Anglii (rex Angliae). Określenie Wielka Brytania oficjalnie weszło w użycie w 1707 r. Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii zostało proklamowane w 1801 r. W latach 1876–1948 monarcha używał także tytułu cesarza Indii.

Kolorem (i jego intensywnością) zaznaczyliśmy monarchów, za których panowania imperium zaczęło powstawać, stało się potęgą, a następnie rozpadło – przekształcając we Wspólnotę Narodów (Commonwealth).

Imperium Brytyjskie w 1920 r.

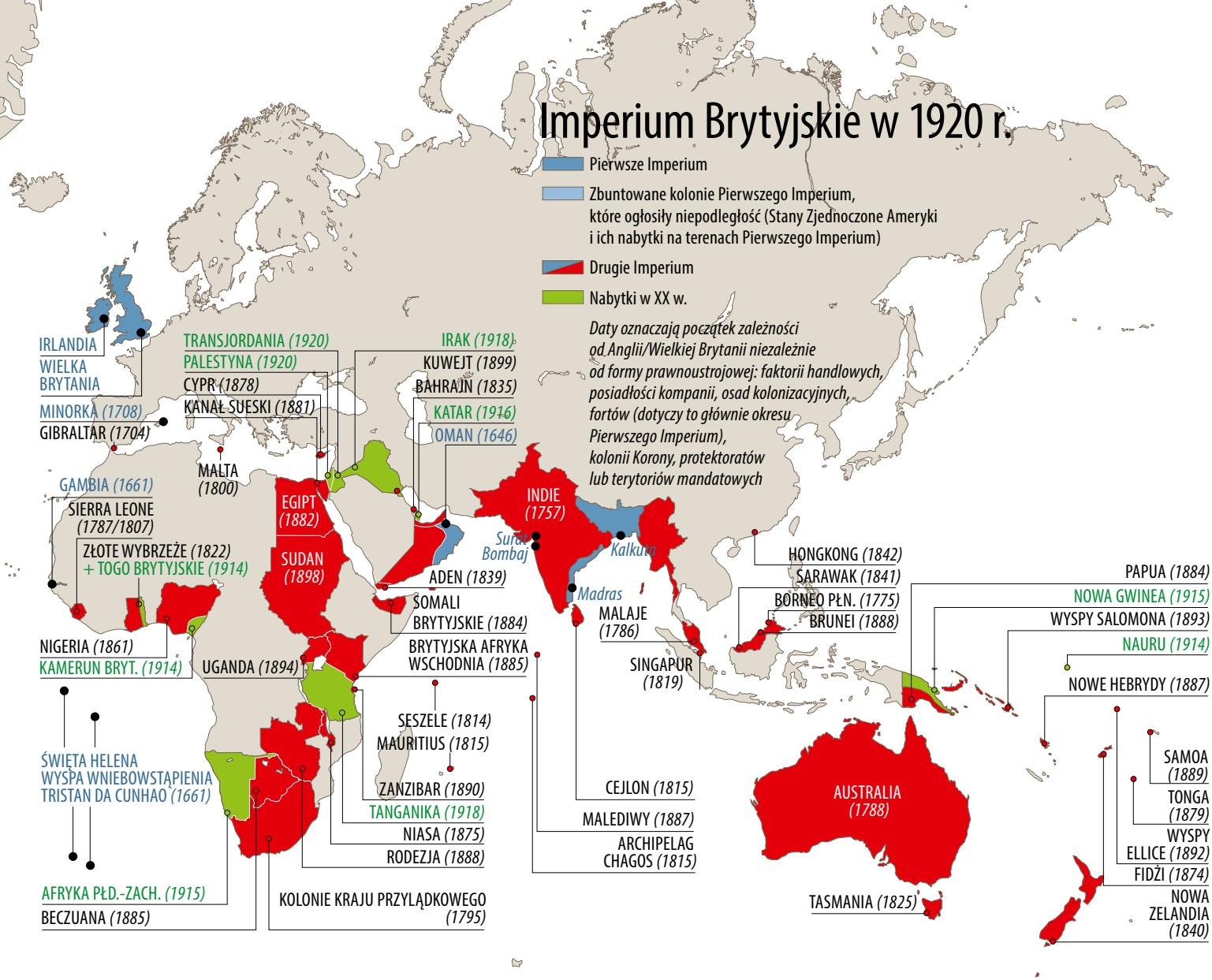

Wielkie imperia

w szczytowym okresie ich rozwoju

(Powierzchnia w mln km kw., w nawiasach wiek)

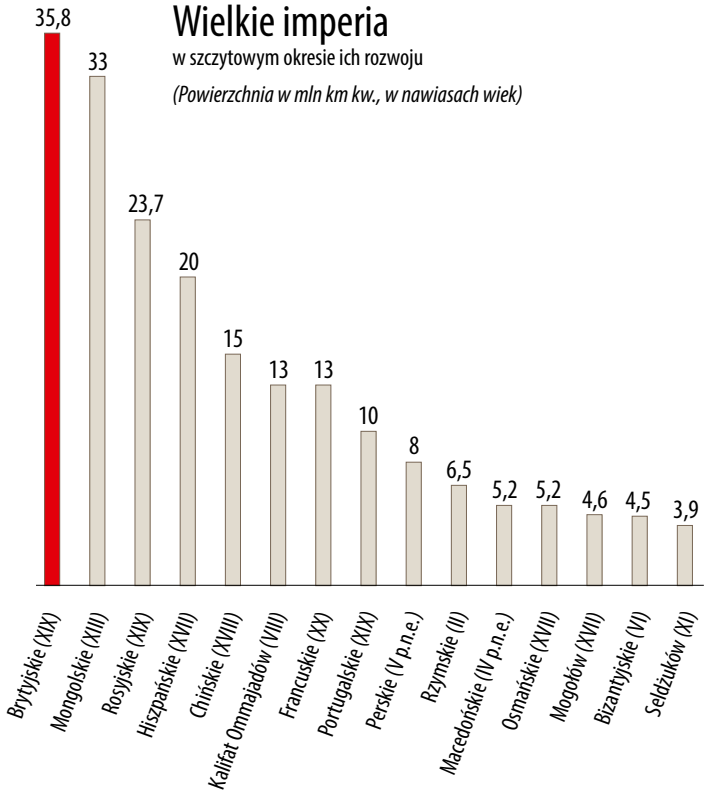

Potęga Imperium Brytyjskiego

Mocarstwa światowe w latach 20. XX w.

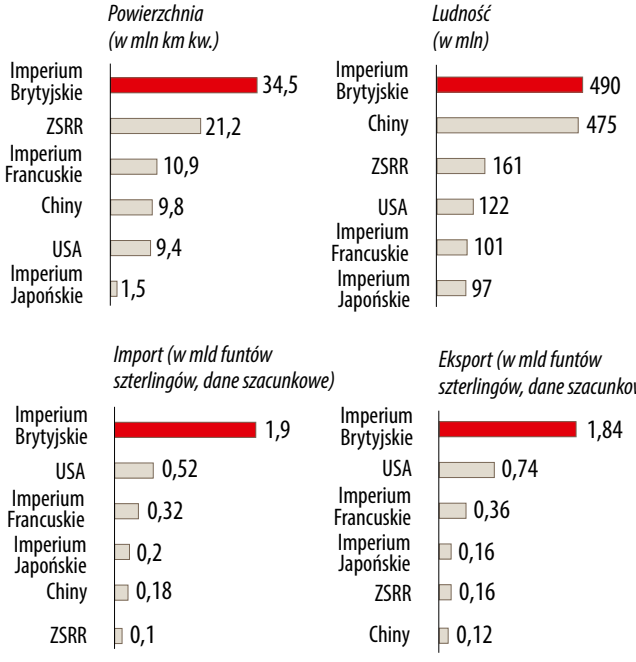

Źródło: Historical Atlas of the British Empire

HONI SOIT QUI MAL Y PENSE

To morza stworzyły imperium, którego sercem był mały kawałek Europy, oblany ze wszystkich stron wodami i skazany na politykę morską.

Panuj Brytanio nad falami

Wojciech Lipoński

Wyspy Cynowe. Morze zawsze odgrywało doniosłą rolę w rozwoju Wysp Brytyjskich. W starożytności cyna, transportowana z terenów dzisiejszej Kornwalii i kilku przybrzeżnych wysepek, była składnikiem stopu z miedzią, dającego brąz, przez wieki podstawowy metal w rozwoju kultury śródziemnomorskiej. Dał nazwę całej epoce, ale i później, zmodyfikowany jako spiż, odgrywał niebagatelną rolę. Stąd Herodot określał te rejony Europy jako Wyspy Cynowe – Nessoi Kassiterides. Rzymianie, którzy od 43 r. n.e. okupowali część największej z wysp, którą określali jako Britannia Magna, zapoczątkowali komunikację morską na szerszą skalę. Powstało kilka portów; niektóre, jak Portus Adurni, czyli dzisiejsze Portsmouth, a przede wszystkim Londinium – Londyn, odgrywały ważną rolę aż po czasy nowożytne.

Inwazje zza mórz. Germanie, wikingowie, woje Chrobrego. Po upadku Imperium Rzymskiego morzem dokonały inwazji na Brytanię plemiona germańskie Anglów, Saksonów i Jutów. Saksoni już wcześniej poznali zalety tych terenów – jako *federati* rzymscy broniący wybrzeża wyspy. Jego południowo-wschodni fragment otrzymał nawet nazwę Litus Saxonicus. Dokonane w 1939 r. odkrycie w Sutton Hoo ukazało niezwykły grobowiec Raedwalda, ostatniego władcy Anglii Wschodniej (jednego z królestw anglosaskich, założonego w VI w. przez przybyłych z kontynentu Anglów). Panował w VII w. i został pochowany w nadmorskim piasku wraz z całym statkiem i dobytkiem. Drewniana konstrukcja statku nie zachowała się, natomiast jej dokładny odcisk w piasku ukazał nieznaną dotąd sztukę szkutniczą epoki staroangielskiej.

Wkrótce jednak pojawili się na horyzoncie nowi żeglarze – wikingowie. Gdy pod ciosami ich toporów Anglia skurczyła się do niewielkiego skrawka hrabstwa Sommerset, Alfred Wielki odwojował znaczną część jej terytorium i przyhamował łupieżcze rajdy najeźdźców, m.in. za pomocą sławnych ścigaczy. Były to łodzie wojenne, mniejsze od wikińskich, ale szybsze. Znienacka wypływały z ukrycia w przybrzeżnych zatoczkach i po zatopieniu kilku łodzi napastników znikały z pola widzenia. Morskie tradycje zapoczątkowane przez Alfreda kontynuowało z mniejszym i większym powodzeniem kilku jego następców, ale na przełomie X i XI w. nieudolność Ethelreda II uczyniła armię i flotę angielską bezradną. Nie potrafił tego szybko zmienić jego następca Edmund Żelaznoboki.

W latach 1014–16 Swen Widłobrody ostatecznie podbił Anglię. Był w tym wspierany przez 300 podesłanych mu statkami wojów Bolesława Chrobrego, który w ten sposób pomagał szwagrowi, mężowi swej siostry Świętosławy (w tradycji germańskiej – Gunhildy). Syn Swena, z krwi pół-Piast, Kanut Wielki, zapewnił stworzonemu przez siebie imperium anglo-duńskiemu rozkwit potęgi morskiej i w konsekwencji handlowej. Odtąd „angielscy" wikingowie dbali o bezpieczeństwo na morzu kupieckiej federacji miast; ta składała się najpierw z pięciu (Fifburgha, współcz. ang. Five Boroughs), a następnie siedmiu (Seofum Burgum – Seven Boroughs). O kilkadziesiąt lat wyprzedzała powstanie organizacji miast hanzeatyckich, choć historia przyznała jej rolę nieporównanie mniejszą.

Hełmy odkryte w grobowcu Raedwalda (tzw. skarb Sutton Hoo), ostatniego władcy Anglii Wschodniej z VII w.

Na stronie obok: Alegoryczna ilustracja z 1910 r. do pieśni „Rule Britannia!" (Panuj Brytanio), skomponowanej w 1740 r., będącej nieformalnym hymnem Wielkiej Brytanii

Wojna stuletnia. W swej pierwszej fazie wojna stuletnia (1337–1453, patrz kalendarium) sprzyjała rozwojowi floty angielskiej. W 1340 r. Anglicy pod wodzą Edwarda III zwyciężyli armadę Francuzów na wysokości flandryjskiego miasta Sluys. Udział w niej wzięło aż 250 okrętów angielskich, podczas gdy flota francuska liczyła 190 jednostek. Anglicy zatopili niemal wszystkie okręty przeciwników i dokonali masakry ok. 15 tys. Francuzów i ich najemników.

Po Sluys nadmierna koncentracja Anglików na odzyskiwaniu terytoriów lądowych w Europie sprawiła, że ich flota podupadła. Biskup Chichester Adam de Moleyns ok. 1435 r. przestrzegał swych ziomków przed skutkami tego zaniedbania w wierszowanym traktacie „Paszkwil na politykę angielską" (The Libelle of Englyshe Polycye):

„O handle się zatroszczmy, Admiralicję trzymajmy,
Panowania w Wąskim Morzu nikomu nie oddajmy;
Jeżeli kupcom tej zachęty szybko przyzwolimy,
Tego co jest nam tak potrzebne, nigdy nie chybimy;
Jeśli oni będą bogaci, siła pomyślności
W kraju naszym wśród panów i ludu zagości".

(Wąskie Morze to Kanał Angielski, zwany przez Francuzów La Manche).

Anglicy nie od razu posłuchali rad biskupa Chichester. W toku wojny stuletniej zwyciężali w większości lądowych bitew, ale przegrali ją w końcu, a jedną z przyczyn było to, że nie nadążano z zaopatrzeniem i posiłkami dostarczanymi drogą morską. Za czasów Henryka VI (panował z przerwami w latach 1422–71) flota angielska praktycznie przestała istnieć. Edward IV (panował z przerwami w latach 1460–83) wracał do Anglii z wygnania (tzw. wojna dwóch róż – patrz kalendarium) na statkach wypożyczonych w Burgundii i od Ligi Hanzeatyckiej.

Polityka morska Henryka VII. Dopiero Henryk VII (pan. 1485–1509) w pełni zrozumiał sens polityki morskiej państwa. I on przybył z wygnania na wynajętych statkach, ale wkrótce potrafił już pokonać flotę burgundzką i hanzeatycką, które wspomagały innych pretendentów do angielskiego tronu. I to za Henryka VII Anglia po raz pierwszy skierowała swą politykę morską na Ocean Atlantycki. Henryk był jednak świadomy, że

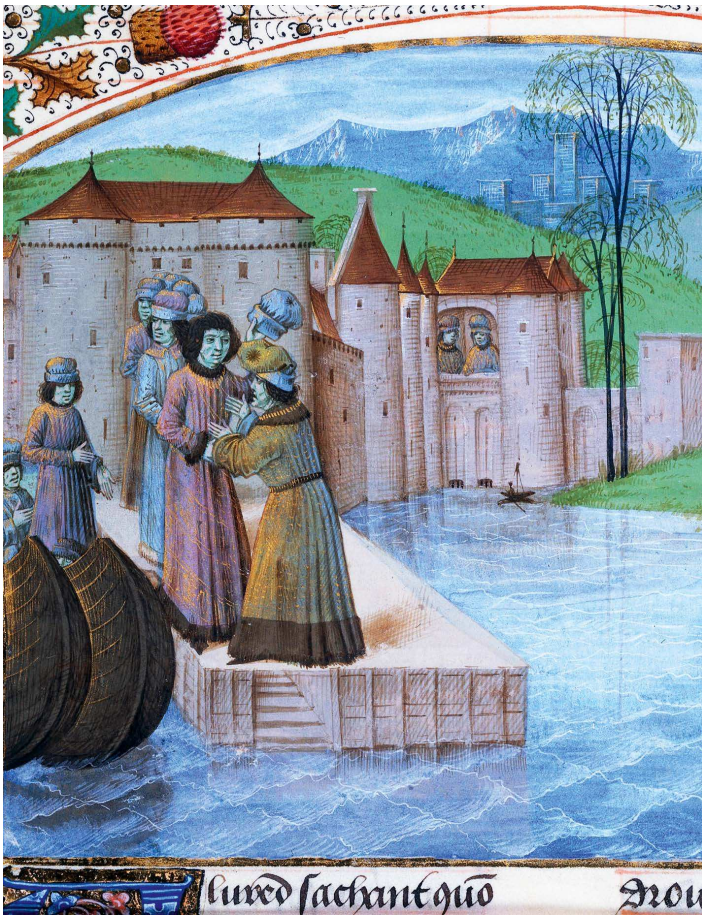

Od lewej: Alfred Wielki witany w Londynie (IX w.), fragment obrazu z XV w.

Zwycięstwo Edwarda III nad Francuzami pod Sluys (1340 r.) podczas wojny stuletniej, obraz z XV w.

po okresie zaniedbań nie ma wśród Anglików wybitnych żeglarzy. Zaprosił więc do Anglii dwu Włochów, Giovanniego Caboto (1450–99) i jego syna Sebastiana (1472 – ok. 1557), którzy w historiografii angielskiej znani są jako John i Sebastian Cabotowie.

Henryk VII wynajął ich, by szukali drogi morskiej do Azji poprzez przejście północno-zachodnie. W 1497 r. dopłynęli do dzisiejszej Nowej Fundlandii i Labradoru, gdzie lody uniemożliwiły im dalszą podróż. W czasie drugiej wyprawy w 1498 r. Cabot ojciec zginął. Choć do Azji nie dopłynął, to przynajmniej wytyczył kierunek poszukiwań kolejnym śmiałkom. Jego syn Sebastian stał się współodkrywcą ujścia rzeki Hudsona. Odkrycia obu stały się podstawą brytyjskich roszczeń terytorialnych w Ameryce Północnej. Gdy Sebastian w obliczu trudności zrezygnował z dalszych podróży, poświęcił się reorganizacji floty angielskiej, tworząc podwaliny jej przyszłej potęgi. Działo się to pod wpływem polityki Henryka VIII (pan. 1509–47), który nie przywiązywał większej wagi do odkryć geograficznych (art. s. 22), budując za to silną flotę wojenną.

Zwycięstwo nad Wielką Armadą. Przełomowym wydarzeniem w dziejach floty angielskiej stało się zwycięstwo nad hiszpańską Wielką Armadą w 1588 r. W tym czasie flota hiszpańska nie umiała sobie poradzić z angielskimi ni to piratami, ni najemnikami Elżbiety I w rodzaju Martina Frobischera czy Francisa Drake'a (art. s. 16). Hiszpanie w porozumieniu z papiestwem marzyli też o przywróceniu katolicyzmu w Anglii. Ich nadzieją była bezdzietność Elżbiety I (pan. 1558–1603) i możliwość osadzenia na tronie katolickiej królowej Szkocji, spokrewnionej z Tudorami, Marii Stuart. Gdy Maria w wyniku zaburzeń politycznych w Szkocji schroniła się w Anglii, Elżbieta kazała ją aresztować i ściąć, usuwając w ten sposób pretendentkę do tronu.

Moneta angielska bita pomiędzy X a XI w. oraz moneta z wizerunkiem Alfreda Wielkiego

Kroplą przelewającą czarę był atak Drake'a na port w Kadyksie. Anglik zdołał wpłynąć do głównego portu Hiszpanii ze swymi tzw. branderami, czyli łodziami, które wypełniano płonącą smołą, słomą i innymi łatwopalnymi materiałami. Spalił za ich pomocą 33 galeony. Wściekły Filip II, wsparty przez papieża Sykstusa V, nakazał w odwecie swej flocie dokonanie inwazji Anglii. W rezultacie 28 maja 1588 r., mimo trudności w zaopatrzeniu i burzliwego morza, Wielka Armada popłynęła ku Wyspom Brytyjskim.

Hiszpanie byli przekonani o wyższości swej floty nad angielską. Wcześniej umocnili swe mniemania zwycięstwem nad Turkami pod Lepanto. Ich ociężałe galeony, wyposażenie bojowe i taktyka walki, wystarczające do pokonania floty tureckiej, okazały się jednak bezsilne w zetknięciu z flotą angielską. Ta była dowodzona przez doświadczonych kapitanów z piracką przeszłością. Natomiast flotą hiszpańską dowodził nieznający morza książę Medina Sidonia, któremu funkcja ta przypadła z powodu arystokratycznego pochodzenia, nie zaś morskiego doświadczenia. Jako typowy szczur lądowy cierpiał w ciągu całej wyprawy na chorobę morską. U Anglików tymczasem obowiązywały zasady kompetencji, a nie krwi, najlepiej wyrażone w szekspirowskiej „Burzy", gdy prosty bosman krzyczy bez zahamowań na wyżej urodzonych dżentelmenów, zawadzających na pokładzie: „Czy myślicie, że pioruny uszanują imię króla? Bądźcie cicho i marsz do kabiny". Gdy jeden z urażonych dżentelmenów pyta: „Czy wiesz, do kogo mówisz?", bosman bezceremonialnie odpowiada: „Jeśli umiesz komenderować

Od lewej: Panorama Londynu za panowania Henryka VII, ilustracja z XIV/XV w.

Henryk VII z Johnem Cabotem, fresk wenecki z XVI w.

żywiołami (...), użyj swej władzy. Jeśli nie, dziękuj losowi, że żyjesz. (...) Schodź mi z drogi!".

Ponadto Hiszpanie dążyli w bitwach morskich do abordażu z pomocą sił lądowych zaokrętowanych na statkach. Ich dowódcy uważali kapitanów okrętowych za swoich podkomendnych. Dawało to opłakane efekty, gdy ich rozkazy okazywały się sprzeczne z warunkami morskimi. Wreszcie – mniejsze okręty angielskie były zwrotniejsze niż ciężkie galeony Hiszpanów. Projektował je John Hawkins, jeden z piratów przedzierzgniętych w admirała królowej Elżbiety, nagrodzony szlachectwem za... rycerską służbę świadczoną królestwu. Uprowadzani przezeń Afrykanie, sprzedawani w koloniach jako niewolnicy, zapewne mieliby o jego rycerskości inne zdanie.

Krótko przed wyruszeniem Wielkiej Armady Anglicy opanowali technikę płynięcia pod wiatr, nieznaną Hiszpanom. Dysponowali też dalekosiężnymi i celniejszymi działami. Nie zdołali dzięki nim zatopić żadnego galeonu, ale hiszpańscy dowódcy, poznawszy ich donośność, trzymali się od nich z daleka. Nie zaryzykowali też powrotu drogą, którą przypłynęli, tj. stosunkowo wąskim kanałem La Manche, gdzie dominowała flota Drake'a. Wymusiło to na armadzie powrót wokół północnych wybrzeży Wysp Brytyjskich. Na wysokości Irlandii sztormy, które rzucały hiszpańskie galeony na skały, dopełniły klęski. Do Hiszpanii wróciła jedna trzecia dumnej niegdyś Grande y Felicísima Armada.

Choć hiszpańska potęga morska nie od razu upadła, to teraz wymownie zabrzmiała elżbietańska ballada marynarska:

„Długo dumni Hiszpanie podbijać nas chcieli,
Ogniem i mieczem grożąc krajowi naszemu,
Często gotowali flotę, z szykiem, jak umieli,
Tak liczną, jak stać było Hiszpanię po temu.
Daba-dub, daba-dub! Tak ich bębny uderzają,
Tanta-ra, ra-ra! Ale teraz Anglicy nadpływają!".

Francis Drake. Głównym symbolem zwycięstwa nad armadą stał się Francis Drake (ok. 1540–96). Był i nadal jest wysławiany w niezliczonych wierszach i powieściach jako mąż opatrznościowy, którego duch zawsze czuwa w hamaku okrętowym, by w stosownym momencie obudzić się i bronić niepodległości swego kraju. Typowym utworem wysławiającym Drake'a jest dziewiętnastowieczny poemat Henry'ego Newbolta „Werbel Drake'a" (Drake's Drum). Czytamy tam, że „Drake jest w swoim hamaku, dopóty Wielkie Armady nadchodzą":

„Wzywajcie go na otwartym morzu,
Gdy żeglujecie w wąskich cieśninach
I gdy płyniecie na spotkanie wroga,
I tam gdzie kwitnie nasz handel,
I gdzie powiewa nasza flaga
Znajdziecie go zawsze, gdy czuwa
Jak czuwał wtedy, wieki temu...".

Po raz ostatni duch Drake'a zerwał się z hamaka w 1940 r., gdy pojawiła się kolejna armada złożona z niemieckich U-Bootów i samolotów Luftwaffe.

Partytura „Rule Britannia!", popularna ilustracja z 1905 r.

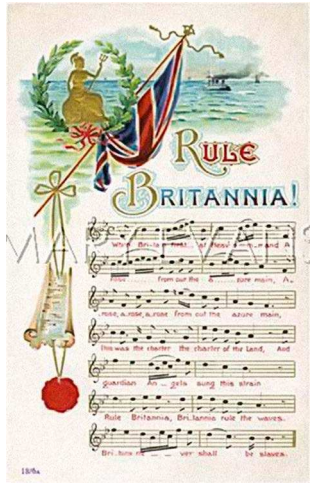

Rule Britannia! W 1740 r. powstała pieśń „Rule Britannia!", najlepiej oddając ducha panowania nad morzami świata:

„Panuj Brytanio, panuj nad falami
Brytoni nigdy nie będę niewolnikami".

Muzykę pieśni skomponował Thomas Augustine Arne (1710–78), do tekstu szko-

Od lewej, od góry: Francis Drake, portret z ok. 1585 r. Model flagowego galeonu Francisa Drake'a, XVII w. Henry Morgan, miedzioryt z 1681 r. Rozbicie hiszpańskiej Wielkiej Armady w 1588 r., grafika z XVI w. Robert Blake, grafika z epoki.

ckiego poety Jamesa Thomsona (1700–48). Pieśń była częścią wystawionej w Londynie sztuki teatralnej „Alfred", przypominającej czasy Alfreda Wielkiego i jego morskich przewag nad wikingami.

Robert Blake. Instrukcje żeglugi i bojowe. Po zwycięstwie nad Wielką Armadą pojawiało się wielu nowych przywódców, jak generał (w czasach rządów purytańskich odpowiednik funkcji admirała) Robert Blake (1599–1657), bohater wojen angielsko-holenderskich o panowanie na morzu w czasach rządów Cromwella. Blake zwiększył radykalnie liczbę okrętów wojennych. Ranny i czasowo niezdolny do służby w 1653 r. napisał sławne „Instrukcje żeglugi" (Sailing Instructions) oraz „Instrukcje bojowe" (Fighting Instructions). Te do końca epoki żaglowców były podstawą angielskiej taktyki bitew morskich. Znany był też z nieustępliwości w walce. Gdy podczas jednej z bitew sugerowano mu, by się poddał, miał powiedzieć, że ma cztery pary butów i zje trzy z nich, jeśli ulegnie.

Złota moneta z wizerunkiem Elżbiety I, datowana 1558-1603.

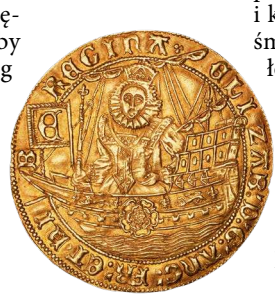

Piraci i handlarze niewolników. Prawdziwy początek imperium? Inny typ sławy zdobywali bezwzględni piraci w służbie imperium oraz handlarze niewolnikami. I to w nich Niall Fergusson w swym głośnym dziele „Imperium" (The Empire, 2001) dostrzega rzeczywisty początek ekspansji Imperium Brytyjskiego: „W grudniu 1663 r. Walijczyk Henry Morgan przepłynął pięćset mil wzdłuż Morza Karaibskiego, by zakończyć ten spektakularny rajd napadem na hiszpański posterunek Gran Granada. (...) Cel ekspedycji był prosty: znaleźć i złupić hiszpańskie złoto i każdy inny rodzaj dobytku. (...) Nigdy nie powinniśmy zapominać, że tak właśnie zapoczątkowane zostało Imperium Brytyjskie: w wirze morskich gwałtów i rabunków. Nie było wymyślone przez świadomych imperialistów, zmierzających do angielskiego panowania nad cudzymi ziemiami, albo kolonistów pragnących zaprowadzić nowe życie za morzami. Morgan i jego kumple bukanierzy byli po prostu rabusiami próbującymi łupić zdobycze innego imperium".

James Cook i Horatio Nelson. Pacyfik i Trafalgar. Sto lat później James Cook (1728–79, art. s. 21) nie dążył już do bezpośrednich grabieży, ale do rozeznania i pozyskiwania dla imperium nowych terytoriów na Pacyfiku. Jednak największy udział w historii morskiej sławy w służbie imperium przypadł Horatio Nelsonowi (1758–1805), który utwierdził panowanie Brytyjczyków na morzach świata na cały XIX w. Wstąpił do Royal Navy w wieku 12 lat, przechodząc wszystkie stopnie kariery żeglarskiej. Nie wszystkie bitwy, w których brał udział, kończyły się zwycięstwami, ale najważniejsze z nich przesądziły o jego sławie. Była to m.in. bitwa morska u ujścia Nilu w 1798 r., gdy po sławnym pościgu pokonał flotę francuską pod dowództwem admirała François Boruyesa. Jego sławę przypieczętowało zwycięstwo nad połączonymi flotami hiszpańską i napoleońską pod Trafalgarem w 1805 r.; ciężko ranny w tej bitwie – zmarł. Pochowany jest w katedrze św. Pawła, a jego pamięć upamiętnia kolumna wystawiona na najsłynniejszym placu londyńskim – Trafalgar Square. Natomiast okręt Nelsona HMS „Victory", zakotwiczony w Portsmouth, jest dziś świętością narodową Anglii jako pływające muzeum.

W toku rozlicznych bitew Nelson stracił jedno ramię i oko. Podczas ataku na Kopenhagę jego eskadra podlegająca dowództwu admirała Hyde'a Parkera znalazła się pod silnym ostrzałem Duńczyków. Przewidując klęskę Nelsona, Hyde nakazał mu odwrót sygnałem flagowym. Nelson kazał kontynuować atak, a przykładając lunetę do ślepego oka, zwrócił się do swych oficerów: „Nie widzę żadnego sygnału". I bitwę wygrał.

Gangi przymusu. Służba na morzu daleka była jednak od romantycznych literackich wizji. W pamiętniku Edwarda Coxera, który rozpoczynał karierę jako zwykły majtek, czytamy: „Z rzadka miewaliśmy żołądki pełne jedzenia, w dodatku tak przesolonego, że wielu żebraków nie chciałoby tego jeść. Gdy w nocy udawaliśmy się na spoczynek, nigdy nie trwał on dłużej niż cztery godziny, a gdy mocniej wiało, nie spaliśmy dłużej niż godzinę, i byliśmy wzywani na pokład, nim zdołaliśmy się zdrzemnąć, by wdrapywać się na reje (...) na pół rozbudzeni, na pół śpiący, z jednym butem na nodze i drugim nienałożonym, bo brakło czasu, by go naciągnąć; sypialiśmy stale w ubraniu, by zawsze być w pogotowiu. (...) Znalazłszy się na szczycie masztu, musieliśmy przeciągać i szarpać mocno żagle, nie widząc nic poza niebem nad nami i wodą pod nami, i to szalejącą tak, jak gdyby każda fala chciała być dla nas grobem".

Press gang w akcji, ilustracja z XVIII w.

Nic dziwnego, że stwarzając takie warunki, flota ustawicznie cierpiała na niedobory załóg. Problem częściowo rozwiązywały sławne oddziały rekrutacyjne, zwane gangami przymusu – *press gangs*. Buszowały po tawernach, porywały siłą lub podstępnie upijały upatrzonych kandydatów na marynarzy, podsuwając im do podpisu wieloletnie umowy służby na morzu. Następnie nieszczęśnika w stanie nieważkości transportowano na umówiony statek, zwykle podnoszący kotwicę. Gdy ofiara trzeźwiała, okręt był już na pełnym morzu.

Po Trafalgarze Royal Navy nie miała już wielkich heroicznych dokonań. Takie wydarzenia jak wojna krymska (1853–56) wymagały sprawnej floty transportowej, ale udział okrętów wojennych był raczej drugoplanowy. Tymczasem na kontynencie rosło nowe zagrożenie: flota niemiecka. (Więcej o Royal Navy – art. s. 40).

Wojciech Lipoński

Wszystkie cytaty w tłumaczeniu autora.

Śmierć admirała Horatio Nelsona na pokładzie HMS „Victory", obraz olejny z 1864 r.

W przeciwieństwie do imperiów kolonialnych, tworzonych przez państwa absolutystyczne, Imperium Brytyjskie powstawało stopniowo, w sposób niezorganizowany. Sprzyjała Anglikom sytuacja geopolityczna w Europie.

Akty nawigacyjne, czyli pierwsze imperium

Iwona Sakowicz, Jacek Tebinka

Od lewej: Przybycie Martina Frobishera na Grenlandię w 1578 r., ilustracja z epoki.

Elżbieta I – choć podwaliny pod angielską potęgę morską położyli już jej poprzednicy, to za jej panowania flota angielska osiągnęła swe największe sukcesy, obraz olejny z epoki.

Podział świata. Pod koniec XV w. rozpoczęła się era wielkich odkryć geograficznych. W ciągu kilkudziesięciu lat żeglarze z Portugalii i Hiszpanii odkryli Amerykę, dopłynęli do Indii i okrążyli kulę ziemską. Rozpoczęła się również ekspansja kolonialna tych państw, którą usankcjonował papież Aleksander VI, akceptując podział przyszłych terenów podboju, jakiego te dwa katolickie kraje dokonały w układzie z Tordesillas w 1494 r.

Przemiany w Anglii. W pierwszej fazie odkryć geograficznych Anglia brała ograniczony udział. Ze swoim potencjałem gospodarczym i ludnościowym nie stanowiła wówczas znaczącej siły w Europie. Zachodziły w niej jednak przemiany, które przyczyniły się do szybkiego rozwoju kraju. W społeczeństwie angielskim nastąpił zanik feudalnych struktur. Rozwój rolnictwa spowodował wzbogacenie się części społeczeństwa i gwałtowne zubożenie licznych rzesz chłopstwa, które pozbawione środków do życia, stało się źródłem taniej siły roboczej dla przemysłu nakładczego, a także mogło stanowić załogi statków.

W wyniku upadku systemu feudalnej własności ziemi i zależności osobistej narodziła się nowa szlachta (*gentry*). Jej kapitały przenikały do handlu, górnictwa, hutnictwa i sukiennictwa. Mieszczaństwo i gentry stały się w XVI w. podporą dynastii Tudorów, panującej w Anglii od 1485 r. i popierającej rozwój handlu zamorskiego.

Wnioski z położenia geograficznego. Ważną rolę w ekspansji kolonialnej Anglii odegrało jej położenie geograficzne. W XVI w. państwo angielskie obejmowało nizinną część Wysp Brytyjskich: Anglię, Walię oraz część Irlandii. Górzysta Szkocja pozostawała do końca XVII w. państwem niezależnym. Wszystkie te krainy z czasem miały stać się jednym organizmem państwowym – Zjednoczonym Królestwem z dominującą rolą Anglii.

W połowie XVI w. Anglia aktywnie uczestniczyła w handlu europejskim. Szczególnie rozwinięte kontakty handlowe miała z Niderlandami, żywe były również związki z Rzeczpospolitą, z której importowano zboże i drzewo do budowy statków. Angielscy kupcy zakładali kompanie w celu prowadzenia handlu na Morzu Bałtyckim i Śródziemnym. Tak powstały Kompania Moskiewska, Kompania Turecka i Kompania Wenecka (dwie ostatnie stworzyły później Kompanię Lewantyńską).

Początek ekspansji kolonialnej. Otoczona morzami Anglia miała teraz dwie drogi do wyboru: poprzestać na handlu z Europą i pozostać krajem o średnim znaczeniu bądź też rozwijać ekspansję gospodarczą. Wyspiarze podjęli wyzwanie. Żeglarze z Anglii wyruszyli na Atlantyk. Humphrey Gilbert, Walter Raleigh, Martin Frobisher wielokrotnie docierali do Ameryki Północnej, badając jej wybrzeża. W 1583 r. Gilbert objął w imieniu królowej Elżbiety I we władanie Nową Fundlandię (skrawek dzisiejszej północno-wschodniej Kanady) z jej cennymi łowiskami. W 1587 r. Raleigh założył kompanię do kolonizacji Wirginii w Ameryce Północnej. Istniała już tam od 1584 r. pierwsza angielska osada w Roanoke.

Starcie z Hiszpanią. W ekspansji zamorskiej Anglicy napotkali szybko pierwszego potężnego rywala – Hiszpanię. Ten katolicki kraj ze szczególną niechęcią patrzył na protestancką Anglię, której żeglarze i kupcy próbowali łamać monopol Hiszpanów w Ameryce. Oprócz handlu Wyspiarze znaleźli sobie bardziej intratne zajęcie w postaci łupienia hiszpańskich posiadłości i statków wiozących towary, w tym szlachetne kruszce, do metropolii. Akcja ta, którą na dużą skalę rozwinął słynny angielski żeglarz i korsarz Francis Drake (art. s. 11), przynosiła Hiszpanom wielkie straty, pogarszając i tak złe stosunki między obu państwami. Na korsarskich wyprawach Drake'a i jemu podobnych bogacili się kupcy i sama królowa Elżbieta I, inwestując kapitały w to ryzykowne przedsięwzięcie, aby potem odbierać dywidendy dzięki dobrom zrabowanym Hiszpanom. Zyski sięgały nawet i kilku tysięcy procent w stosunku do środków zainwestowanych w pirackie wyprawy.

Zirytowany postawą Elżbiety I król Hiszpanii Filip II wysłał w 1588 r. potężną flotę nazwaną Wielką Armadą (art. s. 11 i s. 40). Przegrana Filipa II i przetrwanie Anglii jako protestanckiej monarchii otworzyło jej drogę do dalszej handlowej i kolonialnej ekspansji, choć Hiszpania jeszcze niejednokrotnie stawała na niej jako poważna przeszkoda.

Kolonizacja Ameryki. Po piractwie przyszedł w XVII w. czas na handel i rozwój osadnictwa na obszarach nadmorskich w Ameryce Północnej. W 1607 r. powstała tam osada Jamestown. Pierwsze stałe miejsce osiedlenia angielskich kolonistów nazwano Wirginią. Anglicy tym różnili się od Hiszpanów, że od początku poszukiwali nie tylko poddanych, ale przede wszystkim ziemi, aby się na niej osiedlić i pracować.

Chęć zysku, przeżycia przygody, prześladowania religijne, misja podboju, a w końcu najczęściej zwykła nędza pchały mieszkańców Wysp Brytyjskich za ocean.

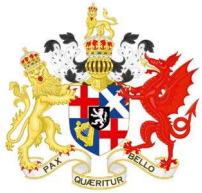

Herby (od góry) Tudorów, Stuartów, Protektoratu Cromwella

Brak wiedzy o nowych lądach, nie mówiąc o przyrodzie i uprawach, przynosił wielu osadnikom bolesne rozczarowanie. Wirginia znalazła się w 1624 r. w stanie bankructwa i została przejęta przez monarchię. Gospodarkę kolonii uratowały uprawy tytoniu, który jako używka stał się prawdziwym przebojem w Europie, zapewniając rosnące zyski plantatorom i importerom. Wirginię przekształcono w królewską kolonię i była zarządzana przez gubernatora. Już w 1619 r. wyłoniono spośród wolnych mieszkańców zgromadzenie przedstawicielskie, najpierw doradcze, potem ustawodawcze.

Trójkąt niewolniczy. Rozwijające się na wyspach Morza Karaibskiego, szczególnie na Barbadosie, osadnictwo angielskie spowodowało wzrost popytu na siłę roboczą na plantacjach cukru i tytoniu, a potem bawełny. W tropikalnym klimacie używano do pracy niewolników, w tym m.in. irlandzkich katolików, aczkolwiek możliwości ich pozyskiwania były dosyć ograniczone. Rozwiązanie znaleziono w postaci sprowadzanych z Afryki czarnych niewolników (art. s. 54 i 59). Jedni i drudzy wytrzymywali średnio nie więcej niż pięć lat morderczej pracy. Trasę, po której poruszali się handlarze żywym towarem, nazwano trójkątem niewolniczym. Prowadziła ona z portów w Anglii, m.in. z Bristolu, skąd wieziono do Afryki Zachodniej tandetne wyroby europejskie. W faktoriach kupieckich czekali już niewolnicy dostarczani przez lokalnych władców, ofiary plemiennych walk. Następnie niewolników transportowano do Ameryki. Natomiast z Nowego Świata do Anglii i Europy trafiały tytoń, bawełna, cukier i rum. Na handlu niewolnikami dorobili się wielkich fortun, budując podstawy własnej pomyślności i potęgi imperiów kolonialnych, nie tylko Anglicy, ale też Portugalczycy, Hiszpanie, Francuzi i Holendrzy. W XVI i XVII w. to Portugalczycy byli największymi handlarzami i plantatorami, reszta naśladowała i uczyła się od nich.

Akt Nawigacyjny. W Anglii na przeszkodzie aspiracji kupiectwa i gentry stanęli w XVII w. władcy z dynastii Stuartów. Ich absolutystyczne ambicje wywołały w 1642 r. wojnę domową, która doprowadziła do krótkotrwałego obalenia monarchii, zwycięstwa obozu parlamentu pod wodzą Oliviera Cromwella i całkowitego podboju Irlandii. Szczególne znaczenie dla ekspansji handlowej miało uchwalenie przez parlament angielski w 1651 r. Aktu Nawigacyjnego. Prawo pozwalało przywozić towary pozaeuropejskie do Anglii tylko na statkach z załogą angielską, a towary europejskie na angielskich lub z kraju, z którego pochodziły. W połączeniu z regulacją z 1650 r., zabraniającą cudzoziemcom handlować z koloniami angielskimi bez zgody metropolii, Akt Nawigacyjny (obowiązywał do 1849 r.) stworzył zaporę przeciw pośrednictwu Holendrów. Skutkiem zaostrzającej się rywalizacji była wojna angielsko-holenderska w latach 1652–54. Zakończyła się ona porażką Holandii.

W 1660 r. na mocy nowego Aktu Nawigacyjnego Anglia wprowadziła dalsze ograniczenia obcego pośrednictwa w swoim handlu morskim. Towary z Ameryki, Azji i Afryki mogły być przywożone do Anglii wyłącznie na pokładach angielskich statków. Stało się to powodem dwóch kolejnych wojen angielsko-holenderskich (1665–67 i 1672–74) toczonych ze zmiennym powodzeniem.

Jamajka i Nowy Jork. Anglii udało się w 1655 r. zająć należącą do Hiszpanii Jamajkę na Morzu Karaibskim. Była to pierwsza kolonia zdobyta przez państwo angielskie kosztem innego państwa europejskiego, a nie

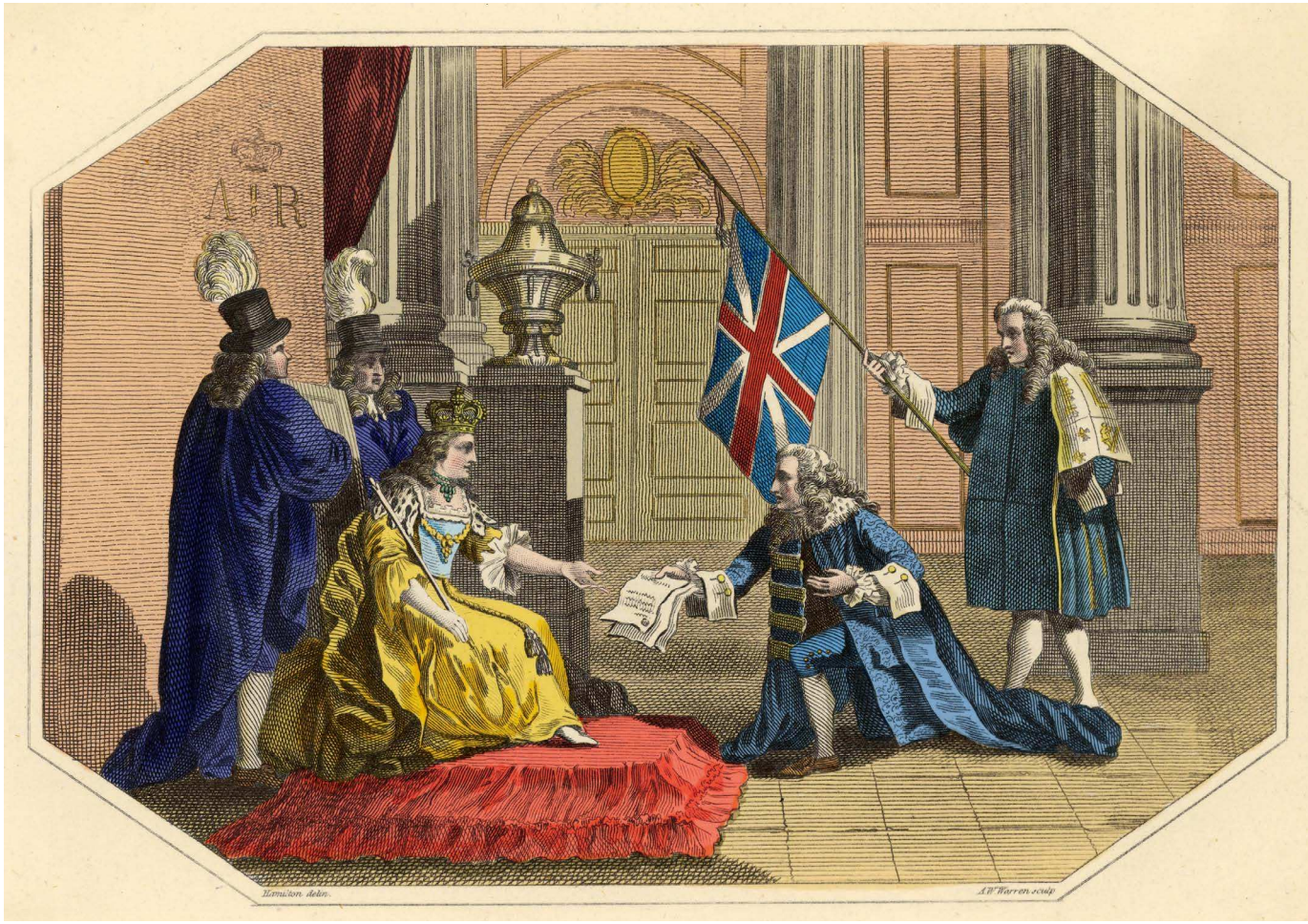

Anna przyjmuje Union Act w sprawie Szkocji w 1707 r.; była pierwszą monarchinią noszącą tytuł królowej Wielkiej Brytanii, grawiura z 1809 r.

założona przez kompanię handlową. Jamajka stała się bazą przemytu do kolonii hiszpańskich w basenie Morza Karaibskiego. Proceder ten, z mniejszym udziałem Holendrów i Francuzów, dorównywał legalnemu handlowi między hiszpańskimi królestwami Indii Zachodnich a Hiszpanią. Ze zmagań z Holendrami w Ameryce Północnej Anglicy wynieśli po zakończeniu drugiej wojny w 1667 r. region Nowego Amsterdamu, w którym wyrósł później Nowy Jork.

Zalety monarchii konstytucyjnej. Tymczasem dynastia Stuartów, która wróciła na tron królewski po rewolucji (1648–60), została odsunięta od władzy w wyniku tzw. wspaniałej rewolucji; w 1688 r. jej miejsce zajął Wilhelm Orański władający Holandią, co przynajmniej na pewien czas poprawiło stosunki między obu państwami. Najważniejsze było jednak ograniczenie pozycji monarchy na rzecz parlamentu. Monarchia konstytucyjna stwarzała odpowiednie warunki do tego, by rządy w kraju znalazły się w rękach najzamożniejszej części społeczeństwa, której prawa wyborcze dawał cenzus majątkowy.

Na tle zazwyczaj absolutystycznych rywali Anglii w XVIII w. system demokracji parlamentarnej wydawał się nie gwarantować szybkości i skuteczności w działaniu. Jednak dzięki poparciu większości ludzi zamożnych, posiadających prawa polityczne, udało się stworzyć w miarę sprawny system poboru podatków – w porównaniu np. do Francji Burbonów, gdzie uprzywilejowane warstwy ich nie płaciły. Wraz z zaciąganiem wysoko oprocentowanych pożyczek narodowych dawało to Anglii o wiele większe możliwości finansowania podbojów, niż miał je największy rywal w XVIII w. – Francja, licząca czterokrotnie więcej mieszkańców.

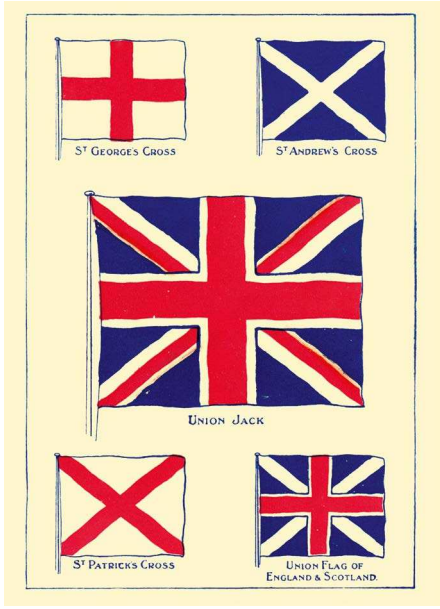

Zdobycze z wojny o sukcesję hiszpańską. Wojna o sukcesję hiszpańską (1701–14) przyniosła osłabienie Francji i Hiszpanii, przeciw którym Anglia walczyła w ramach szerokiej koalicji państw europejskich. W 1704 r. Anglicy wraz z Holendrami zdobyli Gibraltar, twierdzę hiszpańską położoną nad cieśniną łączącą Atlantyk z Morzem Śródziemnym. Traktat utrechcki z 1713 r., kończący udział Anglii w wojnie, pozostawił w jej rękach także Minorkę, stanowiącą część Balearów. Anglicy uzyskali ponadto francuskie posiadłości w Nowej Fundlandii i przywilej sprzedaży niewolników w koloniach hiszpańskich w Ameryce. Wprawdzie limity ilościowe były ograniczone: 1 statek z towarem i 4800 niewolników rocznie, ale angielscy kupcy łamali je, wykorzystując przywilej do legalizowania przemytu na wielką skalę. Z kolei traktat z Portugalią zawarty w 1703 r. otworzył imperium portugalskie dla towarów z Wysp Brytyjskich, przede wszystkim sukna, a An-

glię dla porto, które stało się częścią życia angielskiego dżentelmena.

Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii. W 1707 r. została zawarta unia pomiędzy Anglią i Szkocją, w wyniku której powstało Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii ze wspólnym monarchą i parlamentem w Westminsterze w Londynie. Irlandia, faktycznie rządzona przez Anglików, mimo istnienia w Dublinie protestanckiego parlamentu, przystąpiła do unii dopiero w 1801 r.

Jednym z czynników, który skłonił elity szkockie do unii, było kosztowne fiasko ich działań kolonizacyjnych w Darien (Panama). Pozbawieni wsparcia Anglików zostali wyparci stamtąd przez Hiszpanów w 1700 r.

Ostatni poważny bunt w Szkocji, który zagroził unii, to powstanie jakobitów (zwolenników pretendenta do tronu z dynastii Stuartów) w 1745 r. Zakończyło się klęską przeciwników unii z Anglią, przyspieszając wywłaszczenie dzierżawców Szkotów z ziemi przez wielkich właścicieli. Nędza – podobnie jak w Irlandii – zmusiła wielu farmerów do szukania szczęścia w koloniach.

Wojna o ucho Jenkinsa. Brytyjskie posiadłości w Ameryce rozkwitały przez ćwierćwiecze po pokoju utrechckim. Jednym ze źródeł tej pomyślności był, jak wspomnieliśmy, rosnący przemyt do hiszpańskich kolonii. Ściślejsze kontrole angielskich statków przez okręty hiszpańskie w latach 30. XVIII w. doprowadziły do incydentu, który wywołał tzw. wojnę o ucho Jenkinsa. Ów Robert Jenkins był kapitanem statku zatrzymanego przez Hiszpanów pod zarzutem przemytu. Ucho uciął mu hiszpański dowódca, grożąc zrobieniem tego samego brytyjskiemu monarsze Jerzemu II. Jenkins ucho zakonserwował i pokazał przed komisją parlamentarną w Londynie. Zwolennicy konfrontacji z Hiszpanią, oczekujący łatwych zdobyczy jej kosztem, wykorzystali zdarzenie do wywołania w 1739 r. wojny. Brytyjczycy przeliczyli się jednak z siłami. Zmagania przeciągnęły się i po kilku latach Hiszpanię wsparła Francja. Traktat pokojowy zawarty w Akwizgranie w 1748 r. przywrócił w koloniach status sprzed wojny.

Traktat paryski. Już wówczas układ sił na granicy pomiędzy koloniami angielskimi a francuską Kanadą był nierówny. W Kanadzie, a właściwie na jej wschodnim wybrzeżu, mieszkało ok. 60 tys. francuskich kolonistów, podczas gdy w 13 brytyjskich koloniach aż 2 mln osadników. W 1754 r. rozpoczęły się nad rzeką Ohio starcia pomiędzy kolonistami z Wirginii a Francuzami sprzymierzonymi z Indianami, w które zaangażowała się Wielka Brytania.

Kolejny etap rywalizacji brytyjsko-francuskiej znalazł rozstrzygnięcie w wojnie siedmioletniej 1756–63, będącej ponownie częścią większego europejskiego konfliktu. Wielka Brytania odniosła zwycięstwo w wojnie na morzach i w koloniach, podbijając wiele terytoriów kolonialnych należących do Francji i Hiszpanii w Ameryce i Indiach. Wizja brytyjskiego premiera Williama Pitta Starszego zniszczenia francuskiego imperium kolonialnego była bliska spełnienia. Anglicy zdobyli w 1762 r. poza San Domingo wszystkie wyspy na Antylach, a także hiszpańską Hawanę na Kubie. Oznaczało to w praktyce opanowanie basenu Morza Karaibskiego. W Azji, obok podboju Indii (art. s. 28), Brytyjczycy zdobyli należącą do Hiszpanów Manilę na Filipinach.

Marzenia Pitta Starszego nie spełniły się całkowicie. Ostatecznie na mocy traktatu paryskiego z 1763 r. Francja zmuszona była przekazać Brytyjczykom Kanadę, słabo zaludnioną Luizjanę na wschód od rzeki Missisipi i wyspy na Morzu Karaibskim: Dominikę, Grenadę, Saint Vincent i Tobago, a Hiszpania Florydę. Oddanie Kanady protestanckim Anglikom wywołało oburzenie francuskojęzycznych i katolickich mieszkańców Quebecu. Wtedy jednak dla Paryża większą wartość miały Gwadelupa i Martynika z ich uprawami trzciny cukrowej. Wprawdzie Francja odzyskała Pondichery w Indiach, to jednak w praktyce została wyeliminowana z podboju subkontynentu indyjskiego, czym zajęła się brytyjska Kompania Wschodnioindyjska (art. s. 28).

Pierwsze Imperium Brytyjskie. Tak powstało tzw. pierwsze Imperium Brytyjskie. W jego skład wchodziły: Kanada, Nowa Fundlandia, trzynaście kolonii północnoamerykańskich, Floryda, Bahamy, Barbados, Bermudy, Honduras Brytyjski, Jamajka w Ameryce, Gibraltar i Minorka w Europie, faktorie kupieckie i forty na wybrzeżu dzisiejszej Gambii i Ghany w Afryce oraz Bengal z Kalkutą, Bombaj (gdzie w 1687 r. przeniesiono faktorię z Suratu) i Madras w Indiach. Ważne znaczenie dla poszerzenia brytyjskiego imperium kolonialnego miał rozwój Royal Navy, która stopniowo pod względem budowy okrętów, ich uzbrojenia, a przede wszystkim wyszkolenia załóg zaczęła zdobywać przewagę nad flotami głównych rywali (art. s. 40).

Handel i eksploatacja kolonii przynosiły Wielkiej Brytanii, a przede wszystkim przedsiębiorcom inwestującym w niego olbrzymie zyski, które umożliwiły temu państwu, jako pierwszemu w II połowie XVIII w., przejście od rewolucji handlowej do przemysłowej. Narodziny i rozwój przemysłu maszynowego w Anglii stworzyły ekonomiczne podstawy do światowej dominacji brytyjskiej w następnym stuleciu. Wpłynęło to także na zmianę modelu handlu w imperium, opartego do tej pory na Atlantyku na niewolniczym trójkącie, a w przypadku Indii na imporcie przypraw i tekstyliów.

Kapitan Jenkins pokazuje brytyjskiemu premierowi swe ucho obcięte przez Hiszpanów, 1738 r., grafika z epoki.

Utrata kolonii amerykańskich. Pierwszy poważny wstrząs w Imperium Brytyjskim spowodowała irredenta w koloniach w Ameryce Północnej. Ich mieszkańcy nie musieli się już obawiać ekspansji francuskiej (katolickiej). Korona brytyjska przestawała być im potrzebna jako opiekun. Coraz wyraźniej zaczęli dostrzegać ucisk fiskalny, wzmożony wysokimi kosztami wojny siedmioletniej, i polityczny ze strony Londynu. Skoro kolonie nie wysyłały przedstawicieli do parlamentu w Londynie, to nie powinien on nakładać na nie podatków. Wpływ myśli siedemnastowiecznego angielskiego liberalnego myśliciela Johna Locke'a (art. s. 34) był tu aż nadto widoczny. Mając u siebie elementy angielskiego

Na stronie obok: Jak powstał Union Jack, flaga Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii – z krzyża św. Jerzego (Anglia), św. Andrzeja (Szkocja) i św. Patryka (Irlandia), ilustracja z 1905 r.

systemu przedstawicielskiego, w tym ciała legislacyjne i wymiar sądowniczy, elity kolonialne nie chciały, aby decyzje o nich zapadały bez ich udziału.

Konflikt przybrał formę zbrojną. Od 1775 r. w Ameryce toczyła się wojna pomiędzy milicją kolonistów a armią brytyjską, której trzon wkrótce tworzyli żołnierze niemieccy zaciągnięci w Hesji. 4 lipca 1776 r. przedstawiciele 13 kolonii przyjęli Deklarację Niepodległości. Narodziły się Stany Zjednoczone Ameryki. Londyn początkowo ignorował niebezpieczeństwo, ale sytuację wykorzystali rywale – Francja i Hiszpania (1778) oraz Holandia (1780), przyłączając się do konfliktu po stronie zbuntowanych kolonii. Powstała niebezpieczna sytuacja, której w Londynie starano się zawsze unikać, a więc izolacji Wielkiej Brytanii na kontynencie europejskim.

Pomoc regularnej armii francuskiej i floty dla Stanów Zjednoczonych okazała się kluczowa. Po kapitulacji wojsk brytyjskich w obleganym przez Francuzów i Amerykanów Yorktown, w kwietniu 1781 r., w Londynie zrozumiano, że kolonie zostały stracone. (Narodzinom Stanów Zjednoczonych poświęciliśmy jeden z poprzednich „Pomocników Historycznych" – patrz s. 139; przyp. red.).

Bilans posiadania. W kwietniu 1782 r. bitwa brytyjsko-francuska u wybrzeży Dominiki zakończyła się zwycięstwem okrętów Royal Navy, dowodzonych przez admirała George'a Rodneya i wyposażonych w lepsze działa (owoc rewolucji przemysłowej). Udaremniona została w ten sposób próba zajęcia przez siły francusko-hiszpańskie Jamajki. Nie najlepiej też wiodło się siłom koalicji antybrytyjskiej w Indiach, gdzie Francuzi stracili swoje posiadłości. Rosnące koszty wojny skłoniły strony do zawarcia pokoju w Paryżu w 1783 r.

Niewątpliwie osamotniona Wielka Brytania musiała uznać niepodległość Stanów Zjednoczonych oraz oddać im terytoria po Missisipi. Straciła też Florydę i Minorkę na rzecz Hiszpanii. Tej ostatniej nie udało się jednak mimo trzyletniego oblężenia zdobyć Gibraltaru, który pozostał we władaniu brytyjskim. Wielka Brytania oddała także Francji faktorie w Senegalu w Afryce oraz wyspy St. Lucia i Tobago na Karaibach. Te dwie odzyskała wkrótce w wyniku wojen napoleońskich. Poza tym warunki pokojowe nie były jednak dla Brytyjczyków niekorzystne. Dochodowe kolonie na Karaibach pozostały w ich rękach. Napływ lojalistów wobec brytyjskiej korony ze Stanów Zjednoczonych do tzw. Górnej Kanady przyspieszył znacznie jej rozwój. Nienaruszona została także pozycja brytyjska w Indiach.

Żołnierz 20 pułku z Lancashire z 1742 r., rysunek z epoki

Brytyjscy podróżnicy Robert O'Hara Burke, William John Wills i John A. King przemierzają Australię, 1860-61 r., grawiura z 1880 r.

Natomiast koszty wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych okazały się ponad siły systemu fiskalnego Francji, prowadząc do rewolucji w 1789 r., co stworzyło możliwości Wielkiej Brytanii do dalszej ekspansji kosztem słabnącego rywala.

Nowy kierunek ekspansji: Australia. W 1779 r. na Hawajach został zabity i najprawdopodobniej zjedzony przez tamtejszych mieszkańców kapitan James Cook, brytyjski podróżnik i odkrywca, którego trzy wyprawy na Pacyfik doprowadziły do znacznego poszerzenia horyzontów geograficznych Europejczyków (art. s. 21). Dowódcy okrętów francuskich, mimo stanu wojny z Wielką Brytanią, otrzymali rozkaz, aby w razie napotkania ekspedycji Cooka, nie zatrzymywać jego statków. Ta postawa wynikała ze zrozumienia przez Francuzów wagi jego odkryć.

W Londynie wykorzystano je w bardziej prozaicznym celu, aby rozpocząć nowy kierunek kolonialnej ekspansji i pozbyć się z Wysp Brytyjskich osób skazanych na wyroki więzienia. Wcześniej wysyłano je do kolonii w Ameryce. W 1788 r. założono w okolicach dzisiejszego Sydney pierwszą brytyjską kolonię karną w Australii, osiedlając 717 więźniów oraz przywożąc kilka krów i stado owiec. Nazwę Australia nadano w 1814 r. Mieszkało tam wówczas niespełna 15 tys. skazańców i ludzi wolnych, którzy przybyli z Wysp Brytyjskich. Natomiast liczbę rodzimych mieszkańców – Aborygenów – szacuje się na pół miliona. (Dwieście lat później liczba ta jest nieznacznie wyższa, co wskazuje na olbrzymi ubytek ludności aborygeńskiej, jaki nastąpił w tym okresie).

Do lat 60. XIX w. wysłano do Australii ponad 160 tys. skazańców. Po odbyciu kary mogli się osiedlić lub powrócić do Wielkiej Brytanii.

System pierwszego imperium. Kolonie brytyjskie były samodzielnie zarządzającymi się instytucjami, w których monarcha wyznaczał gubernatora (art. s. 107). Londyn wpływał na nie przede wszystkim za pomocą prawa dotyczącego żeglugi. Akty nawigacyjne określały zasady handlu angielskich kolonii z metropolią, zgodnie z dominującą do końca XVIII w. doktryną merkantylistyczną. Od początku XVIII w., wraz z kształtowaniem się w Wielkiej Brytanii systemu parlamentarno-gabinetowego, wyłaniały się ministerstwa, które zajmowały się kontaktami z koloniami. Nadal jednak, pomimo powstania instytucji premiera, system nie był scentralizowany, choć istotną rolę odgrywało w nim ministerstwo handlu (Board of Trade). Minister kierujący Departamentem Południowym odpowiadał za kolonie amerykańskie do 1768 r., kiedy utworzono ministerstwo kolonii, ale wobec uznania w 1783 r. Stanów Zjednoczonych, i tym samym utraty 13 kolonii, resztę przekazano ministerstwu wojny.

Brytyjskie imperium kolonialne powstawało przez stulecia w zmaganiach z Hiszpanami, Holendrami i Francuzami. Istotnym elementem, który pozwalał Anglii na jego tworzenie, były sprzyjające okoliczności geopolityczne w Europie. Wielka Brytania odgrodzona od reszty Europy kanałem La Manche mogła się czuć dosyć bezpiecznie tak długo, jak długo na kontynencie nie było jednego dominującego mocarstwa. Zachowanie równowagi sił w Europie (*balance of power*) było jednym z podstawowych kanonów brytyjskiej polityki od XVIII w. Dzięki temu Brytyjczycy nie musieli ponosić kosztów utrzymywania dużej armii lądowej (art. s. 48), natomiast stworzyli flotę wojenną (art. s. 40), której dominacja na morzach od czasu wojny siedmioletniej była ważnym elementem zapewniającym swobodę komunikacji z koloniami i możliwość dalszej ekspansji (art. s. 28).

Iwona Sakowicz, Jacek Tebinka

Żeglarz żeglarzy

James Cook (1728–79), choć wychował się na wsi, całe swe życie poświęcił morzu, pasuje do niego tytuł biografii – „The Seaman's seaman" (Żeglarz żeglarzy).
W wieku niespełna 19 lat zaciągnął się jako marynarz na węglowiec, ale wszystkie wolne godziny spędzał na studiowaniu nawigacji, matematyki i astronomii. Stosunkowo szybko awansował; jego mapy Nowej Fundlandii i obserwacje zaćmienia Słońca zwróciły uwagę Admiralicji, która wybrała go na dowódcę „Endeavour". Pierwszym zadaniem tego statku była żegluga na Pacyfik i zaobserwowanie przejścia Wenus na tle tarczy słonecznej na początku czerwca 1769 r. Był to czas odkryć; szwedzkiemu przyrodnikowi Linneuszowi meldowano, że żaden statek nie został wcześniej tak dobrze wyposażony naukowo. Wyprawa „Endeavour" była pierwszą – z ogółem trzech – zorganizowanych przez Cooka podróży dookoła świata. W tej pierwszej, po 3 miesiącach na Tahiti, 6 na Nowej Zelandii, Cook dotarł do Australii, żeglował wzdłuż jej wybrzeży i przepłynął Cieśninę Torresa, między Australią i Nową Gwineą, przywożąc do Anglii tysiące opisów i okazów flory i fauny. W czasie tej wyprawy 7 marynarzy zmarło na malarię, 27 ciężko chorowało na rozmaite inne choroby. Być może to spowodowało, że Cook – w toku kolejnych dwóch wypraw, najpierw na Pacyfik, potem, by odnaleźć przejście północno-zachodnie – mógł poszczycić się nie tylko odkryciami geograficznymi, ale także warunkami żeglugi. Czystość statków, ich wietrzenie, zmuszanie załogi do przestrzegania diety – choć nie znano wtedy jeszcze przyczyn szkorbutu – dały imponujące jak na tamtą epokę rezultaty. W drugiej wyprawie, podczas prawie trzech lat żeglugi na trasie 70 tys. mil morskich, Cook stracił tylko jednego marynarza.

Przybycie Jamesa Cooka na Tahiti, akwarela z pocz. XIX w.

Początki swego idyllicznego obrazu w kulturze masowej Hawaje zawdzięczają Cookowi. Uczestnicy pierwszej jeszcze wyprawy chętnie tam odpoczywali po trudach żeglugi; relacje jego i późniejsze zaszczepiły w europejskiej wyobraźni wizję seksualnych rozkoszy czekających na południowym Pacyfiku; ani dalsze badania, ani upływ czasu nie zdołały tego całkowicie zatrzeć.
Zwierzchnicy Cooka uważali go za największego żeglarza – odkrywcę drugiej połowy XVIII w. Obwołano go bohaterem narodowym, został honorowym członkiem Royal Society, najbardziej szanowanego gremium naukowego kraju. Był istotnie niezwykle uzdolnionym nawigatorem, obdarzonym intuicją, sporządził wiele dokładnych map morskich, co dla Anglii panującej na morzach miało ogromne znaczenie. Nadał zapewne więcej nazw geograficznych niż jakikolwiek inny odkrywca.
Opinie te kontrastują z surową oceną formułowaną znacznie później przez nacjonalistów z Hawajów. Haunani-Kay Trask, wykładowczyni miejscowego uniwersytetu, autorka i aktywistka, określała Cooka jako „syfilitycznego rasistę", piętnując zapoczątkowane przez odkrywcę wywłaszczenia tubylców oraz fakt, że ekspedycja zawlokła na Hawaje odrę i inne choroby, które później zdziesiątkowały miejscową populację. Także w Australii wizerunek Cooka wśród nowo wykształconej elity aborygeńskiej jest negatywny, wiąże się zwłaszcza z bezceremonialnym obejmowaniem w posiadanie ziemi i surowym karaniem tubylców za drobne nawet przewinienia. Utarczka w sprawie kradzieży łodzi, niezrozumiałe nieprzejednanie i fanfaronada Cooka przy próbie jej odzyskania stały się przyczyną śmierci kapitana podczas kolejnej wizyty na Hawajach.

Marek Ostrowski

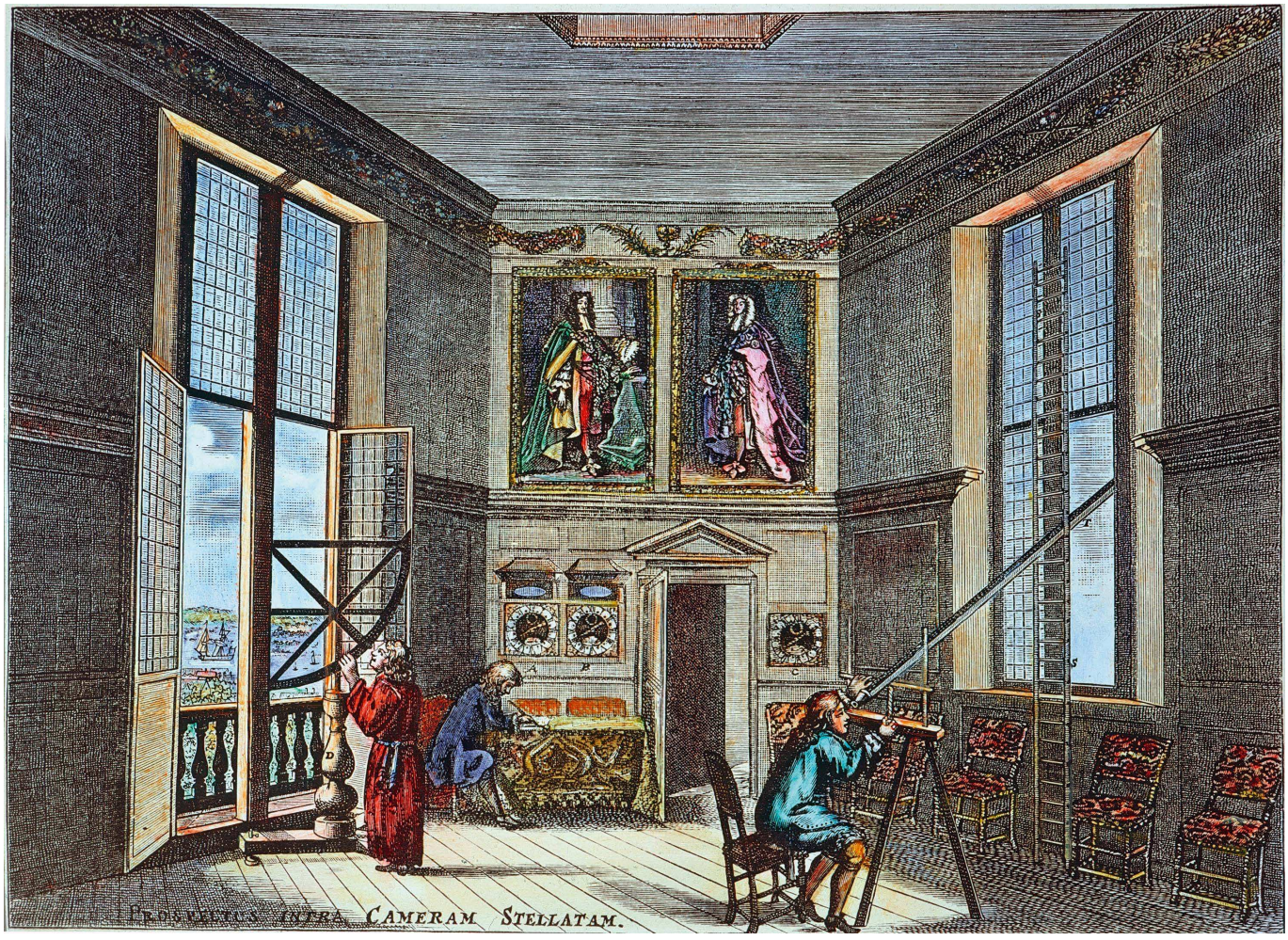

Królewskie obserwatorium w Greenwich, grafika z ok. 1700 r.

Nie byłoby narodzin imperium, gdyby nie liczne ekspedycje, odkrycia geograficzne, przeróżne wynalazki i rozwój nauki.

Podboje za horyzontem

Wojciech Lipoński

Geografia rządzi historią. Tak utrzymywali dziewiętnastowieczni twórcy tzw. determinizmu geograficznego. Ale położenie geograficzne Wysp Brytyjskich nie od razu przesądzało o morskiej i kolonialnej ekspansji tego obrzeża Europy. Angielski historyk i pisarz Esmé Cecil Wingfield-Stratford (1882–1971) tak uzasadniał moment przełomowy, zmieniający sytuację rejonu: „Aż po koniec średniowiecza cywilizacja zachodnia rozwijała się w świecie pojmowanym jako płaski, którego centrum przylegało do Morza Śródziemnego, a na krawędzi którego znajdowały się Wyspy Brytyjskie. Tak są one przedstawiane na wszystkich ówczesnych mapach. Mniej więcej od szesnastego stulecia, dryfując ku centrum świata, wyspy te tworzą prawdziwą forpocztę cywilizacji, ląd doskonały i w swoim czasie omal legendarny".

Sami Brytyjczycy nie od razu dostrzegli historyczną szansę związaną z położeniem morskim. Nie odkryli przecież żadnego z kontynentów, nie dopłynęli jak Vasco da Gama do Indii, nie opłynęli pierwsi globu jak Magellan. Natomiast rejony odkrywane przez Hiszpanów, Holendrów, Portugalczyków czy Francuzów w wielu przypadkach stawały się terenem silnej, ekspansywnej kolonizacji brytyjskiej, zazwyczaj połączonej z równie bezwzględnym rugowaniem rywali. Półwysep Indyjski był pierwotnie obsadzony faktoriami holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej i podobnymi placówkami portugalskimi. Ale Indie stały się szybko perłą Imperium Brytyjskiego. Podobnie opanowane zostały Nowa Zelandia i Australia. Holenderski Nowy Amsterdam przejęty przez Anglików stał się pod koniec XVII w. Nowym Jorkiem. We francuskiej Akadii, czyli Kanadzie, szło Brytyjczykom gorzej, zacięte walki trwały 7 lat, ale w końcu i tu postawili na swoim, pozostawiając tylko podporządkowany sobie frankofoński Quebec.

To, że Anglicy początkowo pozostawali w tyle ekspansji kolonialnej, dostrzegł najszybciej duchowny i geograf Richard Hakluyt. W swym dziele „Rozmaite podróże dotyczące odkrycia Ameryki" (Divers Voyages Touching Discovery of America, 1583) pisał: „Noszę w sobie wielką nadzieję, że w miarę, jak nadchodzi czas (...) my Anglicy możemy brać udział (...), pospołu z Hiszpanami i Portugalczykami, w dzieleniu się Ameryką i innymi rejonami jak dotąd nieodkrytymi. I z pewnością, jeśli będziemy mieli chęci, by rozwinąć honor naszego kraju, co powinno być cechą każdego mieszkańca (Anglii), nie możemy ani na chwilę zaniedbać [dążeń do] posiadania tych ziem, które sprawiedliwie i prawnie nam się należą. (...) Czytamy oto, że pszczoły, gdy zaczyna ich być zbyt wiele w ich rodzimych ulach, są zazwyczaj wiedzione przez swe przywódczynie, by roić się poza granicami i szukają nowego miejsca zamieszkania. (...) Nauczmy się zatem mądrości tych małych, słabych i nierozumnych stworzeń".

Drugi traktat, wydany w rok po wizycie Wielkiej Armady, „Najważniejsze ekspedycje żeglarskie, podróże i odkrycia narodu angielskiego" (The Principal Navigations, Voyages and Discoveries of the English Nation, 1589) nie zawierał już podobnych reprymend i wskazówek; opisywał w nim Hakluyt pewne widoczne już wtedy osiągnięcia ekspedycji angielskich, co uwypuklił już w tytule.

Imperium umiejętnie wślizgiwało się na terytoria odkryte przez innych. Chyba ostatnim aktem tego typu był podbój dzisiejszych terenów południowej Afryki i Zimbabwe, od XVI w. opanowanych przez osadników holenderskich. Dwie ich niezależne republiki Brytyjczycy podbili w toku tzw. wojen burskich (art. s. 115).

Natomiast w ostatnim wielkim wyścigu po nowe terytoria, jakim był biegun południowy, Robert Scott przegrał z Norwegiem Roaldem Amundsenem (wyprawa ruszyła w 1910 r.).

Eksploracja Australii i Nowej Zelandii. Akcenty polskie.

W rozpoznawaniu nowych terytoriów dla Imperium Brytyjskiego pewien udział mieli i Polacy. Johan i George Forsterowie, ojciec i syn, obywatele polscy szkockiego pochodzenia, po pierwszym rozbiorze swej przybranej ojczyzny nie chcieli być poddanymi pruskimi. Wrócili na Wyspy i wzięli czynny udział w II wyprawie Jamesa Cooka. Cook w toku trzech wypraw pogłębił wiedzę o terenach Pacyfiku, wcześniej już odkrytych, choć nie do końca rozpoznanych. Sam odkrył zaledwie kilka wysp o łącznej powierzchni kilkuset kilometrów kwadratowych. Noszą dziś jego imię jako Cook Islands. Forsterowie byli autorami jednego z głównych dokumentów drugiej wyprawy pt. „A Voayage Round the World in HMS Resolution Commanded by Captain Cook during the Years 1772–1775". Spędzili za tę publikację rok w więzieniu, bo zamieścili tam opisy niezbyt wygodne dla brytyjskiej admiralicji.

W poznawaniu terytorium Australii miał udział były powstaniec listopadowy i emigrant Edmund Strzelecki, za którego sprawą najwyższy szczyt górski tego subkontynentu nosi dziś nazwę Kościuszki. Otrzymał brytyjski tytuł szlachecki za odkrycia i ustalenia opisane w dziele „Physical Descripton of New South Wales and Van Diemen's Land" (1845). Strzelecki odkrył także pokłady złota, ale rząd brytyjski zobowiązał go do zachowania tajemnicy, by nie spowodować niekontrolowanego napływu do Australii rozmaitych niebieskich ptaków. Sekret długo się nie utrzymał i do Australii ruszyły rzesze poszukiwaczy tego kruszcu z całego świata. Wśród nich Polacy. Jeden z nich, Seweryn Korzeliński, pozostawił dwutomowy pamiętnik „Opis podróży po Australii i pobytu tamże 1852 do 1856" (1858–59).

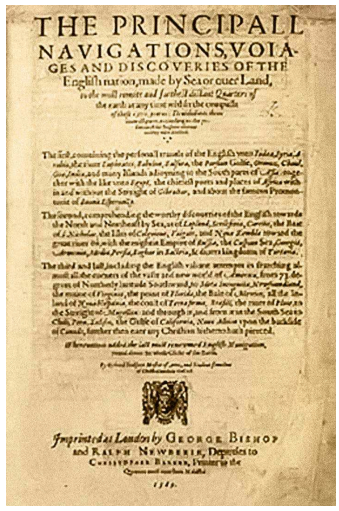
THE PRINCIPALL
NAVIGATIONS, VOIAGES AND DISCOVERIES OF THE English nation, made by Sea or ouer Land,

Imprinted at London by GEORGE BISHOP and RALPH NEWBERIE, Deputies to CHRISTOPHER BARKER, Printer to the

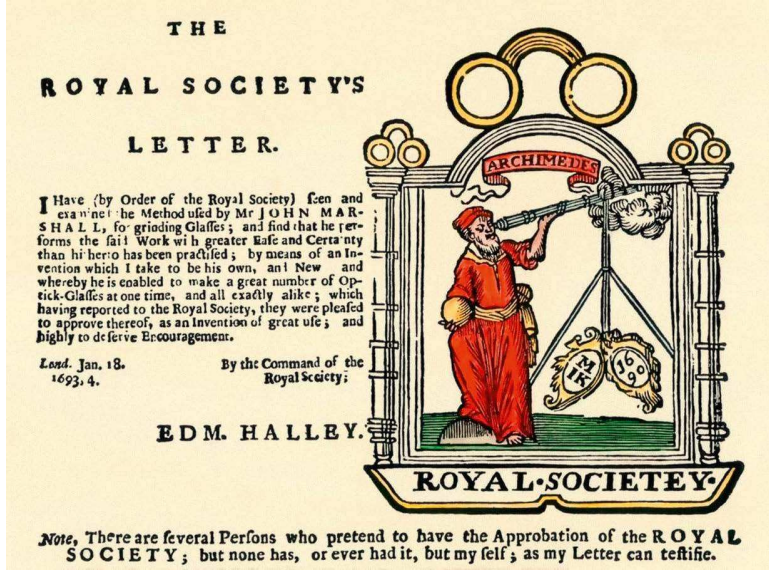
THE
ROYAL SOCIETY'S
LETTER.

I Have (by Order of the Royal Society) seen and examined the Method used by Mr JOHN MARSHALL, for grinding Glasses; and find that he performs the said Work with greater Ease and Certainty than hitherto has been practised; by means of an Invention which I take to be his own, and New and whereby he is enabled to make a great number of Optick-Glasses at one time, and all exactly alike; which having reported to the Royal Society, they were pleased to approve thereof, as an Invention of great use; and highly to deserve Encouragement.

Lond. Jan. 18. 1693, 4.

By the Command of the Royal Society;

EDM. HALLEY.

ARCHIMEDES

ROYAL·SOCIETEY·

Note, There are several Persons who pretend to have the Approbation of the ROYAL SOCIETY; but none has, or ever had it, but my self; as my Letter can testifie.

Od góry:
Traktat o najważniejszych ekspedycjach żeglarskich i jego autor Richard Hakluyt, angielski geograf, rysunek z epoki

Biuletyn Królewskiego Towarzystwa Geograficznego z 1694 r.

W tym samym czasie w Australii przebywał Sygurd Wiśniowski, przysyłając stamtąd reportaże dla lwowskiej „Gazety Narodowej", zebrane następnie w książce „Dziesięć lat w Australii" (1873). Wiśniowski również przebywał wśród poszukiwaczy złota, publikując po angielsku artykuły i wiersze w ich gazecie „Miner of Ravenswood". Krótko potem losy skierowały go do Nowej Zelandii, której poświęcił swe „Wędrówki po Nowej Zelandii" i powieść „Dzieci królowej Oceanii" (1877). Oparł ją na własnych obserwacjach kultury Maorysów z okresu ich walk z brytyjskimi najeźdźcami. Powieść ta, wobec późniejszej degradacji kultury tego ludu, okazała się jednym z najbogatszych zasobów etnograficznej o nich wiedzy. W 1972 r. dzieło to stanowiło element obchodów dwusetlecia odkrycia Nowej Zelandii. Przetłumaczone na angielski, wydane zostało przez Auckland University Press pt. „Tikera or Children of the Queen of Oceania".

Natomiast pustynny interior Australii długo pozostawał nierozpoznany. Dopiero w latach 1860–61 ekspedycja, którą prowadzili Robert O'Hara Burke i William John Wills, przeszła w poprzek kontynent, poznając jego wnętrze, na trasie liczącej ok. 3250 km. Zginęli z wycieńczenia wszyscy z wyjątkiem Johna Kinga, przeświadczonego, że przejścia przez Australię nie dokonali, gdyż wy-

prawa zawróciła dosłownie ok. 5 km od celu, jakim było przeciwległe wybrzeże morskie.

Eksploracja Afryki. Z brytyjskich eksploratorów Afryki najsławniejszy wydaje się misjonarz i podróżnik David Livingstone (1813–73). Podejmował wyprawy w głąb kontynentu, gdzie odkrył m.in. wielkie wodospady, które nazwał imieniem królowej Wiktorii. W 1866 r. postanowił dotrzeć do źródeł Nilu, ale pomylił dopływy i ostatecznie posuwał się wzdłuż rzeki Kongo. W drodze powrotnej zachorował, zatrzymując się w nieznanym miejscu, gdzie odnalazła go ekspedycja Henry'ego Stanleya, sponsorowana przez amerykański „New York Herald". Dzięki relacjom zamieszczanym przez tę gazetę poszukiwanie Livingstone'a stało się trwającą wiele miesięcy międzynarodową sensacją prasową. Do klasycznych anegdot przeszedł opis spotkania Livingstone'a przez Stanleya, który w środku afrykańskiej dziczy miał się zapytać z niepewnością w głosie: „Doktor Livingstone, jak przypuszczam?" (*Doctor Livingstone, I presume?*).

Królewskie Towarzystwo Naukowe. W 1660 r. powstało Królewskie Towarzystwo Naukowe. Sprzyjała temu atmosfera dworu Karola II Stuarta (pan. 1660–85). Biskup Gilbert Burnet pisał o tym monarsze: „Miał wielki zasób wiedzy. (...) Rozumiał mechanikę i fizykę, był niezłym chemikiem (...). Rozumiał dobrze nawigację, ale nade wszystko znał się na budowie okrętów i to tak perfekcyjnie, że pod tym względem był chyba lepszy niż jako władca". Na zebraniach Towarzystwa odczytywano doniesienia o najnowszych odkryciach naukowych. Wydawano pierwsze na świecie systematyczne zeszyty naukowe. Efektem działalności towarzystwa było m.in. powstanie w 1675 r. Królewskiego Obserwatorium Astronomicznego w Greenwich. Za cel stawiało sobie doskonalenie nawigacji za pomocą gwiazd oraz metod pomiaru czasu. Rola tego obserwatorium w rozwoju geografii została uhonorowana w 1884 r., gdy podczas Międzynarodowej Konferencji Południkowej (International Meridian Conference) przyjęto południk przechodzący przez Greenwich jako zerowy w umownej siatce geograficznej, pokrywającej całą powierzchnię globu.

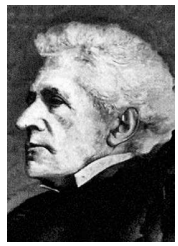

Edmund Strzelecki, polski odkrywca w angielskiej służbie

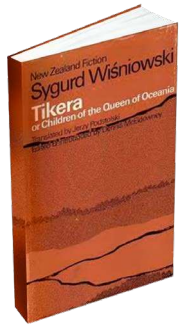

Okładka książki Sygurda Wiśniowskiego

Odkrycia i wynalazki ku chwale imperium. Liczba odkryć i wynalazków dokonanych z inspiracji Królewskiego Towarzystwa budzi dziś nie tyle zdumienie, co chwilę refleksji: ile wyobraźni ludzkiej można uruchomić w państwie łączącym swą polityczną wielkość, ekonomiczną zasobność z liberalnym ustrojem, nieograniczającym wyobraźni i myśli. Uwagę zwraca grupa wynalazków związana z meteorologią oraz pomiarami czasu i przestrzeni, szczególnie ważna w polityce morskiej imperium. Thomas Mudge, nadworny zegarmistrz Jerzego III (pan. 1760–1820), konstruował nowatorskie zegary okrętowe. Jego sława była tak ogromna, że specjalny chronometr zamówił u niego król Hiszpanii Ferdynand VI. Od drugiej połowy XVII w. można mówić o rozkwicie brytyjskiej sztuki zegarmistrzowskiej, zwanej wówczas horologią. Robert Hooke, autor dzieła „Mikrografia" (1665), nie tylko skonstruował żeglarski barometr, ale też dokonał kilku ważnych odkryć astronomicznych – m.in. dzięki udoskonalonemu przez siebie teleskopowi, który umożliwiał obserwację gwiazd w dzień.

Świadectwem kreatywności brytyjskiej były również wynalazki praktyczne. Pierwsza maszyna parowa o niewielkiej mocy, wykorzystująca ciśnienie pary na rodzaj wahadła, pompowała wodę na piętra rezydencji Jakuba II w White Hall, w tym do... spłukiwania jego water-closetu. To istotne urządzenie higieniczne wymyślił wcześniej dla Elżbiety I jej dworzanin John Harrington. Na razie stosowano je tylko w pałacach, ale poczęło się upowszechniać w domach mieszczańskich w ciągu XIX stulecia. Duch imperium przejawiał się i w takich wynalazkach.

Na maszynę parową, sprawniejszą niż ta umożliwiająca doprowadzanie wody do królewskiej łazienki, Anglicy czekali do czasów Thomasa Newcomena. Jego konstrukcji. Szkot John Boyd Dunlop oparł na niej wynalazek opony, która znalazła zastosowanie najpierw w bicyklach, a krótko potem w pierwszych samochodach i motocyklach. Skorzystał z tego i sport, gdy Anglik Richard Linton ok. 1862 r. ciężkie, wypchane dotąd pakułami piłki wyposażył w gumowe dętki, co nadało im lekkości i pozwoliło na błyskawiczny rozwój. Major Walter Wingfield ok. 1876 r. zastąpił twardą jak kamień piłeczkę do tenisa, jaką grano od średniowiecza (tzw. royal tennis), lekką, wulkanizowaną. Światowa ekspansja futbolu i tenisa, zapoczątkowana w XIX w., może nie jest najważniejszym, ale za to jednym z najbardziej spektakularnych dowodów na istnienie w Wielkiej Brytanii twórczej energii i zdolności do ekspansji w decydującym okresie jej imperialnego rozwoju. **(WL)**

Kauczuk, czyli pożytki z eksploracji

Choć Brytyjczycy nie byli z reguły pierwsi w odkrywaniu nowych lądów, mają niewątpliwe zasługi w eksploracji opanowanych przez siebie kontynentów i skutecznym wykorzystaniu zawłaszczonych tam bogactw. To Hiszpanie grabili w Ameryce Środkowej drogie kruszce i przywieźli stamtąd do Europy kauczuk. Ale złoto i srebro, kradzione w azteckich świątyniach i w miastach Inków, nie posłużyło im do inwestowania w rozwój manufaktur i nowożytnych nauk czy w techniczne wynalazki, lecz głównie do budowy np. imponującego Palacio de Real i rozkwitu wyszukanej mody, szamerowanych złotem i srebrem strojów. Kauczuk nie posłużył w Hiszpanii do wynalazków, które zrewolucjonizowały transport lądowy. To Anglik Thomas Hancock i równolegle Amerykanin Charles Goodyear opracowali ok. 1843 r. proces wulkani-

Richard Linton, wynalazca dętki do piłki

Wynalazki Brytyjczyków

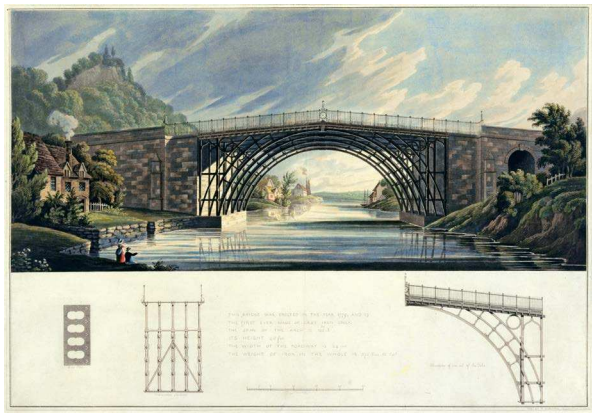

Most żelazny na rzece Severn zbudowany przez Abrahama Darby'ego w 1779 r., ilustracja z epoki

Robert Hooke ze swoim urządzeniem do kopiowania krajobrazów, ilustracja z 1726 r.

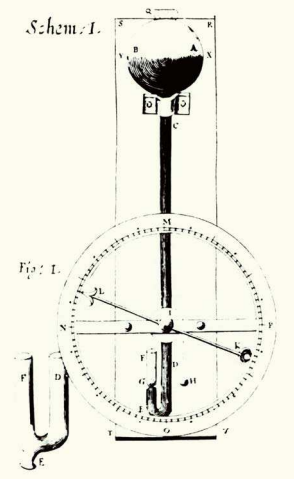

Barometr Roberta Hooke'a

Chronometr żeglarski Thomasa Mudge'a z 1777 r.

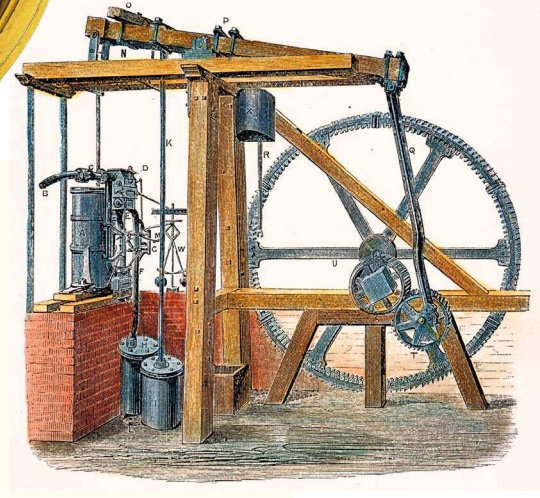

Maszyna parowa Jamesa Watta, drzeworyt z pocz. XIX w.

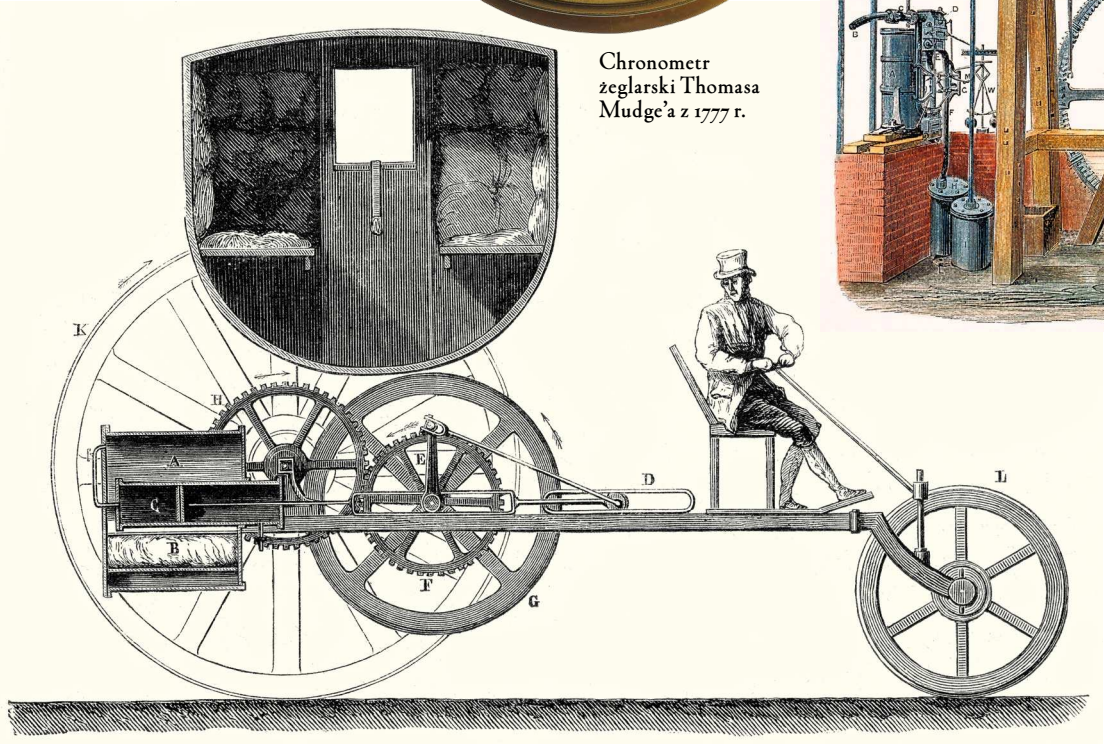

Powóz parowy Puffing Devil Richarda Trevithicka z 1801 r., rysunek z epoki

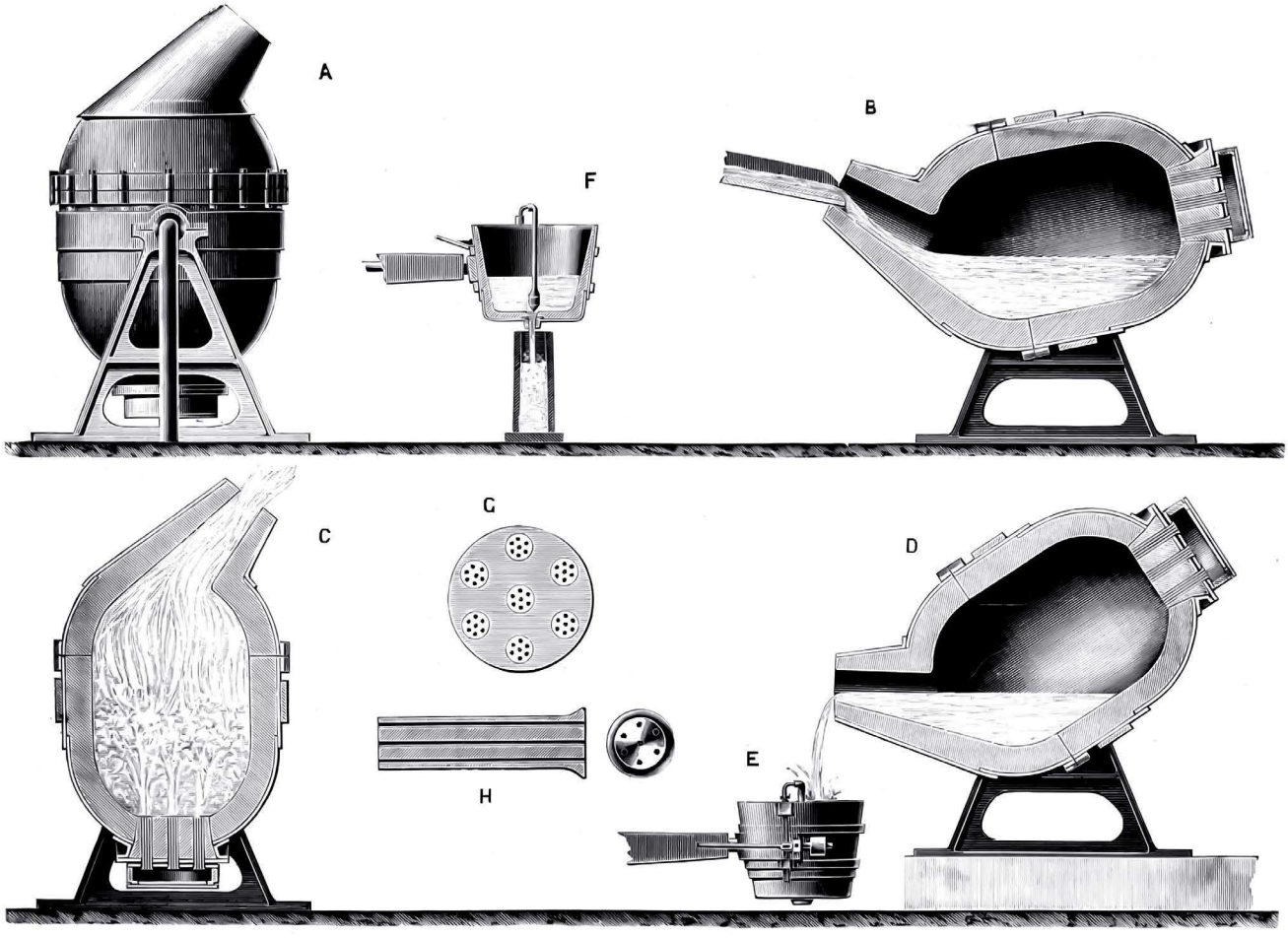

Schemat działania konwertera Henry'ego Bessemera

cja miała już moc wystarczającą, by wykorzystywać ją do wypompowywania wody w kopalniach węgla. Przełom nastąpił za sprawą Jamesa Watta, który w 1781 r. opatentował machinę parową z tłokiem zmieniającym ruch posuwisty na obrotowy. Wynalazek ten oznaczał koniec epoki manufaktur i zrewolucjonizował przemysł. Wkrótce napęd parowy połączono z wynalezioną wcześniej (1767) przędzarką Richarda Arkwrighta, a następnie z krosnem Edmunda Cartwrighta. W 1814 r. połączono z machiną parową prasę drukarską. Następstwem były nieosiągalne wcześniej nakłady gazet i książek. Ale najbardziej spektakularny wpływ zastosowania machiny parowej stał się widoczny w rozwoju kolei. W 1801 r. Kornwalijczyk Richard Trevithick zbudował lokomotywę. Jej silnik był zbyt słaby, by poradzić sobie z większym obciążeniem. Dopiero w 1814 r. Robert Stephenson puścił na szyny swoją lokomotywę potrafiącą ciągnąć wagony z ciężarem 30 ton z szybkością ok. 6 km na godzinę.

Żaden wynalazek XIX w. nie spowodował tak dalekosiężnych skutków. W 1825 r. otwarto pierwszą linię pasażerską na trasie Stockton–Darlington. W pierwszych jazdach na trasie ok. 40 km brał udział polski szpieg przemysłowy Wincenty Niepokojczycki, wysłany przez księcia Ksawerego Lubeckiego, który chciał zmodernizować gospodarkę Królestwa Polskiego, podpatrując osiągnięcia brytyjskie. W tajnym raporcie Niepokojczycki pisał o perspektywach kolei: „Kiedy ta komunikacja zostanie wreszcie zaprowadzona, maszyny będą przejeżdżały przestrzeń 15 mil na godzinę; w ten sposób będzie można po spożyciu obiadu w Edynburgu wyjechać do Glasgow, oddać się tam przez godzinę lub dwie swym sprawom i powrócić na kolację do Edynburga. Będzie się podróżowało (...) ze słodką satysfakcją niezawdzięczania szybkiego osiągania celu w pocie i torturach najpiękniejszego i najszlachetniejszego ze zwierząt, jakie człowiek skazał na udomowienie".

„Cyklopedia albo uniwersalny słownik sztuk i nauk" Ephraima Chambersa z 1728 r.

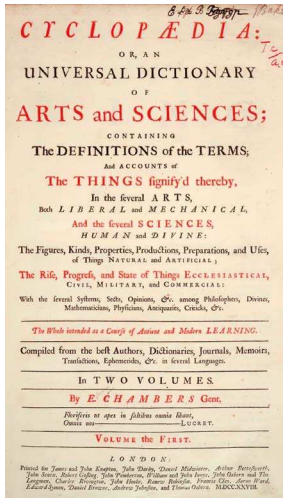
CYCLOPÆDIA:
OR, AN
UNIVERSAL DICTIONARY
OF
ARTS and SCIENCES;
CONTAINING
The DEFINITIONS of the TERMS;
And ACCOUNTS of
The THINGS signify'd thereby,
In the several ARTS,
Both LIBERAL and MECHANICAL,
And the several SCIENCES,
HUMAN and DIVINE:
The Figures, Kinds, Properties, Productions, Preparations, and Uses, of Things NATURAL and ARTIFICIAL;
The Rise, Progress, and State of Things ECCLESIASTICAL, CIVIL, MILITARY, and COMMERCIAL:
With the several Systems, Sects, Opinions, &c. among Philosophers, Divines, Mathematicians, Physicians, Antiquaries, Critics, &c.
The Whole intended as a Courfe of Antient and Modern LEARNING.
Compiled from the beft Authors, Dictionaries, Journals, Memoirs, Tranfactions, Ephemerides, &c. in feveral Languages.
In TWO VOLUMES.
By E. CHAMBERS Gent.
Floriferis ut apes in ſaltibus omnia libant,
Omnia nos——LUCRET.
VOLUME the FIRST.
LONDON:

Rozwój kolejnictwa podsunął urodzonemu w Australii Thomasowi Cookowi pomysł organizowania zbiorowych wycieczek i pierwszego w świecie biura turystycznego (1865).

Krokiem milowym w rozwoju metalurgii stało się odkrycie Abrahama Darby'ego, który w 1735 r. stworzył metodę odsiarczania węgla i otrzymywania tą drogą koksu, co dało czystszą i technicznie lepszą stal. Pozwoliło to na budowę stalowych mostów, a później umożliwiło rozwój kolei. Otrzymywanie stali wprost z ciekłej surówki w konwertorach było wprawdzie pomysłem Amerykanina Williama Kelly'ego, ale skutecznie udoskonalił go w 1856 r. brytyjski inżynier Henry Bessemer.

Brytyjczycy przyczynili się do praktycznego zastosowania wiedzy o elektryczności. W 1730 r. Stephen Gray odkrył zdolność niektórych materiałów do przewodzenia prądu. Profesor fizyki uniwersytetów w Aberdeen i Cambridge Szkot James Clerk Maxwell ustalił, że magnetyzm i elektryczność to dwa przejawy tego samego zjawiska. Wynalazek silnika elektrycznego nie byłby możliwy bez odkrycia indukcji elektrycznej przez Michaela Faradaya (1831). On też był konstruktorem pierwszego silnika elektrycznego. Dzięki temu, gdy w Londynie wy-

budowano pierwszą elektrownię (1888), dwa lata później w zadymionych przez parowozy tunelach metra pojawił się pierwszy elektrowóz.

Nauki teoretyczne. Klimat intelektualny tworzony przez Królewskie Towarzystwo Naukowe miał także wpływ na nauki teoretyczne. Robert Boyle, równolegle do Francuza Edme Mariotte'a, sformułował w 1662 r. prawo wzajemnego stosunku ciśnienia i objętości gazu. Definicja pierwiastka, sformułowana przez Boyle'a, obowiązywała w nauce do końca XIX w. Pierwszy znalazł sposób odróżniania zasad od kwasów. Isaac Newton, sztandarowa postać nauki angielskiej tej epoki, odkrył przełomową teorię ciążenia i napisał w 1698 r. swe fundamentalne dzieło „Principia Mathematica".

W połowie XVIII w. Robert Sutton, skądinąd prawnik, a nie medyk, wpadł na pomysł, by zapobiegać szerzącej się wówczas ospie, wprowadzając do ciała osoby zdrowej cząstkę krosty osoby chorej. Zauważył bowiem, że osoby tak zarażone przechodzą chorobę łagodniej. Metodę tę udoskonalił młody medyk i weterynarz Edward Jenner. Legenda głosi, że wędrując po wsiach i baraszkując z mleczarkami w stogach siana, dostrzegł wcale empirycznie, że ich gładka skóra nigdy nie nosiła śladów choroby. Doszedł do wniosku, że uodparnia je kontakt z krowami i krowią odmianą ospy. W 1796 r. Jenner zaszczepił drobinką krowiej ospy chłopca Jamesa Phippsa, który co prawda lekko zachorował, ale szybko wyzdrowiał. Jenner przeprowadził identyczny eksperyment na sobie i kilku innych osobach. W 1798 r. ogłosił pracę „O badaniu przyczyn i efektów szczepienia ospy" (An Inquiry into the Causes and Effects of the Variolae Vaccinae). Praca ta zapoczątkowała naukę epidemiologii, a zarazem otwarła nowy rozdział w dziejach higieny. Jenner, wprowadzając do medycyny pojęcie wirusa (z łac. *virus* – śluz lub jad), stał się zarazem ojcem wirusologii.

Szkolnictwo techniczne. Industrialny rozwój imperium wzmacniało szkolnictwo techniczne. Już w 1794 r. powstał w Glasgow Instytut Andersona (Anderson's Institution), który stał się prototypem politechniki. George Birkbeck w 1799 r. zainicjował w Glasgow specjalny cykl wykładów przeznaczony dla robotników. Zajęcia zyskały ogromną popularność. W 1823 r. powstał w Glasgow Instytut Mechaniczny kształcący majstrów. W 1845 r. istniało w Wielkiej Brytanii już 610 podobnych instytutów, gdzie uczyło się jednocześnie 102 tys. mechaników i kwalifikowanych robotników! W żadnym ówczesnym kraju europejskim kształcenie techniczne nie osiągnęło takich rozmiarów. To jedna z tajemnic wielkiego industrialnego skoku Imperium Brytyjskiego: obok kształconych na politechnikach inżynierów, także ogromne rzesze majstrów i mechaników.

Upowszechnianie wiedzy. Ważną rolę w upowszechnianiu wiedzy pełniły encyklopedie. W 1728 r. powstała pierwsza, autorstwa Ephraima Chambersa: „Cyklopedia albo uniwersalny słownik sztuk i nauk" (Cyclopaedia, or an Universal Dictionary of Arts and Sciences). W 1745 r. przetłumaczona na francuski zainspirowała autorów Wielkiej Encyklopedii Francuskiej. Wkrótce Brytyjczycy poczęli wydawać w zeszytach Encyklopedię Brytyjską (Encyclopaedia Britannica). Pierwszy zeszyt ukazał się w 1768 r., setny – ostatni – w 1771 r. Całość obejmowała 2600 stron i 160 rycin. Wkrótce wydano ją nie w zeszytach, ale w kilku tomach. Do końca XIX w. ukazało się 13 wydań.

Wojciech Liponski

Cytaty w tłumaczeniu autora.

Seanse wieszania, czyli o dobrym klimacie dla nauki

Nawet nim powstało Królewskie Towarzystwo Naukowe, intelektualna atmosfera Anglii, jakby wbrew dramatycznym wydarzeniom politycznym, szczególnie wojnie domowej w pierwszej poł. XVII w., sprzyjała uczonym. To wtedy William Harvey odkrył funkcje serca i krążenia krwi. W 1628 r. ogłosił swe przełomowe dla medycyny dzieło „De motu Cordis", znane pod angielskim tytułem „On the Motion of the Heart and Blood" (O ruchu serca i krwi). Harvey mógł dokonywać swych odkryć, prowadząc bez większych przeszkód obserwacje i doświadczenia na ciałach zmarłych. W tym czasie w wielu krajach legalne przeprowadzanie sekcji anatomicznych było nie do pomyślenia. Choć dopiero w 1752 r. ustawa parlamentu brytyjskiego zezwoliła oficjalnie na wykorzystywanie ciał skazańców w badaniach anatomicznych, to już wcześniej było to po cichu akceptowane. Martwych delikwentów dostarczało sławne miejsce egzekucji – Tyburn. Było to wzgórze otoczone widownią na ok. 50 tys. widzów, do złudzenia przypominające współczesny stadion. Szubienicę w Tyburn, zwaną triple-tree, tworzyły 3 słupy z poprzeczkami. Była przewidziana na 24 wisielców, po 8 na jednej poprzeczce. Kandydatów na wisielców nie brakowało. Byli to głównie złodzieje, bandyci operujący na drogach, tzw. highwaymen, oraz piraci. Na swoiste seanse wieszania, hanging-matches, z bogatym wręcz teatralnym ceremoniałem, przybywali turyści z zagranicy. To dla nich wydrukowano w języku francuskim specjalny przewodnik z aktualizowaną wkładką i programem egzekucji.

Po trupy ustawiały się kolejki profesorów medycyny, lekarzy, a także organizatorów widowisk, które funkcjonowały w tzw. teatrach anatomicznych. Zapotrzebowanie wyprzedzało przeróbki Tyburn, stąd nabywcy ciał naciskali na surowe wyroki. Rozkwitał handel trupami przestępców. Miejscem trupich targów była istniejąca do dziś ulica londyńska Totenham Court Road. Zapotrzebowanie sprawiało, że nie zawsze sumiennie sprawdzano, czy skazaniec wyzionął ducha. Bywało, że ożywał, gdy zaczynano go kroić. Taki moment utrwalił w 1734 r. William Hogarth. Jego rycina ukazuje nieszczęśnika z rozciętym brzuchem, gdy się cuci i z wykrzywioną przerażeniem twarzą woła o litość. Jednak teatry anatomiczne, mimo tak oczywistych nadużyć, upowszechniały wiedzę anatomiczną. Było to raczej nie do pomyślenia w ultrakatolickiej Hiszpanii, Austrii czy Włoszech, gdzie Kościół domagał się nietykalności ciała po śmierci. Znany obraz Rembrandta „Lekcja anatomii", z tej samej epoki, powstał przecież w protestanckiej Holandii. **(WL)**

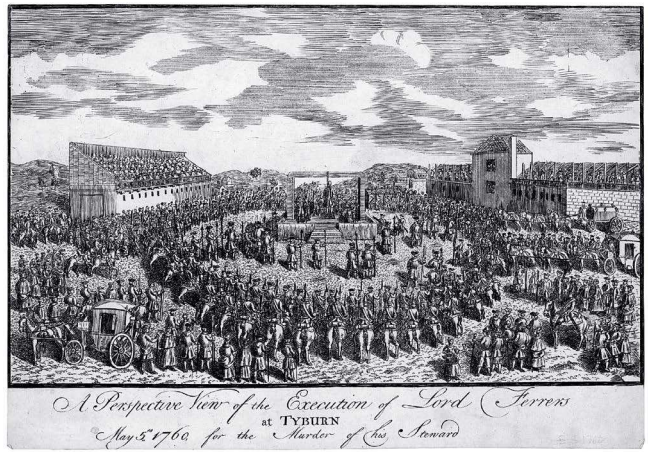

Spektakl egzekucyjny w Tyburn, ilustracja z 1760 r.

W 1600 r. Elżbieta I przyznała przywilej handlu Kompanii Wschodnioindyjskiej. Nikt nie mógł przewidzieć, że w ciągu 200 lat stanie się ona dominującą siłą polityczną na subkontynencie indyjskim.

Kompania Wschodnioindyjska, czyli drugie imperium

Iwona Sakowicz

Kompanie handlowe. W 1675 r. angielski poeta i pisarz John Dryden napisał i wystawił w Londynie dramat „Aureng-zebe" opisujący drogę do tronu władcy Imperium Mogołów w Indiach Abu Muzaffaar Muhi ad-Dina Muhammada Aurangzeba Alamgira, rządzącego w latach 1658–1707. Kompania Wschodnioindyjska istniała już ponad pół wieku, a informacje przywożone przez jej kupców poruszały wyobraźnię Anglików. Indie, bogactwa Wschodu i egzotyczni władcy, stawały się bliższe mieszkańcom Wysp Brytyjskich.

Kompania ta stanowiła typową dla XVI i XVII w. organizację handlową. Kupcy działający daleko za granicami Wysp Brytyjskich musieli ponosić bardzo wysokie koszty, a nie mogli liczyć na ochronę odległego państwa macierzystego. Praktycznym rozwiązaniem było tworzenie przez inwestorów (kupców, dworzan, szlachtę) kompanii handlowej, która zbierała fundusze, często emitując akcje. Prosiła ona monarchę o przywilej dający jej monopol na handel w określonej części świata, prawo do obrony przed piratami i bandytami przy pomocy własnych sił zbrojnych oraz prawo do rozwiązywania kwestii prawnych i zawierania układów politycznych. Dokument ten, zwany kartą (*charter*), był przyznawany na określony czas, który można było przedłużać, i opłacany sowicie. W XVI i XVII w. powstało wiele takich organizacji.

Herb Kompanii Wschodnioindyjskiej

Z Wysp Korzennych do Indii. Celem Kompanii Wschodnioindyjskiej był udział w lukratywnym, choć niebezpiecznym handlu przyprawami, stąd też początkowo wyprawiano się głównie na Wyspy Korzenne (Spice Islands), dzisiejsze Moluki należące do Indonezji. Jednak konflikt z dominującymi tam Holendrami, zakończony torturami i egzekucją części personelu bazy angielskiej w Ambonie w 1623 r., skłonił kompanię do zwrócenia większej uwagi na Surat (dzisiaj w indyjskim stanie Gudżarat), gdzie od 1611 r. istniała angielska faktoria. Zamiast najdroższej gałki muszkatołowej i goździków nastawiono się na import nieco tańszego pieprzu. Rynek w Europie był w stanie wchłonąć każdą ilość przypraw z Azji. 50–90 proc. pieprzu przywiezionego do Londynu sprzedawano na kontynencie za sumę przynajmniej czterokrotnie wyższą od ceny zakupu.

„Pułkownik Mordaunt oglądający walkę kogutów" – w otoczeniu urzędników Kompanii Wschodnioindyjskiej, obraz olejny z 1785 r. W XIX w. Indiami – jako kolonią Korony – zarządzało tylko ok. 900 urzędników brytyjskich.

Żona brytyjskiego oficera, indyjska miniatura z końca XVIII w.

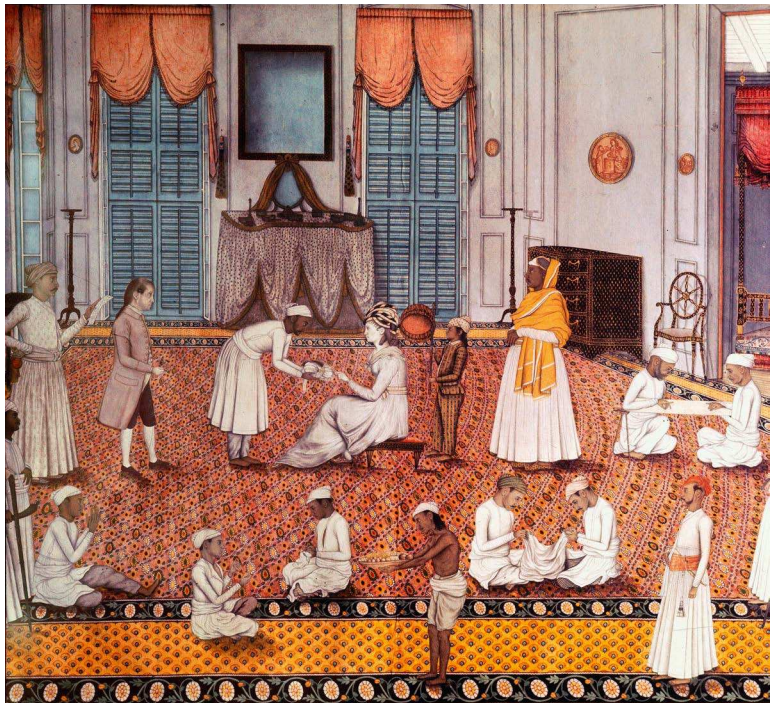

Cztery faktorie. W połowie XVII w. nominalny kapitał Kompanii Wschodnioindyjskiej, 740 tys. funtów, stanowił 2 proc. dochodu narodowego Wielkiej Brytanii. Podstawą jej sieci handlowej były dwie faktorie w Indiach, Surat i Madras, oraz jedna w Bantam na Jawie. W 1690 r. doszła Kalkuta w Indiach. Nadal kupowano pieprz, ale powoli jego miejsce zajęły modne w Londynie perkale i muśliny. Pod koniec XVII w. tekstylia te stanowiły 40 proc. wywozu z Indii. Poza nimi ważne były jedwab, indygo, saletra i herbata.

Niezależnie od dużych zysków handlowych, życie pracowników kompanii było trudne i często krótkie. Anglicy zachowywali się tak jak w swoich hrabstwach: nosili grube ubrania, jedli ciężkostrawne posiłki w południe

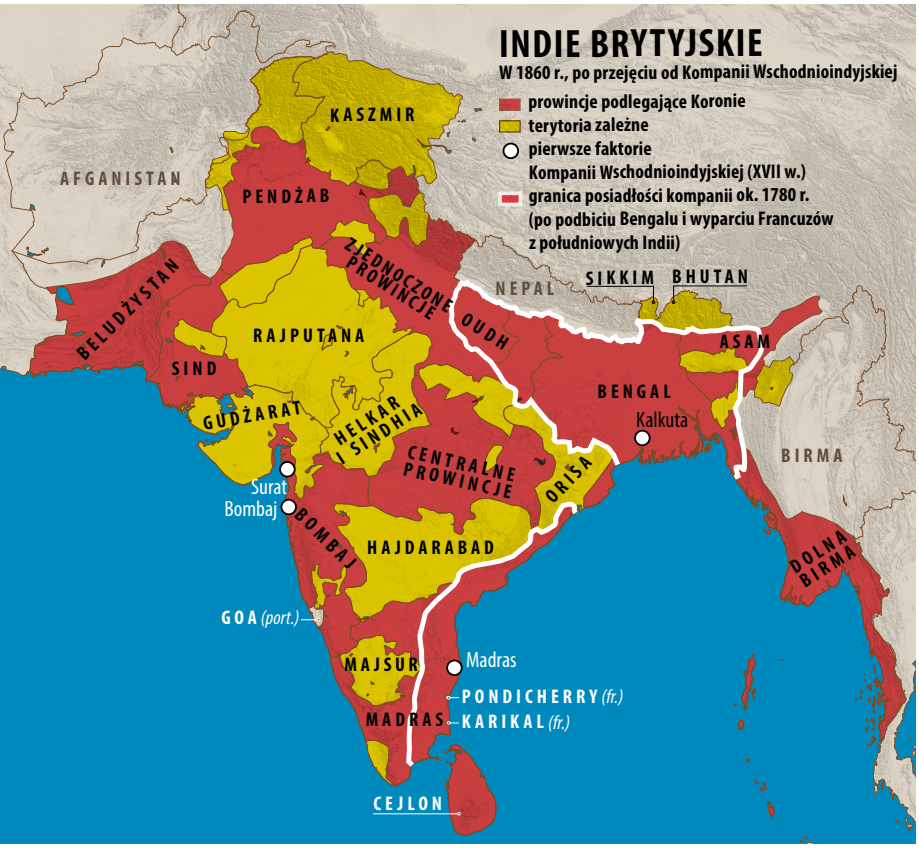

i pili za dużo wina. Na tych, którzy przyjmowali zwyczaje lokalne, patrzono niechętnie.

W ciągu pierwszych stu lat działania kompania nie próbowała wkraczać w głąb Indii. Zajęcie jakichkolwiek terytoriów wydawało się zbyt kosztowne i niepotrzebne.

Rozkład państwa Wielkich Mogołów. Imperium Mogołów (islamskich władców Indii od XVI w., pochodzenia turecko-mongolskiego) w tym czasie obejmowało dwie trzecie subkontynentu indyjskiego i było u szczytu potęgi. Angielscy kupcy nie widzieli wcześniej tak wielkiego bogactwa. Wspominany już Aurangzeb poszerzył jeszcze terytorium, obciążając zasoby imperium, co prawdopodobnie stało się jedną z przyczyn powolnego rozpadu państwa po jego śmierci w 1707 r. Następcy walczyli o sukcesję między sobą, a korzystali z tego usamodzielniający się lokalni władcy. Kompania Wschodnioindyjska coraz częściej uzależniona była od dobrej woli nababów czy nizamów niż od samego cesarza.

Konkurencja Francuzów. Jednak dla pozycji kompanii jeszcze większym zagrożeniem byli Francuzi. Ich Francuska Kompania Wschodnioindyjska (Compagnie française pour le commerce des Indes orientales) została założona stosunkowo późno, bo w 1664 r., ale Francuzi szybciej zorientowali się, że w państwie Mogołów następuje osłabienie władzy centralnej, i starali się wzmocnić swoją pozycję poprzez negocjacje z cesarskimi wasalami. Francuskie faktorie (Pondicherry, Mahé, Chandernagore, Yanaon i Karikal) mogły stanowić zagrożenie dla początkowo słabo uzbrojonych baz brytyjskich. W połowie XVIII w. Brytyjczycy mieli pod bronią tylko 3 tys. ludzi, w większości rekrutujących się z miejscowych.

W XVIII w. Kompania Wschodnioindyjska walczyła z Francją o władzę w Indiach trzy razy. Zmagano się głównie na terytoriach południowych Indii, będących domeną nizama Hajdarabadu. Pierwszy konflikt (1746–48) pokrywał się z wojną o sukcesję austriacką w Europie, drugi trwał w latach 1750–54, a ostateczna wojna o dominację (1756–63) zbiegła się z europejską wojną siedmioletnią. Początkowo wydawało się, że to Francuzi będą górą; gubernator Pondicherry Joseph-François Dupleix wykazywał duże umiejętności organizacyjne i wyobraźnię polityczną. Dopiero Robert Clive, energiczny urzędnik kompanii, przechylił szalę na rzecz Brytyjczyków. Obaj wrócili do Europy: Clive jako człowiek bogaty, Dupleix – odwołany, zmarł w niełasce i ubóstwie.

Zdobycie Bengalu. Fortuna i sława Roberta Clive'a była związana z Indiami, do których powrócił po 10 latach. Najbardziej znaczącą i wprost symboliczną dla dalszego panowania brytyjskiego w Indiach była bitwa pod Palasi (Plassey) 23 czerwca 1757 r. Było to wspaniałe zwycięstwo Clive'a nad armią nababa Bengalu Siradża ud-Daula. Armia kompanii licząca zaledwie 1100 Europejczyków i 2100 sipajów (z hindi *sipāhi* – jeździec, kawalerzysta; żołnierz hinduski w służbie państwa europejskiego) stanęła naprzeciw 18 tys. kawalerii, 50 tys. piechoty i 53 dział obsługiwanych przez Francuzów. Clive zwyciężył, wykorzystując błędy taktyczne wojsk bengalskich (rozproszenie), warunki klimatyczne (deszcz, który zmoczył proch) oraz konflikty w obozie nababa.

Bengal był najbogatszą prowincją indyjską, jego liczne zakłady włókiennicze były kluczowe dla handlu Kompanii Wschodnioindyjskiej. Nowy nabab Mir Dżafar opłacił sowicie osadzenie go na tronie. Clive otrzymał 23,4 tys. funtów w gotówce i prawa do czynszu z ziemi wysokości 27 tys. funtów rocznie; stał się tak bogaty, jak najwięksi właściciele ziemscy w Anglii. Inni również otrzymywali lub wymuszali prezenty. Clive szacował, że kompania i osoby prywatne zyskały ok. 3 mln funtów na zmianie władcy.

W bitwie morskiej pod Chinsurą 25 listopada 1759 r. została pokonana ekspedycja Holendrów. Francuzi zostali wyeliminowani z południowych Indii w kolejnych kampaniach 1760 i 1761 r. Tylko Pondicherry pozostało w ich rękach do 1954 r. Nikt nie mógł już zagrozić pozycji Kompanii Wschodnioindyjskiej. Co prawda istniało jeszcze powstałe w wyniku osłabienia państwa Wielkich Mogołów Imperium Marathów, ale po okresie rozkwitu rozpadło się na pięć państw.

Pogłębiała się natomiast destabilizacja polityczna w Bengalu, szybko zmieniający się nababowie opłacali się wspierającym ich urzędnikom Kompanii Wschodnioindyjskiej

Wodowanie statku handlowego dla Kompanii Wschodnioindyjskiej w Edynburgu, grafika z 1825 r.

i ostatecznie stawali marionetką w ich rękach. Chaos opanowano w 1765 r., gdy po bitwie pod Buxar, w której wojska kompanii pokonały koalicję władców indyjskich, cesarz nadał kompanii prawo *diwani*, zarządzania administracją cywilną regionu. Wiązało się z tym prawo poboru podatków. Bengal znalazł się pod pełną kontrolą Brytyjczyków.

Problem korupcji. Wszyscy chcieli się wzbogacić bardzo szybko. Urzędnicy uprawiali handel na własną rękę, korzystając z nadanego w 1717 r. kompanii zwolnienia z podatku dla handlu wewnętrznego. Brytyjczycy nie tylko handlowali sami, ale sprzedawali prawo do zwolnienia podatkowego miejscowym kupcom. Clive jako gubernator Bengalu rozpoczął walkę z korupcją. Zakazał przyjmowania prezentów, wyżsi urzędnicy kompanii w Indiach otrzymali akcje, aby rzeczywiście zajmowali się handlem na rzecz firmy. Gorzej opłacani urzędnicy nadal jednak dorabiali na własny rachunek.

Problemy gospodarcze i finansowe. Brytyjczycy nie zdawali sobie sprawy, w jakim stopniu rolnictwo regionu było uzależnione od monsunów. Zmiana upraw z roślin spożywczych na indygo czy też opium, zaniedbanie irygacji, wysokie podatki oraz rabunkowa gospodarka spowodowały, iż nieurodzaje, a potem katastrofalna susza stały się przyczyną tragicznego głodu. W latach 1769–70 w Bengalu zmarła 1/3 populacji (ok. 9 mln ludzi). Klęska głodu nie wpłynęła na wysokość pobieranego podatku. Urzędnicy kompanii, chcący się szybko wzbogacić, nie zawsze jednak zdążyli nacieszyć się majątkiem. Przynajmniej 60 proc. z nich umierało w Indiach.

Niezależnie od skrupulatnie ściąganych płatności, kompania nie była w stanie przekazywać Koronie regularnie opłat za przedłużanie monopolu – każdego roku 400 tys. funtów. Wśród jej wierzycieli były Bank Anglii oraz rząd. Poza kosztownymi wojnami i korupcją urzędników do kłopotów finansowych dołożył się spadek sprzedaży herbaty do kolonii amerykańskich – zastąpionej przez przemycaną holenderską.

Nadzór rządu. Kłopoty finansowe kompanii, nacisk społeczny na ustanowienie uczciwej administracji w Bengalu oraz przekonanie, że spółka przestała być tylko przedsięwzięciem handlowym, spowodowały zmiany w prawodawstwie w 1773 r.; wprowadzono częściową kontrolę rządu nad działaniami spółki. Parlament ograniczył dywidendy wypłacane akcjonariuszom do czasu spłacenia długów przez kompanię. Urzędnikom zakazano prywatnego handlu i zabroniono przyjmowania jakichkolwiek prezentów. Zamiast dotychczasowych trzech gubernatorów powołano jednego generalnego, rezydującego w Bombaju; dodano mu Radę, z której 3 członków mianował Londyn. Kolejny akt parlamentu z 1784 r. zacieśnił rządową kontrolę nad kompanią. Generalny gubernator miał rządzić przy pomocy sześcioosobowej Rady Zarządzającej, w której dwie osoby były członkami gabinetu, a reszta mianowana przez kompanię. Zobowiązano tych, którzy wracali z Indii, do podawania wysokości nagromadzonych dochodów.

Paternalizm Charlesa Cornwallisa. Dotychczasowe metody rządzenia oparte na grabieży ewidentnie straciły poparcie w samej Wielkiej Brytanii. Zarówno Robert Clive, jak i jego następca Warren Hastings byli oskarżani o malwersacje. Clive w końcu popełnił samobójstwo (lub zmarł w wyniku nadużycia opium), a Hastings wydał fortunę na obronę w sądach (art. s. 60).

Kolejny gubernator Charles Cornwallis, znany dotychczas z poddania w 1781 r. Yorktown, kończącego brytyjską dominację nad zrewoltowanymi koloniami amerykańskimi, był zdecydowany, aby stworzyć w Indiach wydajną i uczciwą brytyjską administrację. Mieszkańcy Indii – w jego wizji – mieli być obiektem opieki jako ludzie zacofani i niezdolni do samodzielnego sprawowania władzy. Brytyjczycy wpasowali się w kastowe społeczeństwo Indii, stawiając się na pozycji kasty najwyższej.

Paternalistyczne podejście Cornwallisa („celem naszej obecności tutaj jest służba ogółowi społeczeństwa") i przekonanie, że potęga imperialna łączy się z moralną odpowiedzialnością za poddanych, będzie aksjomatem polityki brytyjskiej w Indiach i pozostałych koloniach, szczególnie w czasach wiktoriańskich (art. s. 72).

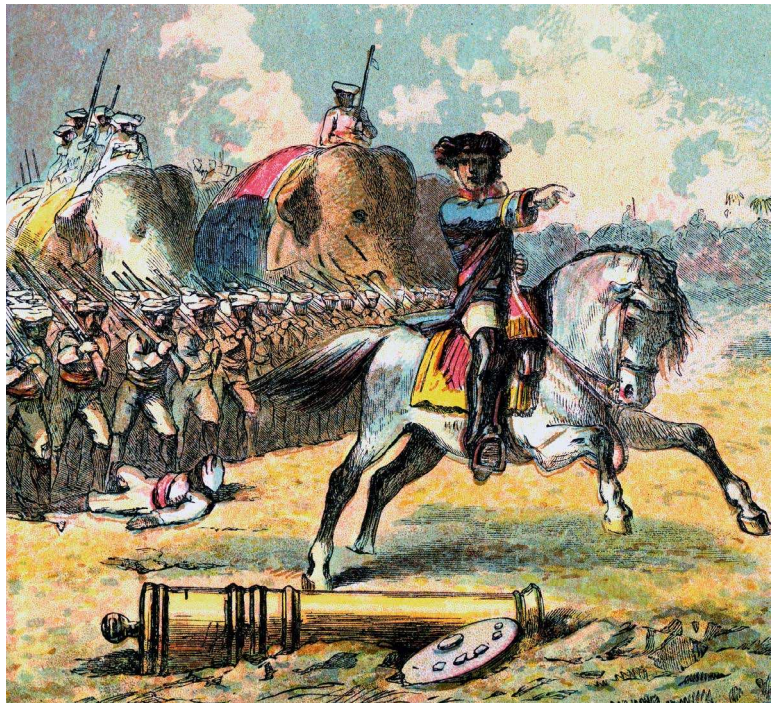

Od góry: Mogul Hindustanu, w tle wojska Kompanii Wschodnioindyjskiej, kolorowany drzeworyt z 1781 r.

Zwycięstwa Roberta Clive'a w Indiach, ilustracja książkowa z ok. 1850 r.

Kolejne podboje. Richard Wellesley. Wielka Brytania traciła posiadłości kolonialne w Ameryce, ale jej pozycja w Indiach rosła. Kolejne wojny rozciągały jej panowanie poza Bengal. Pod koniec XVIII w. Majsur i Hajdarabad, które sprzymierzyły się z Francuzami,

zostały pokonane przez Arthura Wellesleya, przyszłego księcia Wellington. Podbijał on Indie dla swojego brata, gubernatora generalnego Richarda, porównywanego nawet do Akbara, pierwszego cesarza mogolskiego. Gubernator chciał wzbudzać podziw, ale koszty budowli administracyjnych i rezydencji w Londynie wzbudzały szok.

Za Richarda Wellesleya terytorium, którym zarządzała Kompania Wschodnioindyjska, było już większe od posiadłości Wielkich Mogołów. Wzbudzało to pewne zaniepokojenie wśród dyrektorów spółki, wiązano bowiem słabość Imperium Mogolskiego z jego wielkością i wynikającą stąd ociężałością.

Armia i polityka. Brytyjscy gubernatorzy generalni w XVIII w. zdawali sobie sprawę, że istnienie, pozycja i handel kompanii uzależnione już były od siły militarnej. Stworzyli więc najlepszą armię w Indiach, wyposażoną w muszkiety i bagnety, słuchającą poleceń w języku angielskim, ubraną w niebieskie turbany, czerwone kurtki, białe spodenki i sandały. Wynagrodzenie sipajów nie różniło się od tego w wojskach lokalnych władców, ale wypłacano je regularnie, można było pobierać zaliczki. Broń, odzież i amunicję sipajowie otrzymywali od kompanii – w przeciwieństwie do żołnierzy lokalnych władców, którzy często musieli uzbrajać się sami.

Umundurowanie hinduskich żołnierzy Kompanii Wschodnioindyjskiej, kolorowana litografia z poł. XIX w.

Brytyjskie rządy w Indiach mogły się utrzymać dzięki kombinacji różnych czynników, z których umiejętne stosowanie polityki *divide et impera* było równie ważne jak armia. Bez współpracy Hindusów zajęcie, a potem utrzymanie w ryzach olbrzymiego terytorium byłoby niemożliwe. Kolejni książęta podpisywali traktaty zależności, zabezpieczając swoje panowanie i majątek, ale rezygnując z polityki zagranicznej. A to wszystko przy bierności wielomilionowego społeczeństwa, które obojętnie przyglądało się zmianie władców.

Cejlon i Kraj Przylądkowy. Konsekwencją kolejnej serii wojen w Europie – tym razem z rewolucyjną, a potem napoleońską Francją – było zajęcie przez Brytyjczyków Cejlonu, który od XVII w. był we władaniu Holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej. Drugim nabytkiem był Kraj Przylądkowy na południu Afryki, zdobyty również kosztem Holandii w 1806 r. Była to ważna strategicznie kolonia na drodze do Indii oraz Australii.

Opium do Chin. Istotna część dochodów Kompanii Wschodnioindyjskiej pochodziła z handlu z Chinami. Przywożono stamtąd jedwab, porcelanę, przyprawy i herbatę. Żadne wytwory europejskie nie cieszyły się jednak zainteresowaniem na rynku chińskim, który był samowystarczalny. Za towary płacono więc kruszcem. Ostatecznie okazało się, że płacić można opium, popularnym w Chinach jako narkotyk rekreacyjny. Brytyjczycy nie byli pierwsi, przed nimi czynili to Arabowie, a potem Francuzi i Holendrzy. Brytyjczycy robili to na dużo większa skalę – w 1820 r. sprzedali ok. 10 tys. skrzyń opium o wadze 150 funtów każda, a po 1830 r. już ponad 30 tys. rocznie. Narkotyk wywożono także do Wielkiej Brytanii, ale na dużo mniejszą skalę.

Singapur. W związku ze znaczeniem handlu chińskiego Kompania Wschodnioindyjska zdecydowała się na zainwestowanie w wyprawę poszukującą dobrego portu na drodze do Kantonu. Sir Stamofford Raffles znalazł takie miejsce na południowym krańcu Półwyspu Malajskiego. Formalny traktat z sułtanatem Johor został podpisany w 1819 r., a w 1826 r. Brytyjczycy wykupili Singapur od sułtana.

Nowe wojny i kłopoty. Kosztowne wojny trwały nadal: z konfederacją Marathów do 1818 r., a w latach 40. XIX w. dwie z Sikhami o Pendżab. Nieprzemyślanym szaleństwem była wojna z Afganistanem w latach 1839–42 wywołana przez antyrosyjskie fobie. Ostateczne zwycięstwo sił brytyjskich zostało okupione olbrzymimi stratami 17 tys. żołnierzy i cywilów. Konflikty nie sprzyjały spłacaniu długu wobec metropolii.

Dodatkowo kompania utraciła w 1813 r. monopol na handel; już od dawna kupcy i przemysłowcy angielscy, którzy nie byli jej akcjonariuszami, patrzyli łakomie na Indie. Uwolnienie rynku spowodowało masowy napływ angielskich towarów – szczególnie bawełny, co zrujnowało lokalnych wytwórców. Ironia losu: Indie, które były dotychczas jednym z największych w świecie producentów bawełny, zaczęły ją kupować w Wielkiej Brytanii.

Problemem okazała się aktywność misjonarzy. Kompania zatrudniała kapelanów, ale tylko na potrzeby własnych pracowników. Nie zajmowali się nawracaniem miejscowej ludności. Wraz z utratą monopolu oraz w zgodzie z obowiązującym teraz podejściem paternalistycznym do Indii zaczęli napływać duchowni protestanccy wysyłani przez powstające na fali odrodzenia religijnego końca XVIII w. stowarzyszenia misyjne. Ich działania na rzecz konwersji przyczynią się także do upadku rządów kompanii w Indiach.

Bunt w Vellore. Brak zrozumienia dla praktyk religijnych i kultury sipajów wywołał ich bunt w Vellore 10 lipca 1806 r. Zmiana w umundurowaniu turbanu na kapelusz – w Indiach kojarzony z chrześcijańskimi konwertytami, nakaz przycięcia brody dla muzułmanów oraz zakaz noszenia znaków religijnych na czołach przez Hindusów – to wszystko stało się przyczyną jednodniowego, ale krwawego protestu. Żołnierze wdarli się do fortu, gdzie zabili lub ranili ok. 200 Brytyjczyków. Nad fortem wywieszono flagę królestwa Majsuru, a królem ogłoszono jednego z synów ostatniego niezależnego władcy Sułtana Tipu, który zginął, walcząc z Brytyjczykami w 1799 r. W czasie tłumienia buntu zabito ok. 350 sipajów, potem wykonano kilkanaście wyroków śmierci. Bunt w Vellore był zapowiedzią wielkiego powstania sipajów w 1857 r.

„Rozstrzelanie przywódców powstania sipajów", obraz rosyjskiego malarza Wasilija Wreszczagina z 1884 r. Wiąże się z nim następująca anegdota: obraz powstał w trzy dekady po wydarzeniu, które ilustruje, i malarz ubrał oficerów wydających komendę w mundury późniejsze, jakich podczas powstania armia brytyjska nie nosiła. Na zarzuty krytyków brytyjskich Wreszczagin odpowiedział: Nic nie szkodzi, jak niebawem znów coś takiego Hindusom urządzicie, obraz będzie jak znalazł.

Jednak Brytyjczycy zlekceważyli wydarzenie wierząc, że cywilizowanie kraju, czyli westernizacja, przekona Hindusów do rządów kompanii.

Wielkie powstanie sipajów. Zwalczanie niektórych zwyczajów religijnych – jak sati (samospalenie wdowy), dzieciobójstwo dziewczynek, mordy rytualne w sekcie thugów – było witane z zadowoleniem przez reformatorów indyjskich, takich jak Ram Mohan Roy, ale dla mas było to naruszaniem wielowiekowej tradycji. Budowa kolei była dla Brytyjczyków znakiem cywilizowania kraju – jednak wśród pobożnych Hindusów budziła obawy, ponieważ kontakt fizyczny w zatłoczonych pociągach naruszał system kastowy. Podejrzliwość wobec brytyjskich zamiarów oraz urazy narastały wśród wielu grup społecznych, stąd też w powstaniu sipajów wzięła udział znacząca liczba cywilów.

Armia kompanii składała się z żołnierzy indyjskich różnych religii i kast. Oficerowie byli brytyjscy i traktowali swoich podwładnych ze zdecydowaną wyższością. Żołnierze z Armii Bengalu wywodzili się z wysoko postawionych grup społecznych i kast: braminów lub radżputów w przypadku hindusów oraz dobrze sytuowanych muzułmanów. W wojsku nie porzucali ani swojej religii, ani kasty, by nie zostać odrzuconym przez rodzinę i nie narazić się na utratę twarzy.

Gdy okazało się, że nowe karabiny mają gotowe ładunki, których papierowe łuski są nasączone tłuszczem zwierzęcym, rozeszły się wieści, że jest to tłuszcz wołowy lub wieprzowy. Oba były nie do zaakceptowania przez sipajów. Z tego wydawałoby się trywialnego powodu rozpoczęło się w Mirucie 10 maja 1857 r. powstanie przeciw Brytyjczykom, które trwało osiemnaście miesięcy. Przy czym armie Bombaju i Madrasu pozostały wierne kompanii, a w Armii Bengalu tylko jedna czwarta sipajów wzięła udział w buncie.

Zbuntowanym żołnierzom brakowało przywództwa i wspólnego planu działania. Mordowano Anglików wraz z kobietami i dziećmi, ale nie wiedziano, co robić z władzą. Bunt rozprzestrzeniał się szybko, głównie w północnych Indiach, na terytorium niedawno wcielonego (1856) królestwa Oudh. Większość indyjskich władców – z wyjątkiem Nany Sahiba (adoptowanego syna ostatniego zarządcy Imperium Marathów) i rani (królowej) z Jhansi – wsparła Brytyjczyków, podobnie jak Sikhowie z Pendżabu i Gurkhowie z Nepalu. Bardzo przydatny w tłumieniu powstania sipajów okazał się niedawny wynalazek: telegraf. Brytyjczycy w 1856 r. ukończyli układanie 4 tys. mil przewodu telegraficznego. Połączył główne miasta: Kalkutę, Agrę, Bombaj, Peszawar i Madras.

Powstanie sipajów, czyli wielki bunt (*Great Mutiny*), wywołało olbrzymie oburzenie w Wielkiej Brytanii. Prasa w większości wzywała do krwawej zemsty, skoro „niewdzięczni" i „zdradzieccy" buntownicy odrzucają korzyści oferowane przez cywilizujących ich Brytyjczyków. Opisy krwawych wydarzeń mieszały fakty i fikcję, tworząc biało-czarny obraz.

Indie Brytyjskie. Powstanie okrutnie stłumiono w 1858 r., a jedną z jego konsekwencji było zakończenie rządów Kompanii Wschodnioindyjskiej nad Indiami i przejęcie ich przez Koronę. Kompania działała nadal jako spółka handlowa – ostatecznie została rozwiązana w 1874 r. Gubernator generalny otrzymał tytuł wicekróla, ale w praktyce nie zmieniły się jego obowiązki. W Londynie powołano urząd Sekretarza Stanu do spraw Indii. Armia również została zjednoczona i przekazana pod władzę Korony. Nie było możliwości zwiększenia liczby Brytyjczyków w wojsku, stąd też władze starały się rekrutować zaufanych Sikhów, Gurkhów i członków muzułmańskich plemion z północno-zachodnich przygranicznych okręgów.

Wielka Brytania nie dokładała do utrzymywania tej kolonii. Zarówno armia, jak i administracja były opłacane z podatków pobieranych w Indiach. Brytyjczycy zarządzali bezpośrednio na ok. 2/3 terytorium Indii, reszta była w rękach zależnych od nich książąt i maharadżów.

Indie Brytyjskie stały się ważną częścią składową imperium w czasach królowej Wiktorii (art. s. 71). Ze względu na prestiż i znaczenie ekonomiczne określano je mianem najjaśniejszego klejnotu w koronie. W 1877 r. Wiktorię proklamowano cesarzową Indii. Historia zatoczyła koło. Indie znów miały cesarza. Niekoniecznie tego chciały.

Iwona Sakowicz

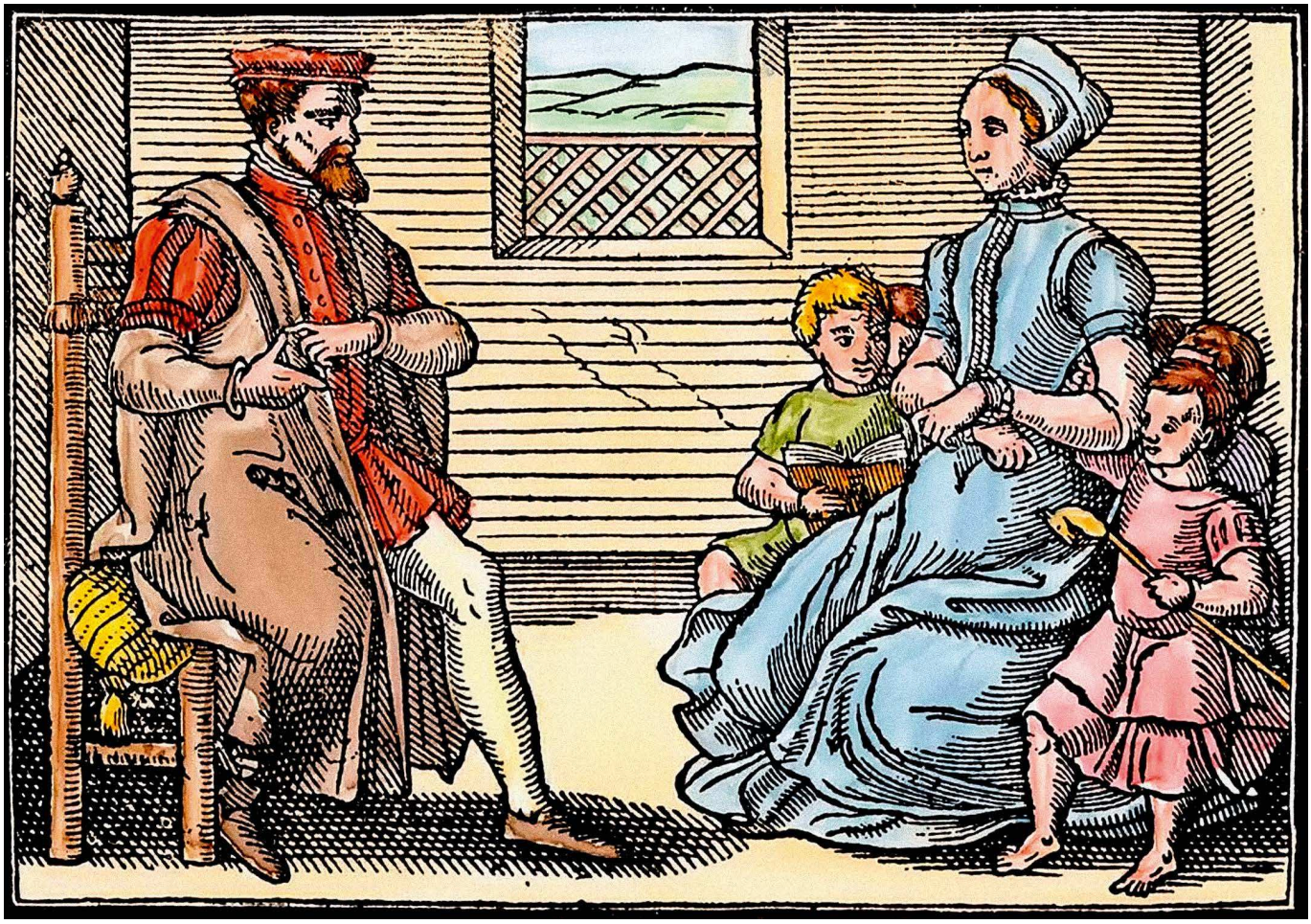

Na kształt i charakter imperium silnie wpłynęły angielskie nurty religijne i filozoficzne, ale z czasem stało się ono pluralistyczne religijnie i kulturowo.

Świątobliwi racjonaliści

Wojciech Lipoński

Purytanie. Pod koniec XVI stulecia pojawiła się w Anglii stosunkowo niewielka społeczność religijna, która uznała, że protestantyzm zainicjowany przez Henryka VIII nie spełnił pokładanych w nim oczekiwań i że Kościół anglikański po prostu zdradził swe posłannictwo. Społeczność tę poczęto określać mianem purytanów, a zasady ich wiary jako purytanizm. Terminy te pochodzą od łacińskiego słowa *purus* – czysty, gdyż naczelną przyjętą przez nich zasadą było oczyszczenie chrześcijaństwa z elementów niepotwierdzonych w Biblii. Biblię uważali za ostateczne źródło wiary. Dwa stulecia wcześniej podobny stosunek do tej księgi miał John Wycliffe. Ale choć pamięć o jego naukach w Anglii przetrwała i niewątpliwie wzmacniała protestanckiego ducha, to purytanie korzystali głównie z dzieł Jana Kalwina. Zapoznali się z jego doktryną, gdy przegnani z Anglii za panowania Elżbiety, szukali oparcia w protestanckich krajach kontynentu.

Rodzina purytańska w Anglii, drzeworyt z XVII w.

Purytanie, jak udowodnił to Max Weber w swym klasycznym opracowaniu „O duchu protestantyzmu", swymi zasadami religijnymi i moralnymi przyczynili się w sposób zasadniczy do rozwoju nowoczesnej myśli ekonomicznej, a w konsekwencji do zaistnienia kapitalizmu. W głównym założeniu ich teologii, związanym z predestynacją, praca zajmowała miejsce specjalne, usankcjonowane religijnie. Doktryna predestynacji zakładała, że tylko wybrane przez Boga jednostki mogą liczyć na zbawienie i że można to osiągnąć, wstępując na drogę ku Bogu (*path to God*) i poprzez dążenie do stanu uświęcenia (*saintliness*). Nie można na to było zasłużyć bezgrzesznym życiem, ale tylko dowieść poprzez stosowanie się do ustalonych przez kongregację zasad, modlitwę i codzienne czytanie Biblii, także przez sumienną pracę, wykonywaną z myślą o chwale Bożej. Bezczynność i wszelkie formy próżnowania były uważane za ciężkie grzechy.

Etos pracy, choroba ubóstwa. Główny ideolog purytanizmu Richard Baxter (1615–91) pisał, jak udowodnić, że się jest cnotliwym purytaninem: „Szanuj i oszczędzaj czas, dbaj, by każdy dzień nie był stratą twojej energii i czasu bardziej niż strata twojego złota i srebra. Zwiększaj swą czujność i ostrożność skierowaną przeciw jakiejkolwiek formie pustej rozrywki, próżnego ubioru i biesiadowania, a także przeciw bezproduktywnym dyskusjom i bezwartościowemu towarzystwu. (...) Nie śpij nawet zbyt długo, ponieważ sen jest jeszcze jedną formą straty czasu".

Pod presją takiej wykładni uzyskiwano nie tylko stan pożądanej moralności, ale i za sprawą religijnie sankcjonowanego obowiązku sumiennej pracy zbudowany został jej niebywale wysoki etos. Każdy członek społeczności purytańskiej starał się ze wszystkich sił dowieść, że jest wybrany przez Boga i osiągnął lub jest w stanie osiągania takiego stanu duchowego, w którym pracowitość była jednym z głównych elementów. Łatwo sobie wyobrazić społeczne tego efekty. W wielu traktatach purytańskich ubóstwo uważane było za stan choroby. Celem bowiem purytańskiej społeczności było osiąganie bogactwa (oczywiście pod warunkiem, że służy ono chwale Boga, a nie przyjemnościom doczesnym). Pisał o tym Max Weber: „Geneza tego rodzaju sposobu życia, podobnie jak wielu innych składników nowoczesnego ducha kapitalizmu, sięga średniowiecza, ale swoją konsekwentną podstawę etyczną znalazł on dopiero w etyce ascetycznego protestantyzmu. Jej znaczenie dla rozwoju kapitalizmu jest oczywiste".

Purytanów obowiązywał nakaz ascetycznego oszczędzania na przyjemnościach życia, luksusie i unikanie bogatych strojów (dopuszczalne były tylko ubiory czarne i białe dodatki). Zlikwidowali oni wszystkie święta, oprócz niedziel, nawet Wielkanoc, gdyż w tradycji angielskiej związane było z tańcami i piciem alkoholu, a Boże Narodzenie, obchodzone dotąd przez 2–3 dni, sprowadzili do obchodów jednodniowych.

W połączeniu z wysokim etosem pracy ten swoisty ascetyzm dał zadziwiające efekty. Purytanie stworzyli podstawy gospodarki kapitalistycznej, która najszybciej rozwinęła się w Anglii i zdecydowała o ustrojowych i ekonomicznych przewagach, jakie kraj ten uzyskał w ciągu XVII i XVIII w.

Metodyści, baptyści, prezbiterianie. Adam Smith. Purytanizm jako nurt religijno-polityczny szybko upadł, ale wiele jego zasad kontynuowali metodyści i baptyści. Odrzucili oni najbardziej radykalne elementy teologiczne, jak predestynacja, złagodzili obostrzenia wobec rozrywki i strojów, za to w pełni utrzymali etos pracy. Z czasem te nowe, złagodzone zasady zaakceptował nawet Kościół anglikański, długo przecież nietolerujący purytanizmu w jego oryginalnej postaci.

Szkocką odmianą purytanizmu był prezbiterianizm, biorący nazwę wprost z teologii Kalwina (od greckiego *presbuteros* – starszy). Purytanizm upadł w Anglii jako siła polityczna, szkocki prezbiterianizm przetrwał do dziś. I chyba nie przypadkiem w prezbiteriańskim klimacie szacunku dla pracy powstało dzieło Szkota Adama Smitha „Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów". Autor wykładał filozofię moralną na uniwersytetach w Edynburgu i Glasgow. Jego dzieło, wbrew powszechnym mniemaniom, nie powstało jako traktat ekonomiczny, lecz moralny, wsparty tylko rozbudowanymi argumentami gospodarczymi. Ukazywało nowy układ społeczny, w którym nie więzy krwi czy dziedziczona pozycja społeczna decydują o wartości człowieka, lecz jego praca, podstawowe źródło bogactwa narodu. Smith, zainspirowany w młodości „Traktatem o naturze ludzkiej" Davida Hume'a (za czytanie którego ukarały go władze szkolne), uważał wolność jednostki ludzkiej za podstawę wszelkiej działalności, w tym gospodarczej. O pozycji społecznej człowieka miały odtąd decydować efekty jego pracy.

Było to radykalne odejście od wszystkich dotychczasowych teorii ekonomicznych, a szczególnie merkantylizmu i fizjokratyzmu. Wpływ dzieła Smitha był ogromny, nie tylko w skali brytyjskiej. Niestety, kolejni interpretatorzy skupiali swą uwagę na czysto ekonomicznych aspektach dzieła, ignorując jego moralne inspiracje i uzasadnienia. Można przy okazji zapytać, w jakim stopniu takie interpretacje, rezygnujące z kontekstu etycznego, stały się z biegiem czasu odpowiedzialne za liczne, by użyć określenia filozofa brytyjskiego Alfreda N. Whiteheada, „szataństwa kapitalizmu"?

John Wycliffe – pamięć o jego naukach wzmacniała w Anglii protestanckiego ducha.

Katolicy. Katolicy zostali zepchnięci na margines życia politycznego i społecznego Anglii z chwilą ukazania się Aktu Supremacji Henryka VIII zrywającego z Rzymem (1534). Na krótko starała się przywrócić katolicyzm Maria Tudor w latach swego krótkiego panowania (1553–58). Zainicjowane przez nią prześladowania protestantów dały jej niechlubny przydomek Krwawej Mary. Po jej śmierci katolicy ponownie zostali wyeliminowani z życia społecznego i politycznego Anglii. Natomiast katolicki uniwersytet i ośrodek drukarski w Douai od początku XVII w. szmuglował do Anglii kolejne wydania katolickiej Biblii, kształcił księży przemycanych do kilku umówionych rezydencji szlacheckich, skąd prowadzili swe tajne misje.

Największą sławę zyskał nigdy nieodkryty ośrodek takiego szmuglu w pałacu rodu Pakintonów w Harvington Hall. Budowlę tę wyposażono w liczne skrytki w podwójnych schodach i ścianach. Księża mogli się kryć w fikcyjnych kominkach na wyższych piętrach, podczas gdy w dolnej partii rozpalano dla niepoznaki ogień, gdy tylko do pałacu przybywali królewscy żołdacy poszukujący nielegalnych gości. Złapanych w innych rezydencjach księży torturowano i wieszano, a same rezydencje burzono. Pierwszego z przemyconych z Douai misjonarzy Johna Walla złapano, gdy odprawiał polową mszę katolicką. Torturowano go i skazano na śmierć. Został w Rzymie uznany za świętego męczennika. Co roku odbywano do Harvington, kontynuowaną symbolicznie do dziś, niegdyś tajną, Pielgrzymkę Łaski (Pilgrimage of Grace). Upamiętnia ona noszący identyczną nazwę ruch i bunt katolików, krwawo niegdyś stłumiony przez Henryka VIII.

Anglikanie. Jeśli nie liczyć epizodów z panowania Marii Tudor i dwudziestolecia rządów purytańskiego parlamentu, Kościół anglikański w pełni korzystał z uprzywilejowanej pozycji religii państwowej. Przez trzy stulecia posłami w Izbie Gmin mogli być wyłącznie protestanci. W Izbie Lordów, gdzie Church of England miał zarezerwowane miejsca, zasiadali wyłącznie biskupi tego Kościoła. Katolicy nie mogli zajmować stanowisk w urzędach państwowych, niedostępne były dla nich awanse na wyższych oficerów tak w armii lądowej, jak flocie. Uniwersytety przyjmowały na studia tylko zdeklarowanych protestantów. Znaczenie Kościoła Anglii, religijnie określającego politykę społeczną państwa, osiągnęło apogeum w XVIII w. i utrzymywało się do pierwszych dekad XIX w. Nowe odłamy protestantyzmu powstałe po rozpadzie purytanizmu, przede wszystkim metodyzm, dostrzegały w Kościele anglikańskim powtórzenie grzechu,

w jaki popadł niegdyś katolicyzm w czasach przedreformacyjnych.

Ruch Oksfordzki. W 1833 r. zapoczątkowany został tzw. Ruch Oksfordzki (Oxford Movement). Miał on na celu nawiązanie do wartości chrześcijaństwa sprzed okresu reformacji przy równoczesnym wzmacnianiu niektórych kierunków Kościoła anglikańskiego, które uważały, że Kościół Chrystusa nie powinien stanowić struktur państwa i powinien respektować jego ewangeliczne dziedzictwo. Taki pogląd reprezentowało skrzydło tzw. Kościoła podniosłego, ew. pełnego (High Church). Wzorem katolicyzmu jego reprezentanci kładli nacisk na obrzędowość jako rodzaj symbolicznego języka religii skutecznie oddziałującego na wiernych. High Church stawał się w ten sposób coraz bliższy Kościołowi katolickiemu, a jego zwolennicy zyskali nawet określenie anglokatolików. Przeciwne poglądy reprezentowali wyznawcy Kościoła skromnego (Low Church), którzy zgodnie z tradycją protestancką uważali za najważniejsze dla wiary indywidualne docieranie do prawd Ewangelii, minimalizację roli kapłaństwa i odrzucenie większości sakramentów, z wyjątkiem chrztu i komunii.

Głównym reprezentantem Ruchu Oksfordzkiego był kardynał John Henry Newman. Swe przekonania opublikował w rozprawie „Tracts of the Time" (Trakty czasów) i stąd jego zwolennicy zyskali miano traktarianów. W 1841 r. Newman ogłosił swój kolejny „Tract XC", gdzie udowodnił, że aż 39 artykułów będących podstawą anglikanizmu pozostaje w zgodzie z katolicyzmem. Został oczywiście potępiony przez Kościół Anglii, co spowodowało przejście Newmana na katolicyzm w 1845 r. Pociągnął za sobą część księży i wiernych. Jeszcze stulecie wcześniej spotkałyby ich niewątpliwe represje ze strony państwa.

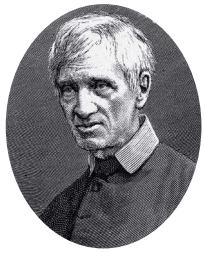

Kardynał John Newman – główny reprezentant anglikańskiego Ruchu Oksfordzkiego

Catholic Relief Act. Ale katolicy nie byli już denominacją dyskryminowaną. W 1828 r. parlament uchwalił ustawę o równouprawnieniu katolików irlandzkich. Utorowało to drogę podobnemu w wymowie Catholic Relief Act, który ostatecznie zniósł dyskryminację katolików brytyjskich. W 1850 r. przywrócono w Anglii oficjalne struktury i hierarchię Kościoła katolickiego. Na jej czele stanął arcybiskup Westminsteru kardynał Nicholas Patrick Wiseman, który działał wcześniej w emigracyjnym środowisku katolików w Rzymie i był rektorem utrzymywanego tam English College. W latach 1894–1903 wybudowano w Londynie obok opactwa westminsterskiego nową katedrę katolicką, architektoniczny symbol końca religijnego konfliktu z protestantami. W 1865 r. objął arcybiskupstwo Westminsteru kardynał Henry Edward Manning, który przeszedł z anglikanizmu na katolicyzm w 1850 r. Skutecznie odbudowywał autorytet Kościoła katolickiego po ponad trzech wiekach dyskryminacji. Stał się autorytetem moralnym nie tylko wśród księży katolickich, ale i robotników, których popierał w ich wysiłkach zmierzających do utworzenia związków zawodowych. Ujął ich szczególnie swym traktatem „Godność i prawa pracy" (Dignity and Rights of Labour, 1874).

Kardynał Henry Manning – arcybiskup Westminsteru, przeszedł z anglikanizmu na katolicyzm.

Judaizm. Żydów wygnano z Anglii jeszcze za czasów Edwarda I, ale możliwość ponownego osiedlania się w Anglii, choć zrazu bez praw politycznych, przywrócił im Oliver Cromwell. W 1847 r. pierwszym żydowskim posłem Izby Gmin został Lionel de Rotschild, przedstawiciel znanej już wtedy rodziny bankierskiej. Szanując judaistyczną religię, po raz pierwszy w historii brytyjskiego parlamentaryzmu zrezygnowano dlań z tekstu poselskiej przysięgi, która mówiła o „jedynej prawdziwej wierze chrześcijanina". W 1885 r. nadano tytuł lordowski i prawo zasiadania w Izbie Lordów Nathanielowi Rotschildowi. W latach 1868 i 1874–80 na czele rządu brytyjskiego stał jeden z największych polityków imperium Benjamin Disraeli (art. s. 38), syn średnio zamożnej rodziny żydowskiej, co prawda nawrócony na wiarę chrześcijańską. Ogromną rolę w emancypacji brytyjskich Żydów odegrał główny rabi Wielkiej Brytanii (Chief Rabi) Nathan Adler. Objął to stanowisko w 1844 r. po kilku generacjach swych przeciętnych intelektualnie poprzedników. Był zwolennikiem poglądu, że każdy rabi żydowski i każdy Żyd powinien być lojalnym obywatelem Imperium Brytyjskiego, a jednocześnie tolerancyjnym ambasadorem kultury żydowskiej w kraju, którego jest obywatelem. W tym duchu kształceni byli duchowni żydowscy w Kolegium Żydowskim (Jew's College). Założył je Adler w 1855 r. Był jednym z inspiratorów ustawy parlamentarnej United Synagogue Act (1870), która gwarantowała dotacje rządowe. Otrzymywały je te kongregacje żydowskie, które uznawały propaństwowe przewodnictwo głównego rabiego imperium. Ta sama ustawa otwierała Żydom drogę do studiów na brytyjskich uniwersytetach.

Tak więc w szczycie swego rozkwitu, jakim była epoka wiktoriańska, Imperium Brytyjskie potrafiło, z pewnym opóźnieniem, ale za to skutecznie i w duchu tolerancji, przełamywać swe wcześniejsze uprzedzenia religijne tak wobec katolików, jak i Żydów, by umacniać swą polityczną i wielokulturową tożsamość.

Myśl polityczna. John Locke. Twórcą angielskiej filozofii politycznej stał się w II poł. XVII w. John Locke (1632–1704). Był filozofem wszechstronnym, zajmującym się logiką i kwestiami pedagogicznymi. Jego „Dwa traktaty o rządzie" (Two Treatises of Civil Government, 1690) napisane były głównie w polemice z tendencjami absolutystycznymi. Najbardziej widoczne były one we Francji, ale kilka dekad wcześniej w Anglii ideę władzy królewskiej z nakazu Boga usiłował wcielić w życie Karol I Stuart.

Locke nie tylko nakreślał w swych dziełach zasady funkcjonowania państwa opartego na zasadach indywidualnej wolności obywateli, ale uzasadniał moralne prawo ludu do obalania tyranów: „Ktokolwiek, będąc upoważniony do sprawowania przyznanej mu przez prawo władzy, nadużywa jej i spiskując, używa siły, jaką dysponuje przeciw poddanym, na co prawo nie zezwala, przestaje sprawować funkcje zwierzchności. Działa on bez upoważnienia, może spotkać się z oporem stawionym mu jak każdemu innemu człowiekowi, który siłą narusza uprawnienia innych. (...) samoobrona jest częścią prawa natury, społeczność nie może jej zostać pozbawiona nawet przeciwko samemu królowi. (...) Ktokolwiek (...) będzie żądał władzy nakładania podatków i pobierania ich od ludu mocą własnego tylko autorytetu, a bez zgody tegoż ludu, ten złamie fundamentalne prawo własności i uniemożliwi realizację celów rządu".

Takie postawienie kwestii paradoksalnie obróciło się w następnym stuleciu przeciw interesom Imperium Brytyjskiego. Wykorzystali je koloniści amerykańscy sprzeciwiający się brakowi swej reprezentacji parlamentarnej w Londynie i podatkom uchwalanym bez ich zgody (art. s. 16).

Rzeczpospolita Oceanii. Wcześniej pojawiła się idealistyczna koncepcja państwa Jamesa Harringtona zawarta w jego dziele „The Commonwealth Oceana" (Rzeczpospolita Oceanii, 1656). Harrington był zawiedzionym monarchistą, który po ścięciu Karola I opisał

Myśliciele i naukowcy

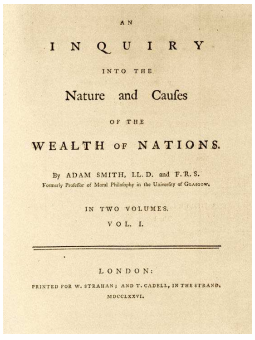

Adam Smith – bardziej moralista niż ekonomista i jego „Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów”

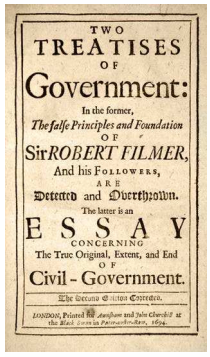

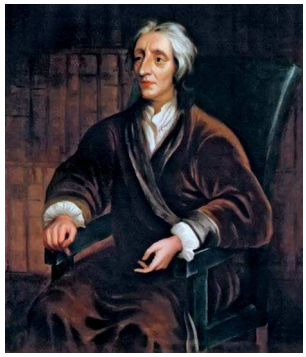

John Locke – twórca angielskiej filozofii politycznej i jego „Dwa traktaty o rządzie”

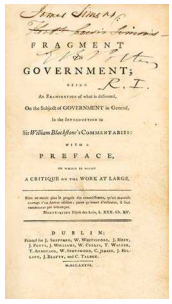

Jeremy Bentham – twórca doktryny utylitaryzmu i jego „Fragment on Government”

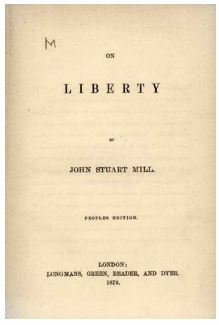

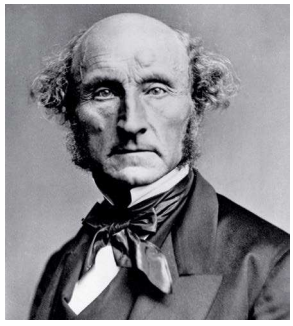

John Stuart Mill – wielki pozytywista i jego „O wolności”

Pomnik Charlesa Darwina w Muzeum Historii Naturalnej, w tle okładka „O powstawaniu gatunków”

Architekci imperium

Benjamin Disraeli (1804–81), ważna i barwna postać nie tylko polityki, ale i kultury brytyjskiej, służył królowej Wiktorii jako jej ulubiony premier dwukrotnie: w 1868 r. i w latach 1874–80. Jako lider konserwatystów (torysów) postawił swej partii dwa cele: umacnianie torysowskiej demokracji i Imperium Brytyjskiego. Temu drugiemu miała służyć konsolidacja rządów brytyjskich nad Indiami. Za drugiego premierostwa Disraeli sprzymierzył się z królową, która podobnie jak on miała zapatrywania konserwatywne i nie znosiła największego rywala Disraelego, lidera liberałów Williama Gladstone'a, który widział w monarchini tylko instytucję polityczną, a nie istotę ludzką. W polityce imperialnej sukcesami Disraelego było przejęcie kontroli nad Kanałem Sueskim drogą zakupu udziałów od władcy Egiptu (kredytu na zakup udzielili Rotschildowie) oraz przyznanie przez parlament, z inicjatywy premiera, królowej Wiktorii tytułu cesarzowej Indii. Ale poniósł dotkliwe porażki na frontach w Afganistanie i Afryce Południowej.

Joseph Chamberlain (1836–1914) zaczynał karierę jako przedsiębiorca i społeczny reformator, „socjalista gazu i wody", który jako burmistrz likwidował slumsy w Birmingham. Poczucie misji brało w nim górę nad pragmatyzmem. Budził niechęć klas wyższych i konserwatystów, za to entuzjazm wyborców z angielskiej klasy średniej. Zamożny i niezależny materialnie, był bliskim współpracownikiem lidera liberałów w Izbie Gmin Gladstone'a. Zwykle po stronie reformistów, popierał rozszerzenie autonomii Irlandii, sprzeciwiał się tłumieniu siłą irlandzkich aspiracji politycznych. Gdy jednak doszło do głosowania (1886) nad daleko idącym samorządem dla podporządkowanej Koronie Irlandii (Home Rule, art. s. 127), Chamberlain opuścił Gladstone'a – wybrał zasadę jedności imperium, doprowadzając do rozłamu w partii liberalnej. Rozłam naznaczył trwale politykę brytyjską. Gladstone uważał imperium za „paskudny system puszenia się i wrzasku, w którym siła idzie przed prawem", Chamberlain głosił, że „imperium to handel".
Społeczny radykalizm Chamberlaina wygasał; w 1895 r. polityk zdecydował się wejść do konserwatywnego rządu Roberta Cecila, w którym otrzymał tekę sekretarza do spraw kolonii. W tej roli przyczynił się do pogorszenia stosunków brytyjsko-burskich w Afryce Południowej. Katastrofa wizerunkowa i dyplomatyczna, jaką w Europie kontynentalnej okazała się wojna z Burami (art. s. 115), zmusiła Chamberlaina do poszukiwania wyjścia z izolacji. Próbował zjednać poparcie samorządnych dominiów brytyjskich, którym oferował coś w rodzaju wspólnego rynku i złagodzenia wewnętrznych taryf celnych (a usztywnienia ceł zewnętrznych). Przeciwników broniących wolnego handlu, czyli taniej importowanej żywności, przekonywał, by zaczęli myśleć imperialnie, bo zjednoczone imperium będzie miało większe szanse w gospodarczej konkurencji z Niemcami i USA.

Adam Szostkiewicz

Od lewej: Joseph Chamberlain i Benjamin Disraeli

idealny system władzy republikańskiej w fikcyjnym, tytułowym kraju. Odbywały się tam demokratyczne wybory, władza i administracja podlegały rotacji co kilka lat, ziemię rozdzielono między bezrolnych biedaków, funkcjonował teatr narodowy, a nawet poetę laureata wybierano w powszechnych wyborach. Filozof David Hume nazwał później ideę Harringtona „jedynym wartościowym modelem rzeczpospolitej, jaki dotąd przedstawiono publicznie".

Empiryzm. Henry Sidgwick. W haśle poświęconym filozofii brytyjskiej, zamieszczonym w „The World Book Encyclopedia", czytamy, że jej cechą główną utrzymującą się od setek lat jest „postawa empiryczna wobec kwestii filozoficznych". Filozofowie reprezentujący taką postawę „akceptowali świadectwo swych zmysłów jako jedyne godne wiary źródło wiedzy". Henry Sidgwick (1838–1900), filozof i ekonomista epoki wiktoriańskiej, niewątpliwie czerpał z doświadczeń empiryzmu. Uważał też za najważniejsze zadanie filozofii rozwiązywanie podstawowych kwestii społecznych i uniwersalnych w oparciu o doświadczenie wieków i bezkompromisową rzeczowość (*matter-of-factness*). Sam Sidgwick uznawany jest przez historyków filozofii społecznej za jednego z najważniejszych przedstawicieli angielskiego utylitaryzmu.

Utylitaryzm. Jeremy Bentham. Utylitaryzm objawił się jako kierunek filozofii społecznej, oparty na założeniach jednocześnie etycznych i teleologicznych (tj. tłumaczących zjawiska rzeczywistości nie przyczynowo, lecz dążących do wykrycia ich celowości). Podstawą

utylitaryzmu było pragnienie maksymalizacji powszechnego dobra przy jednoczesnej redukcji społecznego zła i cierpień. Pierwsze elementy utylitaryzmu znajdujemy już w filozofii Davida Hume'a, ale pełną doktrynę wyposażoną w hedonistyczne uzasadnienia, a zarazem podstawy prawne, stworzył Jeremy Bentham (1748–1832). Swe poglądy zawarł w takich dziełach, jak „Fragment on Government" (1776) i „Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa" (Introduction to the Principles of Morals and Legislation, 1789, wyd. pol. 1959). Zasady utylitaryzmu były nauczane na założonym przez niego uniwersytecie londyńskim, gdzie zresztą z niebywałą czcią przechowuje się jego szkielet w autentycznym ubraniu, jakie niegdyś nosił.

Pozytywizm. John Stuart Mill. Poglądy Benthama uznaje się za początek pozytywizmu, który w niewspółmiernie większym stopniu realizował John Stuart Mill (1806–73). Wielki francuski pozytywista Hipolite Taine ocenił Milla jako kontynuatora głównego nurtu filozofii brytyjskiej nie tylko XIX w.: „Mill jest ostatnim z wielkiego rodu myślicieli, który zaczyna się od Bacona i poprzez Hobbesa, Newtona, Locke'a, Hume'a i Herschela ciągnie się aż do naszych dni. (...) Pomagali oni w dokonaniu się wielkiego dzieła nowoczesnego: odkrycia praw mających praktyczne zastosowanie; przyczynili się (...) do powiększenia potęgi człowieka". Podobną ocenę wystawił Millowi jego polski komentator, prawnik Mieczysław Szerer: „Można wprawdzie znaleźć głębszych (niż Mill) myślicieli, ale byłoby niemożliwym wymienić filozofa, któremu dobro ludzkości szczerzej leżało na sercu i który by dawał z siebie tak wiele i tak nieustannie, jeśli chodziło o pracę nad postępem współobywateli".

George Bernard Show – czołowy fabianin

Świątobliwi racjonaliści. Angielski historyk literatury i idei Basil Willey (1897–1978) określił najważniejszych utylitarystów jako świątobliwych racjonalistów (*saintly rationalists*). W istocie wyrażali oni liberalną ideologię imperium, które osiągnąwszy polityczną i ekonomiczną stabilizację, zwróciło większą niż dotąd uwagę na kwestie socjalne i zagadnienie wolności jednostki. Realizacja polityczna tego typu idei dawała społeczeństwu przekonanie, że władza jest zdolna do debaty na temat dobra obywateli. Przyczyniła się do istotnego złagodzenia nastrojów rewolucyjnych, co pozwoliło Wielkiej Brytanii uniknąć wielu dramatycznych wstrząsów społeczno-politycznych, jakich od końca XIX w., aż po wybuch II wojny światowej, doznawały liczne kraje Europy kontynentalnej. Gdy w Rosji, Włoszech, Niemczech i Hiszpanii fale społecznego buntu tworzyły warunki do przejmowania władzy przez partie totalitarne, w Wielkiej Brytanii zrodziła się idea socjalizmu ewolucyjnego.

Swoistą grupą inicjatywną tego nurtu było Towarzystwo Fabiańskie. Jego nazwa była wywiedziona od rzymskiego wodza Fabiusa Maximusa Quintusa, który osiągał swe cele stopniowo, unikając działań pospiesznych i radykalnych. Czołowym fabianinem był pisarz George Bernard Shaw (1856–1950). Towarzystwo to odegrało inspirującą rolę w powstaniu brytyjskiej Partii Pracy w 1900 r., której ideologię cechowało od początku przywiązanie do zasad demokracji i stopniowe, bezrewolucyjne osiąganie celów społecznych.

Herbert Spencer – społeczny darwinista

Teoria ewolucji. Charles Darwin. Żadna idea brytyjska nie potrząsnęła światem tak mocno, jak teoria ewolucji Charlesa Darwina (1809–82). Był miernym uczniem, a jego własny ojciec, Robert, w 1825 r. udzielił mu ostrej reprymendy: „Nie dbasz o nic, tylko o strzelaninę, psy i polowanie na szczury, będziesz hańbą dla samego siebie i swej rodziny". Młodzieniec mający zostać hańbą rodziny na szczęście spotkał na swej drodze Johna Stevensa Henslowa, profesora botaniki, który zainteresował go zjawiskami przyrody. Co więcej, zarekomendował go jako nieopłacanego asystenta kapitanowi Robertowi Fitz Royowi, którego statek „Beagle" (Pies gończy) wyruszał właśnie na badanie wysp Oceanu Spokojnego i zachodnich wybrzeży Ameryki Południowej. Podróż ta miała okazać się przełomowa dla nauki światowej. Zebrana wówczas dokumentacja i badania, jakie młody asystent przeprowadził, stały się podstawą jego teorii ewolucji. Pisał potem w swym przełomowym dla nauki dziele „O doborze naturalnym gatunków": „Istnieje siła, która niby tysiąc klinów próbuje wbić każdy gatunek adaptującej się struktury w luźne przestrzenie stworzone ekonomią natury albo tworząc te przestrzenie przez eliminowanie struktur słabszych".

Teoria ewolucji okazała się nie tylko naukowym wytłumaczeniem praw biologii i historii naturalnej, ale wszechstronnie oddziałała na odległe od siebie dziedziny: nauki społeczne, ekonomiczne, polityczne, historyczne, nawet na literaturę i sztukę. Szczególnie burzliwe reakcje wywołała wśród teologów, gdyż obalała biblijny przekaz o boskim stworzeniu i rozwoju świata. Do najważniejszej debaty darwinistów z protestancką opozycją teologiczną doszło w 1860 r. w Oxfordzie na posiedzeniu Brytyjskiego Towarzystwa Rozwoju Wiedzy (British Association for the Advancement of Science). Chorego uczonego reprezentowali: biolog Thomas Henry Huxley, określany przez prasę buldogiem Darwina, oraz botanik Joseph Dalton Hooker. Po stronie przeciwnej stanął biskup Oxfordu Samuel Wilberforce wspierany przez zoologa Richarda Owena. Przedstawiciele Darwina w publicznej debacie zmiażdżyli wówczas poglądy przeciwników ewolucji, co sprawiło, że odtąd Kościół anglikański nigdy już nie wracał do tej kwestii. Natomiast niektóre inne Kościoły protestanckie rozsiane po świecie bezkompromisowo odrzucały, i często do dziś odrzucają, możliwość uznania teorii ewolucji w jakiejkolwiek formie. Kościół katolicki, zrazu potępiający teorię Darwina, zmienił swój stosunek dopiero w 1951 r. za sprawą encykliki Piusa XII „Humani generis", gdzie ewolucja została uznana za możliwy sposób objawiania się mocy sprawczej Boga.

Społeczny darwinizm. Herbert Spencer. Pierwszym wybitnym myślicielem, który rozwinął teorię Darwina na polu nauk społecznych, był Herbert Spencer, brytyjski filozof i socjolog. Już wcześniej przyrównywał rozwój cywilizacji do ewolucji superorganicznej (*super-organic evolution*), a funkcjonowanie społeczeństwa do wielkiego organizmu (*super-organism*). Jego poglądy zasiliły teorię Darwina sławnym sformułowaniem o przeżyciu najlepiej przystosowanych (*survival of the fittest*). Sformułowanie to pod wpływem Spencera poczęto odnosić nie tylko do świata biologii, ale i stosunków społecznych, zwłaszcza panujących w ustroju kapitalistycznym. Zapoczątkowało to rozwój kierunku socjologicznego określanego jako społeczny darwinizm (*social Darwinism*). Jego istotą stało się przekonanie, że „ludzie po zakończonym zwycięsko pojedynku o przetrwanie z innymi gatunkami zaangażowali się w taką samą walkę między sobą".

Wojciech Lipoński

Cytaty (poza tymi z Maxa Webera i Johna Locke'a) w tłumaczeniu autora.

Im bardziej Brytania panowała nad lądami, tym ważniejsza była Royal Navy, marynarka królewska. Rosła jej rola i militarna, i polityczna.

Dwanaście wieków floty

Piotr Olender

Skromne początki. Początki marynarki na Wyspach Brytyjskich sięgają IX w., gdy król Alfred Wielki (871–99), zmuszony stawić czoła najazdom duńskim, zbudował jako pierwszy regularną flotę złożoną z wyspecjalizowanych okrętów wojennych, która wniosła znaczący wkład w zatrzymanie duńskich najazdów. Następni monarchowie nie zwracali już tak wielkiej uwagi na stan floty, poszczególni władcy anglosascy wciąż byli jednak w stanie, w razie potrzeby, zebrać doraźnie znaczne siły morskie.

Sytuacja ta uległa zasadniczej zmianie po podboju Anglii przez Wilhelma Zdobywcę w 1066 r. Przedtem kanał La Manche i Morze Północne stanowiły dla Anglików naturalną barierę przed zagrożeniem zewnętrznym, co wymuszało zwrócenie uwagi na stan floty jako istotnego środka obrony własnego terytorium. Teraz zagrożenie ze strony wikingów już nie istniało, kanał La Manche zaś stał się nie barierą, ale pomostem łączącym angielskie i normandzkie posiadłości nowego władcy. Fakt ten negatywnie wpłynął na uwagę poświęcaną flocie. Co prawda angielscy monarchowie wciąż budowali pojedyncze okręty królewskie, czy to w celach reprezentacyjnych, czy też z przeznaczeniem do zwalczania piratów, były one jednak nieliczne. W razie potrzeby, opierając się na swych feudalnych zobowiązaniach, monarcha mógł zmobilizować na potrzeby wojenne określoną liczbę jednostek handlowych, które po wykonaniu zadania – najczęściej przetransportowania wojsk na kontynent – powracały natychmiast do swych codziennych zajęć.

Tzw. bitwa czterodniowa, stoczona w czerwcu 1666 r. w Cieśninie Kaletańskiej, jeden z epizodów wojen angielsko-holenderskich, obraz olejny z epoki

Zadaniem zgromadzenia w razie potrzeby podobnej armady obarczony był Lord Admirał (urząd ten pojawił się w Anglii pod koniec XIII w.). Nie on jednak zebranymi siłami morskimi miał dowodzić – to zadanie zarezerwowane było dla króla lub wyznaczonej przez niego osoby. Natomiast Lord Admirał zajmować się miał głównie działalnością administracyjną, a przede wszystkim sądowniczą, rozstrzygając spory pomiędzy kupcami i armatorami.

Taki stan rzeczy utrzymywał się w Anglii w zasadzie do XV w., pogarszając się znacznie po śmierci Henryka V (1422). Najpierw bowiem, aby spłacić długi zmarłego monarchy, sprzedano nieliczne okręty królewskie, co wprowadziło marynarkę królewską w stan permanentnego kryzysu (pomimo późniejszych nieśmiałych prób jej odbudowy), później zaś jej dezintegrację pogłębiła wojna domowa Dwóch Róż (1455–85), zakończona ostatecznie wraz z objęciem tronu angielskiego przez Henryka VII z nowej dynastii Tudorów.

Narodziny marynarki królewskiej. Henryk VII musiał zasadniczo zmienić kierunek polityki zagranicznej Anglii, w czym miał mu pomóc zawarty w 1501 r. alians z Hiszpanią. Flota była mu wręcz niezbędna, tak do ochrony własnych granic (kanał La Manche znów stał się główną rubieżą obronną Anglii), jak i szlaków handlowych (prężnie rozwijał się handel z Niderlandami i Skandynawią) oraz w celu elastycznego reagowania w różnych sytuacjach politycznych.

Prawdziwy rozkwit floty przypadł na okres panowania kolejnego władcy, Henryka VIII, który tron objął po śmierci swego ojca w 1509 r. Ewolucji ulegała wówczas także taktyka, albowiem coraz większą rolę zaczęła odgrywać broń palna, przede wszystkim zaś ciężka artyleria, która powoli stawała się bronią decydującą. Zdołano utworzyć profesjonalny stały korpus oficerski, na okrętach utrzymywano związaną z daną jednostką kadrę podoficerską. Zmieniła się także rola Lorda Admirała, który z sędziego i urzędnika stał się prawdziwym dowódcą, któremu w zarządzaniu pomagać teraz miała Rada Morska (podzielona na komisje), kierująca wszelkimi służbami.

Henryk VIII prowadził dwie wojny z Francją, podczas których, pomimo różnych kolei losów, zbudowana przez niego marynarka potwierdziła swe wysokie walory. Umierając, pozostawił swemu małoletniemu synowi Edwardowi VI potężną, jak na owe czasy, regularną flotę złożoną z 57 jednostek.

Po śmierci Edwarda tron angielski objęła w 1553 r. najstarsza córka Henryka VIII Maria. Nowa monarchini jako gorliwa katoliczka przyjęła linię polityki prohiszpańskiej, doprowadzając w 1554 r. do swego małżeństwa z Filipem II. Z tego powodu w 1556 r. Anglia została wciągnięta do kolejnej, niepopularnej w społeczeństwie, wojny z Francją. Aczkolwiek przebieg samego konfliktu nie był dla Anglików najszczęśliwszy (utracili oni Calais – swój ostatni przyczółek na kontynencie), to jednak królewska marynarka potwierdziła pozycję stałego

i niezbędnego elementu angielskich sił zbrojnych, tak ze względu na konieczność obrony własnego wybrzeża, jak i osłony morskich szlaków handlowych, odgrywających w gospodarce angielskiej coraz większą rolę.

Wojna z Hiszpanią. Po śmierci Marii tron w 1558 r. objęła jej młodsza siostra Elżbieta. Wciąż głównym przeciwnikiem Anglii była Francja. Z państwem tym udało się jednak Elżbiecie zawrzeć pokój w 1559 r., w 1560 r. zaś doprowadzić do zawarcia angielsko-szkockiego traktatu w Edynburgu, który doprowadził do znacznego zmniejszenia wpływów francuskich w Szkocji. Jednak stopniowo pojawiał się nowy przeciwnik – Hiszpania.

Wstąpienie Elżbiety na tron początkowo nie zostało w Hiszpanii przyjęte źle. Filip II żywił nawet nadzieję na jej rękę, gdy jednak projekt ten okazał się nierealny, a nowa monarchini przywróciła w Anglii reformację (co jednak było efektem czystej kalkulacji politycznej, gdyż do grona fanatyków religijnych Elżbiety w żaden sposób nie można go było zaliczyć), stosunki angielsko-hiszpańskie zaczęły się szybko pogarszać. Konflikt angielsko-hiszpański stał się zresztą nieuchronny także ze względu na szybki rozwój potencjału gospodarczego Anglii, co rodziło naturalną rywalizację pomiędzy tymi krajami w dziedzinie handlu morskiego. Hiszpania posiadała monopol na handel ze swymi koloniami amerykańskimi, tymczasem kupcy angielscy, dążąc do zdobycia nowych rynków zbytu, gotowi byli monopol ten przełamać. Jako jeden z pierwszych ryzyko to podjął kupiec z Bristolu John Hawkins, który zakupiwszy w Gwinei partię niewolników, sprzedał ich z wielkim zyskiem kolonistom hiszpańskim w Indiach Zachodnich. Podczas czwartej wyprawy w 1568 r. (udziały w tym czysto handlowym przedsięwzięciu miała też sama Elżbieta!) flota Hawkinsa została jednak przechwycona i rozbita przez Hiszpanów w San Juan de Ulloa. Straty wówczas poniesione udziałowcy angielscy próbowali sobie zrekompensować atakami na hiszpańskie statki i wybrzeże hiszpańskich kolonii w latach następnych (początkowo bez wiedzy swej monarchini, później już także za jej przyzwoleniem), co zaczęło nakręcać spiralę konfliktu. W rezultacie w 1587 r. doszło oficjalnie do wybuchu wojny angielsko-hiszpańskiej, której kulminacyjnym momentem stała się wyprawa Wielkiej Armady na Anglię (art. s. 11).

Zwycięstwo odniosła zmodernizowana flota angielska, której trzon stanowiły królewskie galeony (budowę jednostek tej klasy rozpoczęto w Anglii za panowania Marii Stuart), w większości o nowej konstrukcji (tzw. *race built galleons*), o relatywnie smukłych liniach kadłuba (zupełnie odmiennych od owalnych kadłubów karak i galeonów starego typu) i obniżonych kasztelach, specjalnie budowanych z myślą o wykorzystaniu w walce artylerii, a nie jak do tej pory taktyce abordażowej. (Pomysłodawcą nowych jednostek był John Hawkins – ten sam, którego eskadra została rozbita przez Hiszpanów w San Juan de Ulloa).

Panowanie pierwszych Stuartów. Po bezpotomnej śmierci Elżbiety I (1603) tron angielski dostał się w ręce szkockiej dynastii Stuartów w osobie syna Marii Stuart Jakuba I. Nowy monarcha, mając inne priorytety i cierpiąc na chroniczny brak pieniędzy, nie przykładał większej uwagi do rozwoju marynarki, która stopniowo uległa zaniedbaniu. Odmienną postawę zajął jego syn Karol I, który na tron wstąpił w 1625 r. Kierując się niezbyt szczęśliwymi doświadczeniami stoczonych w trzeciej dekadzie wieku wojen z Hiszpanią i Francją, po 1630 r. wprowadził podatek wzorowany na średniowiecznym podatku morskim, który pozwolił na poczynienie pewnych inwestycji, budowę nowych okrętów i utrzymanie w należytym stanie

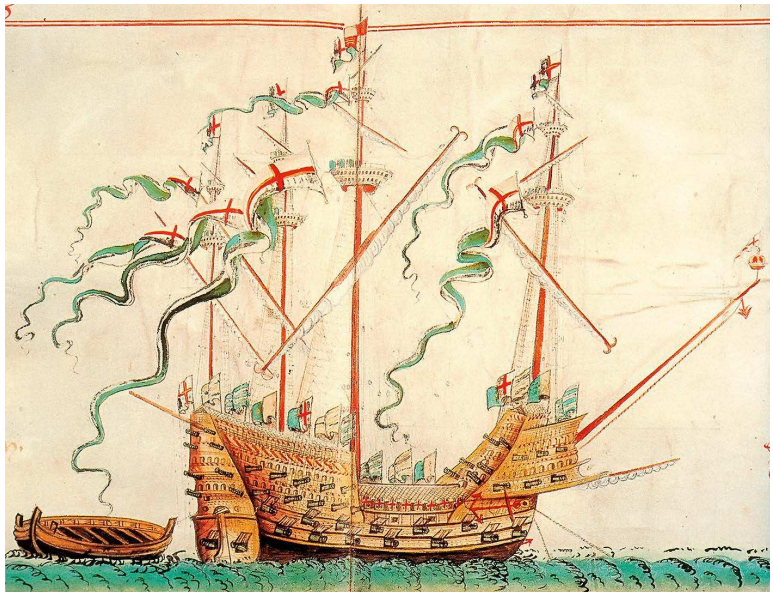

Angielska karaka „Henry Grâce à Dieu", zwana też „Great Harry", jeden z największych okrętów floty Henryka VIII, ilustracja z epoki
Poniżej: Angielski galeon „Golden Hind", na jego pokładzie w 1577 r. Francis Drake okrążył kulę ziemską, łupiąc przy tym hiszpańskie statki i osady, ilustracja z epoki

Wyprawa Wilhelma, księcia Normandii, do Anglii w 1066 r., barwny haft na tkaninie z Bayeux

okrętów już istniejących. Co prawda pozyskane z niego sumy nie zawsze były w stanie pokryć wszystkie wydatki, niewątpliwie jednak podjęte przez Karola kroki poprawiły sytuację we flocie. Na więcej jednak angielskiego monarchy stać już nie było, jako że jego dążenia do uzyskania władzy absolutnej doprowadziły go wkrótce do konfliktu z parlamentem, w efekcie czego w 1642 r. wybuchła w Anglii wojna domowa.

Wojna domowa. W jej trakcie flota prawie w całości stanęła po stronie parlamentu, jej udział w działaniach bojowych, toczących się głównie na lądzie, był jednak marginalny. Zapewne też z tego powodu przywódcy obozu parlamentarnego nie poświęcali początkowo marynarce większej uwagi, wyraźnie ją zaniedbując. W efekcie, już po rozstrzygnięciu wojny, w maju 1648 r. doszło do rewolty wśród załóg kotwiczących pod Downs okrętów angielskich, w następstwie czego 9 z nich zdezerterowało do Holandii, oddając się do dyspozycji przebywającego w tym kraju na wygnaniu syna Karola I. Incydent ten, jak i stopniowa stabilizacja sytuacji w kraju oraz coraz wyraźniejsza konieczność zabezpieczenia interesów kupców angielskich skłoniła w końcu przywódcę obozu antykrólewskiego Oliviera Cromwella (po straceniu w styczniu 1649 r. Karola I stanął on na czele republiki, swą władzę opierając na armii) do bliższego zainteresowania się sprawami floty i znacznego zwiększenia przeznaczonych na nią nakładów finansowych. Dzięki temu marynarka angielska szybko uległa odbudowie i na początku lat 50. XVII w. osiągnęła potencjał porównywalny z potencjałem najsilniejszej w tym czasie marynarki holenderskiej. Co istotne, Anglikom udało się doprowadzić do sytuacji, w której ich flota składała się już prawie wyłącznie z typowych okrętów wojennych. Tym samym można było zrezygnować z uzbrajania na czas działań wojennych doraźnie mobilizowanych statków, co miało istotny wpływ na wzrost jakości marynarki.

Pierwsza wojna z Holandią. Anglia utrzymywała na ogół poprawne stosunki z Holandią, jednak od początku XVII w. pomiędzy obu tymi krajami stopniowo zaczęły narastać konflikty. Ich tłem z jednej strony była polityka kolonialna jednego i drugiego państwa w Indiach i w Ameryce (które w okresie panowania pierwszych Stuartów doprowadziły do pierwszych incydentów zbrojnych) oraz rywalizacja handlowa kupców, nie tylko w koloniach, ale i na rynku zachodnioeuropejskim, bałtyckim i rosyjskim.

Do prawdziwego konfliktu na dużą skalę doszło po zakończeniu wojny domowej, gdy parlament, dążąc do odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych i poszerzenia rynków zaopatrzenia Anglii w podstawowe dla niej produkty i surowce produkowane w koloniach, najpierw zabronił kolonistom handlowania z cudzoziemcami, następnie zaś w 1651 r. wydał Akt nawigacyjny (art. s. 16), który dodatkowo stwierdzał, iż towary europejskie można było przywozić do Anglii tylko na statkach angielskich lub tego kraju, z którego towary te pochodziły. Godziło to wyraźnie w interesy holenderskie, nic więc dziwnego, że Zjednoczone Prowincje nie zaakceptowały jego postanowień i w 1652 r. doszło do wybuchu pierwszej wojny angielsko-holenderskiej. Z racji charakteru konfliktu działania wojenne toczyły się głównie na morzach. Obfitujący w liczne bitwy, zakończył się w 1654 r. zdecydowanym zwycięstwem Anglii, co niewątpliwie było zasługą zmodernizowanej i znacznie rozbudowanej marynarki, która wyrosła do roli podstawowego rodzaju sił zbrojnych Anglii.

Druga wojna z Holandią. Gdy więc w 1660 r. doszło w Anglii do restauracji Stuartów, flota angielska stanowiła największą, obok holenderskiej, siłę morską w świecie. Nowy monarcha Karol II Stuart szedł ręka w rękę z lobby kupieckim dążącym do przejęcia handlu znajdujące-

Royal Navy w latach 1500–1650

Rok	Liczba okrętów[1]	Szacunkowa łączna wyporność (w tys. ton)[2]
1500	9	5
1520	25	14
1550	37	17
1580	21	15
1600	34	27
1620	29	24
1650	72	49

[1] – Tylko okręty żaglowe o tonażu ponad 100 ton.
[2] – W omawianym okresie wielkość jednostek mierzono nie wyporością (wagą obliczaną w tonach wagowych), ale tonażem (wartością zbliżoną do pojemności, obliczaną w tonach objętościowych). Ponieważ jednak tonaż w różnych okresach mógł być bardzo różnie obliczany i trudno by go było porównywać, zastosowano tu szacunkowe przeliczenie na wyporność.

Okręt liniowy „Victory", flagowa jednostka adm. Nelsona z bitwy pod Trafalgarem. Odrestaurowany po 1922 r. i umieszczony w suchym doku w Portsmouth, pełni do dnia dzisiejszego rolę pomnika.

go się wciąż w znacznej mierze w rękach holenderskich. Taka sytuacja musiała doprowadzić do nowej wojny angielsko-holenderskiej stoczonej w latach 1664–67, która jednak nie zakończyła się powtórzeniem sukcesu Anglików sprzed dekady. Holendrzy bowiem wyciągnęli wnioski z porażki; po modernizacji i rozbudowaniu swej regularnej floty potrafili skutecznie stawić czoło Royal Navy, doprowadzając nawet do chwilowego przejęcia kontroli nad ujściem Tamizy i zadając Anglikom znaczne straty.

Ostatecznie jednak wojna zakończyła się kompromisem (Akt nawigacyjny, choć w nieco złagodzonej formie, został utrzymany), Holendrzy bowiem poczuli się zagrożeni przez Francję, która dokonała agresji na hiszpańskie Niderlandy. Wzrost potęgi francuskiej był na tyle znaczny, iż zaczął zagrażać także interesom angielskim. Niemniej dyplomacji francuskiej udało się doprowadzić w 1670 r. do zawarcia tajnego układu angielsko-francuskiego w Dover, w rezultacie, gdy w 1672 r. Francja otwarcie zaatakowała Holandię, Anglia po raz trzeci znalazła się w stanie wojny ze Zjednoczonymi Prowincjami.

Trzecia wojna z Holandią. O ile jednak poprzednie wojny cieszyły się w społeczeństwie angielskim pełnym poparciem z racji oczywistych korzyści, o jakie walczono, o tyle trzecia wojna angielsko-holenderska, do której kraj został wciągnięty wyłącznie przez politykę Karola II, popularnością już się nie cieszyła. Po dwóch latach zmagań Karol II, zmuszony przez parlament, wycofał się z wojny na honorowych warunkach.

W 1677 r. uchwalono ambitny plan rozbudowy floty, doszło też jednak i do pewnych zaniedbań, będących efektem konfliktów politycznych pomiędzy królem i parlamentem. Następca Karola II, jego brat Jakub II, doceniał znaczenie marynarki, czemu trudno się dziwić, skoro od czerwca 1660 r. do lipca 1673 r. sprawował funkcję Wielkiego Lorda Admiralicji (czynnie uczestnicząc w drugiej wojnie angielsko-holenderskiej), obejmując ją ponownie po wstąpieniu na tron w lutym 1685 r.

Początek rywalizacji angielsko-francuskiej. Jakub II kontynuował niepopularną w kraju profrancuską politykę swego zmarłego brata, co gorsza zaś był katolikiem. W rezultacie w 1688 r. doszło do przewrotu, który usunął ostatniego Stuarta z angielskiego tronu i sprawił, że ten dostał się w ręce Wilhelma III Orańskiego, stadhoudera Holandii i zadeklarowanego wroga francuskiego króla Ludwika XIV. Fakt ten automatycznie odwracał dotychczasowe sojusze, czyniąc Holandię aliantem, a Francję wrogiem w nadchodzącym konflikcie, który do historii przeszedł pod nazwą wojny dziewięcioletniej (1688–97; nosiła ona też nazwę wojny palatynackiej lub wojny Francji z Ligą Augsburską).

W chwili przewrotu marynarka angielska zachowała początkowo lojalność wobec Jakuba, większość załóg i kadry oficerskiej sprzyjała jednak Wilhelmowi, w efekcie czego po ucieczce obalonego monarchy z kraju podporządkowała się rozkazom nowego króla. Wydarzenia 1688 r. miały dla Royal Navy ogromne znaczenie: rozpoczęła się długa, trwająca prawie dwa stulecia rywalizacja angielsko-francuska na morzach.

Wojna dziewięcioletnia. Bank Anglii. Toczona ze zmiennym szczęściem wojna dziewięcioletnia zakończyła się ostatecznie dla marynarki angielskiej zwycięstwem, choć wywalczonym nie tyle na drodze zbrojnej, ile w wyniku przewagi finansowej. Długotrwałe działania wojenne wymagały od państw biorących w nich udział pełnej mobilizacji, co dla zaangażowanej zarówno na frontach lądowych, jak i na morzu Francji okazało się ciężarem ponad miarę. Tymczasem Anglicy, koncentrując się na działaniach morskich (ciężar działań lądowych ponosili głównie ich alianci), byli w stanie zmobilizować przeważające siły. Co więcej, to właśnie podczas tej wojny w 1694 r. parlament angielski powołał do życia Bank Anglii, pierwszy bank centralny będący w stanie zapewnić rządowi w Londynie tani długoterminowy kredyt. Ustabilizowało to budżet i pozwoliło sprawnie finansować angielską machinę wojenną.

Wojna o sukcesję hiszpańską. Kompromisowy pokój w Ryswick był w zasadzie zawieszeniem broni przed spodziewanym przez wszystkich nowym konfliktem o spadek po Habsburgach hiszpańskich. I rzeczywiście, po śmierci bezdzietnego i chorowitego Karola II, gdy

hiszpańscy grandowie ofiarowali koronę Filipowi księciu d'Anju, wnukowi Ludwika XIV, doszło do wybuchu tzw. wojny o sukcesję hiszpańską (1701–14). Marynarka angielska (od 1707 r., z racji zawarcia unii ze Szkocją, marynarka brytyjska), wspólnie z Holendrami, ponownie zmierzyła się z flotą francuską. I tym razem ostateczny sukces na morzu okazał się bardziej wynikiem lepszej kondycji finansowej monarchii angielskiej niż jej przewagi militarnej. Tym niemniej Royal Navy po raz kolejny pokazała swój ogromny potencjał.

Obie te wojny w znaczący sposób wpłynęły na kształt i zadania stawiane przed angielską (a później brytyjską) marynarką. Przede wszystkim, ze względu na przyjętą przez Francuzów strategię wojny krążowniczej, zmusiły do zwrócenia większej uwagi na ochronę własnej żeglugi i szlaków komunikacyjnych, co od 1694 r. zaczęto traktować w kategoriach politycznych, a nie tylko militarnych (parlament wydał w tej sprawie stosowną ustawę).

Równie istotne były doświadczenia związane z operowaniem własnych sił morskich poza wodami ojczystymi. Wymagało to m.in. pozyskania strategicznych baz rozmieszczonych w newralgicznych rejonach. Konieczność ich posiadania potwierdzał dodatkowo przebieg walk w koloniach, prowadzonych z niespotykanym do tej pory rozmachem, i to nie tylko przez siły lokalne, ale przede wszystkim przez posiłki z metropolii.

Dlatego do rangi jednego z najpoważniejszych sukcesów urosło opanowanie przez Anglików w 1704 r. Gibraltaru, a w trzy lata później Minorki, i zatrzymanie obu tych bardzo ważnych baz morskich po zakończeniu wojny, co dawało Royal Navy silne oparcie strategiczne w obszarze Morza Śródziemnego i środkowego Atlantyku.

Rywalizacja angielsko-francuska. Po wojnie o sukcesję hiszpańską marynarka brytyjska stała się niekwestionowaną władczynią oceanów. Marynarka holenderska z biegiem czasu spadła do roli trzeciorzędnej. Osłabiona wojnami Francja także nie była w stanie utrzymywać swej floty na wcześniejszym poziomie. Znajdująca się zaś teraz pod panowaniem Burbonów Hiszpania potrzebowała dużo czasu, by nadrobić lata zaniedbań. W tym ostatnim przypadku zresztą Brytyjczycy skwapliwie pilnowali, by zadania tego Hiszpanom nie ułatwić i gdy po 1717 r. państwo to podjęło próbę odzyskania swych włoskich posiadłości, królewska marynarka interweniowała z całą stanowczością, walnie przyczyniając się do rezygnacji hiszpańskiego króla Filipa z ambitnych planów mogących naruszyć równowagę europejską.

Owa równowaga była głównym celem rządzących w Anglii wigów przez kolejne dwie dekady. Dążenie kupców angielskich do utrzymania w swych rękach handlu niewolnikami w Indiach Zachodnich doprowadziło jednak w 1739 r. do wybuchu nowej wojny z Hiszpanią, która w rok później nałożyła się na wojnę o sukcesję austriacką (1740–48), w której Anglia po raz kolejny wystąpiła przeciw Francji. Działania wojenne prowadzone przeciw tym państwom znów dźwigała na sobie królewska marynarka, wywiązując się w pełni ze swych zadań i przyczyniając się do korzystnego dla Wielkiej Brytanii zakończenia konfliktu.

Wojna siedmioletnia. Konflikty kolonialne, przede wszystkim zaś rywalizacja angielsko-francuska w Ameryce i w Indiach, stały się też powodem przyłączenia Wielkiej Brytanii do wojny przeciw Francji i Hiszpanii, zwanej wojną siedmioletnią (1756–63). Pomimo początkowych porażek (m.in. utraty Minorki) flota brytyjska w ostatecznym rozrachunku nie dała swym przeciwnikom żadnych szans, osiągając swój największy chyba w historii sukces, dzięki któremu konflikt zakończył się niekwestionowanym zwycięstwem Wielkiej Brytanii.

Pasmo sukcesów uśpiło jednak czujność brytyjskiego rządu i Admiralicji, w efekcie czego po pokoju w Paryżu, który zakończył wojnę siedmioletnią, królewska marynarka popadła w stan stagnacji, a nawet pewnego zaniedbania. I choć nadal pod względem swej liczebności i potencjału stanowiła największą siłę morską na świecie, systematycznie odbudowywane floty francuska i hiszpańska stopniowo zmniejszały dzielący ją od nich dystans.

Powstanie amerykańskie. W 1775 r. posłuszeństwo swej metropolii wypowiedziały kolonie amerykańskie, które w rok później ogłosiły swą niepodległość jako Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Sytuacji nie omieszkała wykorzystać Francja, pałająca żądzą odwetu za klęskę w wojnie siedmioletniej (art. s. 16). Militarnie role się tu odwróciły. O ile w dotychczasowych wojnach Brytyjczycy mogli się w pełni skoncentrować na działaniach na morzu, o tyle teraz musieli prowadzić równocześnie działania tak lądowe w oddalonej Ameryce, jak i na morzach, co niepomiernie podrażało koszty wojny. Na dodatek marynarka francuska po reformach okazała się bardzo wymagającym przeciwnikiem, wsparta zaś przez flotę hiszpańską zdobyła nawet niewielką przewagę. Zadecydowało to o losach całego konfliktu i uznaniu w 1782 r. niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Wojna z rewolucyjną Francją. Skłoniło to Londyn do rozbudowy liczebnej królewskiej marynarki, jak i znaczącej poprawy jakościowej. Gdy więc w 1793 r. Wielka Brytania przystąpiła do wojny z rewolucyjną Francją, jej flota od samego początku osiągnęła zdecydowaną przewagę (co było także efektem niekompeten-

Royal Navy w latach 1660–1850

Rok	Okręty liniowe	Fregaty i slupy	Szacunkowa wyporność (w tys. ton)[1]
1660	76	55	88
1680	96	37	129
1700	127	42	196
1720	102	52	174
1740	101	43	192
1760	135	115	358
1780	117	111	352
1800	127	158	519
1820	112	136	498
1840	77	117+25[2]	447
1850	70	108+77[2]	550

[1] – Patrz uwaga nr 2 w tabeli na s. 43 [2] – Parowce

Royal Navy w latach 1860–80

Rok	Pancerniki	Okręty liniowe	Fregaty	Korwety i slupy
1860	1	55	28 + 16[1]	54 + 36[1]
1870	36	0	26 + 4[1]	54 + 13[1]
1880	54	0	22 + 2[1]	67 + 8[1]

[1] – Bocznokołowce

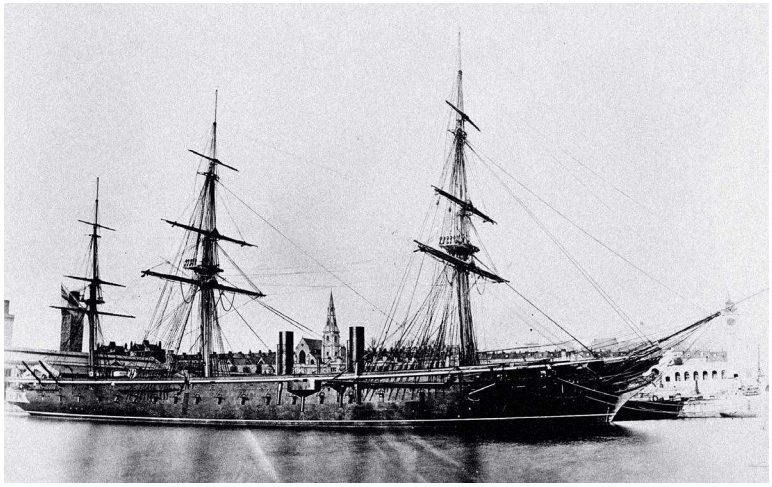

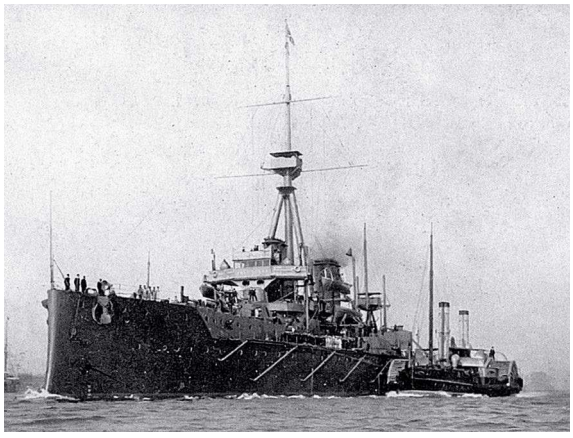

Od góry: „Warrior", drugi po francuskim „Gloire" i pierwszy zbudowany całkowicie z żelaza pancernik na świecie

„Dreadnought", monokalibrowy pancernik nowej generacji zbudowany w 1906 r., który zrewolucjonizował konstrukcje wojennomorskie

tnych działań rewolucyjnych władz francuskich). Do zawarcia pokoju w Amiens w 1802 r. niepodzielnie panowała na morzach, blokując wybrzeże francuskie i uniemożliwiając przeciwnikowi podjęcie jakichkolwiek zakrojonych na szerszą skalę przedsięwzięć. Sytuacja taka utrzymywała się i po wznowieniu działań wojennych w 1803 r. Bo choć Napoleonowi udało się w znacznej mierze fizycznie odbudować swą marynarkę, to jednak, jak sam się wyraził, „posiadał jedynie okręty, a nie flotę". Brytyjczycy nie dość, że nie dopuścili do inwazji swego kraju, gromiąc w 1805 r. połączone siły francusko-hiszpańskie pod Trafalgarem, ale zdołali skutecznie zablokować wybrzeże francuskie, a także stopniowo opanować wszystkie kolonie swego głównego przeciwnika, jak i udzielić wszechstronnej pomocy wrogom Francji. A wszystko to przy względnie skutecznym zabezpieczeniu własnych szlaków komunikacyjnych.

Niekwestionowana dominacja. Królewska marynarka osiągnęła stan, który w okresie pokoju pozwalał jej na pełną kontrolę najważniejszych morskich szlaków handlowych oraz ochronę zamorskich posiadłości, interesów państwa i jego obywateli w dowolnym zakątku ziemi, w czasie wojny zaś możliwość pokonania dowolnego przeciwnika na wodach europejskich lub jakichkolwiek innych oraz zablokowania jego portów.

W latach 30. wprowadzono do służby pierwsze okręty parowe. Początkowo były to jednostki pomocnicze, pod koniec lat 40., wraz z upowszechnieniem się pędnika śrubowego, napęd parowy został zaadaptowany także na okrętach liniowych i fregatach, które w następnej dekadzie praktycznie zdominowały skład floty. W latach 50. nastąpił też wyraźny przyrost tonażu floty brytyjskiej. Chodziło o zapewnienia sobie przewagi nad szybko rozwijającą się po dojściu do władzy Napoleona III (1848) flotą francuską.

Ów nowy wyścig zbrojeń zaowocował daleko idącymi zmianami jakościowymi. Najpierw w 1859 r. Francuzi zbudowali pierwszy pełnomorski pancernik „Gloire", jeszcze o drewnianej konstrukcji kadłuba. W odpowiedzi, w rok później, Brytyjczycy zwodowali prawie dwukrotnie większy pancernik „Warrior", już o całkowicie żelaznym kadłubie.

Naval Defence Act. Zaczęła się rewolucja w budownictwie okrętowym. Kolejny wyścig zbrojeń trwał z dużym natężeniem do początku lat 70., kiedy to po klęsce poniesionej przez Francję w wojnie z Prusami i ich niemieckimi sojusznikami państwo to zrezygnowało z prób dorównania brytyjskiej potędze morskiej. Brak rywala wpłynął demobilizująco na rozwój Royal Navy. Co prawda zachowywa-

Royal Navy w latach 1890–1918

Rok	Pancerniki (drednoty)[1]	Pancerniki	Krążowniki pancerne	Krążowniki	Małe krążowniki, slupy i kanonierki torpedowe	Niszczyciele	Torpedowce	Okręty podwodne
1890	0	34	12	41	34	0	164	0
1900	0	48	16	21[2] + 91	65	89	111	0
1910	7 + 3[3]	52	35	19[2] + 72	44	138	113	67
1914	24 + 10[3]	41	34	14[2] + 70	5	217	106	78
1918	33 + 12[3]	19	22	6[2] + 84	4	442	96	167

[1] – Łącznie z krążownikami liniowymi [2] – Duże krążowniki (o wyporności ponad 7 tys. t) [3] – Krążowniki liniowe

Royal Navy w latach 1922–45

Rok	Okręty liniowe[1]	Lotniskowce	Krążowniki ciężkie	Krążowniki lekkie	Niszczyciele	Okręty podwodne
1922	28	6[2]	3	53	205	81
1930	20	6	17	35	149	72
1939	15	6	17	46	201	50
1945	15	14	12	44	195	124

[1] – W tym krążowniki liniowe [2] – Także transportowce wodnosamolotów

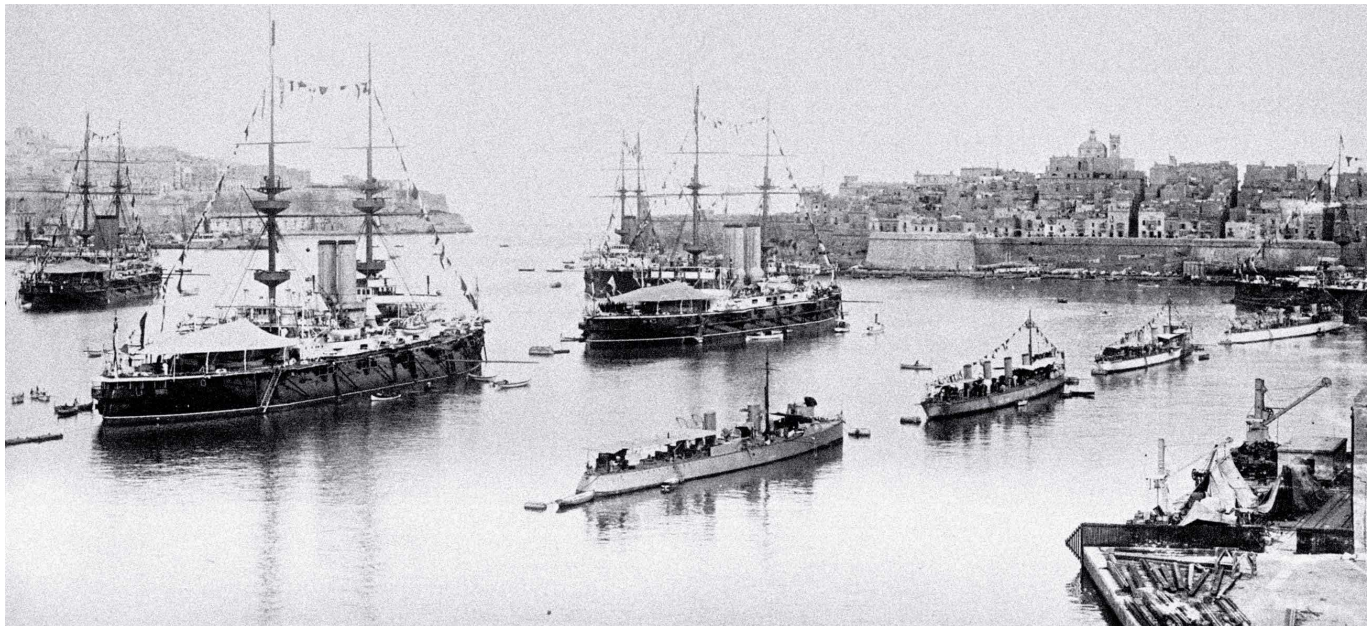

Brytyjska eskadra na Malcie pod koniec XIX w.

ła ona wciąż prymat, już jednak kryzys wywołany wojną rosyjsko-turecką (1877–78) dobitnie pokazał niedostatki królewskiej marynarki. Sytuacja powtórzyła się podczas interwencji w Egipcie w 1882 r., co wywołało ożywioną dyskusję prasową. Ostatecznie w 1889 r. uchwalono Naval Defence Act, który zapewnił brytyjskiej flocie zdecydowaną dominację na morzach aż do drugiej dekady XX w.

Nowy wiek rozpoczął się daleko idącymi zmianami jakościowymi, zapoczątkowanymi w dużej mierze właśnie przez marynarkę brytyjską, która jako pierwsza wprowadziła do służby pancernik nowej generacji „Dreadnought"; jego pojawienie się w zasadzie wyzerowało dotychczasowy wyścig zbrojeń morskich.

Zmienił się także potencjalny przeciwnik Wielkiej Brytanii. Po zawarciu w 1904 r. sojuszu z Francją głównym rywalem Royal Navy stała się intensywnie rozbudowywana po 1898 r. marynarka niemiecka, z którą Brytyjczykom przyszło się zmierzyć w I wojnie światowej. Okazała się ona wymagającym przeciwnikiem, jednak ani jej rdzeń w postaci Floty Pełnego Morza (*Hochseeflotte*) grupującej ciężkie okręty, ani masowo użyte do działań korsarskich okręty podwodne nie przełamały prymatu królewskiej marynarki.

Łabędzi śpiew. I wojna światowa poważnie osłabiła siły Imperium Brytyjskiego. Pokonano niemieckiego konkurenta, ale Brytyjczykom wyrośli rywale w postaci Stanów Zjednoczonych i Japonii. Trudno było już myśleć o zachowaniu obowiązującej w XIX w. zasady *two power standard* (marynarka brytyjska, by zapewnić bezpieczeństwo imperium, powinna być silniejsza od dwóch kolejnych pod względem liczebności i potencjału marynarek na świecie). Brytyjczycy zgodzili się na morskie rokowania rozbrojeniowe. Przeprowadzona w latach 1921–22 konferencja morska w Waszyngtonie, oprócz wprowadzenia szeregu ograniczeń jakościowych klas okrętów, ustanowiła stały parytet pomiędzy pięcioma dominującymi w świecie marynarkami wojennymi (brytyjską, amerykańską, japońską, francuską i włoską); w przypadku okrętów liniowych było to: 5:5:3:1,75:1,75. Oznaczało to koniec bezwzględnej supremacji marynarki brytyjskiej, jednak konserwowało jej pierwsze miejsce, choć teraz dzielone z marynarką amerykańską.

Stan taki utrzymał się do wybuchu II wojny światowej, podczas której Royal Navy wzięła na swe barki ciężar działań wojennych, starając się z jednej strony chronić Wyspy Brytyjskie przed niemiecką inwazją oraz utrzymać panowanie na morzu w newralgicznych rejonach (przede wszystkim na Morzu Śródziemnym), z drugiej zaś zapewnić stałe dostawy niezbędnych surowców i zaopatrzenia. Po klęsce Francji przez półtora roku królewska marynarka zadania te wykonywała samodzielnie, wykazując, pomimo kilku porażek, swą wartość. Nawet po przyłączeniu się do wojny USA dźwigała główny ciężar działań na Atlantyku i Morzu Śródziemnym.

Koniec marynarki imperium. Koniec II wojny światowej przyniósł jednak także koniec brytyjskiego imperium kolonialnego, które stopniowo ulegało rozpadowi (art. s. 112). Tym samym przestał istnieć powód istnienia królewskiej marynarki w dotychczasowej postaci – jako swego rodzaju kośćca imperium. Liczebność floty brytyjskiej szybko uległa zmniejszeniu do poziomu niezbędnego do zapewnienia bezpieczeństwa Wysp Brytyjskich, tudzież tych nielicznych posiadłości, które jeszcze w rękach brytyjskich pozostały, oraz wypełnienia zobowiązań sojuszniczych w ramach NATO. Wciąż stanowi jednak poważną siłę, o czym przekonać się mogli Argentyńczycy podczas przegranej przez nich wojny o Falklandy w 1982 r. (art. s. 119).

Piotr Olender

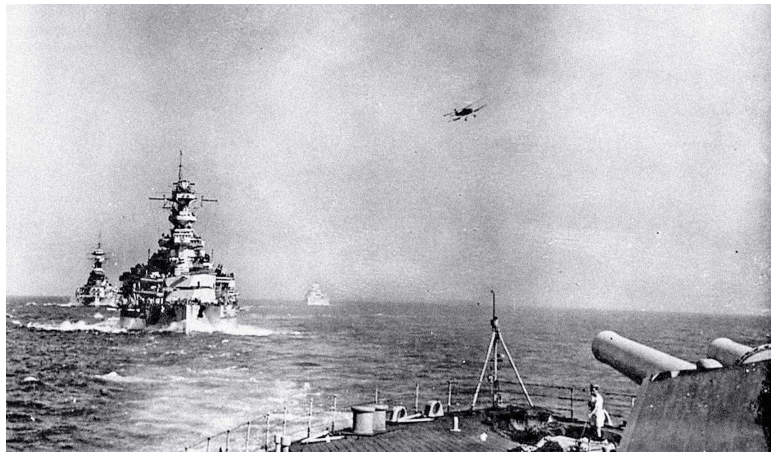

Brytyjska eskadra na Morzu Śródziemnym w 1940 r.

Położenie geograficzne Anglii powodowało, że zawsze pierwszą linią obrony była marynarka wojenna. Do walk w Europie Zjednoczone Królestwo mogło wynajmować całe państwa wraz z ich wojskami. Co nie znaczy, że własna armia lądowa nie odgrywała istotnej roli w strategii Imperium Brytyjskiego.

Armia w cieniu Royal Navy

Łukasz Przybyło

Armia Nowego Wzoru. Reformy Cromwella i stworzenie Armii Nowego Wzoru (New Model Army) spowodowało, że parlament był w stanie wygrać wojnę z królem. Armia ta była pierwszą zawodową i jednocześnie narodową armią w Anglii, kręgosłup moralny dali jej radykalni protestanci (purytanie, art. s. 34); gdy doszło do tego dobre wyszkolenie, okazało się, że żołnierze Cromwella są nie do powstrzymania. Rojaliści zostali pokonani, a król ścięty (1649). Armię Nowego Wzoru Cromwell ubrał w czerwone mundury – od połowy XVII w. aż do początku XX w. czerwona kurtka stała się symbolem żołnierza brytyjskiego.

Mundury różnych formacji armii brytyjskiej od XVII w. do czasów współczesnych

Narodziny systemu pułkowego. Po śmierci Cromwella (1658) Karol II Stuart, syn ściętego Karola I, wylądował w Dover, stanął na czele 30-tys. armii generała Moncka i przejął władzę w Anglii w zasadzie bez rozlewu krwi. Tyle tylko, że tak wielu żołnierzy król nie potrzebował, a parlament nie zamierzał za nich płacić. Po negocjacjach zgodzono się na utrzymywanie czterech, stacjonu-

jących w Londynie, pułków – dwóch kawalerii: Królewskiego Pułku Gwardii Konnej (King's Regiment of Horse Guard) i Królewskiego Pułku Konnego (King's Regiment of Horse) oraz dwóch pieszych: 1 Pułku Gwardii Pieszej (1st Regiment of Foot Guard) i Gwardii Coldstreamskiej (Coldstream Guards), ponadto dwudziestu ośmiu różnej wielkości garnizonów na Wyspach; małe jednostki rozmieszczone w koloniach (Ameryka Północna, Indie Zachodnie) miały być prawie w całości finansowane przez kolonistów. Był to początek systemu pułkowego, który odróżniał armię brytyjską od wszystkich innych na świecie. Podlegał on różnym zmianom i miał swoje dziwactwa, jednak zapewniał siłę moralną i zwartość. Początkowo pułki były formowane przez pułkowników i od ich nazwisk brały swoje nazwy. Część z nich rozformowywano, gdy kończyła się wojna, inne trwały.

Strategia brytyjska. Mimo że Anglia miała globalne interesy, to jednak w XVII i XVIII w. najważniejsze było dla niej europejskie podwórko. Tylko tu mógł się narodzić rywal zdolny zagrozić nowo powstającemu imperium. Względna równowaga sił na kontynencie powodowała, że Anglia zawsze była języczkiem u wagi. W ciągu kilkunastu lat mogła walczyć np. przeciw Holendrom w sojuszu z Francją, a potem razem z Holandią przeciw Francuzom.

Kapral John. Chwila największej chwały oręża brytyjskiego w XVIII w. kojarzy się z Johnem Churchillem, księciem Marlborough, przez swoich żołnierzy nazywanym kapralem Johnem ze względu na dbałość, z jaką się nimi zajmował. W czasie wojny z Francją o sukcesję hiszpańską Marlborough był dowódcą stacjonującej w Niderlandach armii holendersko-angielskiej, będącej w sojuszu z Austrią. Kiedy zagrożony został Wiedeń, Marlborough nie wahał się ruszyć na pomoc. Jak na ówczesne czasy armia angielsko-holenderska odbyła przemarsz w niezwykłym porządku, tracąc nie więcej niż 5 proc. żołnierzy – co nawet dzisiaj byłoby świetnym wynikiem. Odległość z Holandii nad Dunaj wynosiła ok. 400 km, a Marlborough przebył ją w pięć tygodni. 13 sierpnia pod Blenheim (niem. Höchstädt an der Donau) starł się z armią francusko-bawarską. Siły były wyrównane – 56 tys. żołnierzy przeciwko 60 tys. Książę Marlborough, mimo że wojaczką zajmował się od 41 lat (do armii wstąpił, mając siedemnaście), pierwszy raz dowodził w dużej bitwie. Udało mu się znakomicie. Na lewym skrzydle piechota angielska uderzyła na Blenheim, a na prawym Austriacy zaatakowali Lutzingen i Oberglau. Francuski marszałek Tallard skoncentrował większość swoich sił w walkach o wioski na skrzydłach i wtedy Marlborough zaatakował w centrum i zadał przeciwnikowi całkowitą klęskę.

System pułkowy – dojrzewanie. Kluczem do zwycięstwa Marlborough pod Blenheim, jak i w następnych bitwach, była postawa jego żołnierzy. Kapral John dbał, żeby byli dobrze wyszkoleni, zaopatrzeni, nie cierpieli głodu, a każde wygrane starcie budowało legendę niezwyciężonego wodza – mimo bardzo wysokich strat. Marszałek polny Carver w książce „Siedem wieków armii brytyjskiej" pisał, że najważniejszym czynnikiem było morale, które wytworzyła instytucja pułków, polegające na „poczuciu bycia członkiem rodziny, w której opinia kolegów, tworzących wspólnotę dzielącą te same trudności i niebezpieczeństwa, wytwarzała wzajemną odpowiedzialność za życie towarzyszy broni, znacząc więcej niż jakiekolwiek czynniki narodowe, moralne czy osobiste".

Szabla kawalerii brytyjskiej z pocz. XIX w.

W XVIII w. zawód żołnierza był w pogardzie i do armii szli tylko ci, którzy nie byli w stanie inaczej zapewnić sobie utrzymania. Sporą część wojaków stanowili przestępcy, których postawiono przed wyborem: więzienie albo armia – co samo w sobie pokazuje, czym dla społeczeństwa byli żołnierze. Instytucja pułku sprawiała, że szumowinę przekuwano na żołnierzy. Głównym nośnikiem tradycji byli podoficerowie – awansowani za zasługi na polu bitwy, stanowili fundament pułku.

Oficer – szlachetny zawód. Szlachetny na pewno – ale też i do kupienia, co przecież nie różniło się od zwyczajów w innych krajach europejskich. Arystokracja kupowała dowództwo pułku, a codziennym zarządzaniem zajmowali się zawodowi oficerowie (podpułkownicy, majorowie – którzy też swoje stanowiska musieli kupić, lecz za znacznie mniejsze pieniądze). Niektórzy arystokraci nabywali stopień oficerski, gdyż chcieli dowodzić armiami, a to był jedyny sposób na stanie się generałem. Jak zawsze zdarzali się i tacy, którym podobał się mundur, lubili w nim występować publicznie, ale wojować się nie spieszyli – ci potrafili sprzedać swoje pułkownikostwo, kiedy ich pułk wyruszał na wojnę, i zaraz nabyć inne, pułku, który zostawał w kraju.

Z biegiem czasu zwiększał się nacisk na profesjonalizację zawodu oficera. Pod koniec bowiem XVII w. zaczęła wytwarzać się w Anglii cywilna kontrola nad siłami zbrojnymi. To parlament decydował, ilu żołnierzy znajdzie się na żołdzie Korony – chociaż król był głównodowodzącym i w jego gestii były awanse, stanowiska dowódcze i nagrody. Na pośrednika wyrosło Ministerstwo Wojny prowadzące codzienną, biurokratyczną obsługę armii, za którą odpowiadało zarówno przed królem, jak i parlamentem. Rezultatem była apolityczna (oczywiście w porównaniu z innymi armiami europejskimi) kadra dowódcza.

Wojna na trzech kontynentach. W połowie XVIII w. głównym rywalem Wielkiej Brytanii była Francja. Premier William Pitt (starszy) zamierzał wymazać francuską obecność w Ameryce Północnej i Indiach. Chciał to osiągnąć poprzez morsko-lądową ofensywę w koloniach oraz wojnę lądową w Europie, by Francuzi nie mieli czasu i możliwości na budowanie okrętów i wysyłanie wojsk wraz z kolonistami do Ameryki czy Indii. Jednym ze środków osiągnięcia celu były subsydia dla kontynentalnych sprzymierzeńców. Ci musieli czuć, że nie są mięsem armatnim dla Brytyjczyków – stąd konieczność zaangażowania armii w czerwonych kurtkach w europejskich walkach.

Wojna siedmioletnia wybuchła w 1756 r. Wszystkie cele, jakie postawił sobie Pitt, zostały osiągnięte. Armia miała w tym swój wielki udział. W Indiach Brytyjczycy pokonali nababa Bengalu wraz z jego francuskimi doradcami, zapewniając hegemonię Brytyjczyków na subkontynencie indyjskim. W Ameryce Północnej zdobyto Quebec, skutecznie wyrzucając Francuzów z Kanady. W Europie brytyjskie regimenty walnie przyczyniły się do zwycięstwa państw niemieckich nad Francuzami w bitwie pod Minden (art. s. 52).

Wyzwanie rewolucji. Po wybuchu rewolucji francuskiej parlamentarna monarchia brytyjska musiała ocalić swoje istnienie. Początkowo tylko mur okrętów chronił Wielką Brytanię. Jak każde bowiem państwo,

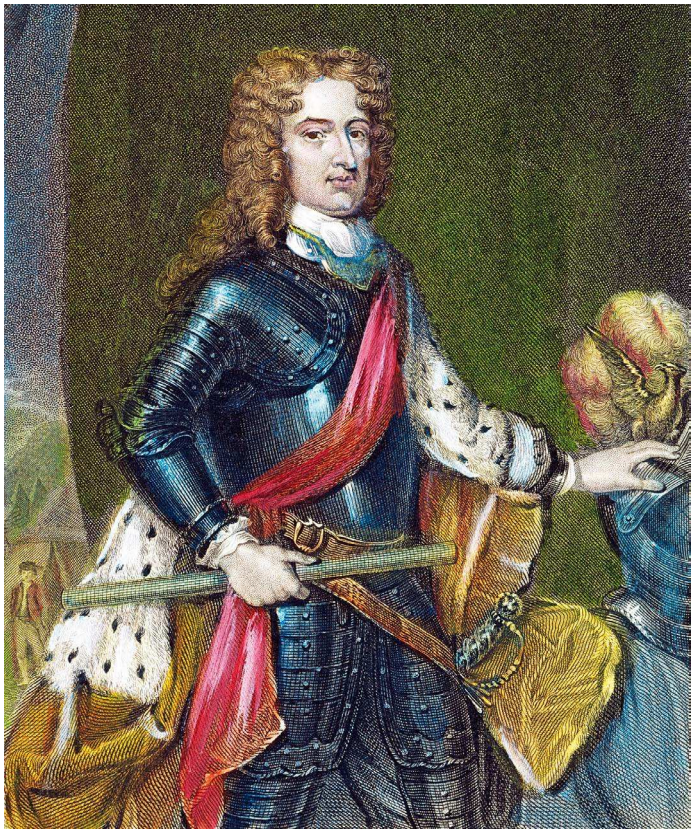

Od lewej:
John Churchill, książę Marlborough, zwany przez żołnierzy kapralem Johnem, symbol chwały oręża brytyjskiego w XVIII w., staloryt z pocz. XIX w. na podstawie grafiki z epoki

Arthur Wellesley, książę Wellington, ten od taktyki cienkiej czerwonej linii, obraz olejny z 1828 r.

również Anglia szukała pokojowej dywidendy, po kolejnych wojnach zmniejszając swoją armię z reguły do tego stopnia, że potrzeba było kilku lat i kolejnych niepowodzeń na polach bitew, żeby ją odbudować do poziomu zapewniającego zwycięstwo. Tym razem armia i flota rozrosły się do poziomu, który zostanie powtórzony dopiero podczas I wojny światowej.

W pierwszym dziesięcioleciu od rewolucji strategia brytyjska była pośrednia. Flota miała za zadanie zniszczyć komunikację i handel nieprzyjaciela, zamierzano też dokończyć podbój posiadłości kolonialnych Francji – w pierwszej kolejności cukrowych wysp Karaibów – aby zdobyć środki na subsydia dla europejskich sprzymierzeńców. Armia lądowa nie miała wiele zajęcia. Francuzi przeskoczyli ją przy tym o głowę, nowa ideologia i masowy pobór spowodowały, że Francja była w stanie wystawiać milionowe wojska. Brytyjczycy musieli zadowolić się rajdami, które z reguły kończyły się klapą, a brytyjscy żołnierze uciekali na okręty, jak np. we Flandrii w latach 1793–94.

Walka z rewolucyjną Francją wymusiła nie tylko rozbudowę armii, ale i reformy. Oficerowie, zanim kupili kolejny stopień, musieli teraz spędzić pewną ilość lat na kolejnych stanowiskach. Pułki zaczynały być przywiązywane do miast lub hrabstw, mieć w nazwach raczej regiony geograficzne niż nazwisko dowódcy. Rekrutacja na jednym terenie powodowała, że żołnierze jeszcze bardziej czuli się ze sobą związani – dodatkowo wspólnotą pochodzenia.

Cienka czerwona linia Wellesleya. Pierwsza inwazja brytyjska na Hiszpanię, w ramach wojny o sukcesję, nie była udana. Brytyjczykom ledwo, ledwo udało się uciec na okręty – a głównodowodzący gen. Moore pozostał w Hiszpanii, pogrzebany w szybko wykopanej mogile.

Drugą inwazję poprowadził gen. Arthur Wellesley, który jeszcze nie tak dawno odnosił sukcesy w Indiach. Dotychczasowe doświadczenia nauczyły przyszłego lorda Wellingtona, że wojna toczy się na różnych poziomach, a koalicyjna ma dodatkowe wymagania, polityka gra w niej olbrzymią rolę. Wyrósł na jednego z największych dowódców, historii Wielkiej Brytanii. Potwierdził to pod Waterloo.

Ulubioną metodą Wellingtona było takie manewrowanie armią, które zmuszało przeciwnika do ataku (na co Francuzi zawsze dawali się nabierać). Angielski wódz często ustawiał swoich żołnierzy za szczytem wzgórza, więc do ostatniej chwili byli oni dla wroga niewidoczni i nie można było do nich strzelać. Na sygnał brytyjscy piechurzy podnosili się i świetnie wyszkolona „angielska szumowina" dziesiątkowała wroga ogniem z muszkietów. Kiedy przeciwnik zaczynał się łamać pod ogniem, Brytyjczycy bili z kontry, sami przechodząc do ataku. Wellington miał oko do terenu i wiedział, jaką pozycję wybrać, żeby odnieść sukces.

Nowa strategia w nowym imperium. Po wojnach napoleońskich brytyjska strategia nadal była oceaniczna i opierała się na flocie. Ale podbój kolejnych kolonii, sprawowanie nad nimi kontroli, a jednocześnie pilnowanie równowagi sił w Europie wymuszało posiadanie silnej (choć niekoniecznie liczebnej) i sprawnej armii. Ponieważ w Wielkiej Brytanii nie było instytucji poboru, jej armia zawierała długoletnie kontrakty z żołnierzami i oficerami, co ją niezwykle profesjonalizowało. Brytyjscy żołnierze z musu stosowali zasadę „umiesz liczyć, licz na siebie". Niska liczebność oddziałów wyzwalała w oficerach brytyjskich samodzielność, inicjatywę, odwagę, umiejętność szybkiego podejmowania decyzji, ale też niebywałe okrucieństwo ze skłonnością do stosowania terroru – szczególnie w stosunku do żołnierzy innych narodowości i ras.

Wojny korporacji. Nie było w historii tak wielkiej i złowrogiej korporacji jak Kompania Wschodnioindyjska (art. s. 28). Miała własne siły zbrojne – mogła

rekrutować żołnierzy na Wyspach, ale brać mogła tylko to, czego nie wzięła armia brytyjska. W historii jednego z pułków kompanii jest zapis (prawdopodobnie apokryficzny) o rekrutach, którymi zostali pacjenci szpitala psychiatrycznego. Oficerowie też nie palili się do tej służby, bo oficer armii regularnej o tym samym stopniu przewyższał starszeństwem oficera kompanii. Poza tym służba w Indiach kokosów nie przynosiła, a na pewno rujnowała zdrowie.

Dlatego też kompania oparła się na sipajach, żołnierzach rekrutowanych lokalnie (dla których trzeba było znaleźć tylko brytyjskich oficerów), nielicznych własnych pułkach rekrutowanych wśród Brytyjczyków i równie nielicznych regularnych oddziałach Korony. W samym Bengalu było w 1756 r. ok. 150 żołnierzy (w większości europejskiego pochodzenia), a w 1805 r. już 64 tys. (głównie Hindusów). W szczycie rozwoju kompanii służyło pod jej sztandarami 300 tys. żołnierzy.

Skutki strategii powstrzymywania. W pierwszej połowie XIX w. na głównego rywala Brytyjczyków wyrosła Rosja. Jej parcie na południe przez Azję Środkową i Bliski Wschód zagrażało perle imperium – Indiom. Dzisiaj ówczesną politykę Wielkiej Brytanii nazwalibyśmy strategią powstrzymywania. Brytyjczycy starali się poprzez porozumienia z lokalnymi rządami, aneksje i bezpośrednią konfrontację z Rosją nie dopuścić do jej wyjścia nad Ocean Indyjski. Bywało różnie, ale z reguły Wielka Brytania odnosiła zwycięstwo. Nie brakowało jej też nigdy odważnych do szaleństwa podróżników, eksplorujących środkową Azję, których dzisiaj nazwalibyśmy szpiegami (lub dyplomatami), którzy prowadzili tajną wojnę z imperium carów.

Kiedy Rosja zaatakowała Turcję w 1853 r., reakcja brytyjska była natychmiastowa. Anglicy nie tylko szybko stworzyli koalicję antyrosyjską złożoną z Turcji, Francji, Sardynii i Wielkiej Brytanii, ale mieli też siły, które można było od razu wysłać na Bliski Wschód. Wojna trwała trzy lata, główne działania toczyły się na Półwyspie Krymskim (stąd jej nazwa – wojna krymska). Nie była ona szczęśliwym doświadczeniem dla Brytyjczyków. Okazało się, że pozostają w tyle za armiami europejskich koalicjantów, brak było oficerów sztabowych, zabezpieczenie medyczne nie istniało, a braki zaopatrzenia uniemożliwiały walkę. Alexis de Tocqueville zauważył: „Heroiczna odwaga Anglików była wszędzie i zawsze chwalona, jednak istniało również przekonanie, że waga Wielkiej Brytanii jako potęgi militarnej jest znacząco przeszacowana, gdyż jest ona pozbawiona utalentowanych wojskowych (co objawia się zarówno w administrowaniu armią, jak i na polu bitwy) i nawet kiedy zmuszona jest do wystawienia dużej armii, nie jest w stanie tego zrobić".

W Wielkiej Brytanii po wojnie krymskiej podjęto (niewyartykułowaną jednak głośno) decyzję o niemieszaniu się w wojny europejskie. I rzeczywiście – brytyjski żołnierz pojawił się w Europie dopiero w 1914 r. Postanowiono też zreformować system pułkowy – trwało to jednak wolno, dopiero po 15 latach, w 1881 r., wprowadzono nową organizację. Dotrwała ona do 1948 r. Pułk stał się jednostką administracyjną zarządzającą batalionami – z reguły dwoma, jeden służył na Wyspach, a drugi w koloniach. Nie obeszło się bez wyjątków – w największych przemysłowych miastach pułk zarządzał czterema batalionami, np. The Royal Fusiliers (City of London Regiment).

Wojny światowe. Wnioski, jakie armia angielska wyciągnęła z wojen burskich (art. s. 115), przybrały postać reform Haldane'a i Kitchenera w latach 1902–14. Przynajmniej częściowo przygotowały one Anglię wraz z jej koloniami do olbrzymiej mobilizacji oraz wystawienia dużej i nowocześnie wyposażonej armii w I wojnie światowej. W latach 20. i 30. XX w. armia ta jeszcze potrafiła zapewnić spokój w imperium. Wybuchające gdzieniegdzie niepokoje były sprawnie tłumione, głównie dzięki przewadze technicznej Brytyjczyków (nowoczesnej flocie, lotnictwu, samochodom pancernym).

II wojna światowa dobiła imperium. Pierwszymi potęgami globu stały się USA i Związek Sowiecki. W dwubiegunowym świecie imperium kolonialne Wielkiej Brytanii rozpadło się, a armia nie miała tu nic do roboty.

Tradycja. Jeden z brytyjskich wojskowych został zapytany przez włoskiego kolegę o najlepszego angielskiego generała; zaczął wymieniać kolejne nazwiska, ale nie mógł się zdecydować, który z nich był tym najwybitniejszym. Włoch cierpliwie słuchał, a w końcu przerwał wypowiedź Brytyjczyka: A my nie mieliśmy żadnego.

Do dzisiaj Brytyjczycy zachowali swój system pułkowy, który zapewnia ich małej w sumie armii relatywnie wysokie morale i poziom profesjonalizmu – co powoduje, że nadal jest jedną z najlepszych sił zbrojnych w świecie.

Łukasz Przybyło

Szarża Lekkiej Brygady w bitwie pod Bałakławą podczas wojny krymskiej, 1854 r., obraz z epoki

Trzy bitwy wojny siedmioletniej

Odwaga i przekupstwo. Pod Plassey w 1757 r. stanęły naprzeciw siebie armie Kompanii Wschodnioindyjskiej (wzmocnione jednym regularnym pułkiem brytyjskim) i nababa Bengalu. Korporacja wystawiła 3 tys. żołnierzy (1 tys. Brytyjczyków), a nabab 50 tys. Bengalski władca ruszył do bitwy jak na paradę, na słoniu, w pięknym palankinie, tyle tylko, że część jego armii nie zamierzała walczyć. Od tygodni gen. Clive (art. s. 28) pracował nad oficerami i rodziną nababa. Ok. 10 tys. żołnierzy bengalskich jednak zaatakowało i było bliskich zwycięstwa. Anglików uratowała artyleria, która najpierw odstrzeliła (w dosłownym sensie) głowę bengalskiego dowódcy prowadzącego atak, a następnie szybkim flankowym ogniem rozbiła kawalerię wroga. I wtedy rozpoczął się przewrót pałacowy, bengalska armia rozproszyła się, Anglicy rozpoczęli marsz ku podbojowi całych Indii.

Jedną salwą. W 1759 r. generał James Wolfe wydostał się na równinę pod francuską twierdzą Quebec, wspinając się po niebronionych klifach nad rzeką św. Wawrzyńca. Francuski dowódca, markiz de Montcalm, przyjął wyzwanie i wyprowadził swoją armię do bitwy z Anglikami. Dwie linie żołnierzy zbliżyły się do siebie na niewielką odległość (10–20 m) i oddały salwę. Idealna synchronizacja ognia regularnych jednostek Wolfe'a zmiotła Francuzów z pola w ciągu piętnastu minut (niektóre źródła mówią o półgodzinie). Dość nietypowo, obaj dowódcy armii polegli w tej bitwie. Quebec padł, a wraz z nim francuska obecność w Kanadzie.

Marsz śmierci. W 1759 r. doszło do bitwy pod Minden, gdzie wojska francuskie starły się ze sprzymierzoną armią hanowersko-brytyjską. Francuzi ponieśli klęskę, a głównymi jej sprawcami były brytyjskie pułki piesze. Przez złe zrozumienie rozkazu angielscy piechurzy ruszyli do ataku przez otwarte pole, pod ciężkim ogniem artylerii, wprost na kawalerię przeciwnika. Nie załamali się, cały czas wyrównując szyk, by w końcu przyjąć trzy szarże kawalerii. Brytyjczycy każdą z nich złamali, oddając salwę muszkietową z najbliższej odległości – rozbijając centrum szyku francuskiego i w zasadzie wygrywając bitwę. Zapłacili za to wysoką cenę, blisko połowa żołnierzy poległa, zaginęła lub została ranna.

Por. Hugh Montgomery z 12 pułku piechoty tak opisywał brytyjskie natarcie: „I zaczął się najprzykrzejszy marsz mojego życia, bowiem musieliśmy przejść ponad ćwierć mili, krocząc prosto we wściekły ogień piekielnej baterii osiemnastofuntówek strzelających z przodu, potem z boku, a na końcu w nasze tyły, w miarę jak posuwaliśmy się naprzód... na samym początku zostałem prawie ścięty z nóg przez trzech moich ludzi z prawej, zabitych przez jedną kulę armatnią, która zabiła także dwóch ludzi w pobliżu Warda na tyłach plutonu... Można by sądzić, że taka kanonada uczyni regimenty niezdolnymi do walki czy dalszego słuchania rozkazów, ale zdecydowanie i świadomość są w stanie pokonać każdą przeszkodę". Ciąg dalszy opisał nieznany z nazwiska oficer tego samego pułku: „Żołnierze nie byli przerażeni widokiem padających towarzyszy. Pałali żądzą zemsty. Ja osobiście, choć na początku bitwy czułem pewną obawę, widząc wokół tyle przykładów odwagi, otrząsnąłem się szybko, a gdy zostałem lekko ranny w lewy bok, jeszcze bardziej mnie to rozjuszyło. Gdybym dostał rozkaz, z prawdziwą przyjemnością zaatakowałbym największe skupisko wroga".

Od góry: Robert Clive zwycięża nababa Bengalu pod Plassey, obraz z epoki. Bitwa pod Quebec w 1759 r., fotograwiura z XIX w. Poniżej: Bitwa pod Minden w Westfalii, litografia z XVIII w.

North Gloucestershire Regiment

W marcu 1801 r. gen. Abercromby na czele armii brytyjskiej wylądował w Egipcie i maszerował na Aleksandrię. Napoleon dawno już opuścił Lewant i wojował w Europie. Pod Aleksandrią Brytyjczycy starli się z Francuzami. W czasie bitwy żołnierze 28 pułku North Gloucestershire walczyli w dwóch liniach odwróconych do siebie plecami, ponieważ atakowano ich jednocześnie od frontu i tyłu. Tylko doskonałe wyszkolenie (szybko strzelali) i twardość w walce na bagnety ocaliły pułk od zniszczenia. Do dzisiaj glostersi noszą na swoich czapkach odznakę w kształcie sfinksa – z przodu i z tyłu czapki.

U góry: Bitwa pod Aleksandrią, obraz olejny z pocz. XIX w., sfinks z czapki Gloucester Regiment
Poniżej: Żołnierze 6 Pułku Gurkhów w ataku na pozycje tureckie pod Gallipoli w sierpniu 1916 r., obraz olejny z XX w.

Gurkhowie

Jedną z najciekawszych jednostek armii brytyjskiej są Gurkhowie. Anglicy byli tak zadziwieni umiejętnościami bojowymi i wysokim morale tych małych żołnierzy z Nepalu, że z olbrzymią ochotą najmowali ich do własnej armii. Gurkhowie to elita armii do dziś i do dziś są na szpicy każdego brytyjskiego natarcia. Na Falklandach w 1982 r. – nacierając z pistoletem maszynowym w jednej ręce, a z nożem *kukri* w drugiej – wzbudzali przerażenie wśród Argentyńczyków. Najlepiej stosunek Brytyjczyków do Gurkhów oddaje historia z Birmy podczas II wojny światowej, kiedy każdy oddział stał w swojej kolejce do kuchni polowej (Hindusi do swojej, Anglicy do swojej, muzułmanie do swojej itp.). Do brytyjskiej kolejki zaplątało się kilku Gurkhów, kiedy kucharka wolontariuszka nie chciała im wydać posiłku, poniósł się pomruk i jeden z Anglików powiedział: Psze pani, to Gurkhowie, oni są jak my.

Łukasz Przybyło

Sednem utrzymywania kolonii były pożytki finansowe i gospodarcze dla metropolii. Osiągane sprytem i przemocą. Wolnym handlem i niewolnictwem.

Towary kolonialne

Iwona Sakowicz, Jacek Tebinka

Piraci. W XVII i XVIII w. ważnym źródłem dochodów z terytoriów zamorskich był monopol handlowy. Monarchowie pozyskiwali w ten sposób profity bez ponoszenia kosztów. Stosowano tę metodę w większości państw europejskich zainteresowanych handlem lub ekspansją: Hiszpanii, Portugalii, Zjednoczonych Prowincjach (Holandia), Francji i Anglii.

Mieszkańcy Wysp Brytyjskich nieco później włączyli się do handlu atlantyckiego – Nowy Świat został już podzielony traktatem w Tordesillias (1494, art. s. 16), dlatego Anglicy rozpoczynali swoje przedsięwzięcia najczęściej jako piraci. Poszli przy tym śladem Portugalczyków, którzy pierwsi w 1502 r. zaczęli przewozić przez Atlantyk niewolników.

Przywileje handlowe. Jak już wspominaliśmy (art. s. 28), kupcy w Anglii i na kontynencie zaczęli organizować spółki akcyjne dla handlu z Azją. Monarcha, dając przywilej monopolu handlu na określonym terenie, pobierał za to opłaty, a później cło z przywiezionych towarów. Akcjonariusze z kolei zyskiwali dywidendy, uzależnione oczywiście od opłacalności przedsięwzięcia.

Kompanie handlowe organizowano również w celu zasiedlania terytoriów w Nowym Świecie. W Anglii Kompania Wirgińska uzyskała przywilej w 1606 r. Dochody z tej kolonii pochodziły z uprawy tytoniu, nieznanego w Europie przed wyprawami Kolumba. W celu zwiększania zysków Korony z cła przywozowego zakazano uprawy tej rośliny w Anglii. Kompania zbankrutowała w 1624 r., a kolonię przejęła Korona.

Atrakcyjniejszym miejscem do inwestowania wydawały się wówczas Indie Zachodnie, czyli Wyspy Karaibskie. Początkowo uprawiano tam głównie tytoń, ale ok. 1630 r. przestało to być opłacalne i przerzucono się na bawełnę. W latach 40. postawiono na

Stoisko z brytyjskimi towarami kolonialnymi podczas Wielkiej Wystawy w Londynie w 1851 r., rysunek z epoki

trzcinę cukrową, którą Hiszpanie uprawiali tu już od połowy XVI w.

Trzcina cukrowa i niewolnicy. Uprawa i przetwarzanie trzciny cukrowej wymagają dużej ilości wody oraz taniej siły roboczej. Sama trzcina jest bardzo ciężka i trudna do transportu, ponadto zaczynała fermentować w upale już następnego dnia po ścięciu. Cukier produkowano więc na miejscu, a w Anglii rafinowano go powtórnie. Preferencyjna taryfa celna dla towarów z kolonii brytyjskich powodowała, że cukier z innych posiadłości był dwa razy droższy. Jego spożycie stale rosło. Karaiby, a szczególnie Jamajka, stały się najbogatszym regionem w pierwszym Imperium Brytyjskim.

Najłatwiejszym rozwiązaniem problemu z siłą roboczą było kupienie niewolników z Afryki. Potrzebny był kapitał, którego nie mieli właściciele mniejszych majątków – zaczęli więc przenosić się do Wirginii. Wyspy Karaibskie zdominowali latyfundyści. Dla nich sprzedaż i kupno niewolników stało się lukratywnym biznesem (art. s. 59).

Mimo że towary przewożone do Afryki stanowiły tylko 1 proc. brytyjskiego handlu zagranicznego, to niewątpliwie całość kompleksu handlowego łączącego niewolników i cukier przyczyniła się do ewolucji gospodarki brytyjskiej. Uważa się, że wzrost eksportu brytyjskiego o 35 proc. oraz produkcji przemysłowej o 12 proc. w latach 1748–76 był związany z popytem na coraz bardziej zamożnych Karaibach.

Rewolucja i tekstylia. Zniesienie niewolnictwa (art. s. 60) nastąpiło w czasie, gdy Wielka Brytania przeszła bardzo głębokie zmiany ekonomiczne i społeczne. Rewolucja przemysłowa w XVIII w. stworzyła nowy system ekonomiczny, wymagający wysokiej wydajności, wolnego handlu i wolnego rynku pracy. To tkaniny bawełniane, zamiast cukru, stawały się głównym produktem brytyjskiej gospodarki. Ale i przed tą rewolucją rozwijała się ona bardzo szybko. Dochód krajowy brutto na początku XVIII w. sytuował Wielką Brytanię tuż za Niderlandami, a przed Francją, Hiszpanią i państwami niemieckimi. Rolnictwo brytyjskie również przeszło serię rewolucyjnych zmian. W połowie XIX w. Wielka Brytania stała się pierwszym przemysłowym i zurbanizowanym krajem na świecie.

Wojny polityczne i handlowe. Napoleon Bonaparte próbował wykorzystać fakt, iż Wielka Brytania sprzedawała swoje produkty przemysłowe w całej Europie. Wprowadził w 1806 r. blokadę kontynentalną, zakazując handlu z „perfidnym Albionem". Brytania odpowiedziała embargiem na handel z Francją i jej sojusznikami, hamując tym w praktyce cały europejski handel zamorski. Umożliwiła to dominacja Royal Navy (art. s. 40). Europejczycy nie mieli dostępu do tytoniu, cukru, produktów bawełnianych. Tymczasem Brytyjczycy rozszerzyli wymianę handlową ze Stanami Zjednoczonymi (do wojny z 1812 r.), Azją, Bliskim Wschodem, a przede wszystkim z hiszpańską Ameryką Południową.

Po pokonaniu Francji, w wyniku postanowień kongresu wiedeńskiego z 1815 r., Imperium Brytyjskie rozszerzyło się o nowe kolonie, z których najważniejszy był Kraj Przylądkowy na południu Afryki, ważny punkt na drodze do Indii, a także do ekspansji w głąb kontynentu afrykańskiego (art. s. 77).

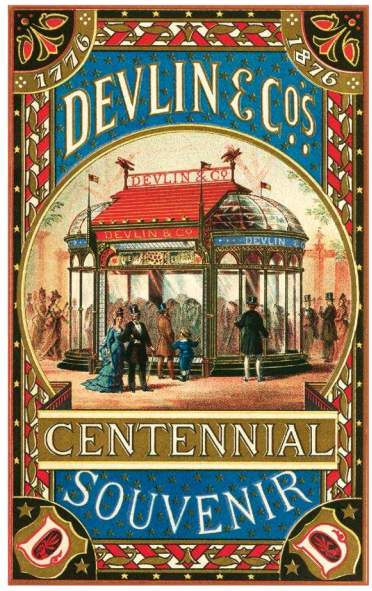

Towary kolonialne: porcelana chińska, tytoń fajkowy, cygara

Wolny handel w koloniach. Przewaga ekonomiczna Imperium Brytyjskiego nad konkurentami spowodowała zmiany w polityce wobec kolonii. W Londynie w latach 30. XIX w. zaczęło dominować przekonanie, że wolna wymiana handlowa sprzyja rozwojowi cywilizacyjnemu. Pierwszym krokiem było zniesienie w 1849 r. aktów nawigacyjnych, co uczyniło z Imperium Brytyjskiego prekursora wolnego handlu.

Kierunek Afryka. Największy rozkwit imperium przeżywało za panowania królowej Wiktorii (1837–1901). Ważnym wydarzeniem o znaczeniu politycznym i ekonomicznym było opanowanie Kanału Sueskiego, oddanego do użytku w 1869 r., a zaprojektowanego przez francuskiego inżyniera Ferdinanda de Lessepsa. W 1875 r. Brytyjczycy przejęli kontrolę nad spółką, która zarządzała tą ważną drogą komunikacyjną łączącą Morze Śródziemne z Czerwonym. Stało się tak dzięki szybkiej decyzji premiera Benjamina Disraelego (art. s. 38), który wykorzystał kłopoty finansowe kedywa Egiptu, zakupując jego udziały w spółce kanału, nie czekając na zgodę brytyjskiego parlamentu. W 1882 r. Wielka Brytania interweniowała zbrojnie i przekształciła Egipt w protektorat, zachowując pozory jego samodzielności.

Wielka Brytania wzięła udział w drugiej połowie XIX w. w podboju Afryki, ostatniego kontynentu, gdzie było jeszcze miejsce do ekspansji kolonialnej (art. s. 77). Najcenniejsze zdobycze zapewnił Cecil Rhodes, założyciel Kompanii Południowoafrykańskiej. W stylu XVII-wiecznych zdobywców prowadził z Kraju Przylądkowego ekspansję na północ w poszukiwaniu diamentów i złota. Jego kompania w latach 90. XIX w. zajęła obszar nazwany później

od jego nazwiska Południową Rodezją i Północną Rodezją. Niezależnie jak brawurowe były te podboje, to ekonomicznie Afryka, poza samym południem i Kanałem Sueskim, odgrywała małą rolę w imperium.

Pożytki z imperium. Po 1850 r. import Wielkiej Brytanii z imperium wynosił ok. 1/4 całości i miał nieznaczną tendencję wzrostową. Był jednak procentowo niższy niż w okresie obowiązywania aktów nawigacyjnych. Jednak tendencje protekcjonistyczne w świecie czyniły z imperium ważny rynek dla brytyjskiego eksportu.

Na początku XX w. ekspansja kolonialna Wielkiej Brytanii uległa praktycznie zakończeniu (poza wojną burską, art. s. 115). Nie było już terytoriów, które można było podbijać bez narażenia się na poważny konflikt z innym mocarstwem europejskim czy też Stanami Zjednoczonymi. Zasoby brytyjskie wzmacniały dochody, jakie czerpała z imperium, w postaci podatków, ceł i innych opłat. W 1905 r. najbardziej dochodowe były w kolejności: Indie, Australia, Egipt (Kanał Sueski), Kanada, Kraj Przylądkowy, Malaje, Nowa Zelandia i Transwal. Reszta odgrywała niewielką rolę gospodarczą.

Imperium było w miarę bezpiecznym miejscem do pożyczania pieniędzy i zakupu obligacji, szczególnie rządowych. Szacuje się, że w 1914 r. z dostępnego wówczas brytyjskiego kapitału 5,75 mld funtów blisko 1 mld był zainwestowany w dominiach (Kanada, Australia, Nowa Zelandia, Związek Południowej Afryki, art. s. 105), prawie 300 mln w Indiach i zaledwie 156 mln w pozostałych koloniach.

W 1913 r. 37,2 proc. eksportu brytyjskiego trafiało do imperium, a pochodziło z niego 24,9 proc. importu. W liczbach bezwzględnych wartości te równoważyły się. Rynek imperialny był istotny dla wyrobów brytyjskiego przemysłu włókienniczego i maszynowego, a także sprzedaży szyn kolejowych, lokomotyw i wagonów. Wbrew pozorom imperium nie było już tak istotnym, jak dawniej, źródłem importu surowców dla Wielkiej Brytanii.

Kolonie dla zwycięstwa. I wojna światowa (1914–18) przyniosła olbrzymi wysiłek dominiów i kolonii na rzecz zwycięstwa, wzmacniając szczególnie pozycję ekonomiczną tych pierwszych. W 1917 r. jeden dzień wojny kosztował Wielką Brytanię 7 mln funtów. Wydatki wojskowe sięgnęły w 1918 r. aż 2 mld funtów, a deficyt handlowy rósł. Wprawdzie europejski rywal Wielkiej Brytanii, Niemcy, znalazł się w kryzysie politycznym i ekonomicznym, ale Londyn stracił na rzecz Nowego Jorku pozycję światowego centrum finansowego.

„The Economist", dziecko imperium

Najbardziej dziś wpływowy tygodnik na świecie „The Economist" jest dzieckiem Imperium Brytyjskiego. Narodził się, kiedy Brytania zaczynała być fabryką świata, produkując wszystko dla wszystkich (np. dawała dwie trzecie produkcji węgla!). Równocześnie na sztandary wynoszono liberalizm gospodarczy, nazywany wówczas *laissez-faire* (dosł. po francusku: pozwólcie działać), i wolny handel, który miał bogactwo jeszcze pomnożyć. Założyciel pisma, kupiec James Wilson, zdobył publiczny rozgłos w kraju w walce przeciw ustawom zbożowym (*Corn Laws*), wprowadzonym – zaraz po pokonaniu Napoleona w 1815 r. – zamiast podatku wojennego. Ustawy zabraniały np. wwozu pszenicy na wyspy, póki jej cena wewnątrz kraju nie osiągnęła 52 szylingów za buszel, a i tak obciążano zboże wysokim cłem. Zdaniem wolnorynkowców, czyli całego kręgu znajomych i przyjaciół Wilsona, prowadziło to do głodu w królestwie; niestety, parlament składał się głównie z reprezentacji właścicieli ziemskich, których należało przekonać.

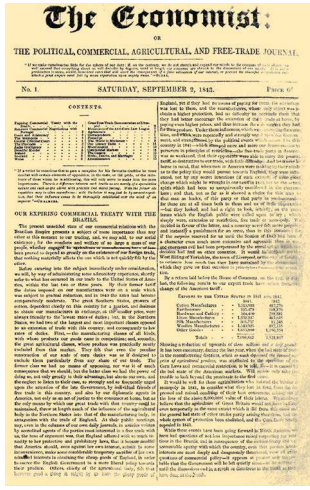
The Economist:
OR
THE POLITICAL, COMMERCIAL, AGRICULTURAL, AND FREE-TRADE JOURNAL.
No. 1. SATURDAY, SEPTEMBER 9, 1843. Price 6d
CONTENTS.
OUR EXPIRING COMMERCIAL TREATY WITH THE STATES.

Pierwsze wydanie „The Economist"

„The Economist", założony w 1843 r. (w tym samym roku Anglicy kończyli podbój Indii, zdobyli Sindh), nie był wprawdzie organem Anti-Corn Law League, lecz korzystał początkowo z jej wsparcia. Tytuł był dłuższy i nie pozostawiał wątpliwości: „The Economist: or the Political, Commercial, Agricultural, and Free Trade Journal". Nakład: zaledwie 1750 egzemplarzy, ale najpoczytniejszy dziennik „The Times" sprzedawał nie więcej niż 18 tys. egzemplarzy. W jednym z pierwszych numerów, w 1843 r., „The Economist" pisał: „Niektórzy starają się przedstawić ekonomię polityczną jako suchą, zimną, abstrakcyjną naukę, która nie może sobie pozwolić na cieplejsze uczucia dla cierpiącej ludzkości. Przeciwnie, ekonomia polityczna żywi emocje tak intensywne dla usuwania zła, że nie poprzestaniemy na zwykłych deklamacjach...". Po śmierci założyciela jedna z jego córek, Eliza, wyszła za mąż za autora wybitnego – Waltera Bagehota (1826–77). Do dziś – co jest w prasie ewenementem – ważna kolumna w tygodniku nosi po prostu tytuł: Bagehot. W wieku 35 lat został redaktorem naczelnym; znany jest każdemu prawnikowi w królestwie jako autor klasycznego dzieła o konstytucjonalizmie. Bagehot podkpiwał z ludu brytyjskiego, który naiwnie wierzy w dzieła monarchii, ale równocześnie podkreślał, że należy ludność utrzymywać w złudzeniu, że monarchowie coś znaczą, gdyż intrygi rządowe i partyjne byłyby dla społeczeństwa niezrozumiałe i trudne do przełknięcia. Prognozy? Z grubsza się zgadzały. Bagehot w 1877 r. prorokował: „Już niedługo cała Europa z wyjątkiem Anglii będzie miała wspólną walutę". Pomylił się co do daty, ale nie co do angielskiego charakteru. Tygodnik nigdy nie stronił od recept dla rządu w największych kryzysach epoki. Sam Bagehot uważał, że wolny handel jest ważniejszy niż zdobycze terytorialne. Choć ostatecznie z dumą witał nowe kolonie, twierdził, że Wielka Brytania trwoni swoje zasoby ludzkie za granicą i gdyby pogodziła się z 4 lub 5 pozycją w Europie, to zyskałyby na tym umysły społeczeństwa, świadomość narodowa i gust.

Marek Ostrowski

Zbiory trzciny cukrowej przez niewolników na plantacji brytyjskiej, rysunek z XVIII w.

USA coraz bardziej wkraczały też w strefę handlu w Ameryce Łacińskiej, wypierając stamtąd Brytyjczyków, a na Dalekim Wschodzie rosła konkurencja szybko industrializującej się Japonii.

Kosztowne terytoria mandatowe. Imperium Brytyjskie osiągnęło w wyniku I wojny światowej największy zasięg w swoich dziejach. Zostało poszerzone jednak nie przez przyłączenie zwykłych kolonii, ale terytoriów mandatowych, m.in. Palestyny, Transjordanii i Iraku (art. s. 107). Ze względu na postawę Stanów Zjednoczonych Brytyjczycy i Francuzi nie mogli po prostu podzielić się obszarami zdobytymi po pokonaniu Turcji na Bliskim Wschodzie. Zadaniem państw, którym powierzono terytoria mandatowe, było przygotowanie ich do niezależności. Trzeba przyznać, że Wielka Brytania starała się to czynić przynajmniej pod względem cywilizacyjnym, szczególnie w Palestynie. Brytyjczycy zajęli się budową wodociągów i poprawą fatalnego stanu higieny.

Zacofane terytoria mandatowe na Bliskim Wschodzie stały się szybko kosztownym politycznie, a przede wszystkim ekonomicznie, źródłem problemów, które Londyn powiększył, pozwalając początkowo na nieograniczoną migrację Żydów do Palestyny, w której ruch syjonistyczny zamierzał stworzyć państwo żydowskie. W Palestynę inwestowano, rozbudowując infrastrukturę. Narastający konflikt arabsko-żydowski doprowadził do antybrytyjskiego powstania arabskiego (1936–39), zmuszając Brytyjczyków do coraz większego militarnego zaangażowania. Wcześniej w 1920 r. zdławili oni rewolty arabską i kurdyjską w Iraku. Stanowił on ze względu na zasoby ropy naftowej (w niewielkim stopniu eksploatowane) najcenniejszą brytyjską zdobycz wyniesioną z I wojny światowej.

Międzywojnie. W okresie międzywojennym rola imperium w brytyjskim handlu zwiększyła się, co wynikało z rosnących barier handlowych w świecie, ustanawianych szczególnie w latach 30. w wyniku wielkiego kryzysu gospodarczego. W 1938 r. eksport z Wielkiej Brytanii do imperium, w porównaniu do okresu sprzed I wojny światowej, wzrósł i wynosił ok. 41 proc., podobną wielkość osiągnął import. Imperium stanowiło nadal bezpieczne miejsce do inwestowania i pożyczania kapitałów. Żaden rząd kolonialny nie zbankrutował w czasie kryzysu. Na początku lat 30. obszar funta szterlinga obejmował praktycznie całe imperium bez Kanady, Nowej Funlandii i Hondurasu Brytyjskiego (Belize).

Na progu bankructwa. II wojna światowa (1939–45) postawiła Wielką Brytanię na progu bankructwa. Ratunkiem okazała się przyjęta przez amerykański Kongres ustawa o pożyczce i dzierżawie (*lend-lease*), otwierająca możliwość finansowania przez jeszcze neutralne Stany Zjednoczone brytyjskich zakupów zbrojeniowych. Zwycięstwo w wojnie byłoby niemożliwe także bez ekonomicznego wysiłku imperium. Problemy z żeglugą i handlem spowodowały, że dominia i kolonie musiały szukać wielu zasobów surowcowych u siebie, a także rozwijać produkcję przemysłową. Stawały się w ten sposób bardziej niezależne od metropolii. Samowystarczalność żywnościowa nie była jednak możliwa w przypadku Indii, które dotknęła straszliwa klęska głodu w Bengalu (1942–43), ignorowana przez zaaferowanego wojną Churchilla.

Towary kolonialne: herbata, pieprz, kość słoniowa, tartan (tkanina)

W czasie wojny Wielka Brytania musiała sprzedać zagraniczne inwestycje o wartości 1 mld funtów, ale i tak w 1945 r. była zadłużona na 3 mld dol. Dochodziły do tego zniszczenia w wyniku niemieckich bombardowań, strata milionów ton tonażu żeglugowego, a także utrata rynków eksportowych poza imperium. Wielka Brytania wyszła też z wojny zadłużona wobec niektórych dominiów i kolonii. Dług ten był jednak w funtach szterlingach i łatwiej było go spłacić, niż zdobyć amerykańskie dolary do płatności poza imperium.

Ratując Wielką Brytanię, USA pożyczyły jej 3,75 mld dol., a Kanada 1,25 mld dol. Pożyczki te zakończono spłacać dopiero w 2006 r. Ratunkiem wydawało się promowanie wzrostu wymiany w imperium, w obszarze funta szterlinga, chronionym przez protekcyjny system ceł. Rozwój gospodarki, szczególnie w krajach afrykańskich, wymagał jednak inwestycji, a o kapitał w Londynie było ciężko. W dodatku trudno było zawrócić Indie z drogi do niepodległości, którą osiągnęły w 1947 r. (art. s. 112). Utrata perły w koronie spowodowała, że Imperium Brytyjskie znacząco się zmniejszyło pod względem powierzchni i ludności. W 1945 r. zamieszkiwało je 457 mln ludzi, a po utracie Indii tylko 70 mln. Oznaczało to spadek liczby konsumentów, niezależnie jak byli biedni.

Sama metropolia w drugiej połowie lat 40. znajdowała się w stanie kryzysu, mimo planu Marshalla. Próba uczynienia funta walutą wymienialną w 1947 r., pod naciskiem USA, zakończyła się niepowodzeniem. W 1949 r. Londyn zmuszony był dokonać dewaluacji funta szterlinga do dolara amerykańskiego o prawie połowę. W 1954 r. aż 48,3 proc. brytyjskiego importu pochodziło z imperium i Commonwealthu (art. s. 105). Z kolei trafiało tam 48 proc. eksportu. Był to szczyt wymiany z tym obszarem, wynikający jednak nie z siły Wielkiej Brytanii, ale jej ekonomicznej słabości. Konkurencyjność brytyjskiego eksportu przemysłu maszynowego w porównaniu do amerykańskich i zachodnioeuropejskich rywali spadała.

Zimna wojna. Wycofanie się z Palestyny w 1948 r. zmniejszyło tylko przejściowo koszty utrzymywania bezpieczeństwa w imperium. W tym samym roku rozpoczęła się komunistyczna wojna partyzancka na Malajach, angażująca brytyjskie siły, które w tym długotrwałym konflikcie odniosły zwycięstwo w 1960 r. Jeszcze większe finansowe obciążenia nakładała na Londyn zimna wojna, a przede wszystkim konflikt koreański 1950–53.

Zimna wojna zmniejszyła zarazem amerykańską presję na Wielką Brytanię w sprawach dekolonizacji (art. s. 112). Priorytetem był antykomunizm. Odpowiadało to władzom w Londynie, które pragnęły przygotować gospodarczo kolonie w Afryce i na Karaibach do przyszłej i raczej odległej niepodległości.

Odchodzenie od imperialnych priorytetów. Oznaką odchodzenia od imperialnych priorytetów było założenie przez Wielką Brytanię wraz z Austrią, Danią, Norwegią, Portugalią, Szwajcarią i Szwecją w 1960 r. Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu (EFTA). Organizacja ta w przeciwieństwie do EWG, skupiającej RFN, Francję, Włochy i kraje Beneluksu, nie miała ponadnarodowych instytucji ani też ambicji zacieśniania integracji. Już w 1961 r. Wielka Brytania po raz pierwszy złożyła wniosek o członkostwo we Wspólnotach Europejskich, zawetowany dwa lata później przez prezydenta Francji gen. Charles'a de Gaulle'a. Brytyjskie więzi handlowe z byłymi dominiami i koloniami słabły, choć dopiero w 1965 r. wymiana z krajami Europy Zachodniej przewyższyła handel z Commonwealthem.

Nieuchronność dekolonizacji, z czym pogodził się rząd konserwatysty Harolda Macmillana, doprowadziła do końca Imperium Brytyjskiego. Rozwijająca się wolniej niż konkurenci Wielka Brytania w drugiej połowie lat 60. była coraz mniej zainteresowana w ponoszeniu dodatkowych kosztów wspomagania peryferyjnych ekonomicznie kolonii, wysp na Morzu Karaibskim i Oceanie Spokojnym, które jej jeszcze pozostały. Decyzje podjęte przez rząd Partii Pracy o dewaluacji funta w 1967 r. i o wycofaniu się z obecności wojskowej na wschód od Suezu rok później, oznaczały pożegnanie się z marzeniami o imperialnej potędze. W 1971 r. parlament brytyjski przyjął ustawę, która w praktyce zrównywała potencjalnych imigrantów z obszaru Commonwealthu z pozostałymi próbującymi się osiedlić w Zjednoczonym Królestwie. Obszar funta szterlinga przestał istnieć w 1972 r., a 1 stycznia następnego roku Wielka Brytania rozpoczęła swoje niechętne członkostwo we Wspólnocie Europejskiej (art. s. 105).

Iwona Sakowicz, Jacek Tebinka

Zniewolona siła robocza

Intratny handel. Społeczeństwa afrykańskie były oparte na niewolnictwie, tak jak wiele innych w ówczesnym świecie, choć trudno porównywać niewolę w Afryce z przewiezieniem przez Atlantyk i zmuszeniem do pracy w obcych i dużo cięższych warunkach. Plemienne państwa afrykańskie zachęcane zyskiem walczyły ze sobą, aby zapewnić handlarzom stały dopływ niewolników. Afrykański wódz miał powiedzieć kupcowi europejskiemu: „Masz trzy rzeczy, które my chcemy: proch, muszkiety i kule. My mamy trzy rzeczy, które ty chcesz: mężczyzn, kobiety i dzieci". Kompanie handlowe, np. Królewskich Podróżników Handlujących z Afryką (Company of Royal Adventurers Trading to Africa), które początkowo miały zajmować się handlem lub poszukiwaniem złota, przerzucały się stopniowo na bardziej zyskowny handel niewolnikami. Spółka akcyjna, w którą zainwestowali sami Stuartowie, Królewska Kompania Afrykańska (Royal Africa Company), od momentu powstania w 1672 r. miała wywozić z Afryki niewolników i złoto.

Niewolnicze bilanse. Przewóz niewolników przez Atlantyk był niełatwym przedsięwzięciem. Handlarz, aby nie stracić finansowo, musiał dostarczyć towar żywy i w dobrej kondycji. Niewolnicy na przeładowanych do granic możliwości statkach często umierali na morzu albo popełniali samobójstwo. Koloniści skarżyli się, że Królewska Kompania Afrykańska nie dostarcza wystarczającej liczby rąk do pracy na plantacjach karaibskich. Co prawda w latach 1672–89 przetransportowała 90–100 tys. niewolników, ale niekoniecznie było to tak rentowne, jak się spodziewano.
By przynosić zysk, Królewska Kompania Afrykańska powinna sprzedać rocznie w Afryce towary za sumę 100 tys. funtów. Jednak nie udawało się przewieźć więcej niż 6 tys. niewolników rocznie, wartych ok. 90 tys. funtów. Ostatecznie Kompania utraciła w 1697 r. monopol na handel niewolnikami – pojawiły się nowe grupy kupców, którzy również chcieli wziąć udział w czymś, co wciąż postrzegano jako zyskowne przedsięwzięcie. Każdy mógł teraz handlować z Afryką, płacąc 10 proc. cła wywozowego na wszelkie towary. W teorii zysk z podatku miał być przekazany Królewskiej Kompanii Afrykańskiej, aby mogła utrzymać swoje forty. Mimo to zaczęła ona chylić się ku upadkowi. Natomiast niezależni przedsiębiorcy przewozili coraz więcej niewolników, w utrzymywanie fortów w Afryce była więc wciągana Korona. Szacuje się, że w latach 1662–1807 przewieziono przez Atlantyk 3,3 mln niewolników. Główne centra zakupu mieściły się w Senegambii, Sierra Leone, na Złotym Wybrzeżu, wzdłuż zatok Beninu i Biafry oraz w Afryce Środkowo-Zachodniej (Kongo). Handlowali tam na dużą skalę także Portugalczycy, Hiszpanie i Holendrzy. Jednak to Brytyjczycy wiedli prym. W latach 50. XVIII w. przewożono rocznie przez ocean ok. 70 tys. niewolników, z czego połowę na statkach brytyjskich. Pod koniec stulecia liczba ta wzrosła do ok. 100 tys. rocznie. Połowa z nich transportowana była do kolonii brytyjskich, większość na plantacje trzciny cukrowej.

Sprawa Somerseta. Wraz z ożywieniem religijnym w drugiej połowie XVIII w. zmieniło się podejście do posiadania ludzi jako towaru. W całym kraju stała się znana tzw. sprawa Somerseta, odsłaniająca całą ohydę niewolnictwa. James Somerset, czarny niewolnik, został zakupiony w Bostonie. Jego właściciel przywiózł go do Anglii, gdzie Somerset zbiegł. Pochwycony, miał zostać odesłany do pracy na plantacji na Jamajce, ale jego angielscy rodzice chrzestni wystąpili do sądu o rozpatrzenie sprawy na podstawie Habeas Corpus Act. Sędzia lord Mansfield orzekł w 1772 r., że niewolnictwo jest bezprawne w Wielkiej Brytanii. Jego orzeczenie nie dotyczyło kolonii, ale stało się precedensem w walce o zniesienie niewolnictwa.

Zakaz handlu niewolnikami. Trudno na razie było znieść samą zasadę niewolnictwa, opierającą się na prawie własności, ale atakowano gwałtownie handel ludźmi. Towarzystwo na rzecz Zniesienia Handlu Niewolnikami (Society for the Abolition of the Slave Trade) drukowało pamflety, organizowało publiczne spotkania oraz pisało listy do prasy. W efekcie w 1806 r. wprowadzono regulacje zakazujące dostarczania niewolników do niebrytyjskich kolonii, a w 1807 r. ostatecznie uznano handel niewolnikami za nielegalny.

Niewolnicza eskadra. Brytyjczycy z gorliwością przystąpili do wprowadzenia prawa w życie. Royal Navy patrolowała Atlantyk, aby zapobiec zakazanemu już procederowi. Utrzymanie niewolniczej eskadry, jak ją zwano, kosztowało 750 tys. funtów rocznie, co stanowiło 2 proc. wydatków rządowych na początku XIX w. Uwolnionych Afrykańczyków odwożono do brytyjskiego terytorium w Sierra Leone, gdzie zamieszkiwali w mieście symbolicznie nazwanym Freetown.

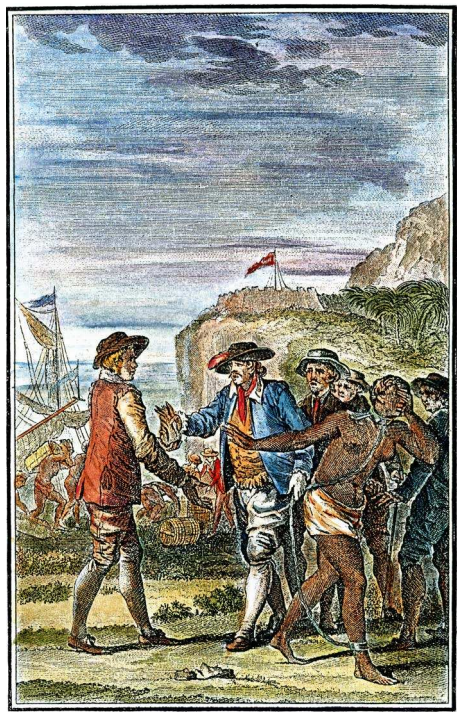

Targ niewolników na Barbadosie, miedzioryt z 1780 r.

Zniesienie niewolnictwa. Sama instytucja niewolnictwa chwilowo pozostała w Imperium Brytyjskim. Dochody z produkcji cukru nie uległy zagrożeniu. Trwały jednak liczne kampanie organizowane przez powstałe w 1823 r. towarzystwo abolicyjne (Society for the Mitigation and Gradual Abolition of Slavery Throughout the British Dominions) oraz grupy religijne. Ostatecznie w 1833 r. zniesiono niewolnictwo na terenie Imperium Brytyjskiego – poza terytoriami zarządzanymi przez Kompanię Wschodnioindyjską, Cejlonem i wyspą Świętej Heleny.
Właścicielom niewolników wypłacono odszkodowania – w sumie 20 mln funtów, co stanowiło połowę wartości 78 tys. uwolnionych. Okres przejściowy miał trwać 6 lat – w tym czasie byli niewolnicy mieli nadal pracować na plantacjach, ale w wymiarze 40 godz. tygodniowo i za płacę. System ten wzbudził niezadowolenie i w 1838 r. nastąpiło ostateczne uwolnienie. Plantatorzy trzciny cukrowej przyjęli zniesienie niewolnictwa spokojnie. Udało się im zaadaptować do zmiany. Brytyjski cukier miał uprzywilejowaną pozycję w systemie ceł do połowy XIX w.

Iwona Sakowicz
Jacek Tebinka

Na imperium można spojrzeć jak na gwaranta zorganizowanego systemu ludzkiej wolności. Zaskakujące? Szokujące? Jednak w dużym stopniu prawdziwe.

Terytorium swobód ludzkich

Wojciech Lipoński

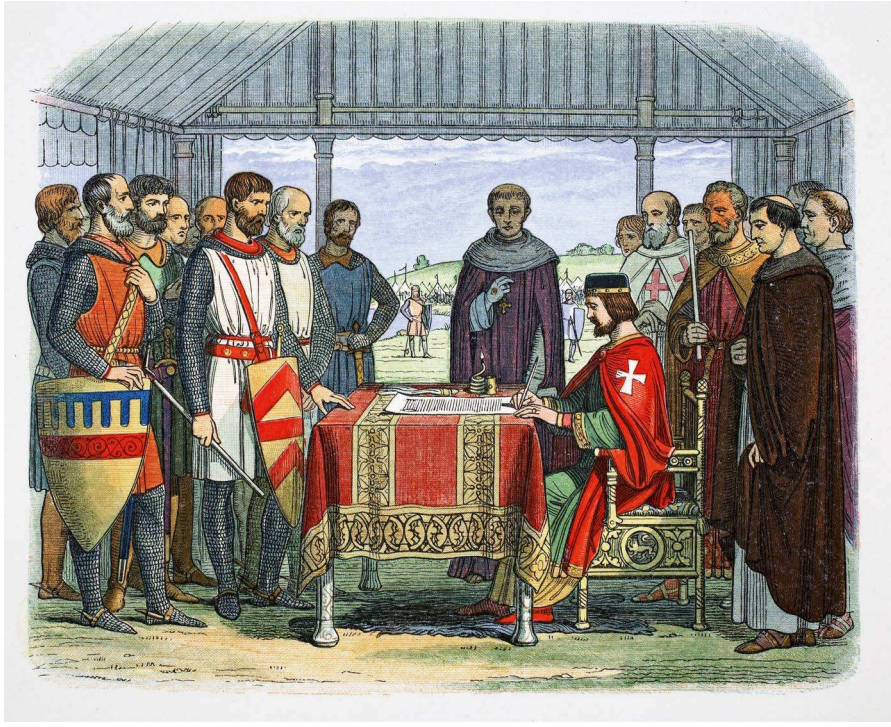

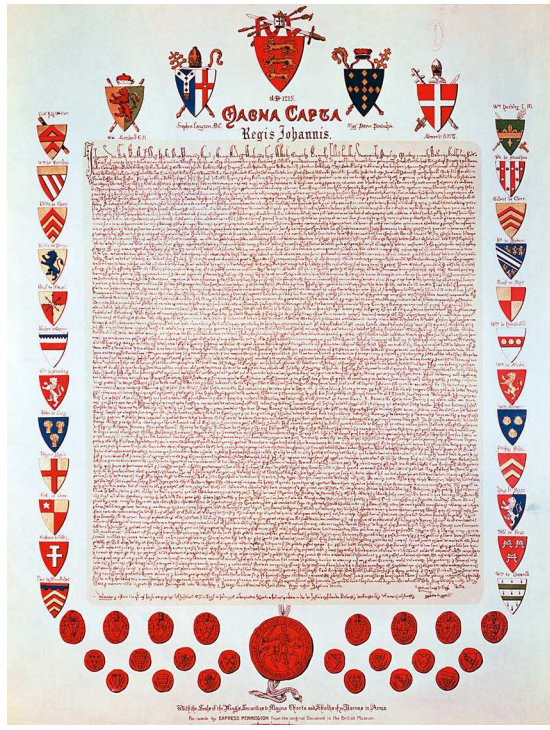

Od lewej:
Jan bez Ziemi podpisuje Wielką Kartę Wolności, popularna ilustracja z XIX w.

Magna Carta Libertatum, faksymile

Kamienie milowe cywilizacji. Brytyjski polityk i generał Ian Smuts (1870–1950), związany z Afryką Południową, powiedział niegdyś, że „Brytyjczycy dali światu najpełniejszy system zorganizowanej ludzkiej wolności, jaki kiedykolwiek istniał w historii". System ten nigdy nie był idealny, widać na nim krwawe rysy odbierania wolności społeczeństwom, gdy imperium rozszerzało swój zasięg terytorialny: podbój Irlandii, Indii, wojna z Burami. To, czym mimo wszystko Imperium Brytyjskie zapisało się zaszczytnie w rozwoju koncepcji ludzkiej wolności, to trwająca przez stulecia uporczywa presja społeczna na sprawujących władzę, zadziwiająco konsekwentne powiększanie zakresu wolności jednostki ludzkiej, wysiłki, by zabezpieczyć jej możliwie skuteczną ochronę przed zakusami arbitralnych monarchów. Proces ten nie był wolny od cofnięć i załamań, krwawych ofiar ludzkich, ale w końcowym rezultacie dał wiele wzorcowych rozwiązań społecznych, politycznych i prawnych, które stały się kamieniami milowymi nie tylko w historii cywilizacji brytyjskiej.

Tradycje Wielkiej Karty Wolności. Wspomniany proces niewątpliwie zapoczątkowuje Wielka Karta Wolności (Magna Carta Libertatum, 1215). Dokument ten nie powstał jednak z myślą o zapewnieniu wolności szerokim rzeszom. Przeciwnie, Karta została wymuszona na królu Janie bez Ziemi w obozie wojskowym na błoniach Runnymede przez egoistycznie myślącą klasę baronów. Byli oburzeni z powodu nieudolności monarchy, który nie potrafił skutecznie bronić ich posiadłości na kontynencie (stąd zresztą wziął się jego przydomek).

Magna Carta składa się z 63 rozdziałów, z których najważniejszy pozbawiał króla prawa do osadzania w więzieniu i karania poddanych bez sądu. Artykuł XXXIX głosił, że „żaden człowiek wolny nie może być aresztowany ani osadzony w więzieniu, skazany na banicję albo pozbawiony własności jak tylko legalnym wyrokiem swych przełożonych zgodnie z prawami tego królestwa". Twórcy karty, pisząc o „człowieku wolnym", mieli oczywiście na myśli własną, rycerską klasę, wówczas stosunkowo niewielką część społeczeństwa angielskiego. Ale Magna Carta niespodziewanie obudziła poczucie wolności i wśród tych, którzy dotąd nie byli w pełni wolni: wśród mieszczan i chłopów. Przyczółkami ułatwiającymi późniejsze zabiegi społeczeństwa były zwłaszcza dwa artykuły: XII – odbierający królowi prawo do nakładania jednego z podatków na wojnę, tzw. tarczowego (*scutage*), oraz XIII – dotyczący wolności handlu. (Ten ostatni był po prostu formą odwdzięczenia się baronów warstwie kupieckiej za finansowe wsparcie ich żądań wobec monarchy).

John Ball zachęca Watta Tylera do buntu w obronie wolności chłopów, obraz z 1470 r.

W wiekach następnych Magna Carta była odnawiana pod panowaniem kolejnych władców Anglii, podpisujących (nie zawsze dobrowolnie) gwarancje kolejnych swobód dla poddanych. W ten sposób społeczny zasięg swobód gwarantowanych przez kartę stopniowo się powiększał. Na przełomie XVI i XVIII w. Edward Coke (1552–1634), polityk stronnictwa opozycyjnego wobec władzy królewskiej, prawnik i interpretator karty, mógł już z przekonaniem ogłosić, że ujęty w niej zakres swobód dotyczy wszystkich Anglików.

O czym zapomniał Karol I Stuart. Nie oznacza to, że poszczególni władcy chętnie oddawali swe prerogatywy. Odwrotnie, wielu usiłowało odzyskać utracone uprawnienia. Dało to o sobie ostro znać podczas panowania Karola I Stuarta, który wzorem monarchii francuskiej dążył do władzy absolutnej wbrew aspiracjom warstwy mieszczańskiej, reprezentowanej przez parlament opanowany przez purytanów. Karol I zapomniał jednak, że jego poddani mieli już wysoko rozwinięte poczucie wolności. Jeszcze pod koniec XIV w. John Ball, przywódca tzw. rewolucji chłopskiej z 1381 r., wyraził to nader dobitnie pytaniem: „Gdy Adam orał i przędła Ewa, gdzie wówczas szlachcic się podziewał?". Gdy Karol I usiłował sięgnąć po władzę absolutną, parlament ostro się temu sprzeciwił. Gdy król nie chciał ustąpić, pod naciskiem Olivera Cromwella został skazany na śmierć w 1649 r.

Król bez pieniędzy. Habeas Corpus Act. W 1660 r. parlament upadł i przywrócono tron synowi ściętego wcześniej króla Karolowi II Stuartowi. Musiał on jednak zaakceptować warunki wykluczające dążenia do absolutyzmu i silniej niż dotąd ograniczające władzę królewską nad poddanymi. Najpierw odebrano mu prawo nakładania jakichkolwiek podatków, a nawet udziału w inicjowaniu ustaw związanych z finansami państwa. Ograniczenie to funkcjonuje w monarchii brytyjskiej do dziś. Król odcięty od możliwości dysponowania państwowymi pieniędzmi przestał być zagrożeniem obywatelskich wolności. Ponadto w 1679 r. musiał podpisać ustawę znaną jako Habeas Corpus Act (nazwaną tak od pierwszych łacińskich słów jej tekstu). Jej najważniejszy fragment mówi, że nie wolno nikogo więzić bez dowodu winy dostarczonego sędziemu pokoju w ciągu 72 godz. od chwili aresztowania. Później okres ten skrócono do 48 godz. Zasadę tę z czasem zaakceptowały wszystkie cywilizowane kraje świata.

Bill of Rights. Zakres wolności obywatelskich powiększyła w 1689 r. ustawa parlamentu Bill of Rights. Została uchwalona w momencie wprowadzania na tron Wil-

liama III Orańskiego, aby zabezpieczyć kraj przed samowolnym zwiększaniem prerogatyw królewskich, do czego dążył zdetronizowany Jakub II Stuart. Do dokumentu tego nawiązał potem zestaw 10 poprawek Konstytucji Stanów Zjednoczonych dotyczący swobód obywatelskich, a tradycyjnie określany właśnie jako Bill of Rights.

Wolność słowa. Areopagitica Johna Miltona. W 1487 r. Henryk VII ustanowił tzw. Izbę Gwiaździstą (Star Chamber). Był to rodzaj sądu zajmującego się cenzurą. W 1641 r. znienawidzona Izba została zniesiona przez parlament purytański. Purytanie (art. s. 34) byli prześladowani przez władzę królewską, głównie Elżbietę I i Jakuba I, za swe poglądy religijne. Gdy sami doszli do władzy, rozpoczęli od... ustawy zabraniającej wolności druku! Oburzyło to poetę Johna Miltona, skądinąd zdeklarowanego purytanina. W 1644 r. wygłosił on przemówienie parlamentarne w obronie wolności słowa, znane pod greckim tytułem „Areopagitica". Wykorzystywał tu nazwę zgromadzenia starszyzny ateńskiej, Areopagus, co w zamyśle Miltona oznaczało metaforycznie współczesny parlament. Tytuł „Areopagitica" oznaczał zatem w przybliżeniu: rzecz miana w parlamencie.

W swym przemówieniu domagał się „swobody poznawania, wypowiadania i uzasadniania poglądów w sposób wolny, stosownie do świadomości". Dowodził, że licencjonowanie druku „wyhamuje naukę, zatrzyma prawdę przez zanik i stępienie naszych umiejętności nie tylko w tym, co już znamy, ale także przez stwarzanie przeszkód i ograniczanie tych odkryć, które mogą być poczynione w przyszłości". Najdonośniej zabrzmiało jednak zdanie: „Pozwólmy prawdzie i fałszowi wziąć się za bary, bo czy kiedykolwiek widział ktoś prawdę, która straciła na wartości w wolnym i otwartym pojedynku na słowa?".

Sprawa Petera Zengera. Tymczasem pięknie formułowane zasady wolności słowa nie szły w parze z poczynaniami królewskich urzędników, zwłaszcza w koloniach. W Nowym Jorku niemiecki emigrant Peter Zenger począł po 1730 r. wydawać gazetę „New-York Weekly Journal", gdy nowy gubernator królewski William Cosby naraził się lokalnym kupcom autorytarnym stylem rządów, a także hulaszczym trybem życia. Zenger opublikował wówczas serię artykułów w dość niewybrednych słowach ukazujących gubernatora jako małpę nieumiejącą się odpowiednio zachowywać w cywilizowanym świecie. Został aresztowany, a 4 sierpnia 1735 r. doszło do procesu, w którym według procedury angielskiej o winie nie decyduje sędzia, lecz 12-osobowa ława przysięgłych.

I to do niej zwrócił się w emocjonalnych słowach obrońca Zengera Alexander Hamilton: „Ta sprawa, dżentelmeni składający ławę przysięgłych, (...) może swymi konsekwencjami dotyczyć każdego wolnego człowieka, który żyje pod opieką Brytyjskiego Rządu (...). To jest sprawa wolności, a ja nie wątpię, że wasze prawe postępowanie dziś upoważnia was nie tylko do wyrażenia miłości i szacunku wobec waszego współobywatela, ale wobec każdego Człowieka, który przedkłada Wolność nad Życie i Niewolę. Człowiek ten będzie was błogosławił jako mężów, którzy zawiedli nadzieje tyranii i przez bezstronne, nieskorumpowane orzeczenie położyli szlachetne fundamenty zabezpieczające wam samym, waszemu potomstwu i waszym sąsiadom to, do czego Natura i legalne zasady naszego kraju dały nam Prawo – Wolność (...). I to zapamiętajcie, członkowie ławy przysięgłych, tu chodzi o wolność jednoczesnego demaskowania i przeciwstawiania się arbitralnej władzy poprzez wypowiadanie i pisanie prawdy".

Przysięgli już po kilku minutach jednogłośnie orzekli, że Zenger jest niewinny.

Zwycięstwo Johna Wilkesa. Zwycięstwo Zengera nie oznaczało, że odtąd władza zawsze będzie szanowała wolne słowo. Doświadczył tego John Wilkes, członek brytyjskiego parlamentu. W swej gazecie „The North Briton" drukował słowo w słowo obrady parlamentu, łącznie z faktami, które posłowie i rząd woleliby ukryć. Był z tego powodu oskarżany o ujawnianie tajemnicy państwowej, kilkakrotnie aresztowany, zsyłany na banicję, pozbawiany funkcji posła. Tyle że jego wyborcy potrafili nań głosować nawet wówczas, gdy odsiadywał kolejny wyrok. To spontaniczne poparcie dowiodło, że najlepszym gwarantem wolności jest raz rozbudzona świadomość społeczeństwa, które rozumiało istotę swobód obywatelskich i potrafiło to okazać wbrew niesprzyjającym okolicznościom.

Wilkes działał w sposób antagonistyczny wobec władzy. Zrażało to do niego elity polityczne. Wielki ówczesny malarz i rytownik William Hogarth przedstawił Wilkesa w postaci omal diabolicznego Mefistofelesa trzymającego w ręku niebezpieczny dzwon wolności. Wilkes utorował jednak drogę istotnym zmianom. Wkrótce publikację dokumentów parlamentu przestano uważać za czyn niebezpieczny. W rezultacie William Cobett rozpoczął systematyczne i legalne już drukowanie tekstów z obrad. W 1809 r. inicjatywę przejął Thomas Curson Hansard, od którego nazwiska ten typ publikacji zyskał nazwę. Mimo różnych zmian Hansard jest wydawany w Wielkiej Brytanii do dziś.

Wolność w koloniach. Sąd nad gubernatorami. Brytyjska polityka imperialna nie była wolna od typowych dla kolonizatorów nowożytnego świata form zniewalania podbitych ludów. Tym się jednak różniła od innych, że od pewnego momentu potrafiła zakreślać pewną nieprzekraczalną granicę w ich traktowaniu i że przeważał interes racjonalny z wyraźnym akcentem moralnym. Stało się tak np. w przypadku podboju Indii i rządów Roberta Clive'a, a po nim Warrena Hastingsa (art. s. 28). Clive, nagrodzony tytułem lorda za swe łupiestwa w Indiach, popełnił nawet samobójstwo, nie mogąc unieść ciężaru odpowiedzialności za swe czyny, wypominane mu przez co wrażliwszych i bojkotujących go rodaków. Był to wyraźny sygnał, że opinia społeczeństwa, wzmacniana oświeceniowymi ideami równości, takiego postępowania nie akceptuje.

Gdy granice etyczne zostały w Indiach ponownie przekroczone przez słynnego z okrutnych metod zarządzania pierwszego oficjalnego gubernatora Warrena Hastingsa, został on postawiony przed sądem brytyjskiego parlamentu. Oskarżono go o gwałcenie wolności i praw Hindusów jako obywateli imperium. Nie przypadkiem głównymi oskarżycielami byli dwaj posłowie o ogromnym prestiżu moralnym, a zarazem intelektualnym: filozof Edmund Burke i dramatopisarz Richard Brinsley Sheridan.

Burke rozpoczął emocjonalnym przemówieniem: „Oskarżam go [Hastingsa] w imieniu narodu angielskiego, którego starodawny honor zhańbił. Oskarżam go w imieniu ludu Indii, którego prawa i wolności zdeptał, i którego kraj zamienił w pustynię. W końcu w imię rodzaju ludzkiego (...) oskarżam go jako wspólnego wroga i prześladowcy wszystkich". Przemówienie Sheridana miało ton zbliżony.

Paliwo dla abolicjonistów. Jest prawdą, że ten niezwykły sąd intelektualistów nad politycznymi przestępstwami Hastingsa nie okazał się doraźnie skuteczny: uniewinniono go, ale po 7 latach procesu. Tyle trwała jednak swoista lekcja moralności politycznej, przedsięwzięcia mającego na celu publiczne uzmysłowienie wszystkim praw i wolności ludów, które bez swej woli znalazły się w obrębie imperium. Lekcja ta dała potem

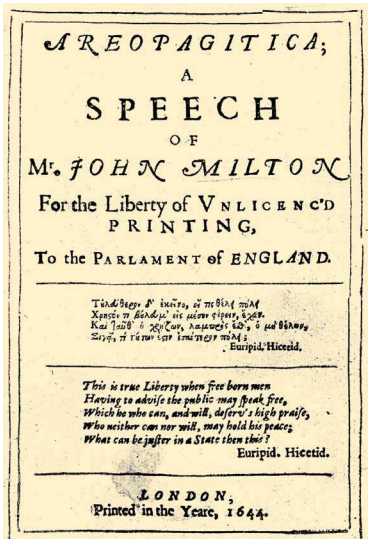
AREOPAGITICA;
A
SPEECH
OF
Mr. JOHN MILTON
For the Liberty of VNLICENC'D PRINTING,
To the PARLAMENT of ENGLAND.

Euripid. Hiceid.

This is true Liberty when free born men
Having to advise the public may speak free,
Which he who can, and will, deserv's high praise,
Who neither can nor will, may hold his peace;
What can be juster in a State then this?
Euripid. Hicetid.

LONDON,
Printed in the Yeare, 1644.

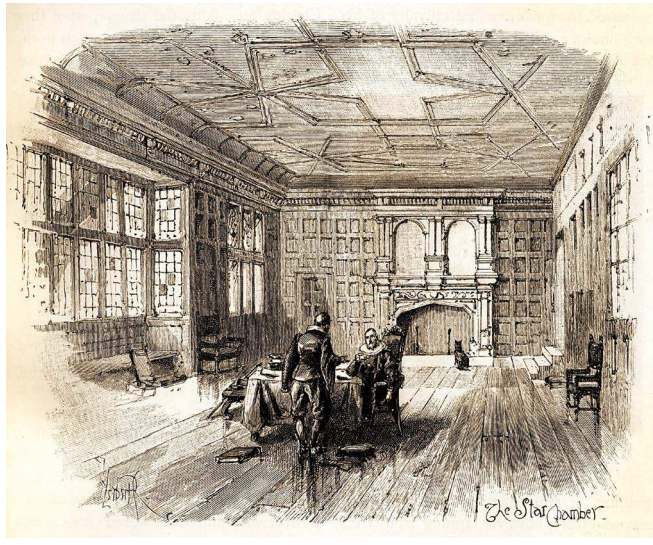

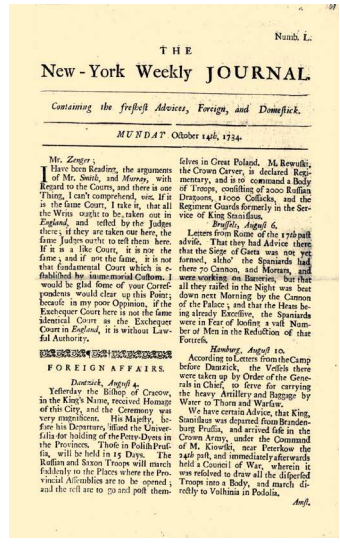
Numb. L.

THE
New-York Weekly JOURNAL.

Containing the freshest Advices, Foreign, and Domestick.

MUNDAY October 14th, 1734.

Mr. Zenger;

I Have been Reading, the arguments of Mr. Smith, and Moreau, with Regard to the Courts, and there is one Thing, I can't comprehend, viz. If it is the same Court, I take it, that all the Writs ought to be taken out in England, and tested by the Judges there; if they are taken out here, the same Judges ought to tell them here. If it is a like Court, it is not the same; and if not the same, it is not that fundamental Court which is established by immemorial Custom. I would be glad some of your Correspondents would clear up this Point; because in my poor Opinion, if the Exchequer Court here is not the same identical Court as the Exchequer Court in England, it is without Lawful Authority.

FOREIGN AFFAIRS.

Dantzick, August 4.

Yesterday the Bishop of Cracow, in the King's Name, received Homage of this City, and the Ceremony was very magnificent. His Majesty, before his Departure, ratified the Universalia for holding of the Petty-Dyets in the Provinces. Those in Polish Prussia, will be held in 15 Days. The Russian and Saxon Troops will march suddenly to the Places where the Provincial Assemblies are to be opened; and the rest are to go and post themselves in Great Poland. M. Rewutki, the Crown Carver, is declared Regimentary, and is to command a Body of Troops, consisting of 2000 Russian Dragoons, 12000 Cossacks, and the Regiment Guards formerly in the Service of King Stanislaus.

Brussels, August 6.

Letters from Rome of the 17th past advise, That they had Advice there that the Siege of Gaeta was not yet formed, altho' the Spaniards had there 70 Cannon, and Mortars, and were working on Batteries, but that all they raised in the Night was beat down next Morning by the Cannon of the Palace; and that the Heats being already Excessive, the Spaniards were in Fear of loosing a vast Number of Men in the Reduction of that Fortress.

Hamburg, August 10.

According to Letters from the Camp before Dantzick, the Vessels there were taken up by Order of the Generals in Chief, to serve for carrying the heavy Artillery and Baggage by Water to Thorn and Warsaw.

We have certain Advice, that King Stanislaus was departed from Brandenburg Prussia, and arrived safe in the Crown Army, under the Command of M. Kiowski, near Peterkow the 24th past, and immediately afterwards held a Council of War, wherein it was resolved to draw all the dispersed Troops into a Body, and march directly to Volhinia in Podolia.

Amst.

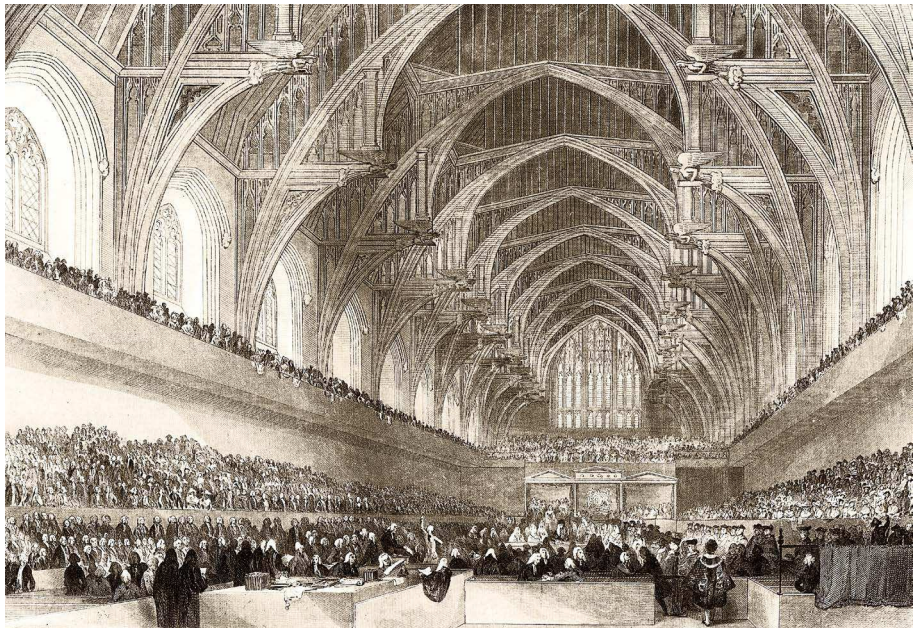

o sobie znać w działalności abolicjonistów. Ale i wcześniej, bo w 1706 r. Sir John Holt, główny sędzia pokoju w Anglii, wydał orzeczenie, którego esencją było zdanie: „W Anglii każdy może być biednym, lecz nigdy nie niewolnikiem". Jego opinia nie była specjalnie respektowana. Dopiero w 1807 r. angielski polityk i abolicjonista William Wilberforce (1759–1833) doprowadził najpierw do zakazu handlu niewolnikami w imperium, a potem niewolnictwa w ogóle, gdy parlament w Londynie wydał w 1833 r. sławną Ustawę Obalającą Niewolnictwo (Slavery Abolition Act, art. s. 59). Sam Wilberforce nie doczekał tej chwili, umierając krótko przed uchwaleniem ustawy.

Nieprzekraczalne granice. W latach 1857–58 wybuchło w Indiach powstanie sipajów (*The Sepoy Mutiny*). Stłumiono je z pomocą Kompanii Wschodnioindyjskiej (art. s. 28). Dwunastu przywódców zostało okrutnie rozstrzelanych po przywiązywaniu ich do wylotów luf armatnich. Parlament brytyjski rozwiązał wówczas kompanię za naruszenie elementarnych zasad etycznych, co wymusiła opinia oburzonego społeczeństwa. To ono potrafiło już zakreślać nieprzekraczalne granice. Stąd mimo wszystkich nieprawości brytyjskiego kolonializmu późniejsza dekolonizacja imperium miała przebieg stosunkowo mniej konfliktowy i krwawy niż np. w przypadku okrutnie pacyfikowanych ruchów wolnościowych we francuskich Indochinach i Algierii czy w belgijskim Kongu.

Od góry, od lewej: „Areopagitica" Johna Miltona

Izba Gwiaździsta – rodzaj sądu zajmującego się cenzurą – została zniesiona przez parlament w 1641 r., ilustracja z epoki

Publikacja z epoki z opisem sprawy Zangera

Proces gubernatora Indii Warrena Hastingsa w Westminsterze, grafika z epoki

John Wilkes, rycina satyryczna Williama Hogartha

Społeczne prawa wolności. W 1859 r. ukazała się w Anglii stosunkowo niewielka broszura zatytułowana „O wolności" (On Liberty). Autorem był John Stuart Mill (art. s. 34), jeden z największych autorytetów moralnych doby wiktoriańskiej. W swym sławnym traktacie pisał: „Wolność to istotny rewir swobód ludzkich, przede wszystkim wewnętrzna dziedzina świadomości (...), swoboda myśli i uczuć, absolutna swoboda wyrażania opinii i uczuć na wszystkie tematy, praktyczne i spekulatywne, naukowe, moralne i religijne". W innym miejscu pisał, że „wolność jest jedynym niezawodnym i stałym źródłem reform, ponieważ dzięki niej każda jednostka może się stać niezależnym ogniskiem postępu".

Największe zagrożenie wolności widział Mill w tym, że „istnieje (...) wzrastająca skłonność szerokiego ogółu do nadmiernego rozszerzania władzy społeczeństwa nad jednostką, zarówno za pomocą nacisku opinii, jak i prawodawstwa (...); ta uzurpacja nie jest jedną z tych plag, które samorzutnie znikają, lecz przeciwnie, stają się coraz groźniejsze". Ten pogląd, zrodzony w dziewiętnasto-

wiecznym imperium wydaje się aktualny do dziś. Szczególne zagrożenie wolności dostrzegał Mill w skłonności do „rozszerzania władzy nad jednostką". Widział to nie tylko w instytucjach politycznych, ale i wśród najbardziej wpływowych środowisk ówczesnego kapitalizmu, w tendencji do tworzenia monopoli ograniczających prawo wyboru i narzucających swą wizję rzeczywistości bez uwzględniania zdania kogokolwiek.

Sufrażystki. Specjalną uwagę Mill przywiązywał do emancypacji kobiet. Poświęcił temu traktat „O poddaństwie kobiet" (Subjugation of Women, 1869). W Polsce ten obszerny esej wydano pod tytułem „Poddaństwo kobiet" w tym samym roku, co angielski oryginał. Brytyjska myśl emancypacyjna miała wtedy już długą tradycję. Zapoczątkowała ją jeszcze w XVIII w. pisarka Mary Wollstencraft (1759–97). Była autorką dwu uzupełniających się pamfletów: „Dochodzenie praw mężczyzn" (A Vindication of the Rights of Men) oraz „Dochodzenie praw kobiet" (A Vindication of the Rights of Women, 1792). Pisała w nich o pozorach wyróżnienia społecznego doświadczanego przez przedmiotowo traktowane kobiety. Udowodniła, że wynika to z fałszywie rozumianego poczucia męskiego honoru, pod którym kryje się nierówne traktowanie kobiet i ich poniżanie. W koncepcji pisarki stosunek obu płci powinien stanowić „racjonalny związek zamiast niewolniczej podległości". Prawidłowe stosunki społeczne można bowiem osiągnąć tylko przez eliminację wszelkich nierówności, gdyż „czystość moralna, skromność, duch publiczny i wszystkie szlachetne drogi cnoty, na których opiera się społeczna prawość i szczęśliwość, powinny być albo rozumiane i kultywowane przez cały gatunek ludzki, albo będą przynosiły marny efekt".

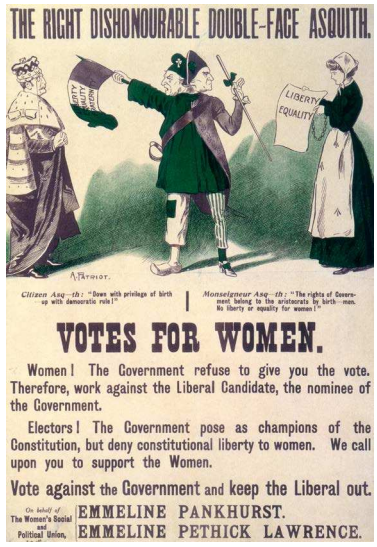

Od góry: „Prawo głosu dla kobiet", plakat sufrażystek z ok. 1910 r.

Aresztowanie Emmeliny Pankhurst, maj 1914 r.

Mill dodał do takiej argumentacji niebywale wrażliwą w epoce wiktoriańskiej kwestię równości seksualnej (art. s. 78). Przyrównał ulegających pożądaniu mężczyzn swych czasów jak najdosłowniej do dzikich bestii (*wild beasts*).

Wyraźnie ośmielone traktatem Milla kobiety brytyjskie poczęły się domagać swych praw: studiowania na wyższych uczelniach, a nie tylko w wydzielonych szkołach niższego statusu, wykonywania zabronionych dotąd zawodów, ale nade wszystko głosowania w wyborach. Dzięki temu zyskały miano sufrażystek (od łac. *sufragium* – głosowanie w rzymskim senacie). W ich panteonie szczególne miejsce zajmuje Emmelina Pankhurst (1858–1928). Wraz z córką organizowała protesty uliczne. Była wielokrotnie aresztowana, w kolejnych więzieniach strajkowała, nie przyjmując pożywienia. W końcu dopięła swego w 1917 r., gdy parlament brytyjski uchwalił prawo głosowania kobiet liczących powyżej 30 lat. W 1928 r. barierę wieku zrównano z mężczyznami i wynosiła odtąd 21 lat.

Humanitaryzm lorda Bertranda Russella. W ostatnich dziesięcioleciach istnienia Imperium Brytyjskiego rozpoczął działalność filozof, matematyk, pisarz i działacz społeczny lord Bertrand Russell (1872–1970). Znany był z obrony praw człowieka bez względu na system polityczny. Potrafił z jednakową ostrością piętnować nieprzestrzeganie praw człowieka w totalitarnym Związku Radzieckim, jak i w USA. W 1950 r. otrzymał Nagrodę Nobla „w uznaniu jego różnorodnych i ważnych dzieł, w których bronił ideałów humanitaryzmu i ideałów wolności myśli".

Przestrogi George'a Orwella. Wielką postacią tradycji wolnościowej z okresu coraz bardziej widocznej dekadencji imperium był urodzony w brytyjskich jeszcze Indiach Eric Arthur Blair, piszący pod pseudonimem George Orwell (1903–50, art. s. 103). Jest oczywiście powszechnie znanym autorem powieści o wymowie antytotalitarnej „Rok 1984" i „Folwark zwierzęcy" (Animal Farm). Mniej znany jest jego napisany w 1946 r. esej „Język angielski a polityka" (The English Language and the Politics). Ukazał w nim na przykładzie angielszczyzny, jak współczesna polityka, i to nie tylko w krajach rządzonych autorytarnie, zafałszowuje rzeczywistość i z pomocą języka propagandy pełnego kłamstw i półprawd uniemożliwia piętnowanie zniewalania ludzi. „W naszych czasach – pisał w 1946 r. – polityczna mowa i sposób pisania są po większej części obroną tego, co jest nie do obrony (*the defence of indefensible*). Takie rzeczy, jak kontynuacja panowania brytyjskiego w Indiach, rosyjskie czystki i deportacje, zrzucenie bomby atomowej na Japonię, mogą być oczywiście bronione, ale tylko za pomocą argumentów, które są zbyt brutalne, by przyjęła je większość ludzi, i które nie pasują do celów wyznawanych przez partie polityczne. Stąd język polityki składa się głównie z eufemizmów, powątpiewań w prawdę i oczywistych zamglonych niejasności (...). Bezbronne wsie są bombardowane z powietrza, ich mieszkańcy pędzeni w pole, ostrzeliwani z karabinów maszynowych, ich domy płoną od pocisków zapalających, ale nazywane jest to pacyfikacją [czyli zaprowadzaniem pokoju, z łacińskiego określenia *pax*, *pacis*]. Pozbawia się miliony chłopów ich gospodarstw i każe się im wlec po drogach z dobytkiem nie większym, niż zdołają unieść, ale określa się to eufemistycznie jako transfer ludności lub korygowanie linii frontu. Ludzi więzi się latami bez sądu albo zabija strzałem w plecy lub w kark, wysyła na śmierć od szkorbutu do arktycznych obozów leśnych, przy czym okazuje się to eliminacją niepotrzebnych elementów. Taka frazeologia jest potrzebna, jeśli ktoś chce nazwać rzeczy bez przywoływania odpowiednich skojarzeń myślowych".

Tu krytykuje Orwell zachodnich lewicowców usprawiedliwiających okrucieństwa polityczne koniecznością dziejową: „Rozważmy na przykład jakiegoś wygodnickiego angielskiego profesora broniącego rosyjskiego totalitaryzmu. Nie powie przecież otwarcie »uznaję zabijanie waszych przeciwników, o ile osiągniecie przez to dobre rezultaty«. Powie natomiast prawdopodobnie coś w rodzaju: »musimy zgodzić się, że pewne ograniczenia praw politycznej opozycji nieuchronnie towarzyszą okresom przejściowym i że rygory, jakich (...) wymaga się od ludzi Rosji, są usprawiedliwione, jeśli wziąć pod uwagę sferę ich konkretnych osiągnięć«".

Upadające politycznie Imperium Brytyjskie zdążyło słowami swego wielkiego pisarza ostrzec nas, że nawet najlepiej zorganizowany system ludzkiej wolności nie jest w stanie ustrzec kogokolwiek przed jej nadużyciami.

Wojciech Lipoński

Cytaty w tłumaczeniu autora.

„Jeżeli chcemy, żeby kolonie stały się atrakcyjne dla mężczyzn – zauważył Edward Gibbon Wakefield, XIX-wieczny teoretyk kolonializmu – wystarczy, że uczynimy je atrakcyjnymi dla kobiet".

Białe kobiety na peryferiach

Anna Brzezińska

Scenka rodzajowa z Natalu, lata 90. XIX w.

Niepełna symboliczna rodzina. Kolonie długo jawiły się mieszkańcom Wysp Brytyjskich jako nieznana, dziewicza przestrzeń, którą należy odkryć, zdobyć i ukształtować wedle własnych potrzeb. Ale choć odległe i bardzo zróżnicowane, pozostawały w silnym symbolicznym związku z imperialnym centrum. Jedną z podstawowych metafor tego związku stanowiła rodzina, z królową Wiktorią jako troskliwą matką-patriarchinią oraz kolonizowanymi ludami jako dziećmi. Uważano, że rdzenni mieszkańcy kolonii są zbyt niedojrzali, żeby sami sobą władać, więc muszą – jak dzieci na rodzicach – polegać na mądrzejszych od siebie, bardziej cywilizowanych Brytyjczykach.

Przez długi czas w rodzinie tej brakowało jednak matek z ich kojącym wpływem, gdyż uważano, że podboje i odkrycia zasadniczo stanowią domenę mężczyzn. Lekarze – i opinia publiczna – zgodnie twierdzili, że tropikalne krainy są zbyt niebezpieczne dla kobiet, że nie zniosą one trudów klimatu, chorób, kontaktu z dziką przyrodą czy wreszcie wrogich rdzennych mieszkańców. I faktycznie, w pierwszej fazie kolonizacji największą rolę odgrywali mężczyźni. W 1861 r. na 100 kobiet

w Australii wciąż przypadało 150 mężczyzn, a na Nowej Zelandii – 160. W większości Afryki i na Malajach do lat 20. XX w. było dwukrotnie więcej mężczyzn niż kobiet. Z kolei w Indiach liczba kobiet wśród kolonizatorów zaczęła się zwiększać dopiero po 1858 r., czyli po wprowadzeniu władzy brytyjskiej.

Hotentocka Wenus. Jednakże metafora pustych, dziewiczych krain wprowadza w błąd, gdyż ulegając jej, zapominamy o rdzennych mieszkańcach Afryki, Azji, Ameryki czy Australii. Zanim panowanie Europejczyków okrzepło, biali odkrywcy, zdobywcy czy handlarze często wchodzili w kontakty – mniej lub bardziej trwałe – z miejscowymi kobietami. Podobnie jak Maliniche, aztecka niewolnica Ferdynanda Corteza, kochanki, konkubiny czy wreszcie żony pomagały przybyszom poznać miejscowy język, zrozumieć zwyczaje, wzbogacić się lub wykorzystać plemienne niesnaski. Na przykład u schyłku XVII i w XVIII w. brytyjscy handlarze utrzymywali w zachodniej Kanadzie długotrwałe związki z Indiankami, które działały jako negocjatorki, gwarantki pokoju i pośredniczki pomiędzy białymi a swoim ludem. Dzieci z mieszanych związków były uznawane i dopiero na początku XIX w. osadnicy zaczęli preferować europejski styl życia, budować rezydencje i sprowadzać nauczycieli, żeby wpoili dzieciom klasyczną europejską wiedzę i wartości. Z czasem izolacja obu społeczności postępowała i w połowie XIX w. osadnicy zaczęli cenzurować własne drzewa genealogiczne i usilnie starali się zapomnieć, że w ich żyłach również płynie indiańska krew.

Saartije Baartman zwana Hotentocką Wenus, ilustracja z pocz. XIX w.

Większość z tych związków nie była ani bardzo trwała, ani szczególnie romantyczna i sprowadzała się raczej do krótkotrwałych kontaktów erotycznych. W XIX-wiecznej Wielkiej Brytanii istniał silny stereotyp rozbuchanej, nieposkromionej seksualności kobiet z tropików, szczególnie Afrykanek. Jej uosobieniem była Hotentocka Wenus, czyli Saartije Baartman, którą na początku XIX w. pokazywano we Francji i Anglii jako cyrkową osobliwość. Wyobraźnię pobudzały również tajemnicze kobiety Orientu, szczelnie otulone szatami i ukryte przed spojrzeniami obcych w wydzielonych częściach domów, oraz piękne, uległe i pełne egzotycznego uroku Polinezyjki. Ale w opinii zdobywców wszystkie te stereotypy sprowadzały się do kobiecości zdegradowanej, bo za istotny dowód na niższość – cywilizacyjną, ale i rasową – podbijanych ludów uznawano właśnie ich stosunek do kobiet.

Nie znaczy to jednak, że władze kolonialne zachęcały do małżeństw mieszanych. Wprawdzie w pierwszej fazie podboju tolerowano związki z miejscowymi kobietami, uważając je za mniejsze zło niż gdyby pozostawieni sami sobie mężczyźni mieli dawać upust „nienaturalnym" skłonnościom. Ale w miarę jak w okolicy przybywało białych kobiet, a władza Brytyjczyków krzepła, coraz mocniej ograniczano możliwości takich związków. W Indiach niektórzy pracodawcy – jak Kompania Wschodnioindyjska – zabraniali pracownikom małżeństw z miejscowymi kobietami, inni nieoficjalnie dawali do zrozumienia, że hinduska kochanka zablokuje ścieżkę awansu. Nie bez znaczenia były też antagonizmy pomiędzy podbitymi narodami a brytyjską władzą i armią. Punktem zwrotnym, po którym Brytyjczycy coraz silniej podkreślali swoją odrębność, okazało się powstanie sipajów (1857–58, art. s. 28).

Związki mieszane naturalnie nie znikły, ubogie kobiety nadal wiązały się z brytyjskimi żołnierzami czy urzędnikami, ale patrzono na nie z niechęcią, a los ich potomstwa był niepewny. Kim, bohater powieści Kiplinga, syn irlandzkiego żołnierza i Hinduski, wychowujący się bez rodziców na ulicach Lahore i polegający wyłącznie na własnym sprycie, z łatwością mógł mieć pierwowzór wśród setek sierot, które porzucano lub które trafiały do wojskowych sierocińców, gdzie chłopców wychowywano na żołnierzy albo pracowników Kompanii, a dziewczęta na służące.

Żony, matki, siostry. Mniej więcej w połowie XIX w. w imperium zaczęło narastać oczekiwanie, żeby życie w koloniach przestało przypominać czuwanie na granicy, w ciągłym poczuciu zagrożenia i gotowości do odparcia niebezpieczeństw. Świeżo zdobyte ziemie trzeba było utrzymać i zasiedlić, więc reprodukcja i tworzenie nowych domów stawały się kluczowym elementem podboju. Kolonie musiały się jak najszybciej upodobnić do Wielkiej Brytanii. Żeby tak się stało, należało skłonić do emigracji kobiety. Przybywały do kolonii w przeróżnym charakterze. Niektóre przymusowo, jako skazane, inne jako wynajęta siła robocza, służące, pielęgniarki, handlarki, żony albo córki misjonarzy, prostytutki, niewolnice – albo handlarki niewolnikami – żony urzędników lub żołnierzy, podróżniczki.

Badacze spierają się, czy peryferie oferowały kobietom więcej możliwości i niezależności niż metropolia i w jakim stopniu doświadczenie kolonializmu i imperializmu wpłynęło na ruch emancypacyjny. Już pod koniec XVIII w. brytyjskie obrończynie praw niewolników używały języka kobiecej wrażliwości i, powołując się na symboliczne siostrzeństwo wszystkich kobiet, domagały się

Od lewej:
Misjonarka prawdopodobnie w Birmie, grafika z ok. 1850 r.

Lord i lady Curzon w Indiach, 1902 r.

zniesienia niewolnictwa i poprawy losu kobiet w innych, mniej uprzywilejowanych częściach globu. Już od lat 70. XVIII w. wyobrażenie biednych, zacofanych kobiet z krajów Wschodu było przywoływane dla uzasadnienia kulturowej wyższości białych kobiet. Sufrażystki występowały również w obronie Hindusek, postrzeganych jako nieme ofiary własnego barbarzyńskiego społeczeństwa, które zmusza je do poligamicznych małżeństw, kiedy są dziećmi, a potem izoluje od świata i zamyka w zenanach, żeby wreszcie po śmierci męża zmusić je do rytuału sati, czyli samospalenia. Gayatri Chakravorty Spivak twierdzi wręcz, że nowoczesna koncepcja obywatelki brytyjskiej ukształtowała się właśnie w opozycji do Hindusek, uważanych za obce i niższe cywilizacyjnie.

Istotną częścią brytyjskiego projektu imperialnego była przebudowa podbitych społeczeństw, narzucenie kolonizowanym ludom właściwej, cywilizowanej relacji pomiędzy płciami i europejskiej wizji małżeństwa, zmiana stylu życia czy wręcz strojów. Cywilizacyjna misja białego człowieka obejmowała rozebranie kobiet Wschodu z ich zasłon czy też ubranie kobiet Afryki w czyste, przyzwoite i zakrywające części intymne bawełniane stroje. Kobiety musiały w tym uczestniczyć chociażby z tego powodu, że miały łatwiejszy dostęp do rdzennych mieszkanek krajów, gdzie ograniczano kontakty kobiet z obcymi mężczyznami. Dzięki swoim naturalnym, jak wierzono, zdolnościom opiekuńczym miały stać się nauczycielkami swoich uciemiężonych sióstr w Afryce czy Azji, miały je udoskonalać i prowadzić coraz wyżej po cywilizacyjnej drabinie. Jako lekarki, pielęgniarki, nauczycielki miały odwiedzać i leczyć Hinduski w zenanach, spotykać się z muzułmankami, tworzyć przytułki i sierocińce. Jednak ich pomoc bywała sprzężona z indoktrynacją europejskimi wartościami i na przykład szkoły misyjne dla dziewcząt mocno podkreślały te elementy wychowania, które uważano za typowe i naturalne dla kobiety, czyli szycie, prowadzenie domu. Zdarzało się wręcz, że misja rezygnowała z pomocy, jeżeli rodzina dziewczynki obstawała przy lokalnych wartościach. Zdarzało się również, że asymilacja była przymusowa, jak w Australii, gdzie od początku XX w. aż do lat 70. legalnie odbierano dzieci aborygeńskim rodzicom. Wychowywano je w internatach, setki mil od rodzinnych stron, lub oddawano do adopcji białym rodzinom.

Dobra Nowina dla pogan. Forpocztę tej kulturalnej rewolucji stanowili misjonarze, których na obrzeża imperium popychała idea krzewienia Dobrej Nowiny wśród pogan. Od XVIII w. w społeczeństwie Wielkiej Brytanii narasta poczucie, że powinnością chrześcijan jest pracować dla zbawienia dusz w odległych krajach i dzięki temu – co wyraźnie widać już w czasach rewolucji francuskiej – umacniać brytyjską dominację polityczną, handlową i moralną w świecie. Kobiety od początku mocno angażowały się w tę działalność poprzez zbieranie funduszy na misje i udział w towarzystwach misyjnych, bardzo szybko mnożących się od lat 90. XVIII w., towarzyszyły misjonarzom jako żony, siostry i matki, a z czasem również jako samodzielne pracownice.

Niektóre towarzystwa misyjne preferowały żonatych kandydatów na misjonarzy i starannie lustrowały ich małżonki, chcąc sprawdzić, czy podzielają religijny zapał i powołanie mężów, czy są wystarczająco zdrowe i odporne, żeby podołać trudom życia w tropikach, czy pomogą mężowi w pracy misyjnej i czy stworzą dom oraz rodzinę, będące wzorem chrześcijańskich cnót. Żony misjonarzy prowadziły szkółki niedzielne, oferowały pomoc medyczną i przygotowywały lekarstwa, uczyły miejscowe kobiety zasad europejskiej higieny, szycia, gotowania i innych domowych zajęć, zajmowały się pracą charytatywną, pomagały w przytułkach czy sierocińcach, chodziły na zebrania, uczestniczyły w modlitwach, wreszcie zbierały pieniądze na krajowe i zagraniczne misje, pod

nieobecność mężów zastępowały ich i reprezentowały. Musiały posiadać umiejętności użyteczne dla misji, a zarazem być głęboko pobożne i godne szacunku, cieszyć się powszechnym poważaniem i nie budzić najmniejszych zastrzeżeń moralnych. Ale chociaż w istotnym stopniu nadawały kształt działalności misyjnej, nie dostawały za swoją pracę żadnego wynagrodzenia.

Świeckie kobiety na misji. Do lat 20. i 30. XIX w. w całym imperium misjonarze starali się budować wokół swych rodzin małe wspólnoty wyznawców, odwołując się do wizji szerokiej chrześcijańskiej rodziny i braterstwa szacownych, pracowitych i przywiązanych do swoich domów chrześcijan różnych ras. Ale mniej więcej w połowie stulecia ta wizja zaczęła się wyczerpywać. Zresztą i wcześniej żony misjonarzy miały kłopot z pogodzeniem ideału matki – która tworzy bezpieczny dom i dba o wychowanie, zdrowie oraz bezpieczeństwo dzieci – z wymogami pracy misyjnej. W XIX w. większość małżeństw miała dzieci, a mężatki w wieku rozrodczym przez większość czasu albo były w ciąży, albo karmiły piersią, albo opiekowały się malutkimi dziećmi, albo wreszcie leczyły rozmaite komplikacje poporodowe i kobiece przypadłości. Wszystko to utrudniało regularną pracę w szkołach, szpitalach czy sierocińcach, a tworzenie i funkcjonowanie takich instytucji stanowiło ważną część pracy misyjnej. Co więcej, pod koniec XIX w. model działalności misyjnej uległ przeobrażeniu. Dawne formy – nauczanie przez wyświęconych pastorów, rozdawanie broszur, nauczanie w dużych instytucjach edukacyjnych, budowanie kościołów – zostały uzupełnione o przedsięwzięcia bardziej kameralne, umożliwiające nawiązanie osobistej więzi z nawracanymi: prowadzenie kół dyskusyjnych, szkół podstawowych, oferowanie podstawowej opieki zdrowotnej.

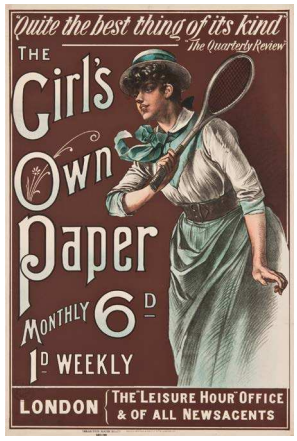

Okładki niezwykle popularnego w XIX w. pisma „Girl's Own Paper"

Pod koniec XIX w. edukacja, medycyna i działania, które nazwalibyśmy teraz opieką społeczną, stały się pełnoprawnym narzędziem pracy misyjnej. Misjonarze nie byli jednak w stanie ich prowadzić samodzielnie i pomiędzy 1865 a 1910 r. liczba świeckich pracowników misji wzrosła tak gwałtownie, że przewyższyli duchownych. Administracją misji nadal zarządzali mężczyźni, ale świeckie kobiety pracowały jako nauczycielki, wizytatorki, personel medyczny (lekarki, pielęgniarki lub pomoce medyczne) oraz nadzorowały miejscowe kobiety. Właśnie dzięki temu, że były kobietami, lokalne społeczności pozwalały im działać w obszarach tradycyjnie chronionych przed obcymi mężczyznami: zakładać szkoły dla chrześcijańskich dziewczynek, ale otwarte dla wyznawców hinduizmu i muzułmanów, udzielać pomocy medycznej w ciąży, połogu i podczas porodów.

Kiedy towarzystwa misyjne zaczęły werbować do pracy świeckie kobiety, pierwszymi i najbardziej oczywistymi kandydatkami były córki i siostry misjonarzy. Jednak przyjmowano również kobiety, które nigdy wcześniej nie były w tropikach. Podstawowe znaczenie miało ich zaangażowanie religijne: czy pochodziły z religijnej rodziny, czy regularnie chodziły do kościoła, angażowały się w działania filantropijne, popierały wysiłek misyjny. Kandydatki przedstawiały rekomendacje i bardzo dbano, by nie przyjmować dziewcząt, które po prostu chciały się uwolnić od rodziny albo szukały egzotycznych przygód. Wymagano również lekarskich zaświadczeń, że są zdrowe, sprawne i podołają trudom pracy w uciążliwym klimacie. Musiały posiadać wykształcenie lub umiejętności użyteczne dla misji, np. potrafić śpiewać, ponieważ śpiewanie pieśni było istotne na spotkaniach ewangelizacyjnych. Preferowano osoby niezależne finansowo i na tyle samodzielne, żeby zdecydowały się całkowicie zmienić swoje życie i wyprawić na drugi koniec świata, a zarazem na tyle uległe i posłuszne, żeby nie stanowiły zagrożenia dla hierarchii misyjnej. Przede wszystkim jednak, zgodnie z oczekiwaniami epoki, musiały być kobietami o nienagannej reputacji, budzącymi powszechny szacunek i pełnymi ogłady.

Do pracy misyjnej najchętniej przyjmowano kobiety w wieku od 21 do 28 lat. „Najlepszym wiekiem [dla kobiety] na wyjazd do Indii jest dwadzieścia pięć lat – głoszą zasady dla misjonarzy Wolnego Kościoła Szkockiego z 1894 r. – kiedy już ukształtuje się charakter i zdrowie, a nie zanikną zdolności aklimatyzacyjne i językowe". Towarzystwa misyjne wykładały spore kwoty na przygotowanie, wykształcenie, wyekwipowanie i wreszcie długotrwałą podróż pracownic, starały się więc zabezpieczyć swoją inwestycję i zobowiązywały je, że przez co najmniej pięć lat nie wyjdą za mąż, a jeżeli zdecydują się to zrobić i opuścić misję, będą musiały zwrócić starannie wyliczoną i proporcjonalną do czasu zatrudnienia część wydatków.

Nowa Dziewczyna. Zmiany w polityce misyjnej stanowiły odbicie większej zmiany zachodzącej w brytyjskim społeczeństwie. Sally Mitchell's w „The New Girl: Girls' Culture in England 1880–1915" twierdzi, że pod koniec XIX w. pojawiła się nowa, unikatowa kultura dorastających dziewcząt. Nie podlegały one ograniczeniom nakładanym na dzieci ani – jeszcze – ograniczeniom nakładanym na mężatki i pozwalano im na zachowania, których nie akceptowano u dorosłych kobiet. W czasach późnowiktoriańskich pojawiła się Nowa Dziewczyna, która jest silna, niezależna, jeździ na rowerze (co stanowiło w tamtych czasach wręcz deklarację obyczajową), pali papierosy, ma zdecydowane opinie w sprawach, o których przyzwoite dziewczyny do niedawna nie śmiały nawet myśleć, i chce się wyrwać z domu. I chociaż od kobiet ideał wiktoriański wymagał czegoś zgoła innego, w prasie i literaturze dla dziewcząt niemal jednogłośnie wybrzmiewa pochwała aktywnych, silnych fizycznie dziewcząt, które nie mdleją w obliczu niebezpieczeństwa, starając się paść w jakieś silne męskie ramiona, tylko same stawiają mu czoło. Dziewczęta z klasy średniej miały się przygotowywać do roli żony zdobywcy, żołnierza, kolonisty.

W ogromnie popularnym wówczas czasopiśmie „Girl's Own Paper" pojawiało się mnóstwo relacji misjonarek, sióstr miłosierdzia, żon mieszkańców kolonii, które miały w czytelniczkach właśnie taki ideał ukształtować i umocnić. Krytykowano wątłe, słabowite piękności o talii osy i chociaż tradycjonaliści przestrzegali, że rywalizacja i brutalne męskie sporty – np. krykiet – mogą zabić w młodych Brytyjkach kobiecość, do lat 90. XIX w. wychowanie fizyczne znalazło się w większości szkół dla dziewcząt z klasy średniej.

Dziewczęta miały więc aktywnie przygotowywać się do ról żon i matek, doskonalić się i pracować nad sobą, ale również – jak podnosił „Girl's Own Paper" – starać się o poprawę losu dziewcząt na całym świecie oraz pomagać w budowaniu brytyjskich społeczności w koloniach. Bardzo mocno podkreślano „naturalne" skłonności kobiet do opiekowania się innymi, ale też przekonywano, że kobiety nie powinny poprzestawać na samolubnej opiece nad rodziną, tylko trudzić się dla dobra imperium. „Girl's Own Paper" zachęcał dziewczęta, żeby pracowały

w koloniach jako pielęgniarki, położne, misjonarki, ale też chirurdzy, dentystki, aptekarki, księgowe czy muzyczki. Szczególnie polecał im pielęgniarstwo, ponieważ łączyło ono dbanie o innych (czyli typowe i powszechnie aprobowane powołanie kobiet) z poprawą ich losu. Bardzo istotnym elementem etosu Nowej Dziewczyny było wykształcenie, bo chociaż miała kiedyś zostać żoną i matką, i oczywiście powinna posiadać wszelkie kwalifikacje do prowadzenia domu, to właśnie dzięki umiejętności czytania i wiedzy czytelniczki „Girl's Own Paper" i innych podobnych tytułów mogły poczuć, że stoją wyżej od klas pracujących i rdzennych mieszkańców kolonii. Nowa Dziewczyna nie czekała biernie na zamążpójście. Dzięki wykształceniu była gotowa do płatnej pracy i emigracji.

Ale dom przede wszystkim. Podstawowym zadaniem kobiet pozostawało jednak prowadzenie domów i dbanie o ojców, braci i mężów oraz wywieranie na nich dobroczynnego, łagodzącego obyczaje wpływu. „Jeżeli utrzymujemy nasze domy w czystości i cnocie, toczymy wojnę przeciwko zepsuciu i z dumą pomagamy wzmacniać kraj" – zapewniał czytelniczki „Girl's Own Paper". Zadaniem kobiet było rodzenie i wychowywanie w idealnym porządku oraz czystości przyszłych osadników oraz dawanie dobrego przykładu otoczeniu. Miały utrzymać odpowiedni poziom higieny, zapobiegać chorobom tropikalnym i łagodzić ich skutki poprzez wybór odpowiednich strojów, mebli, jedzenia, troskliwą opiekę nad dziećmi, utylizację śmieci. Zgodnie z wiktoriańską ideologią oddzielnych sfer działania dla obu płci miały być strażniczkami domowego ogniska, podczas gdy ich mężowie toczyli wojny, zarabiali pieniądze, poskramiali tubylców i kładli tory kolejowe przez dżunglę.

Usztywnione obyczaje. Nie znaczy to oczywiście, że wszystkie kobiety entuzjastycznie dostosowywały się do tych oczekiwań, ale w miarę jak ich liczba w kolonii rosła, coraz silniejszy stawał się nacisk, żeby styl życia białych osadników upodobnił się do standardów metropolii. Niektórzy historycy twierdzą, że coraz liczniej napływające do kolonii kobiety usztywniały swobodne zwyczaje pogranicza, sformalizowały życie społeczne, a nawet przyczyniały się do pogłębienia rasowego napięcia, starannie wytyczając linię demarkacyjną pomiędzy osadnikami i miejscową ludnością. Przykładne żony i matki usiłowały dyscyplinować również przedstawicielki własnej rasy, ich zdaniem nazbyt lekkomyślnie korzystające z kolonialnej swobody. I tak na przykład w 1915 r. w Rodezji Południowej prawie wszystkie mężatki podpisały petycję, domagając się od władz, żeby zabroniono zatrudniania kobiet w barach i hotelach i tym samym ukrócono szerzącą się tam niemoralność (co im się zresztą nie udało).

Dwa oblicza emigracji. Zamożne, dobrze urodzone damy prowadziły w kolonialnych centrach, na przykład w Kalkucie, baśniowe życie, wypełnione nieustannymi balami, koncertami, wizytami, wyścigami i maskaradami. W swoich jasnych strojach, powozach, kolonialnych kapeluszach stanowiły symbol niezbywalnych więzi kolonii ze Starym Krajem. Żony kolonialnych urzędników musiały lubić reprezentacyjne życie, jeździć konno, polować, brylować w towarzystwie, nadzorować służbę i prowadzić wielkie rezydencje oraz zastępować mężów, kiedy obowiązki zmuszają ich do podróży.

Jednak wiele kobiet z klasy średniej doświadczało zupełnie innego oblicza emigracji. Decydując się na małżeństwo z mieszkańcami kolonii, nie miały najmniejszego pojęcia o trudach życia na pograniczu. Prowadzenie farmy czy to w Kanadzie, czy na Nowej Zelandii okazywało się niekiedy dla młodej kobiety, przyzwyczajonej do udogodnień oraz pomocy służby, doświadczeniem deklasującym. Susanna Moodie, w latach 30. i 40. XIX w. mieszkanka Kanady, skonfrontowała w swoich pamiętnikach heroiczny mit pogranicza z rzeczywistością, zaświadczając jednocześnie o głębokich klasowych antagonizmach dzielących mieszkanki kolonii. Wspominała na przykład, jak niejaka pani Joe, miejscowa biała kobieta, wybuchła mściwą radością, kiedy zobaczyła ją piorącą ubrania: „Cieszę się, widząc, że w końcu zostałaś zmuszona do roboty. Mam nadzieję, że będziesz musiała pracować tak ciężko jak ja... Nienawidzę was wszystkich i cieszę się, widząc cię przy balii, i chciałabym zobaczyć cię na kolanach szorującą podłogę".

Antagonizmy klasowe, które zszokowały panią Moodie, dowodzą, że nie ma jednego modelu kobiecej obecności w koloniach. Jeżeli coś te bardzo odmienne kobiety łączy, to wyraźny u wielu dystans wobec wizji kolonizacji jako ekscytującej przygody. Wsiadając w Anglii na statek, każda z nich ukrywała w podróżnym bagażu własną wizję cywilizacyjnej misji, filantropii, imperialnego macierzyństwa czy wreszcie feminizmu. Bez nich wielki imperialny projekt nie miał jednak szans na powodzenie.

Anna Brzezińska

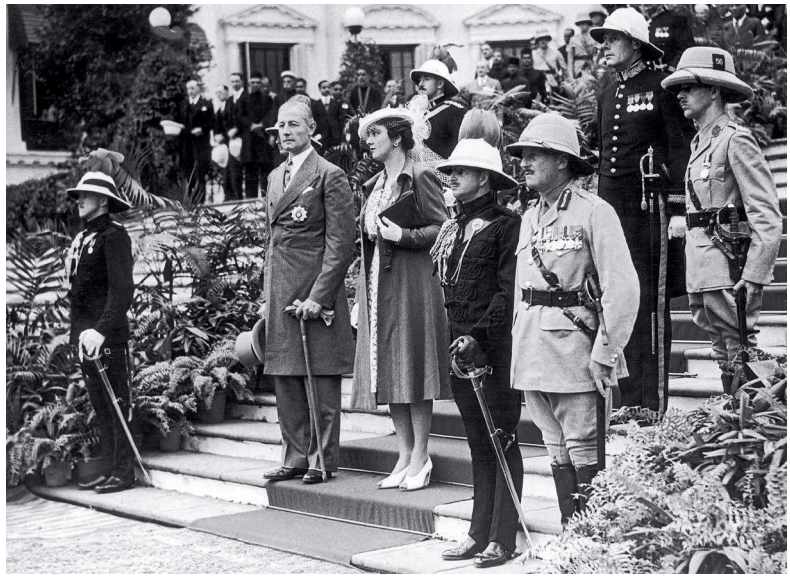

Od góry: Wypoczynek pod palmami, fotografia z ok. 1911 r.

John Arthur Herbert, administrator kolonialny, i jego żona Mary po przybyciu do Kalkuty, 1939 r.

Królowa, cesarzowa, babka Europy

Długie panowanie **królowej Wiktorii** (1837–1901) zajmuje centralne miejsce w imperialnej historii Wielkiej Brytanii. To wtedy Imperium Brytyjskie osiągnęło szczyt potęgi i prestiżu międzynarodowego.

Wiktoria była córką księcia Kentu Edwarda Augusta i Wiktorii Marii Luizy z niemieckiej dynastii Sachsen-Coburg-Gotha. Jednym z jej ojców chrzestnych był car Aleksander I (stąd imię Alexandrina i Victoria – po matce). Matka zadbała o jej wykształcenie, uczyła Wiktorię porządku i punktualności. A także prostoty: nim została królową, nigdy nie miała własnego pokoju i spała w sypialni matki (ojciec zmarł tuż po jej przyjściu na świat). Nie przepadała za nauką, opóźniała lekcje alfabetu, na letnisku jadła „chleb z masłem ze srebrnej miseczki".

Wstępując na tron w 1837 r., miała 18 lat. „Jestem bardzo młoda i brak mi może doświadczenia w wielu rzeczach – notowała – choć może nie wszystkich, ale nie mam wątpliwości, że niewielu ludzi posiada więcej ode mnie szczerej, najlepszej woli i głębokiego pragnienia, by zrobić wszystko, co jest użyteczne i słuszne". Na pierwszym posiedzeniu rady królewskiej zrobiła doskonałe wrażenie na jej członkach z premierem lordem Melbourne'em na czele. Lord był jej mentorem. „Bardzo go lubię i mam do niego zaufanie, zupełnie nie miałam tremy", zapisała po pierwszych rozmowach z politykiem w cztery oczy.

Melbourne był też politycznym sekretarzem młodej królowej, spędzał z nią i po sześć godzin dziennie. Nauczył ją tego, co najważniejsze: jak panować, a nie rządzić w monarchii parlamentarnej. Co nie znaczy, że Wiktoria była pionkiem na politycznej szachownicy. Nie lubiła długich audiencji, ale zawsze strzegła podstaw systemu. Z czasem przekonała się i do innych ówczesnych liderów: „zimnego dziwaka" Peela, Wellingtona, Disraelego (art. s. 38); w sumie przetrwała 10 premierów.

W 1840 r. wyszła za mąż, ze szczerej miłości, za młodego kuzyna, księcia Alberta von Sachsen-Coburg-Gotha (sama mu się oświadczyła po kilku dniach znajomości, bo „nigdy nie zdobyłby się na śmiałość"). Byli szczęśliwą parą, urodziło się im dziewięcioro dzieci, które zawarły związki małżeńskie z członkami kilku europejskich dynastii monarszych (stąd nazywano ją babką lub matką królewskiej Europy). Jedna z jej pięciu córek, najładniejsza i najbardziej niekonwencjonalna, księżniczka Louise, wyprzedzająca epokę feminizmu i wolnej miłości, miała ponoć nieślubne dziecko, które oddano na wychowanie ginekologowi królowej. Louise nie mieściła się w ramach purytańskiej moralności wiktoriańskiej (jak wielu wiktoriańskich dżentelmenów, chętnie korzystających z usług szybko rosnącej liczby londyńskich prostytutek, art. s. 78). Zdaniem Normana Daviesa Wiktoria zdołała w ciągu dwudziestu lat małżeństwa z Albertem odnaleźć właściwy styl monarchii konstytucyjnej, zachowującej wspaniałość ceremoniału, rezygnując z wielkopańskiej buty. Mimo to była celem kilku zamachów na swoje życie.

Po śmierci Alberta (1861) pogrążyła się w żałobie (i depresji) i wycofała z życia publicznego. To spowodowało spadek jej popularności i wzrost nastrojów republikańskich. Premier Disraeli wyciągnął ją z żałoby i przywrócił sprawom państwa. Została ogłoszona cesarzową Indii (1876), stając się stopniowo „symbolem i wcieleniem brytyjskiego poczucia godności" (Davies). Jubileusz 60-lecia panowania Wiktorii świętował cały naród, choć królowa ostrożnie odnosiła się do poszerzania swobód i praw poddanych, w tym związkowych.

Jej panowanie, najdłuższe w historii monarchii brytyjskiej, zbiegło się z rozbudową kolei, wydaniem pierwszego podgumowanego znaczka pocztowego z jej podobizną, teorią ewolucji Darwina i uruchomieniem metra w Londynie. U schyłku życia zakazała pukać do drzwi swej sypialni, wolno było po nich tylko lekko drapać. Zmarła w zamku Osborne na wyspie Wight. Zgodnie z wolą królowej do jej trumny włożono m.in. gipsowy odlew ramienia Alberta oraz pukiel włosów i fotografię jej najbardziej oddanego wieloletniego służącego Szkota Johna Browna.

Adam Szostkiewicz

Królowa Wiktoria na fotografii z 1873 r. (na stronie obok) i na obrazie pędzla Franza Winterhaltera z poł. XIX w. (u góry). Obok: Korona Wiktorii oraz jej obuwie z ok. 1838 r.

Złoty wiek imperium przypada na dziewiętnaste stulecie i długie rządy królowej Wiktorii. Imperium stało się wtedy składową tożsamości brytyjskiej.

Epoka wiktoriańska

Iwona Sakowicz

Globalne przedsięwzięcie. Gdy w XVII w. powstawały pierwsze angielskie kompanie handlowe, które miały później podbić świat: Wschodnioindyjska (1600), Wirgińska (1606), Zatoki Massachusetts (1629), Zatoki Hudsona (1670), Królewska Afrykańska (1672) – Wielka Brytania była jeszcze terminem geograficznym dla trzech oddzielnych królestw: Anglii z Walią, Szkocji i Irlandii. Światowe posiadłości brytyjskie były skromne w porównaniu do holenderskich i hiszpańskich. W ciągu dwustu lat Imperium Brytyjskie stało się globalnym przedsięwzięciem, dbającym o swoje interesy handlowe i strategiczne w każdym zakątku świata, „gdzie palm piaski i gdzie sosen rzeka" – jak pisał Kipling. Od końca wojen napoleońskich Wielka Brytania nie miała globalnych konkurentów poza Rosją w Azji i Stanami Zjednoczonymi w Ameryce.

Mapa Imperium Brytyjskiego z II poł. XIX w.

Chrześcijaństwo, handel, cywilizacja. Imperium było początkowo przedsięwzięciem tylko gospodarczym, a stało się w XIX w. elementem składowym

Wnętrze mieszkania (salon w Linley Sambourne House) z epoki wiktoriańskiej w Londynie, ok. 1890 r.

tożsamości państwowej. Według wiktoriańskiej interpretacji historii Anglicy, potomkowie miłujących wolność plemion anglosaskich, walczyli zawsze z despotyzmem i tyranią. Imperium było z jednej strony darem Opatrzności za wierność protestantyzmowi, a z drugiej nagrodą za pracowitość i zapobiegliwość. Wielka Brytania jawiła się jako kraj łączący to, co w świecie najlepsze: chrześcijaństwo, handel i cywilizację (*christianity, commerce and civilisation*). To przekonanie o szczególnej pozycji Wielkiej Brytanii najlepiej ujął w 1901 r. A.C. Benson w słowach śpiewanej do dzisiaj pieśni „Land of Hope and Glory": tę ziemię nadziei i chwały Bóg uczynił potężną i może uczynić jeszcze mocniejszą.

Połączenie misji religijnej z imperialną było charakterystyczne dla epoki wiktoriańskiej. Brytyjczycy, wybrani przez Opatrzność, mieli nieść Ewangelię i cywilizację wszystkim ludom niecywilizowanym. Według słownika oksfordzkiego z II poł. XIX w. cywilizacja to „rozwinięty, postępowy stan społeczeństwa ludzkiego, związany ze znajomością sztuki życia oraz ciągłym oświeceniem i udoskonalaniem". Poczucie wyższości wobec świata rodziło protekcjonalne spojrzenie na wszystkie narody, również europejskie. Nieco poniżej Anglików stali Niemcy, później Francuzi i inne narody romańskie, a na końcu Słowianie. Wszyscy Europejczycy znajdowali się na wyższym poziomie rozwoju niż narody Azji. Symbolicznie wyrażał to poeta Alfred Tennyson w poemacie „Locksley Hall": „Lepsze pięćdziesiąt lat Europy niż cała epoka chińskiej historii" (*better fifty years of Europe than a cycle of Cathay*). Gdy w parlamencie brytyjskim trwała dyskusja na temat bombardowania Kantonu w czasie drugiej wojny opiumowej (1856–60) i jeden z posłów próbował chwalić kulturę chińską – reakcją był głośny śmiech członków Izby Gmin.

Sekretarzyk z epoki wiktoriańskiej

Powszechnie uważano w Wielkiej Brytanii, iż protestancka etyka pracy godziła ideały chrześcijańskie i handlowe, stąd też budowa imperium mogła mieć aspekt religijny. Inwe-

Od lewej: Rodzina angielska z hinduską służbą, rysunek z II poł. XIX w.

Moda epoki wiktoriańskiej, ilustracja z „Godey's Lady's Book" z grudnia 1875 r.

stowanie na całym świecie nabierało cech misyjnych: szerzenia jedynej, właściwej cywilizacji materialnej.

Strefa funta. Niezależnie od religijnego etosu imperium, to handel pozostawał w jego centrum. Już w XVII w. określono go jako „najpiękniejszą panią w całym świecie", jedyną rzeczywiście wartą wojny. Toteż każdy kolejny minister spraw zagranicznych widział swoją rolę jako obrońcy interesów handlowych kraju. Szczególnie istotne było to w sytuacji, gdy Wielka Brytania stała się w połowie XIX w. zwolennikiem całkowicie wolnego handlu (art. s. 54). Rozwijając handel i inwestycje finansowe, uzależniała od siebie wiele krajów w Ameryce Łacińskiej. W ten sposób Imperium Brytyjskie stanowiły nie tylko terytoria prawnie zależne od Korony, ale i ziemie uzależnione ekonomicznie – tzw. nieformalne imperium, którego gospodarka oparta była w rzeczywistości na funcie angielskim.

Dyplomacja kanonierek. Sprawa Don Pacifico. Lord Palmerston, premier w latach 1855–58 oraz 1859–65, rozumiał popularność imperium w umysłach społeczeństwa. Kilkakrotnie stosował tzw. dyplomację kanonierek do potwierdzania imperialnego statusu Wielkiej Brytanii. Okazją była m.in. sprawa Don Pacifico w 1850 r. David Pacifico był portugalskim Żydem urodzonym w Gibraltarze i z tego tytułu poddanym królowej Wiktorii. W 1847 r. antysemicko nastawiony tłum splądrował jego dom w Atenach, na co policja grecka nie zareagowała. Pacifico bezskutecznie domagał się odszkodowania od rządu greckiego, więc zwrócił się o pomoc do rządu Jej Królewskiej Mości. Lord Palmerston zdecydował o wysłaniu eskadry Royal Navy na Morze Egejskie w celu przejęcia greckich statków o wartości równej bardzo wysokim roszczeniom orzeczonym przez brytyjski sąd. Flota zablokowała na dwa miesiące Pireus i uwolniła port dopiero, gdy rząd grecki zdecydował o wypłacie rekompensaty. Broniąc przed parlamentem swojej decyzji, 25 czerwca 1850 r. Palmerston swoje kilkugodzinne przemówienie zakończył słynnym porównaniem Brytyjczyków do Rzymian. Obywatel rzymski, mówiąc *civis Romanus sum,* czuł się bezpieczny; tak też poddany Korony powinien wiedzieć, że „czujne oko i silne ramię Anglii ochroni go od niesprawiedliwości i zła".

Imperium jako spoiwo. Nacjonalizm. W latach 70. idea imperialna stawała się coraz popularniejsza jako hasło polityczne. Benjamin Disraeli, premier w latach 1868 i 1874–80 (art. s. 38), przemawiając w 1872 r. w Crystal Palace do robotników, mówił o konieczności utrzymania imperium (używał terminu imperium Anglii) i o dumie z jego posiadania. Traktował je jako element spajający Anglików (nie używał słowa Brytyjczyk). Niektóre z jego działań politycznych były bardziej symboliczne niż mające znaczenie praktyczne. Takim było nadanie królowej Wiktorii tytułu cesarzowej Indii. Poczynania Disraelego w czasie kryzysu wschodniego 1875 r., grożącego wojną z Rosją, były jednym z czynników przyspieszających pojawienie się dżingoizmu (*jingoism*), ksenofobicznego nacjonalizmu, który pod koniec XIX w. stał się częścią myślenia imperialnego.

Figurka chłopca – zabawka z epoki

Wojny i pokój. Imperium ciągle toczyło wojny. W większości wypadków były one motywowane chęcią umocnienia zdobytego wcześniej terytorium lub uzyskania koncesji handlowych. Dwa konflikty z Chinami (1839–42, 1859–60) dotyczyły wymuszenia możliwości sprzedaży opium w Państwie Środka. Wojny afgańskie (1839–42, 1878–79) były reakcją na wyimaginowane w dużym stopniu zagrożenie rosyjskie. Wojny z Birmą (1852–53, 1884–86) spowodowane były chęcią umocnienia brytyjskiej pozycji w Bengalu, podobnie jak walki w Indiach w latach 40. Brytyjczycy walczyli w Abisynii (wyprawa karna 1867–68), a później toczyli wojny z Aszantami w Afryce Zachodniej (1873–74, 1895–96) w celu obrony swoich placówek. Na południu kontynentu afrykańskiego toczyli ciągłe wojny z Zulusami (1879–80) oraz Burami (1880–81, 1899–1902). Również na północy Afryki w związku z Kanałem Sueskim trwały walki w Egipcie (1882) i Sudanie (1884–85, 1896–98), zakończone przekształceniem tego drugiego w kondominium egipsko-brytyjskie.

Mimo to imperium wydawało się żyć w pokoju.

W większości wypadków wojny nie dotykały bezpośrednio mieszkańców Wielkiej Brytanii i obserwowano je z metropolii jako specyficzny rodzaj sportu.

Strach przed przeludnieniem. Liczba ludności w II poł. XIX w. wzrosła w Wielkiej Brytanii ponaddwukrotnie, stąd też tereny imperium stały się miejscem emigracji dla Brytyjczyków. Z 5,5 mln brytyjskich emigrantów 2,5 mln przeniosło się do krajów imperium, a 3 mln do USA. Emigrowali ludzie biedni w poszukiwaniu lepszego losu, jak pan Micawber z powieści Dickensa „David Copperfield", ale wyjeżdżali też ludzie bogaci w celu pomnożenia majątku. Agencje rekrutujące z kolonii szczególnie starały się o zwiększenie liczby wyjeżdżających kobiet (art. s. 65) – mężczyzn było tam i tak więcej.

Wiktoria. Symbolem imperium pod koniec XIX w. stawała się sama królowa Wiktoria (1837–1901, art. s. 71). Jej pomniki były stawiane we wszystkich posiadłościach brytyjskich, głównie w okresie Złotego (1887) i Diamentowego Jubileuszu (1896). Królowa była na nich zazwyczaj wyższa niż w rzeczywistości, w koronie, z regaliami. Jej twarz była znana wszystkim poddanym Korony – z monet, znaczków pocztowych, okolicznościowych medali. Jej imię nadawano prowincjom (Australia), miastom (Kanada, Malta, Seszele), górom (Birma, Nowa Zelandia, Hongkong), jeziorom (Afryka), rzekom (Afryka) i wodospadom (Afryka).

Kolory dumy. Od 1837 r. terytoria brytyjskie zaznaczano w atlasach na czerwono. Dobrze widoczne na tle reszty świata stawały się źródłem dumy. Geografia łączyła imperium, tak jak handel. Niezależnie od polityki, imperium stawało się też coraz popularniejszym znakiem reklamowym. Używanie kolorów flagi (Union Jack, czerwonego, białego i granatowego), wpisanych w podobny do krzyża kształt, miało budzić skojarzenia z siłą nieporównywalną z żadną inną. Słowo Brytania i osoby

Misjonarz odkrywca

W znanej dawniej i w Polsce książce Samuela Smilesa „Pomoc własna", sławiącej wzorce charakteru i siłę imperium, poczesne miejsce zajmuje **David Livingstone** (1813–73): z rodziny biedaków, gnieżdżącej się w Glasgow w dziewięcioro w jednej izbie, wydźwignął się na misjonarza, lekarza, podróżnika i kartografa Afryki, bohatera imperium. David, syn gorliwych protestantów, w wieku 10 lat za swój pierwszy całotygodniowy zarobek kupił podręcznik łaciny, której uczył się sam. Jego gotowość do poświęceń, wytrwałość i pilność nie tylko zaprowadziły go na studia medycyny i teologii, ale też do święceń misjonarskich i posady lekarza misji w Kuruman, w dzisiejszej Botswanie. Już po paru miesiącach pracy, rozpoczętej w 1841 r., otaczała go sława lekarza-czarownika, który dodatkowo stara się poznać język tubylców.

W poszukiwaniu miejsc dla nowych misji Livingstone przemierzał ogromne dystanse. W 1849 r. wyruszył na wyprawę w karawanie, z żoną Mary i trojgiem małych dzieci; trzy lata później żona z dziećmi wróciła do Anglii, choć później znów towarzyszyła mężowi i w wieku 41 lat umarła z powodu trudów podróży. Livingstone w kolejnej ekspedycji przebył pustynię Kalahari i w 1855 r. odkrył i nazwał wodospad Wiktorii.

Jak inni misjonarze wyznawał politykę trzech C (art. s. 72): chrystianizacji, cywilizowania i handlu (w angielskim *commers*) – ale jego biografowie podkreślają, iż cechowała go szczególna wrażliwość na los tubylców i przekonanie o równości ras, co na owe czasy musiało być niecodzienne. Wynika to z obfitej korespondencji, jaką po sobie pozostawił. Livingstone zwalczał też handel niewolnikami, przypisują mu udział w zniesieniu niewolnictwa. „Kiedy myślał o przyszłości czarnego kontynentu, miał na uwadze dobro ludzi Afryki – zarówno doczesne, jak wieczne" – pisze Helmut Ruppert, jego biograf. Większość prac o nim ma charakter hagiograficzny, dopiero ostatnio zauważono, że nie mógł być dobrym misjonarzem, skoro nieustannie przemieszczał się z miejsca na miejsce.

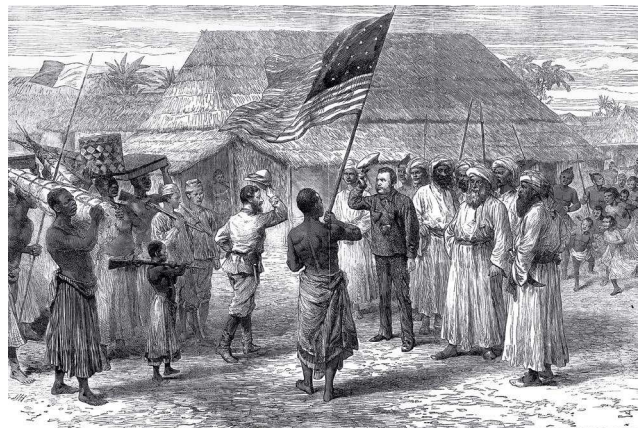

Henry Stanley odnajduje Davida Livingstone'a, 1872 r., rysunek z epoki.

Po 16-letnim pobycie w Afryce opublikował bestseller – „Missionary Travels and Researches in South Africa"; jego nazwisko znało w Anglii każde dziecko. Dostał honorowe doktoraty i obywatelstwa miast, parlament dał mu środki na nową ekspedycję, która jednak nękana chorobami i wszelkimi innymi przeciwnościami losu – załamała się. Rząd odwołał go do kraju. Dawny bohater, oskarżany o lekkomyślność i narażanie innych, tłumaczył się przed opinią publiczną, pisząc setki listów i artykułów. W kolejnej wyprawie, tym razem w poszukiwaniu źródeł Nilu, po Livingstonie słuch zaginął na lata.

Dr. Livingstone, I presume? (Dr Livingstone, jak sądzę?) – to już dziś mem, prawdopodobnie wymyślony ex post przez przedsiębiorczego amerykańskiego dziennikarza Henry'ego Stanleya, który natrafił na wycieńczonego gorączką i biegunką misjonarza. Relacje Stanleya w Ameryce i przedrukowywane w Anglii budziły sensację. Kiedy dwa lata później Livingstone zmarł w Afryce, jego zwłoki sprowadzono parowcem z Adenu do Southampton, a stamtąd specjalny pociąg wiózł trumnę do Londynu. Pochowano go z honorami w Opactwie Westminsterskim.

Marek Ostrowski

w mundurach floty przywoływały wyobrażenie potęgi i prestiżu. Wykorzystywano obrazy ze wszystkich stron świata dla pokazania globalności marki. Pustynie, tropiki, krajobrazy podbiegunowe wraz z tubylcami, umieszczane na opakowaniach, pokazywały, jak nowoczesne i niezawodne (bo brytyjskie) produkty docierały na krańce cywilizacji.

Imperium w kuchni. Wraz z rosnącą grupą Brytyjczyków w Indiach pojawiła się nowa tradycja gotowania. Niektóre dania wywodziły się z kuchni angielskiej, ale modyfikowane na miejscu zawierały nowe przyprawy. Inne z kolei były brytyjską wersją przepisów indyjskich. Słynne danie *kedgeree,* spożywane w czasach wiktoriańskich na śniadanie, składające się z ugotowanego ryżu, wędzonej ryby, jajek na twardo, przyprawy curry w proszku, zielonej pietruszki i masła, było zanglicyzowaną wersją *khichri* z południa subkontynentu indyjskiego. Podobnej proweniencji była słynna zupa *mulligatawny,* danie popularne wśród administratorów imperium w Indiach.

Londyn na fotografii z 1905 r.

Już w 1810 r. została otwarta w Londynie restauracja indyjska Hindostanee Coffee – House. Jej właściciel Saik Deen Mahomad, Bengalczyk służący wcześniej w Armii Bengalu jako chirurg, uznał, iż istnieje w metropolii zapotrzebowanie na indyjskie jedzenie wśród byłych członków Kompanii Wschodnioindyjskiej. Lokal w modnej dzielnicy Londynu został zamknięty po kilku latach, a właściciel ogłosił bankructwo. Jednak to nie niechęć do curry była przyczyną niepowodzenia, ale raczej brak tradycji jedzenia poza domem.

Większym wzięciem cieszyły się więc przepisy na dania indyjskie w brytyjskich książkach kucharskich. Pierwszy przepis na curry (*To make a currey the Indian way*) opublikowany został już w 1747 r. w książce Hannah Glasse „The Art of Cookery". Była to potrawa z blanszowanych kurcząt, które są potem smażone na maśle z cebulą, kurkumą, imbirem i pieprzem, a następnie zalane śmietanką z sokiem cytrynowym. Curry to nie zawierało chilli, które pojawiło się na południu subkontynentu indyjskiego w XVI w. dzięki Portugalczykom.

Z czasem dania brytyjskie wzorowane na indyjskich zaczęły zawierać więcej przypraw. W połowie XIX w. curry stało się tak popularne, że anonimowa autorka książki kucharskiej „Modern Domestic Cookery" (1851) stwierdzała, iż kolacje nie są kompletne, jeżeli nie ma indyjskiego dania na stole. Pisarz William Thackeray – urodzony w Kalkucie – kazał swojej negatywnej bohaterce z powieści „Targowisko próżności" Becky Sharp jeść bardzo ostre curry przyprawione pieprzem kajeńskim (*cayenne*). Thackeray napisał również „Poemat do curry", gdzie twierdził, iż prawidłowo zrobione, jest to danie „warte cesarza". Popularna w Wielkiej Brytanii do dzisiaj Isabella Beeton w książce „Book of Household Management" podaje skład proszku curry: kolendra, kurkuma, cynamon, pieprz kajeński, gorczyca, imbir, ziele angielskie i kozieradka.

Kręgi imperialne. Obraz społeczeństwa brytyjskiego przeżywającego intensywnie wydarzenia w imperium nie jest w pełni prawdziwy. Najsilniej emocjonalnie z imperium była powiązana klasa średnia. Liczni inżynierowie, geolodzy, antropolodzy, geografowie, entomolodzy, dziennikarze, lekarze i pielęgniarki byli uzależnieni zawodowo od imperium. W większości nie hołdowali jednak świadomemu, ekspansjonistycznemu imperializmowi.

Podręczniki szkolne nie poświęcały dużo miejsca imperium. Głównym tematem w narracji historycznej był rozwój wolności w Wielkiej Brytanii po zerwaniu ze średniowiecznymi przesądami (głównie katolickimi) i feudalną tyranią. W niewielu wspomniano o ekonomicznych zyskach i wyzysku w koloniach. Wiara w postęp ludzkości była ważniejsza.

Również artykuły w prasie rzadko dotyczyły kwestii kolonialnych, chyba że trwała wojna, w której położenie Brytyjczyków było trudne, jak np. w czasie wojny burskiej. Poza takimi przypadkami prasa traciła zainteresowanie dla tematów imperialnych, zajmując się przede wszystkim sprawami wewnętrznymi. Częściej imperium pojawia się w literaturze pięknej (art. s. 83). Ale ogólnie kultura brytyjska była skoncentrowana na kraju i w niewielkim stopniu odzwierciedlała obecność zamorskich inspiracji.

Co to za imperium? Na ile zatem sensowne jest stosowanie terminu imperium, który to do połowy XIX w. nie budził w Brytyjczykach dobrych skojarzeń? Nie można kwestionować faktu, że sprawowali oni władzę administracyjną nad rozlicznymi terytoriami w Ameryce, Azji, Afryce i Australii. Jednak ich kontrola była zazwyczaj uzależniona od dobrej woli rządzonych. W rzeczywistości brakowało pieniędzy, ludzi, a nawet poparcia w Wielkiej Brytanii dla szeroko zakrojonej ekspansji kolonialnej. Indie zostały podbite dla Brytyjczyków przez samych Hindusów. Podobnie było np. w Afryce. Skuteczne zarządzanie było uzależnione od współpracy ludności miejscowej. Mechanizmy, które miały konsolidować władzę Brytyjczyków, od języka angielskiego po krykiet, okazały się niewystarczające w XX w., gdy z powodu wielu różnorakich czynników, przede wszystkim widocznego osłabienia Wielkiej Brytanii, mit niezwyciężonych zdobywców przestał budzić podziw i strach. Szekspirowski Kaliban uwolnił się od Prospera, gdy czary przestały działać.

Iwona Sakowicz

Kolonizacja Afryki

Pod koniec XVIII w. Wielka Brytania władała jedynie skrawkami terytorium na wybrzeżu Afryki Zachodniej – w Gambii i Sierra Leone. W 1795 r. Brytyjczycy zajęli po raz pierwszy kolonię holenderską w Kraju Przylądkowym na południu Afryki, nie chcąc tam dopuścić Francuzów, którzy okupowali Holandię. W czasie wojen napoleońskich Wielka Brytania ponownie zajęła w 1806 r. Kraj Przylądkowy, który przyznano jej później na mocy decyzji kongresu wiedeńskiego w 1815 r. Sąsiedni Natal został anektowany w 1843 r., a Burowie, czyli holenderscy osadnicy, opuścili brytyjskie kolonie i założyli nowe republiki Oranię i Transwal. Sierra Leone na zachodnim wybrzeżu Afryki zostało kolonią królewską w 1808 r. po bankructwie brytyjskiej kompanii handlowej zarządzającej nią. Wielka Brytania przejęła kontrolę nad fortami handlowymi na Złotym Wybrzeżu (Ghana) w 1822 r. Natomiast w 1861 r. dokonała aneksji Lagosu, ustanawiając w 1885 r. protektorat nad wybrzeżem Nigerii i kontynuując jej podbój do początku XX w.

W 1869 r. został otwarty Kanał Sueski zbudowany przez Francuzów na terytorium należącym do Imperium Otomańskiego. 6 lat później Wielka Brytania kupiła od kedywa Egiptu 44 proc. akcji spółki władającej kanałem i rok później przejęła zarządzanie nim wspólnie z Francuzami. W 1882 r. wojska brytyjskie zdławiły powstanie egipskie i objęły kontrolę nad Kanałem Sueskim. W celu ochrony szlaku żeglugowego prowadzącego do Indii Brytyjczycy w 1888 r. przejęli władzę, w formie protektoratu, nad częścią Somali nazwaną Brytyjskim. Sam Egipt pozostał formalnie częścią Turcji, ale faktycznie był także brytyjskim protektoratem, co Londyn otwarcie ogłosił w 1914 r.

Uzgodnienie przez mocarstwa europejskie reguł ekspansji w Afryce na konferencji w Berlinie (1884–85) przyspieszyło brytyjską kolonizację. Podstawowa zasada mówiła, że aby móc ogłosić władanie nad jakimś terytorium, trzeba było je realnie posiadać. Odkrycie złota w burskim Transwalu w 1885 r. wpłynęło na brytyjską ekspansję. W 1885 r. podporządkowano jako protektorat Beczuanę. Ekspansja prowadzona przez Brytyjską Kompanię Południowoafrykańską doprowadziła do podboju terenów w dorzeczu Zambezi, aż po granicę z Kongiem Belgijskim, nazwanych w 1895 r. Rodezją od nazwiska Cecila Rhodesa, inicjatora całego przedsięwzięcia.

W 1894 r. dzięki umowie z królem Bugandy Brytyjczycy objęli protektorat nad Ugandą. Rok później ustanowili Protektorat Afryki Wschodniej, zajmując tereny dzisiejszej Kenii. Z kolei nad wyspą Zanzibar Wielka Brytania ustanowiła siłą protektorat w 1890 r., za zgodą Niemiec, którym oddała wyspę Helgoland na Morzu Północnym.

Po opanowaniu Egiptu, który władał Sudanem, Brytyjczycy zetknęli się z powstaniem mahdystów (derwiszów z Sudanu; przewodził im Muhammad Ahmad, który ogłosił się Mahdim, bożym wysłannikiem). W 1885 r. w oblężonym przez powstańców Chartumie zginął gen. Charles Gordon (art. s. 82). Dopiero jednak 2 września 1898 r. wojska brytyjsko-egipskie dowodzone przez gen. Horatio Kitchenera w bitwie pod Omdurmanem rozbiły armię mahdystów, niszcząc ich islamskie państwo. Sudan stał się kondominium brytyjsko-egipskim.

W ciężkiej wojnie Brytyjczycy pokonali republiki burskie Transwal i Oranię (art. s. 115). W 1910 r. wraz z Krajem Przylądkowym i Natalem stworzono z nich dominium Związek Południowej Afryki.

W czasie I wojny światowej wojska brytyjskie odegrały decydującą rolę w zajęciu niemieckich kolonii w Afryce: Togo (1914), Kamerunu (1916) i Niemieckiej Afryki Wschodniej (1918), a Związek Południowej Afryki okupował Niemiecką Afrykę Południowo-Zachodnią (1915). Na podstawie traktatu wersalskiego Wielka Brytania jako terytoria mandatowe otrzymała: większość Niemieckiej Afryki Wschodniej (Tanganikę, zyskując w ten sposób pas terytoriów od Egiptu po Afrykę Południową), część Togo i większość Kamerunu. Związek Południowej Afryki miał sprawować mandat nad Niemiecką Afryką Południowo-Zachodnią.

Jacek Tebinka

Polujący na lisy i ich faworyty, dom schadzek w Cheltenham, ilustracja z 1825 r.

Wizerunek dobrotliwej staruszki – królowej Wiktorii, symbolu purytańskiej Anglii – przysłonił fakt, że w sprawach moralności kraj ten cechowała znaczna obłuda i zakłamanie, a prostytucja rozkwitła w najlepsze.

Wiktoriańskie ladacznice

Sławomir Leśniewski

Seksualizm według dr. Actona. Wiek XIX wraz z rewolucją przemysłową ugruntował władzę mężczyzn. Kobieta miała pozostawać lojalną, dobrą i wierną żoną, urodzić liczne potomstwo i nie wnikać zbytnio w interesy i życie męża. Być raczej miłym dla oka dopełnieniem i jego wizytówką – w myśl jednej z maksym Restifa (Retifa) de la Bretonne'a, francuskiego pisarza zmarłego w 1806 r., który uważał, iż „właściwą rzeczą dla każdego mężczyzny jest to, że posiada coś na wyłączną własność, czego jest jedynym panem i władcą, żonę, dzieci, kawałek ziemi, dom, meble, pieniądze".

Podobnie rzecz widzi Maria Bogucka, autorka świetnej książki o roli kobiety w dziejach Europy „Gorsza płeć": „Praca i świat to domeny mężczyzn, dom i rodzina to domeny kobiet. Kobieta jest w tym układzie żoną, panią domu, matką, ma być strażniczką obyczajów i religii i nie wolno jej bezkarnie przekraczać tych ról. Społeczeństwo wiktoriańskie cechowała znaczna obłuda i zakłamanie. Funkcjonowała podwójna moralność – inna dla mężczyzn, inna dla kobiet". Pozbawiając kobiety wolności, za jednym zamachem odebrali im mężczyźni swobodę i wolność seksualną, negując istnienie kobiecej seksualności i piętnując jakiekolwiek jej przejawy.

Naukowego uzasadnienia dla takiego podejścia dostarczył ówczesny autorytet, wiktoriański seksuolog dr William Acton. Stwierdził on, że „większość kobiet w bardzo niewielkim stopniu niepokoją jakiekolwiek odczucia seksualne". Powtarzane po wielekroć, stało się to szybko dogmatem. Wedle opinii Nickie Roberts, autorki książki „Dziwki w historii. Prostytucja w społeczeństwie zachodnim", „wiktoriański mężczyzna stworzył nową madonnę – czysty, bezpłciowy twór jego fantazji". Oczywiście aseksualnym kobietom mężczyźni przeciwstawiali własną seksualność. Będący wyrazicielem ich oczekiwań Acton, sam przecież mężczyzna w każdym calu, przyznawał, że „niepodobne przecenić siły pożądania seksualnego", co gentlemani znad Tamizy przyjęli z niekłamaną radością.

Erotyczne tabu. W obronę kobiet zaangażowała się m.in. słynna George Sand (Aurora Dupin), prawnuczka po kądzieli króla Augusta II Mocnego, która uważała, „że kobiety odczuwają pociąg płciowy równie silny jak mężczyźni, a różnica między płciami polega na tym, że ci ostatni w większości nie są zdolni do wytrwania dłużej w jednym związku. Cierpiały na tym kobiety, potrzebujące nie przygodnych romansów, lecz stabilizacji uczuciowej, którą mógł zapewnić jedynie mąż lub stały kochanek. Dlatego też seksualność, zamiast kobiety wyzwalać, krępowała je. Najlepszym sposobem obrony było w tej sytuacji zapewnienie sobie niezależności finansowej, jak uczyniła to Sand" (Paul Johnson). Sand była jednak wyjątkiem i jej głos skutecznie zagłuszali wielcy tych czasów. Nietzsche nazwał ją „piszącą krową", a Baudelaire „latryną", pojawiło się również określenie „myśląca d...".

Teza o seksualności mężczyzn i przypisanie wyłącznie im całego pożądania seksualnego stały się błyskawicznie obowiązującym kanonem, czyniąc z kobiecych pragnień erotycznych pilnie strzeżone tabu. W tym momencie wszystko było jasne – w misternej budowli brakowało już tylko jednego elementu. Specjalnej kategorii kobiet, które zaspokoiłyby potrzeby seksualne mężczyzn i ustrzegły przed ich niepohamowanymi żądzami eteryczne, czyste, wyzbyte brudnych chuci istoty, stojące na straży spokoju i harmonii domowych ognisk. Szatańsko przewrotny plan mężczyzn wykreował dziwkę jako niezbędny i niezwykle ważny dodatek męskiego świata.

Dziewczyny z inklinacją do lenistwa i wyuzdania. Opisana kreacja miała swój słaby punkt. Odbierała wiarygodność tezie o kobiecie jako istocie pozbawionej seksualności. Cokolwiek powiedzieć bowiem o „damach" z londyńskiego Soho i mniej reprezentacyjnych ulic innych angielskich miast, były one jednak kobietami. Czyżby tylko niektóre posiadały dar seksualności?

Odpowiedź na to pytanie nie była łatwa nawet dla dziewiętnastowiecznych angielskich gentlemanów, prawdziwych mistrzów podwójnej moralności. Udzielili jej z właściwym sobie czarem i elegancją, pracujące na ulicach prostytutki nazywając „dziewczynami określonego rodzaju" z inklinacją do „lenistwa i wyuzdania" oraz silnymi predyspozycjami ukształtowanymi już w określonym środowisku rodzinnym. Całkowicie oczywiste i widoczne dla każdego rzeczywiste źródło prostytucji – wszechobecna bieda – zostało zdeprecjonowane wobec silnego uwypuklenia przyrodzonej jakoby prostytutkom skłonności do występku i zła.

W jednej z prac Williama Actona pojawiła się mocno obudowana quasi-naukowymi argumentami teza o dziedziczności prostytucji oraz prymitywnych, nieomal zwierzęcych instynktach władających nieszczęsnymi istotami handlującymi własnym ciałem. Niestała i niedojrzała dziwka „jest na przemian posępna i dziko frywolna, wyniosła i wulgarnie poufała, powodowana impulsami stale zmienia poglądy, stroje, humory, mieszkania; bezustannie mówi, choć nie wie, co właściwie chce powiedzieć; kłamie, upija się i obżera; regularnie ma napady wściekłości; bez opamiętania szasta pieniędzmi; jest lesbijką; odznacza się psychiką dziecka i niezdolnością do skupienia się właściwą młodemu dzikusowi, jej mózg jest zmienny i pusty jak mózg prehistoryczny, zanurzony jeszcze w zwierzęcości".

Angielskim badaczom natury prostytutek wtórowała cytowana przez Nickie Roberts dyrektorka nowojorskiego domu poprawczego, z pełnym przekonaniem pisząca, iż: „znane niemoralne skłonności (...) ograniczonych umysłowo kobiet sprawiają, że w naturalny sposób zmierzają one ku prostytucji. Ograniczone umysłowo potrzebują tylko okazji, by dać wyraz swym niemoralnym skłonnościom".

Prostytutki musiały być przygotowane na o wiele ostrzejsze oceny i inwektywy. Roberts przytacza w swojej książce następujący cytat: „Niektórzy autorzy wydobywali nawet jeszcze wyraźniej na jaw swoją nienawiść i swoje potępienie, opisując prostytutki jako »ożywiony brud« i »kupy ekskrementów zamknięte w ludzkiej skórze«". Za kwintesencję stosunku ówczesnego świata do prostytutek może posłużyć fragment książki „Nana", autorstwa czołowego francuskiego naturalisty Emila Zoli. Przedstawiając śmierć tytułowej bohaterki, pisarz

Londyński dom publiczny, grafika z 1884 r.

posłużył się wstrząsającym opisem: „Na pościeli leżała potworna masa ludzkich soków, krwi i gnijącego ciała (...) jakby jad z cuchnących padliną rynsztoków, ferment, którym zatruła cały naród, spowodował teraz gnicie jej twarzy".

Kobieta prymitywna. Ów gmach wymysłów został zwieńczony całkowicie logicznym w tej sytuacji stwierdzeniem, że w istocie z kobiecością mają prostytutki niewiele wspólnego, są zaledwie zniekształconym mocno odbiciem normalnych kobiet.

Naukowcy po obu stronach kanału La Manche zaczęli się prześcigać w produkowaniu coraz to bardziej szokujących twierdzeń i hipotez czyniących z prostytutek monstra. Jeden z nich, Alexandre-Jean-Baptiste Parent-Duchâtelet poddał badaniom tysiące prostytutek, aby udowodnić, że posiadają one nienaturalnie duże waginy. Z kolei Cesare Lombroso, włoski psychiatra i antropolog, twórca antropologicznej szkoły prawa karnego, postawił tezę, że u wszystkich bez wyjątku prostytutek można się doszukać cech fizycznych, które wskazują na ich opóźnienie w rozwoju; w tym miejscu przedstawił całe, dość pokaźne zestawienie owych nieprawidłowo-

ści, którymi z równą łatwością obdzielił typ urodzonego przestępcy: niskie czoło, zbytnio rozwinięte szczęki, nadmierne owłosienie łonowe, ogromne łechtaczki. Jeśli zaś wzbogacić te kobiety o mniejsze czaszki, stanowiące osłonę dużo mniejszych od normalnych mózgów – takie odkrycie świat zawdzięcza Paulinie Tarnowskiej, będącej rosyjskim odpowiednikiem Lombrosa – to jawi się obraz dziwki jako jakiegoś reliktu zamierzchłych dziejów w rozwoju człowieka, który przedziwnym zrządzeniem losu pojawił się w XIX-wiecznej Europie. „Kobieta prymitywna zawsze była prostytutką – napisał Lombroso i z łatwością wytłumaczył wiktoriański dylemat: – Musimy pamiętać jedynie, że męskość była jedną ze swoistych cech kobiet dzikich, (...) dysponujemy portretami indiańskich i murzyńskich piękności, w których trudno rozpoznać istoty płci żeńskiej, tak wielkie są ich czaszki i tak wydatne są ich kości policzkowe, tak twarde i surowe ich rysy".

Takie oto quasi-kobiety jako obdarzone męskimi cechami, a zatem również przyrodzoną mężczyznom seksualnością, mogły być aktywne erotycznie wśród całkowicie aseksualnych matek, żon i eleganckich kochanek twórców i beneficjentów wspomnianych wyżej teorii.

W 1848 r. Niemiec Lippert wygłosił tezę, która na kilka następnych dziesięcioleci stała się inspiracją dla grona podobnych mu naukowców: „Z powodu uprawiania zawodu codziennie przez wiele lat, oczy (prostytutek) nabierają przenikliwego wyrazu; uwydatniają się wskutek nieustannego napięcia mięśni ocznych, ponieważ to właśnie oczy zajęte są wyszukiwaniem i przyciąganiem klientów. U wielu mocno rozwinięte są organy przeżuwania, usta, stale zajęte jedzeniem lub całowaniem, są wyjątkowo okazałe; czoło jest często niskie; okolice potylicy czasami są szczególnie wydatne; włosy na głowie są często rzadkie. W istocie wiele jest właściwie łysych. Istnieją przyczyny tego zjawiska; przede wszystkim niespokojne życie, nieustanne chodzenie po ulicach niezależnie od pogody, często z obnażoną głową (...) nieustanne szczotkowanie, czesanie, kręcenie i pomadowanie włosów i – wśród prostytutek gorszej kategorii – picie brandy. Zachrypnięty głos jest cechą fizjologiczną tych pań, które odeszły od swojej właściwej funkcji – funkcji matki".

Gdy już kobietę prostytutkę sprowadzono do poziomu podczłowieka, rozpoczął się czas najprzedziwniejszych testów i eksperymentów. Stwierdzono m.in., że prostytutki w większym stopniu niż inni ludzie są odporne na ból. „Aby powstały owe rozprawy, dziwki były torturowane – do ich rąk, języków, nosów, czół, ud, brzuchów, piersi i genitaliów przyczepiano elektrody i poddawano nieszczęsne kobiety stopniowo coraz silniejszym wstrząsom elektrycznym" – Nickie Roberts nie szczędzi drastycznych opisów.

Londyńskie burdele. Okrutny los, jaki spotkał dziewiętnastowieczne wiktoriańskie prostytutki, stanowił cenę, za którą gentlemani mogli przekroczyć próg domów rozpusty bez ryzyka ubrudzenia się i późniejszych wyrzutów sumienia. Ta inna bowiem nie stanowiła konkurencji dla oczekującej w domu żony, kupowanie zaś seksualnej sprawności podczłowieka jedynie z estetycznego punktu widzenia mogło się niektórym wydać niesmaczne. Czynili to z tym większym upodobaniem, że „wiktoriański gentleman nie miał trudności ze znalezieniem dziwki, która zaspokoiłaby jego kaprysy. W owej epoce krańcowej pruderii więcej było prostytutek niż kiedykolwiek przedtem lub potem na przestrzeni całej historii Zachodu".

O ile w okresie kilku dekad po rewolucji francuskiej za stolicę europejskiej i światowej prostytucji można by uznać nawiązujący do XVI- i XVII-wiecznej tradycji Paryż, o tyle później niekwestionowaną palmę pierwszeństwa w tej rywalizacji przejął Londyn. Udanie sekundowało mu kilka innych błyskawicznie rozrastających się angielskich miast. W tym samym czasie, gdy oszaleli na punkcie cnoty obrońcy moralności wpadli na pomysł ubierania nóg od stołów w specjalne skarpety, by nie mogły odbijać się w nich bezwstydnie damskie, dla odmiany, nogi, nad Tamizą powstawały setki nowych burdeli. Nazwa przybytków rozkoszy, tyleż dźwięczna co niepokojąca, wzięła się od małych domków poza murami miast, w których w XIII w., za Ludwika Świętego, mieszkały nierządnice.

Jak podaje Pierre Dufour, opierając się na ustaleniach poczynionych przez doktora F.S. Hügela, autora opracowania „O historii, statystyce i reglamentacji prostytucji", w 1858 r. w Londynie było 3335 domów publicznych zatrudniających ponad 30 tys. prostytutek; oceny policyjne były jeszcze wyższe, wskazując liczbę 40 tys. dziewcząt publicznych. W Liverpoolu, Manchesterze i Edynburgu było odpowiednio 770, 266 i 263 domy publiczne. W tym samym czasie wielki Paryż miał ich zaledwie 204 z 1500 pracownicami i pięcioma tysiącami samotnie mieszkających prostytutek, choć, co się tyczy także innych miast, o wiele większa była liczba niezarejestrowanych dam. Stolica Rosji Petersburg mogła się poszczycić zaledwie 178 burdelami i dwoma tysiącami dziewcząt, a Hamburg, słynący z St. Pauli – dzielnicy szalonych rozrywek seksualnych – 124, z łączną liczbą prostytutek poniżej tysiąca.

Jedynie część przybytków i dziewcząt prezentowało najwyższy poziom. Zdecydowana ich większość miała na względzie mniej zamożnych klientów. W Londynie dodatkowo mogli oni realizować swoje potrzeby w 5 tys. szynków, knajp i podejrzanych spelunek, obleganych nieustannie przez prostytutki, lub w wystawionych nad Tamizą olbrzymich pomieszczeniach (tzw. *longrooms*), w których nierzadko, rzędami, zasiadało do 500 kobiet obsługujących klientów w maleńkich gabinetach. Towarzystwo bawiło się równie chętnie w Centerbury Hall, Piccadilly Saloon, Holborn Casino, Black Eagle, Argyll Rooms.

Zajęcie najwyższego ryzyka. Tak jak we wszystkich innych epokach, począwszy od starożytności, dziewiętnastowieczna prostytucja była zajęciem najwyższego ryzyka. Dla obu stron. Trafiali się klienci o najróżniejszych skłonnościach i oczekiwaniach, których wizyty pozostawiały fatalne wspomnienia, a czasami widoczne ślady na ciele. Dokonania Kuby Rozpruwacza (*Jack the Ripper*), choć na szczęście stanowiące odosobniony przypadek, obrazują skalę niebezpieczeństw czyhających na prostytutki. Mogły one także trafić do jednego z osławionych zakładów pracy przymusowej, gdzie nad kobietami znęcano się fizycznie i psychicznie.

Lecz i klienci nie mogli czuć się pewnie. Groziło im oszukanie, oszołomienie alkoholem lub narkotykiem, okradzenie, pobicie i wrzucenie wprost do rynsztoka. Dla wielu z nich wizyta w podejrzanej spelunce z panienkami okazywała się ostatnią w życiu. „W dzielnicy Fleetdich, znanej z dużej liczby burdeli, znajduje się uchodzący do Tamizy akwedukt, z którego wielokrotnie wyławiano zwłoki mężczyzn. Ale przecież tylko drobną cząstkę przestępstw udaje się w ogóle wykryć, gdyż żywy nurt unosi trupy szybko do morza" (Dufour).

Jeszcze gorsze zagrożenie wiązało się z roznoszonymi przez prostytutki chorobami wenerycznymi. Co prawda Acton wygłosił tyleż zaskakującą, co zgodną z przekonaniem np. francuskich lekarzy opinię, iż „wszyscy znaw-

cy problemu jednogłośnie przytakną mi, gdy powiem, że żadna inna grupa kobiet nie jest tak uodporniona na rozmaite choroby jak właśnie prostytutki", ale wszelkie badania dowiodły, że domy publiczne i ich pensjonariuszki są źródłem syfilisu. Podczas gdy w całym imperium notowano niemal półtora miliona zarażeń rocznie, w Londynie rejestrowano ich prawie 13 tys., a na każdy tysiąc prostytutek przypadało 181 chorych na syfilis. Pomimo dość powszechnej wiedzy o czyhającym zagrożeniu, Londyn i inne angielskie miasta tętniły nocnym życiem, a wszelkiego rodzaju lupanary cieszyły się niesłabnącym powodzeniem.

Za drzwiami domów rozkoszy. To, co jednych przyciągało obietnicą spełnienia ukrytych pragnień, dla innych oznaczało dno upodlenia. Szokującą prawdę o warunkach panujących w burdelach oddaje opracowanie sporządzone wówczas przez Alfreda S. Deyera, zatytułowane: „Handel angielskimi dziewczętami. Raport oparty na faktach". Odnosi się on do Brukseli, ale z pewnością byłby właściwy i dla Londynu. Deyer chłodno relacjonuje swoje spostrzeżenia: „Mieszkanki domów publicznych są właściwie niewolnicami. Bez względu na takie czy inne przepisy prawne dotyczące prostytucji, kobiety publiczne i dzieci, które już wpadły w sidła nierządu, nie mają żadnej ochrony, żadnych uprawnień ani żadnej własności (...). Właścicielka domu zawsze ma pod ręką wynajętych alfonsów (najczęściej są to wypuszczeni z więzienia kryminaliści), którzy potrafią zrobić porządek z opornymi kobietami. Aby uniemożliwić ucieczki na wolność, drzwi domów publicznych są tak skonstruowane, że każdy może przez nie wejść do środka, nikt natomiast nie może wyjść na zewnątrz, jeśli mu nie otworzy upoważniona do tego osoba. W wielu miastach okna opatrzone są weneckimi żaluzjami, niemal zawsze spuszczonymi, aby mieszkanki nie mogły spoglądać na ulice. W tych domach zaś, w których kobiety traktuje się szczególnie brutalnie, ściany i podwójne drzwi bywają pokryte tapicerką, ażeby krzyki męczonych ofiar oraz odgłosy nocnych orgii nie docierały na ulice".

Na grupę najzamożniejszych i najbardziej wymagających klientów domów publicznych czekały wyrafinowane atrakcje. Zestawy rózg, batów i pejczów należały do standardowego wyposażenia, podobnie jak i urządzenia, na których i za pomocą których można było uprawiać seks w najbardziej wymyślnych pozycjach. Popularnością cieszyły się wnętrza wyglądające niczym średniowieczne izby tortur, co miało jeszcze bardziej podgrzewać temperaturę erotycznego podniecenia i inspirować gości do szalonych eksperymentów.

Co prawda od 1850 r. istniał w Anglii przepis zabraniający stosunków seksualnych z dziewczętami poniżej 21 roku życia, wprowadzony w wyniku starań organizacji zwalczających prostytucję, ale jego zastosowanie w praktyce było niezwykle rzadkie. Do monstrualnych rozmiarów rozpowszechnił się natomiast popyt na „dziewicze dziwki"; pomijając inne kwestie, kontakt z nimi minimalizował ryzyko zarażenia się chorobą weneryczną. Wszechobecna nędza gwarantowała nadążanie podaży za wciąż rosnącym zapotrzebowaniem na dziewice. Do domów publicznych trafiały nawet dwunastoletnie dziewczynki, nierzadko wysyłane przez rodziców na ulice lub wprost sprzedawane ich właścicielom. Cena za ich usługi była wielokrotnie wyższa niż w przypadku zawodowych prostytutek. Nickie Roberts przywołuje wspomnienie niejakiego Waltera, pamiętnikarza i częstego gościa domów publicznych, który żali się, że zbyt dużo dziewcząt traci swój panieński skarb z rówieśnikami niepotrafiącymi docenić szczęścia, jakie ich spotyka. Kończy zaś stwierdzeniem: „Dziewictwo wzięte przez szesnastoletniego ulicznika jest jak perła rzucona przed wieprze".

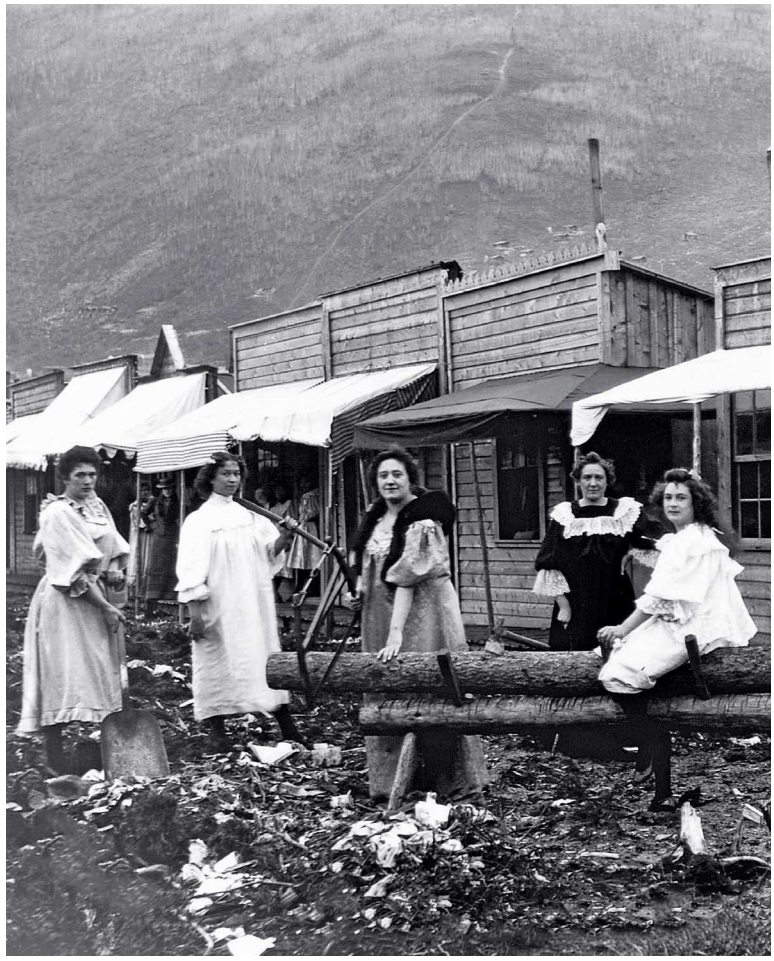

Grupa prostytutek, Jukon, Kanada, ok. 1890 r.

Cóż za słodka zemsta dickensowskich obdartusów na gentlemanach z City i sypiących złotem arystokratach!

Zawodowe kariery. Choć w życiu prostytutek zasadę stanowił szybki zjazd po równi pochyłej ku egzystencjonalnemu dnu, niektóre z nich zrobiły oszałamiające wręcz kariery. Słynna Fanny Hill objęła zapisany jej przez bogatego kochanka spadek, a Irlandka Laura Bell zawojowała Londyn i za jedną noc spędzoną z egzotycznym klientem zainkasowała ćwierć miliona funtów! W czasach gdy roczne pensje urzędników państwowych wynosiły po kilkadziesiąt funtów, była to suma ogromna.

Wszystkie dziewiętnastowieczne prostytutki pozostawiła jednak w tyle Alphonsine Plessis, lepiej znana jako Marguerite Gautier lub Dama Kameliowa. Wśród jej klientów kochanków znaleźli się m.in. Agénor de Guiche, minister w rządzie Napoleona III, Ferenc Liszt, a także sławni pisarze – Eugeniusz Sue i Aleksander Dumas, syn. Ten ostatni zapewnił jej powszechny rozgłos, czyniąc bohaterką wielokrotnie później ekranizowanej powieści „La Dame aux Camélias". I chociaż zmarła w wieku zaledwie 23 lat, zyskała nieśmiertelną sławę.

Sławomir Leśniewski

Ważniejsze źródła: Maria Bogucka „Gorsza płeć"; Pierre F.S. Dufour „Historia prostytucji"; Paul Johnson „Narodziny nowoczesności"; Roberts Nickie „Dziwki w historii. Prostytucja w społeczeństwie zachodnim".

Walczący z Mahdim

Charles Gordon (1833–85) przyszedł na świat jako dziewiąte dziecko angielskiego generała. Nim skończył 20 lat, był już podporucznikiem w elitarnym korpusie saperów, wysyłanym po całym imperium do budowy mostów, kolei i fortyfikacji. Podczas wojny krymskiej (1853–56) wyróżnił się odwagą w oblężeniu Sewastopola. Jako kapitan został posłany do Chin i osobiście kierował paleniem cesarskiego Pałacu Letniego pod Pekinem. Potem umacniał fortyfikacje w Szanghaju, bronił miasta i dowodził oddziałami tłumiącymi ogromne powstanie tajpingów (1851–64), którym po zwycięstwie oferował wolność. Kiedy wbrew jego obietnicom rozstrzelano przywódcę powstania, Gordon zrzekł się dowodzenia i nie powrócił, choć cesarz Chin oferował mu sto tysięcy sztuk złota. Od tego czasu Gordon, mianowany generałem, zyskał sławę w Anglii i przydomek Chińskiego Gordona.

W latach 1874–79 pełnił funkcję najpierw zastępcy, a wkrótce potem gubernatora generalnego Sudanu, gdzie miał głównie zwalczać handel niewolnikami. Według wielu relacji sprzyjał samorządności krajów afrykańskich, przez co nie miał dobrej opinii w rządzie. Został potem prywatnym sekretarzem wicekróla Indii.

Był człowiekiem osobliwym. Choć nosił brytyjski mundur przez prawie 40 lat, od Armenii i Krymu po Mauritius i Chartum, głowa aż buzowała mu od metafizycznych abstrakcji. Składa się na to wymyślona własna mistyczna wersja chrześcijaństwa, wytyczanie dokładnego miejsca ukrzyżowania Chrystusa, amatorska pasja ewangelizacyjna, wyrażająca się m.in. w rozplakatowywaniu ścian ulotkami religijnymi, prawdziwa działalność filantropijna dla biednej młodzieży, wątpliwej wartości hipotezy archeologiczne; służąc na Mauritiusie, był przekonany i nawet demonstrował, że biblijny raj leżał na Seszelach.

Podobnie jak wielcy bohaterowie imperium, Kitchener i Cecil Rhodes – Gordon całe życie pozostał kawalerem. Biografowie piszą o jego późnych skłonnościach do homoseksualizmu czy nawet pedofilii. „Tłumienie instynktu seksualnego pomagało uwolnić wynikającą z celibatu energię wyrażającą się nie tylko w ekscentrycznych zajęciach, ale również często w błędnym zaufaniu we własną ocenę sytuacji" – twierdzi jeden z biografów. Polityczni i wojskowi zwierzchnicy wahali się przed powierzaniem mu naprawdę ważnych misji. Opisując jego zachowanie, historyk Paul Mersh twierdzi nawet, że generał cierpiał na zespół Aspergera, jedną z form autyzmu.

Jest wiele świadectw, że szukał śmierci. Było tak i podczas wojny krymskiej, i w walkach z powstaniem tajpingów, kiedy wystawiał się na niepotrzebne ryzyko, uzbrojony jedynie w oficerską ratanową trzcinkę. Wszystkie te czynniki naraz złożyły się zapewne na dramatyczny przebieg obrony Chartumu przed armią Mahdiego. Dżihad wypełniali w tym czasie fanatycy przekonani, że Mahdi jest nowym prorokiem; podobno wierzący pili wodę, w której wódz się najpierw mył. Londyn nie miał zamiaru interweniować, dopóki gazeta „Pall Mall Gazette", szukając bohatera do walki z dżihadem, nie rozpętała kampanii, by wysłać właśnie generała Gordona, który 10 lat wcześniej był w Sudanie gubernatorem generalnym. Ludzie demonstrowali na ulicach z hasłem – „Wysłać Gordona". Szef Foreign Office żegnał Gordona na dworcu Charing Cross, ale instrukcje były jasne: Gordon nie miał niczego zdobywać, ale jedynie ewakuować tych, którzy chcieli z Sudanu wyjechać. Przyjechał do Chartumu w połowie lutego 1884 r., zapowiadając, że długo tam nie zostanie, co miało ten efekt, że mieszkańcy sami zaczęli opuszczać miasto. Wkrótce jednak zaczął wygłaszać płomienne przemówienia, że Mahdi powinien być rozbity. Co zaczęło się jako ewakuacja – skończyło się oblężeniem miasta przez 30 tys. mahdystów, którzy chcieli głodem przymusić Gordona do kapitulacji. Oblężenie, przerywane negocjacjami, trwało ponad 300 dni.

Generał zalewał Londyn depeszami, aż prasa, ogłaszając już generała bohaterem narodowym, wymusiła na premierze Gladstonie ekspedycję ratunkową. Gordon raz to alarmował, że Chartum lada tydzień padnie, to znów pisał, nawet 29 grudnia 1894 r., na niespełna miesiąc przed upadkiem miasta, że wszystko jest w porządku i może trzymać się latami. Nieliczni, którzy odwiedzali generała, raportowali o jego dziwnym zachowaniu.

Znane w Anglii malowidło George'a Williama Joya o ostatnim posterunku Gordona należało do bohaterskiej ikonografii narodowej. Wiele jest jednak różnych wersji jego niemal samotnej śmierci. Między innymi taka, iż miał przywdziać biały mundur i z pogardą, bez ruchu, patrzeć na chmarę atakujących. „Odpowiadało to imperialnej wierze w samotną misję dla niewdzięcznego świata" – pisał znany dziennikarz BBC Jeremy Paxman w książce przytaczającej wiele negatywnych świadectw o irracjonalności Gordona. „Człowiek, który w trudnej sytuacji radzi się zwykle proroka Izajasza, nie jest zdolny do wykonywania niczyich rozkazów" – ocenił ówczesny brytyjski konsul generalny w Egipcie Evelyn Baring. Ale angielska opinia nie chciała słyszeć o niesubordynacji: Gordon był świętym, bohaterem i męczennikiem. Porównywano go do króla Artura od Okrągłego Stołu. Ekspedycja ratunkowa dotarła dwa dni po upadku miasta i się wycofała. Przywódca rebelii, Mahdi, który przyznawał się do jeszcze bliższego nawet kontaktu z Bogiem niż Gordon, pozwolił na gwałty i rzezie. Przeżył Gordona tylko o 6 miesięcy.

Marek Ostrowski

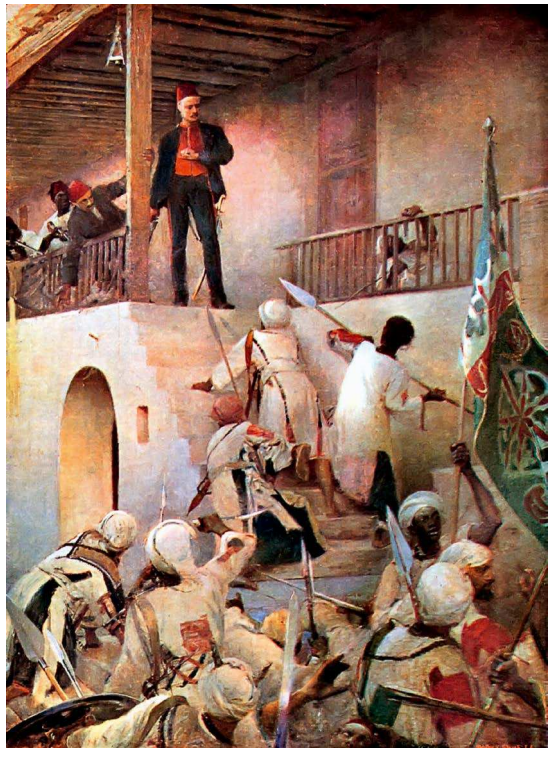

Portret gen. Gordona i rysunek przedstawiający jego śmierć w Chartumie. Gordon i Mahdi występują na kartach „W pustyni i w puszczy" Henryka Sienkiewicza.

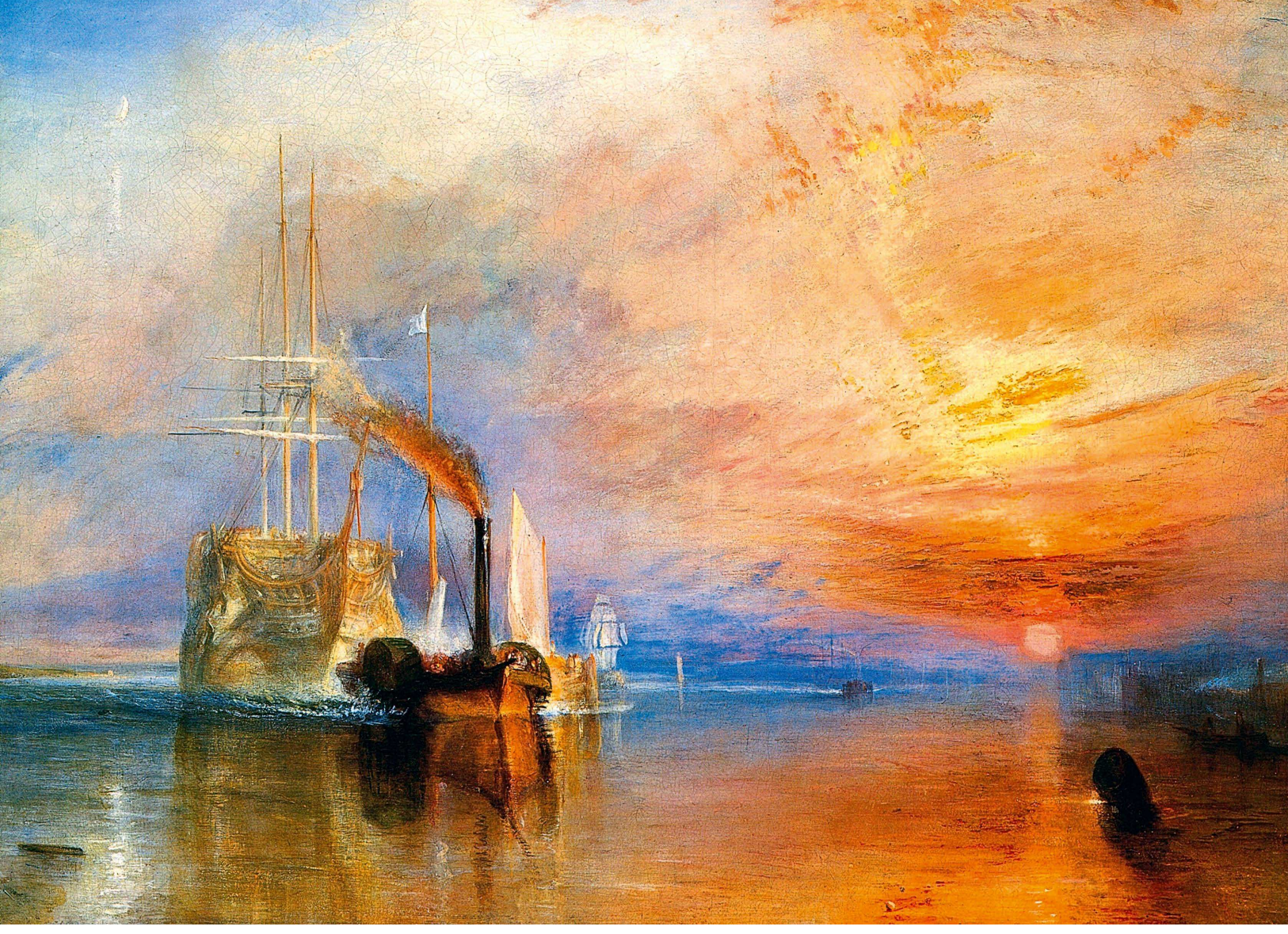

„Ostatnia droga Temaraira", obraz Williama Turnera, prekursora impresjonizmu, malarska metafora odchodzącej epoki żaglowców

Doświadczenie imperialne w literaturze, muzyce, architekturze i malarstwie.

Brzemię białego człowieka

Wojciech Lipoński

LITERATURA

Koło napędowe. Niezwykłą funkcję literatury w dziejach Imperium Brytyjskiego chyba najlepiej ujął Alan Sandison już w tytule swej monografii poświęconej roli powieści i nowelistyki w budowaniu brytyjskiej potęgi w XIX w.: „Koło napędowe imperium" (The Wheel of Empire, 1967).

Literatura umownie określana jako angielska, ze względu na język, w jakim powstawała przeważająca jej część (nie zapominajmy jednak o literaturach celtyckich), była i jest w istocie literaturą brytyjską, obejmującą także twórczość Szkotów, Walijczyków i Irlandczyków.

Literatura spraw ludzkich. Pod względem stosunku do imperium literaturę tę można podzielić na dwoje. Pierwsza część to dzieła podejmujące uniwersalne sprawy ludzkie, choć widziane z pespektywy lokalnych brytyjskich doświadczeń, problemów i treści. Wielkość jakiejkolwiek literatury narodowej tym się przecież mierzy, w jakim stopniu potrafiła ona swoje doświadczenie społeczne i artystyczne wprowadzić do zasobów światowych. Literatura angielska osiągnęła to w sposób absolutny, choć inaczej niż kontynentalno-europejska, np. francuska. Tę odmienność najlepiej chyba ujął nieco zapomniany krytyk angielski James Sutherland, porównując oba typy literatury do odmiennych roślin: angielska ciągnie soki za pomocą korzeni z podglebia ludzkiego doświadczenia, kontynentalna asymiluje pokarm z otaczających ją idei. Jest więc przeważający nurt literatury angielskiej w pewnym sensie artystycznie przetworzonym odpowiednikiem brytyjskiego empiryzmu.

Bogaty panteon pisarzy angielskich, których dzieła zyskały światowy zasięg, jest trudny do wyliczenia, nie mówiąc o skrótowym choćby omówieniu najważniejszych ich dzieł. W dramacie symbolem jest **William Shakespeare**, w poezji **John Milton**, **William Blake**, **George Gordon Byron**. Angielska powieść zyskała ważny impuls rozwojo-

Ilustracje książkowe z XIX w., kolejno od lewej: „Przypadki Robinsona Crusoe" Daniela Defoe

„Midshipman Easy" Frederica Marryata

„Podróże Guliwera" Jonathana Swifta

„Oliver Twist" Charlesa Dickensa

wy, gdy w XVII w. parlament purytański pozamykał teatry jako miejsca seminariów diabła (*devilish seminars*). Energia bezrobotnych dramaturgów z konieczności znalazła ujście na polu niezakazywanej prozy, czyli głównie powieści.

Wielką karierę tego gatunku rozpoczęła **Aphra Behn** powieścią „Oroonoko", pierwszą w literaturze europejskiej, która za głównego bohatera obrała niewolnika, czarnego Afrykanina w pełni ludzkich uczuć i cech. Okazało się, że potężne imperium, choć wtedy w sposób nieludzki handlowało niewolnikami, to przynajmniej potrafiło ważnym tekstem literackim upomnieć się o ich los. Podejmie to zresztą niebawem cała plejada pisarzy abolicjonistów. Wkrótce wybitną pozycję powieści angielskiej w świecie zapewnią **Jonathan Swift**, **Henry Fielding** i twórca powieści listowej – **Samuel Richardson**. Poetykę powieści historycznej ustali **Walter Scott**. Wielu powieściopisarzy zajmie się najgłębszymi wartościami ludzkimi w zderzeniu z rzeczywistością społeczną (**Charles Dickens**) czy wobec wielkich przemian obyczajowych, politycznych i ekonomicznych zachodzących w imperium (**William Thackeray**, **Anthony Trollope**, **Thomas Hardy**). Naturą emocjonalnie skomplikowanych losów ludzkich zajmie się **Emily Bronte**. A to tylko niektórzy z najważniejszych pisarzy epoki wiktoriańskiej.

Literatura przygodowo-dydaktyczna. Drugim nurtem, często mniej ambitnym artystycznie, za to bardziej przydatnym w bieżącej polityce imperialnej, była literatura przygodowo-dydaktyczna adresowana głównie do młodzieży. Ukazywała kolorowy świat przygód, a zarazem tworzyła pożądany model obywatela imperium, odważnego, przedsiębiorczego, dbałego o interesy własnego kraju. Dominowały w niej dwa wątki tematyczne: przygody śmiałków zdobywających dla imperium nowe terytoria oraz bohaterskie zmagania na morzu z Holandią, Francją, ale przede wszystkim z Hiszpanią.

Klasycznym przykładem pierwszego z tych wątków są „Przypadki Robinsona Crusoe" **Daniela Defoe**. Oto Robinson, młodzieniec znudzony postpurytańskimi ideałami modlitwy i pracy, jakie narzuca mu ojciec, ucieka z domu i wyrusza w świat, stając się mimowolnym zwiadowcą kolonialnym. Wybitny krytyk angielski Arnold Kettle pisał, że Robinson Crusoe to „historia wysławiająca mieszczańskie i imperialne cnoty indywidualizmu określające prywatną przedsiębiorczość". Przypadki Robinsona, tłumaczone na rekordową liczbę języków, drukowane w licznych przeróbkach dla młodzieży (art. s. 98), rozpoczęły w ten sposób światową ekspansję powieści angielskiej.

Z początkiem XIX w. już nie pojedynczy pisarze, ale cała ich chmara dostrzegła atrakcyjny materiał fabularny w tematyce wojen morskich i kolonialnej ekspansji. Autorami byli najczęściej pisarze podróżnicy, niekiedy oficerowie marynarki, jak kapitan **Frederic Marryat**. Pomysły swych książek czerpał z własnego doświadczenia żeglarskiego. Stał się niewątpliwym pionierem literatury marynistycznej adresowanej do młodzieży. Jego powieści „Peter Simple" (1834), „Midshipman Easy" (1836) i „Statek widmo" (The Phantom Ship, 1839) tłumaczone były na wiele języków. Do pisarzy tego nurtu zaliczyć można również podróżnika **Roberta Michaela Ballantyne'a**, autora ok. 80 powieści, w tym najbardziej znanej, również w Polsce, „Wyspy koralowej" (The Coral Island, 1857).

Nelsoński stereotyp bohatera. Tematyka marynistyczna została wzbogacona o wątek heroiczny z chwilą śmierci Horatio Nelsona pod Trafalgarem w 1805 r. Postać bohaterskiego admirała zyskała nieznany wcześniej stopień gloryfikacji, wzmocniony poetyką epoki romantyzmu. Historyk i marynista Andrew Lambert określił śmierć Nelsona pod Trafalgarem jako „idealną śmierć romantyczną". Byron w swym poemacie „Don Juan" określił Nelsona mianem „Boga wojny Brytanii". Szyb-

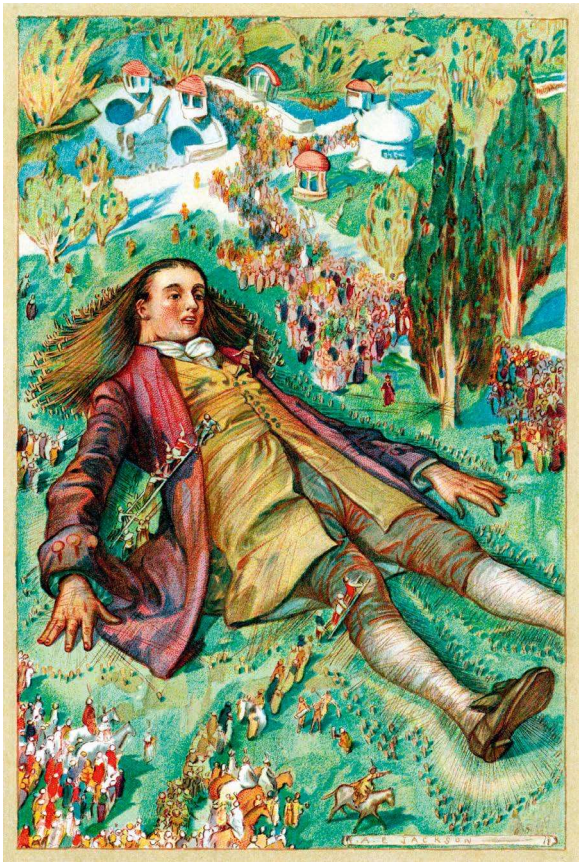

ko poczęły się mnożyć jego biografie. Pierwszą napisał jeden z poetów jezior **Robert Southey** („Life of Lord Horatio Nelson", 1813). Wielki historiograf szkocki **Thomas Carlyle** poświęcił mu nie tylko obszerny esej: życie i śmierć Nelsona zainspirowała go do napisania jednego z ważniejszych dzieł europejskiej humanistyki XIX w., czyli „O bohaterach, czczeniu bohaterów i roli bohaterstwa w historii" (On Heroes and Hero Worship and the Heroic in History, 1840).

Ale przydatność nelsońskiego stereotypu bohatera bywała również kwestionowana. Powodem była niemoralna, zwłaszcza w rozumieniu dziewiętnastowiecznych zasad, miłość żonatego Nelsona do lady Emmy, małżonki arystokraty i dyplomaty lorda Hamiltona. Istotę tego dylematu chyba najlepiej ujął dwudziestowieczny już poeta **Robert Graves** w wierszu zatytułowanym po prostu „1805". Jest to fikcyjna rozmowa „pewnego generała z pewnym admirałem". Generał broni Nelsona, widząc w nim twórcę potęgi imperium, podczas gdy admirał ma wątpliwości:

„Był cierniem w naszym ciele (...)
jednoręki, półślepy, próżny jak piękna papuga,
Mieszał nam także w polityce zagranicznej
I oddał serce w dłoni, jakiejś puszczalskiej damulce".
Generał nie spuszcza z tonu i argumentuje:
„Jednak dwadzieścia sześć żaglowców
Pochwycił i zatopił tam pod Trafalgarem.
Co dopisuje śliczny finis do tej opowieści".
W odpowiedzi admirał łaskawie się zgadza:
„Śliczny, to prawda. Anglia morzami teraz włada.
A grzeszki tego faceta nie będą już nam doskwierały
Umarł jak najbardziej wiarygodnie. Niech mu będzie".

Jeszcze powstały w 1941 r. amerykański film Alexandra Kordy „Lady Hamilton", z Laurence'em Olivierem i Vivien Leigh w rolach głównych, budził niebywałe kontrowersje. Jak głosiły zastrzeżenia cenzury wojennej, ukazywał „niemoralny związek jako romans, a nie jako grzech".

Pytanie o odpowiedzialność. Ale w literaturze toczyły się nie tylko dysputy o moralności bohaterów. Piewca imperializmu brytyjskiego **Rudyard Kipling** pod koniec XIX stulecia postawił pytanie o odpowiedzialność za podbite ludy w znanym poemacie „White Man's Burden" (Brzemię białego człowieka):

„Unieśmy więc brzemię białego człowieka
Ślijmy najlepszych z własnego plemienia
Niechaj wygnanie naszych synów czeka
Byle niewolnych spełniali marzenia.
Służmy więc ludom dzikim, zalęknionym
Pod jarzmem ciężkim na barkach przygięci
Służmy posępnym ludom zniewolonym
Bo wpół diabły to i na poły dzieci...
Brzemię białego człowieka więc weźcie
Brutalne wojny o pokój wzniecajcie
Zmęczone głodem napełniajcie usta
Chorobom sygnał do odwrotu dajcie".

Niezbyt optymistycznie widział jednak Kipling przyszłe rezultaty tak rozumianej misji białego człowieka:

„A gdy już kres tej drogi będzie blisko
I wytyczony cel wam zajaśnieje
Szaleństwo pogan lub zwykłe lenistwo
Doszczętnie wasze zniweczy nadzieje".

Współczesne afrykańskie wojny plemienne, szaleństwo rzezi, jakie zgotowały sobie wzajemnie szczepy Tutsi i Hutu, przekonują, że obawy Kiplinga nie były całkowicie pozbawione podstaw.

Droga do Indii. Wśród podbitych terytoriów znajdowały się jednak i kraje, jak Irlandia czy Indie, które trudno byłoby zrównać z afrykańskim i szczepami. I to one pierwsze poczęły się z imperium wyłamywać. Jeszcze przed II wojną światową niepodległość osiągnęła Irlandia. Niepokoje w Indiach stanowiących perłę imperium usiłowano udobruchać na wszelkie sposoby. Ale konflikt polityczny,

wzmocniony różnicami kulturowymi, był nieuchronny. W wysokiej literaturze ten postępujący rozłam dostrzegł pierwszy **E.M. Forster** w swej opublikowanej w 1924 r. powieści „Droga do Indii" (A Passage to India), w 1984 r. zekranizowanej pod tym samym tytułem przez Davida Leana. Margareth Drabble w swym encyklopedycznym dziele „Oxford Companion to English Literature" tak oceniła to niezwykłe dzieło: „To obraz konfliktu między Wschodem i Zachodem, obraz uprzedzeń i nieporozumień, które pogrzebały dobrą wolę. Dzieło krytykowane początkowo za niezgodne z prawdą antybrytyjskie skrzywienia, doczekało się uznania i pochwał jako wspaniałe studium charakteru jednej rasy przez pisarza innej". Mahatma Gandhi – uzyskując ideą biernego oporu i odrzucenia współpracy z imperium niepodległość dla swego kraju w 1947 r. – tylko dokończył to, co wypowiedział bohater powieści Forstera Azis w rozmowie z Fieldingiem: „Możemy być przyjaciółmi tylko wtedy, gdy Brytyjczycy wyniosą się z Indii".

MUZYKA

Muzyka niekatolicka. W średniowieczu **John Dunstable** i **Lion Power** należeli do najwybitniejszych kompozytorów Europy. Muzycy epoki elżbietańskiej, **William Byrd**, **John Taverner**, **Orlando Gibbons** czy **Thomas Tallis**, potrafili utrzymać wysoki poziom artystyczny swych dzieł w stopniu porównywalnym, choć już chyba niewiodącym w Europie. Zerwanie z katolicyzmem przez Henryka VIII pozbawiło muzykę angielską bezpośredniego kontaktu z rzymskokatolickimi tradycjami muzyki, gdy związani z Kościołem kompozytorzy kontynentalni, jak Palestrina czy Vivaldi, dokonywali milowych kroków w rozwoju stylów i technik kompozytorskich.

Muzyka grzeszna. Sytuację pogorszyli purytanie. Ich koncepcja grzechu obejmowała wszystko, co sprawiało przyjemność. Stąd w okresie dwudziestolecia ich rządów w Anglii wykluczono z życia publicznego teatr, sport, malarstwo, a wreszcie muzykę, jako powodującą grzeszne uczucie przyjemności! Publiczne rąbanie organów kościelnych zapoczątkował w Norwich pastor purytański Gordon Gardiner w 1586 r., na długo przed objęciem rządów przez Cromwella. Choć purytanie opierali swą teologię na naukach Kalwina, to w stosunku do muzyki korzystali raczej z przemyśleń innego kalwińskiego teologa Huldreicha Zwinglego (1484–1531). Ten nawet śpiew kościelny uważał za „przyczółek diabelskiej przewrotności, który pod pozorem chwalenia Pana wkradł się do prawdziwej religii, zalewając uszy grzesznym brzmieniem".

Twórcy z importu. Wprawdzie po restauracji Stuartów w 1660 r. angielska muzyka odzyskała swoje miejsce na dworze królewskim i pojawił się nawet utalentowany na miarę europejską **Henry Purcell**, ale był on raczej wyjątkiem. Muzyka angielska, jakby wbrew wielkości zyskującego na znaczeniu światowym imperium, aż po XX w. nie dorobiła się kompozytorów miary Bacha, Haydna, Beethovena czy Chopina. Świadomy tego dwór królewski zapraszał do Anglii znanych kompozytorów kontynentalnych. Najwybitniejszym kompozytorem dworskim, omal narodowym, stał się w ten sposób w pierwszej połowie XVIII w. **Georg Händel**, który spędził w Anglii omal połowę życia. Jego oratoria, jak „Mesjasz", skomponowane były do tekstów w języku angielskim, nie niemieckim.

W tym czasie w Londynie panoszyła się dość tandetna opera włoska, powodująca nieustanne konflikty z rodzimymi muzykami angielskimi. Wreszcie, choć tekst sławnej „Opery żebraczej" napisał John Gay, to muzykę ułożył niemiecki kompozytor **Christopher Pepusch**. W XIX w. pojawiło się kilku średnio utalentowanych kompozytorów, a kilka utworów niezłej klasy skomponował sam **Albert**, książę małżonek królowej Wiktorii, ale ogólna jakość muzyki rdzennie angielskiej z pewnością nie dorównywała aspiracjom imperium.

Henry Purcell, kompozytor na dworze królewskim, uchodzi za twórcę angielskiej muzyki narodowej.

Music-hall i savoy opera. W drugiej połowie wieku pojawił się w Anglii typ popularnej muzyki musichallowej, wreszcie odmiana pośrednia między music-hallem i operetką, określana tu mianem savoy opery, od nazwy teatru, który wybudowano dla najwybitniejszego kompozytora tego gatunku **Arthura Sullivana** i jego librecisty Williama Shwencka Gilberta. Gusta muzyczne Brytyjczyków, podobnie jak poziom ich orkiestr symfonicznych, długo nie były w Anglii najwyższej jakości. W 1835 r. przebywał w Londynie prawnik niemiecki Fryderyk Raumer, skądinąd wielbiciel Anglii, zachwycony jej doświadczeniami legislacyjnymi. Gdy jednak wybrał się na jeden z londyńskich koncertów, pisał rozczarowany w swym pamiętniku: „Trzeba by zapomnieć wszelkich zasad muzyki, ażeby pochwalić te rulady, podskakujący rytm, cofania się, krzyki".

Arthur Seymour Sullivan, kompozytor lekkich oper znanych jako savoy operas

Royal Albert Hall. Na pierwszego rodzimego kompozytora o europejskim znaczeniu Imperium Brytyjskie czekało do przełomu XIX i XX w., gdy pojawił się **Edward Elgar**. W tym też czasie, pod koniec swego panowania, królowa Wiktoria postanowiła upamiętnić przedwczesną śmierć swego męża, księcia Alberta, budowlą przeznaczoną na koncerty muzyczne. Powstały wówczas Royal Albert Hall jest obecnie miejscem dorocznych koncertów o nazwie Proms (od Promenades, dawnych ogrodów spacerowych, gdzie odbywały się publiczne koncerty). Koncerty te, choć zainicjowane w 1896 r., specjalną rangę zyskały podczas II wojny światowej, gdy otrzymały funkcję podnoszenia Brytyjczyków na duchu. To stąd rozbrzmiewały słowa pieśni Very Lynn, ulubienicy armii brytyjskiej: „Anglia będzie istniała zawsze" (There'll always be an England).

ARCHITEKTURA

Edward William Elgar, twórca symfonii uważanych za najważniejsze w muzyce brytyjskiej

Neogotyk angielski. Zdanie podobne jak o muzyce miał Raumer o angielskiej architekturze: „Gdzie o gust idzie, Anglicy przekładają zadziwiające nad poetyczne środki i kierunek dowolny nad zasady kunsztu. Wiele gmachów w Londynie mogłoby najsurowszej ulec krytyce, uderzając jedynie ogromem swoim". Raumer jest jednak wobec architektury brytyjskiej niesprawiedliwy. Niesprawiedliwy dla pięknych normańskich katedr i posępnych w swym pięknie zamków, i dla katery św. Pawła, odbudowanej przez wielkiego architekta **Christophera Wrena** po pożarze Londynu w 1666 r. Budynek ten budzi do dziś podziw nie tylko monumentalnymi rozmiarami, ale i rozwiązaniami, które wyprzedzały np. w technice budowy głównej kopuły techniki stosowane na kontynencie. Podczas wizyty niemieckiego prawnika rozpoczęto rekonstrukcję Pałacu Westminsterskiego i przylegającego doń budynku parlamentu zniszczonego przez wielki pożar w 1834 r. Odbudowy podjął się architekt **Charles Barry**. Uczynił to w stylu, który określany jest mianem neogotyku angielskiego.

Był to chyba jedyny styl architektoniczny, na jaki Anglia zdołała wywołać szeroką modę w Europie. Jest to zarazem styl przywołany do życia dziełem literackim, które stało się klasykiem powieści gotyckiej i grozy zarazem; to „Zamczysko w Otranto" Horace'a Walpole'a. Styl ten uzyskał pełną dojrzałość za sprawą swego wybit-

nego propagatora **Augustusa Welby Northmore'a Pugina**, przedstawiciela wielopokoleniowej rodziny Puginów. Propagowany przez Pugina styl neogotycki był wzbogacany nabytkami orientalnymi podpatrzonymi w Azji, szczególnie w Indiach (łuk indyjski). Zyskał ogromną popularność w europejskich budowlach rezydencjonalnych, kościołach i budynkach administracyjnych. W Polsce klasycznym przykładem, jednym z wielu, jest pałac w Kórniku.

Zasięg wpływów nieco mniejszy niż neogotyk miała angielska wersja palladianizmu, stylu stworzonego przez włoskiego architekta renesansowego Andrea Palladio, a przystosowanego do odmiennych warunków angielskich przez architekta **Inigo Jonesa** (w Polsce pałace w Rogalinie i Pawłowicach).

Symbole polityki imperium. Big Ben i Tower Bridge. Wspomniany już Pugin był współpracownikiem Charlesa Barry'ego w odbudowie Westminsteru i parlamentu brytyjskiego. I to nowy budynek parlamentu stał się architektonicznym symbolem polityki imperium. W 1858 r. zamontowano w jego charakterystycznej wieży duży dzwon ważący 13,5 t, nazwany Big Benem, co miało upamiętniać Benjamina Halla, posła Izby Gmin, który nadzorował jego odlewanie. Dźwięk Big Bena londyńczycy usłyszeli po raz pierwszy w 1859 r. Dzwon uzupełniono zegarem o czterech tarczach zaprojektowanym i zbudowanym przez Fredericka Denta, syna założyciela sławnej fabryki zegarów Edwarda Johna Denta. Po zamontowaniu Big Bena budynek parlamentu został dokończony pod kierunkiem **Edwarda Middletona Barry'ego**, syna Charlesa. Ten z kolei zbudował inną charakterystyczną budowlę imperialnego Londynu – Tower Bridge.

Gmachy reprezentacyjne. Większość gmachów publicznych, admiralicji, ministerstw była wówczas wznoszona w stylach nawiązujących w ten czy inny sposób do klasycznych, reprezentujących różne fazy eklektycznego monumentalizmu. W ten sposób powstał budynek nowego Scotland Yardu, w którym **Norman Shaw** pomieszał styl georgiański, typowy dla XVIII w., z dawnym stylem epoki Tudorów. Pionierską technikę budowania monumentalnych gmachów na stalowej konstrukcji, umożliwiającą pokrywanie dużych powierzchni dachowych, zademonstrował **Joseph Paxton**, projektując sławny Crystal Palace, centralny punkt wielkiej światowej wystawy przemysłowej w Londynie w 1851 r.

Pod koniec epoki wiktoriańskiej rozpoczął działalność **Aston Webb**, budowniczy wielu charakterystycznych do dziś budynków imperialnego Londynu, m.in. Muzeum Alberta i Wiktorii (1891), Łuku Admiralicji oraz wschodniej fasady pałacu Buckingham.

Pałac Kryształowy w Londynie wybudowany z żelaza i szkła na potrzeby Wystawy Światowej w 1851 r., symbol brytyjskiej potęgi technicznej, litografia z 1862 r.

Osiedla robotnicze. Mniej atrakcyjną stroną miast epoki wiktoriańskiej były skupiska osiedli robotniczych. Cechowała je brzydota, ponure okopcone ściany, ciemne i ciasne pomieszczenia bez wodociągów i kanalizacji. Gdy w 1845 r. ten posępny stan opisywał Fryderyk Engels w swej głośnej pracy „O położeniu klasy robotniczej w Anglii", nie mylił się ani na jotę. Za wielkość i glorię imperium słono płaciły rzesze szarych pracowników.

W 1864 r. działaczka społeczna i charytatywna **Octavia Hill** zainicjowała nowy typ wzorcowego domu robotniczego, przebudowując trzy obskurne budynki w dzielnicy robotniczych slumsów i wyposażając je w minimum cywilizowanych warunków bytowych. W ciągu kolejnych dekad sytuacja domów robotniczych uległa znaczącemu polepszeniu pod wpływem licznych akcji, petycji do parlamentu i rządu, inicjowanych m.in. przez nowo powstałe związki zawodowe. Imperium, doświadczając na niebywałą skalę „szatanstw kapitalizmu", pierwsze zaczęło z powodzeniem rozwiązywać jego problemy. Już na początku XX w. dzielnice robotnicze poczęły wyglądać inaczej, pojawiły się szeregowce, nadal skromne, ale już z podstawowym wyposażeniem higienicznym, z małymi ogródkami na zapleczu itd.

Styl edwardiański. Ostatnim znaczącym wyrazem monumentalnej architektury imperialnej był styl edwardiański, zwany także barokiem edwardiańskim. Nazwa pochodzi od imienia syna Wiktorii Edwarda VII, panu-

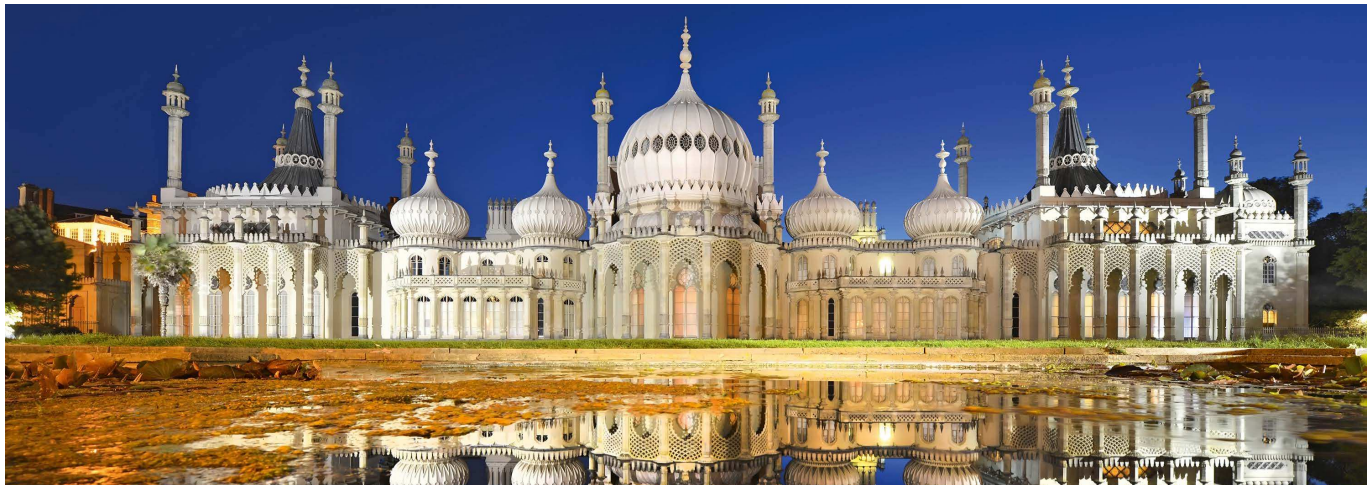

Royal Pavilion w Brighton, była rezydencja królewska, zaprojektowana w stylu indosaraceńskim, stanowiącym próbę połączenia neogotyku i architektury państwa Wielkich Mogołów. Styl ten był dość szeroko stosowany w XIX-wiecznych Indiach, natomiast w Europie jest rzadko spotykany. Fotografia współczesna.

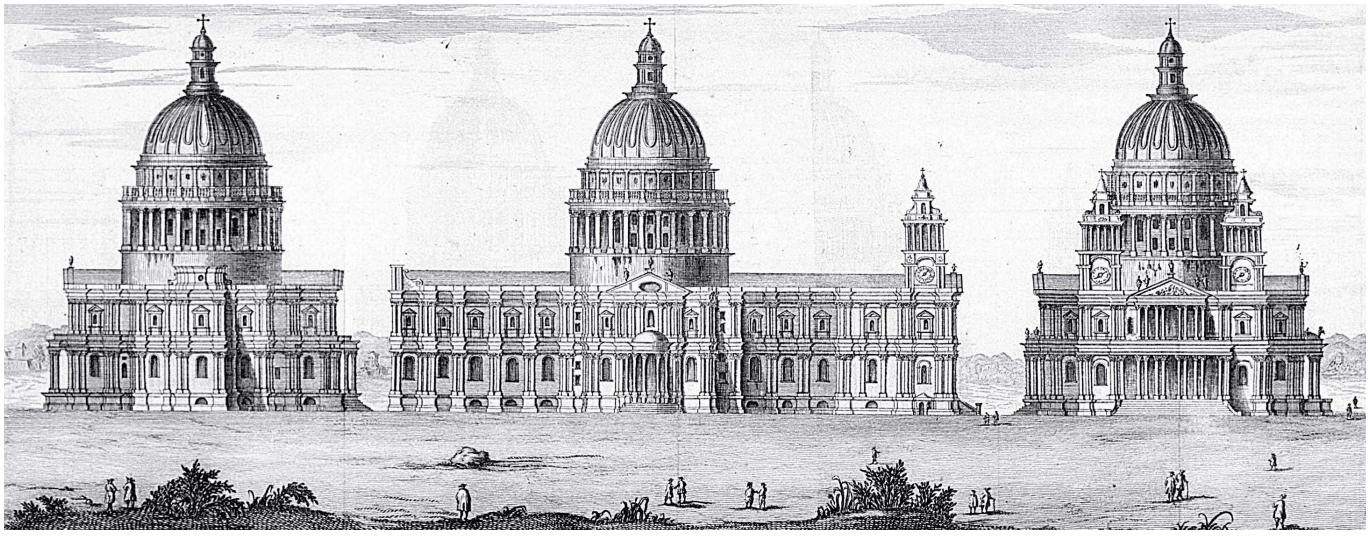

Katedra św. Pawła w Londynie, rysunek z XVIII w.

jącego w latach 1901–10. Styl ten był szczególnie widoczny w budowlach wznoszonych tuż przed I wojną światową. Choć pozostał w dużym stopniu eklektyczny, unikano w nim przeładowania architektonicznego typowego dla dziewiętnastowiecznego eklektyzmu i neogotyku.

MALARSTWO

Pierwsze szkoły rodzime. Malarstwo długo nie należało do najsilniejszych stron brytyjskiej kultury. Wyjątki, jak elżbietański miniaturzysta **Nicolas Hilliard**, nie zmienią tej opinii. Począwszy od czasów Henryka VIII z braku rodzimych malarzy wyższej klasy obserwujemy w Anglii istną inwazję malarzy kontynentalnych w służbie władców angielskich. Do najsławniejszych należeli **Hans Holbein**, **Anton van Dyck**, tworzący portrety gloryfikujące angielskich monarchów i arystokratów.

Pod koniec XVII w. pojawiają się pierwsze szkoły rodzime zakładane przez naśladowców malarstwa kontynentalnego, jak **James Thornhill**. Jego uczeń **William Hogarth** szybko się zorientował, że u swego mistrza niewiele się nauczy, i uwiódłszy mu córkę, założył własną pracownię. Choć początkowo nie stronił od zamówień bogatych mecenasów, począł sięgać po sceny z życia. Jego najwartościowsze dzieła to przepojone protestancką moralistyką, etosem pracy i cnót obywatelskich seriale składające się z 2–12 dzieł. Niektóre miały równoległe wersje olejne na płótnie i kartony odbijane z miedziorytów. Ukazują one błędne drogi jednostek szkodliwych dla społeczeństwa i przeciwstawiają je pożądanym wzorcom i ideałom. Taki charakter ma cykl „Pilność i lenistwo" (Industry and Idleness), ukazujący losy leniwego łobuza, kończącego żywot na szubienicy, przeciwstawione postaci pracowitego robotnika manufaktury, który dzięki rzetelnej pracy dochodzi do pozycji lorda mayora Londynu. Podobną wymowę ma cykl „Droga utracjusza" i „Droga ladacznicy". Niedomogi angielskiej demokracji piętnował Hogarth w 4-odcinkowym cyklu „Wybory" (Elections).

Pół pokolenia po Hogarcie pojawił się na firmamencie angielskiego malarstwa **Thomas Gainsborough**, piewca ideałów angielskiej *country*, jej pejzaży, pełnych wozów siana i wodopojów z bydłem, ale i portretów ziemian, także prostych farmerów. Tematowi temu hołdował również **John Constable**. **George Stubbs** z kolei malował konie, po raz pierwszy chyba w Europie stanowiące nie rutynowy atrybut wodza czy scen batalistycznych, lecz zwierzęcia jako takiego, części natury i współuczestnika tworzonej przez człowieka rzeczywistości.

Narodowych herosów w specjalnie stylizowanym momencie śmierci za imperium malował **Benjamin West**, urodzony w amerykańskich koloniach, uznawany za Amerykanina, ale działający głównie w Londynie. Typowe są zwłaszcza dwa jego płótna: pierwsze to „Śmierć generała Wolfe'a" ukazująca tytułowego bohatera poległego w wojnie z Francuzami o Kanadę na tle szeroko rozpostartej flagi brytyjskiej. West był również twórcą najbardziej znanego obrazu przedstawiającego śmierć Nelsona podczas bitwy trafalgarskiej.

Motyw Trafalgaru. Bitwa pod Trafalgarem, jak i śmierć Nelsona były tematem trudnych do zliczenia dzieł dziewiętnastowiecznego malarstwa brytyjskiego. Do najwybitniejszych należą „Bitwa trafalgarska" **Williama Clarksona Stanfielda** (1836) i dwa płótna **Williama Turnera**, malarza, którego nazwisko sygnuje dziś najważniejszą nagrodę artystyczną Zjednoczonego Królestwa. Najdojrzalszy jest jednak jego obraz ukazujący los jednego z okrętów, który odegrał kluczową rolę w bitwie trafalgarskiej. Okręt ten przed bitwą nosił nazwę azjatyckiego skrzydlatego smoka, Temaraire, ale za zasługi bitewne dodano mu przymiotnik – walczący, dzielny. Odtąd nosił nazwę „Fighting Temaraire". Podczas bitwy uratował bowiem HMS „Victory" Nelsona przed abordażem francuskiej fregaty „Redutable", wpływając między oba okręty i biorąc na siebie atak Francuzów. W 1838 r. wysłużony, ale wciąż majestatyczny „Fighting Temaraire" odprowadzono do doku na rozbiórkę. Prowadził go smrodliwy, czarny od dymu holownik. Moment ten uchwycił Turner, tworząc malarską metaforę odchodzącej epoki żaglowców, dawnej chwały imperium, a zestawienie majestatu żaglowca z brzydotą zadymionego holownika jakby antycypowało literaturę **Josepha Conrada**, a szczególnie jego „Zwierciadło morza", gdzie pisał z żalem o zaniku żaglowców – „morskich ptaków, których pływanie jest podobne do lotu i przypomina raczej naturalną funkcję niż posługiwanie się narzędziami wymyślonymi przez człowieka".

Portrety imperium. Germańska genealogia dynastii hanowerskiej, a później pochodzenie księcia małżonka królowej Wiktorii Alberta sprawiały, że wciąż sięgano po malarzy niemieckich. Najpełniejsze w wyrażaniu imperialnej glorii były portrety rodziny królewskiej pędzla **Franza Winterhaltera**. Najbardziej porusza patosem monarchii zbiorowy portret Wiktorii, jej męża i dzieci.

Na stronie obok: „The Fall of Man" Williama Blake'a, prekursora romantyzmu, poety, pisarza, mistyka i malarza. W latach osiemdziesiątych XVIII w. stworzył cykl malowideł zwanych Biblią Blake'a. Przeciwstawiał sztukę nauce, podkreślając, że „Sztuka jest Drzewem Żywota, Nauka jest Drzewem Śmierci".

INRI
1807 W Blake

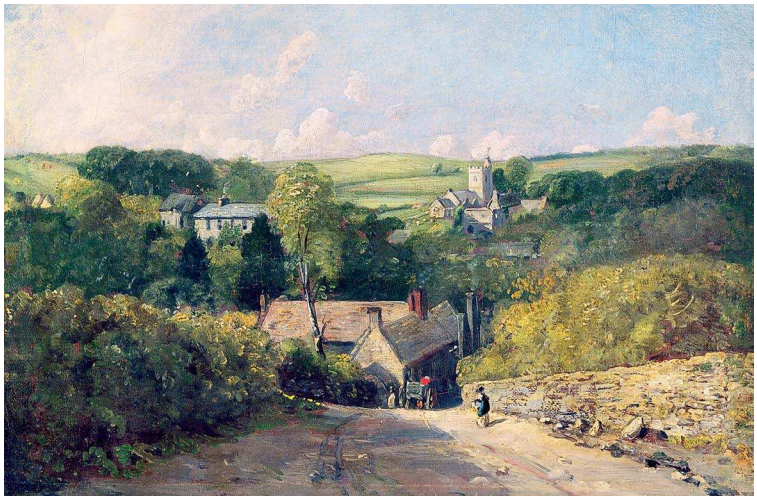

Od lewej, od góry: Królowa Wiktoria, jej mąż Albert i ich pięcioro dzieci na obrazie pędzla Franza Winterhaltera

„Dziewczyna z kubkiem" Dantego Gabriele'a Rossettiego

„Pejzaż z widokiem na Osmington" Johna Constable'a

„The Peoples' Pool, Palm Beach" Johna Lavery'ego

Na stronie obok: Rudyard Kipling na fotografii z ok. 1900 r.

Gdy na początku XIX w. **George Hyde Chambers** ukazywał potęgę imperium płótnem przedstawiającym statek wojenny Jego Królewskiej mości HMS „Britannia", z majestatycznie rozwiniętymi żaglami, szkocki poeta i malarz **William Bell Scott** skupiał swą uwagę na innym źródle siły imperium: stoczniowców podczas pracy, na tle potężnych konstrukcji stalowych i widniejącego w dali mostu kolei żelaznej.

Prerafaelici. Jednym z najciekawszych zjawisk sztuki epoki wiktoriańskiej byli prerafaelici, m.in. **John Everett Millais**, **William Hunt**, **Dante Gabriel Rossetti**. Odrzucali oficjalny charakter dotychczasowej sztuki, starając się nawiązać do jej form sprzed epoki rozkwitu renesansu, sprzed czasów Rafaela (stąd nazwa). Wiktoriańską moralność naruszał **William Ety**, malujący odważne akty kobiece, a tym samym skupiający na sobie pełne furii ataki religijnych moralistów. Uspokajał ich znanym powiedzeniem, że „ciało kobiety jest najpiękniejszym dziełem Boga, nie zabraniajcie mi malować Jego najpiękniejszych tworów".

Impresjoniści, ekspresjoniści, awangarda. Takie nurty jak impresjonizm i ekspresjonizm nie dorównywały w wykonaniu brytyjskich artystów nurtom kontynentalnym, szczególnie francuskim. Z wielkich impresjonistów można wymienić **Alfreda Sisleya**, który uważał się jednak za artystę francuskiego. W duchu impresjonizmu malował portrety i sceny sportowe **John Lavery**, nieformalny przywódca Glasgow School. W małej rybackiej osadzie w Kornwalii, Newlyn, działała grupa artystów określana mianem Newlyn School. Naśladowali francuską szkołę z Barbizon, której przedstawiciele szukali z dala od wielkich miast czystości powietrza i światła, tworząc przy okazji pojęcie pleneru (*en plein air*). Pod wpływem francuskiego impresjonisty Edgara Degasa malował początkowo **Walter Sickert**, naturalizowany Brytyjczyk pochodzenia niemieckiego, lider Camden Town Group, chyba najciekawszej brytyjskiej szkoły malarstwa awangardowego początku XX w. Podejrzewany jest do dziś, że był jednocześnie sławnym, ale nigdy nieschwytanym mordercą kobiet, Kubą Rozpruwaczem (Jack the Ripper). Miałyby na to wskazywać niektóre przedmioty znalezione w jego pracowni, a także tematyka niektórych jego aktów, płótna przepojone nekrofilskim klimatem sekcji kobiecych zwłok. Epoka imperium zawiera w sobie i takie skrajne skojarzenia.

Wojciech Lipoński

Cytaty w tłumaczeniu autora.

Tożsamość Anglohindusa

Josepha Rudyarda Kiplinga (1865–1936), znanego i lubianego pisarza i poetę, laureata Nagrody Nobla (1907) można – za Orwellem (art. s. 103) – uznać za proroka brytyjskiego imperializmu. Jego rodzice – a ojciec był dziekanem w Szkole Sztuk Pięknych w Bombaju – uważali się za Anglohindusów, *Anglo-Indians:* tak w XIX w. i później określano Brytyjczyków osiadłych w Indiach. Za takiego też uważał się urodzony w Bombaju pisarz, a temat dwuwarstwowej tożsamości zajmuje ważne miejsce w jego powieściach i opowiadaniach. Bombaj dla niego był matką miast, jak napisał w pięknym wierszu, a hindustani językiem ojczystym, przed angielskim, który tak mistrzowsko opanował.

W wieku 6 lat, zgodnie ze zwyczajami swojej klasy, Kipling pojechał do internatu w Anglii, potem do szkoły podchorążych, ale nim ją skończył uznano, że nie ma szans na stypendium w Oksfordzie, co było marzeniem rodziców. Ojciec znalazł mu zajęcie w lokalnej gazecie w Lahor, dołączył później do zespołu dziennika „The Pioneer". Tam ukazywały się jego pierwsze opowiadania. W 1889 r. Kipling opuścił Indie, udając się przez Daleki Wschód do Ameryki, skąd dalej pisał, a po pół roku debiutował w Londynie. Ożenił się z siostrą swego zmarłego amerykańskiego agenta literackiego i osiadł w Nowej Anglii, w stanie Vermont. Tam napisał najgłośniejsze chyba swoje książki – „Kapitanów zuchów" i „Księgę dżungli", od razu dobrze przyjęte w Anglii.

Nieporozumienia z amerykańskimi powinowatymi spowodowały przeprowadzkę do Anglii, gdzie Kipling był już osobą publiczną. W 1899 r. opublikował głośny wiersz, którego tytuł – „Brzemię białego człowieka" – stał się na całe stulecie hasłem, szlagwortem słownika politologii (art. s. 83 i s. 131). Choć wiersz w „The Times" dedykowany był – nomen omen – Stanom Zjednoczonym w wojnie z Hiszpanią na rzecz Kuby (i z zachętą dla Waszyngtonu do odegrania większej roli w polityce międzynarodowej), to trafił również na czas wojny burskiej, a większość rodaków autora uznała strofy za hymn oświeconego, altruistycznego imperium w służbie ludów zacofanych. Spotkał się też z krytyką jako wyraz fanfaronady i pychy, poczucia wyższości rasowej. Jednak negatywne sądy wyrażała mniejszość, a król Jerzy V zasięgał potem opinii Kiplinga co do posunięć propagandowych w okresie I wojny. Politycznej strony poezji Kiplinga nie potrzeba było tłumaczyć, choć widać, jak zlekceważono obecne w słynnym wierszu proroctwo:

„Patrzcie, jak szał pogański i lenistwo
Do szczętu wasze niweczy nadzieje".

Inny wiersz, „Jeżeli", był w rozmaitych sondażach przez ostatnie sto lat wyróżniany mianem najpopularniejszego utworu poetyckiego w języku angielskim. Oto ostatnia zwrotka w tłumaczeniu, którego autorstwa nie udało się ustalić:

„Jeżeli pokory zniszczyć nie zdoła tłumu
obecność,
Pychy nie czujesz, z królem rozmawiając,
Jeżeli nie zrani cię wrogów ni przyjaciół
niecność,
I ludzi cenisz, żadnego nie wyróżniając.
Jeżeli zdołasz każdą chwilę istnienia
Wypełnić życiem, jakby była wiekiem,
Twoja jest ziemia i wszystkie jej stworzenia
I – mój synu – będziesz prawdziwym człowiekiem!".

Chociaż mocarstwowy wydźwięk najbardziej znanych jego wierszy jest oczywisty, to Kipling poeta nie był propagandystą politycznym, pozostawał na uboczu działalności tradycyjnie dwóch wielkich partii politycznych w Anglii. Nie wierzył, by demokracja parlamentarna była zdolna do utrzymania imperialnego dziedzictwa. Po okresie triumfu, na przełomie XVIII i XIX w., Wielka Brytania słabła, czego Kipling, bystry obserwator, był świadom. Zwłaszcza I wojna światowa wywarła na to wpływ. We wrześniu 1915 r. zginął na froncie 18-letni syn pisarza, a ostatni raz widziano go grzęznącego w błocie z rozszarpaną pociskiem głową. Wiele żołnierskich opowiadań ojca wchodziło dawniej do kanonu angielskiej literatury.

Kipling, zwłaszcza w młodości, wiele podróżował. Był z temperamentu dziennikarzem, chciwym szczegółów, zafascynowanym też lawiną wynalazków. Jeden z jego licznych biografów, Charles Carrington, napisał: „Nikt więcej niż Kipling nie uczynił, by pobudzić zainteresowanie otwarciem na nowe przestrzenie na Wschodzie i Południu. Nigdy też nie zwątpił w wartość zachodniej cywilizacji... jednak entuzjazmował się pochodem prawa, oświaty, środków łączności, sztuki użytkowej, a nie poszerzaniem granic". Mimo to rację ma zapewne George Orwell, który twierdził, że Kipling nie mógł zrozumieć słabnięcia imperium, gdyż nigdy nie pojął sił ekonomicznych rządzących ekspansją imperialną. Podobnie jak przeciętny żołnierz czy administrator kolonialny, Kipling nie uświadamiał sobie, że imperializm to nie przymusowa ewangelizacja, lecz przede wszystkim troska o robienie pieniędzy.

Postacią najlepiej z Kiplinga pamiętaną jest Kim, sierota po irlandzkim żołnierzu, dziecko ulicy, żebrak w Indiach Brytyjskich, który nie zdaje sobie sprawy ze swych białych korzeni, a staje się uczniem tybetańskiego mnicha, więc – by sięgnąć po dzisiejszą nomenklaturę – graczem w Huntingtonowskim zderzeniu cywilizacji. Ostatecznie jednak Kim trafia pod opiekę oddziału wojskowego, w którym służył jego ojciec. Zostaje niemal przewodnikiem oddziału jako lepiej od żołnierzy znający Indie. O postaci pisali najwybitniejsi orientaliści, m.in. Edward Said i Salman Rushdie. Czy Kim – bohater wciąż żywy w umysłach starszego pokolenia – pogłębiał tylko rasistowskie stereotypy i poczucie wyższości pana imperium, czy był raczej alegorią pokojowej syntezy wschodniej medytacji i współżycia z przyrodą oraz racjonalizmu i technologii Zachodu?

Marek Ostrowski

Brytyjski sport epoki imperialnej nie stanowił bynajmniej widowiskowego, rekreacyjnego marginesu. Imperium potrzebowało ludzi o osobowościach dynamicznych, fizycznie sprawnych i odpornych na niedogodności egzotycznych klimatów kolonialnych.

Kodeks wychowawczy chłopca brytyjskiego

Wojciech Lipoński

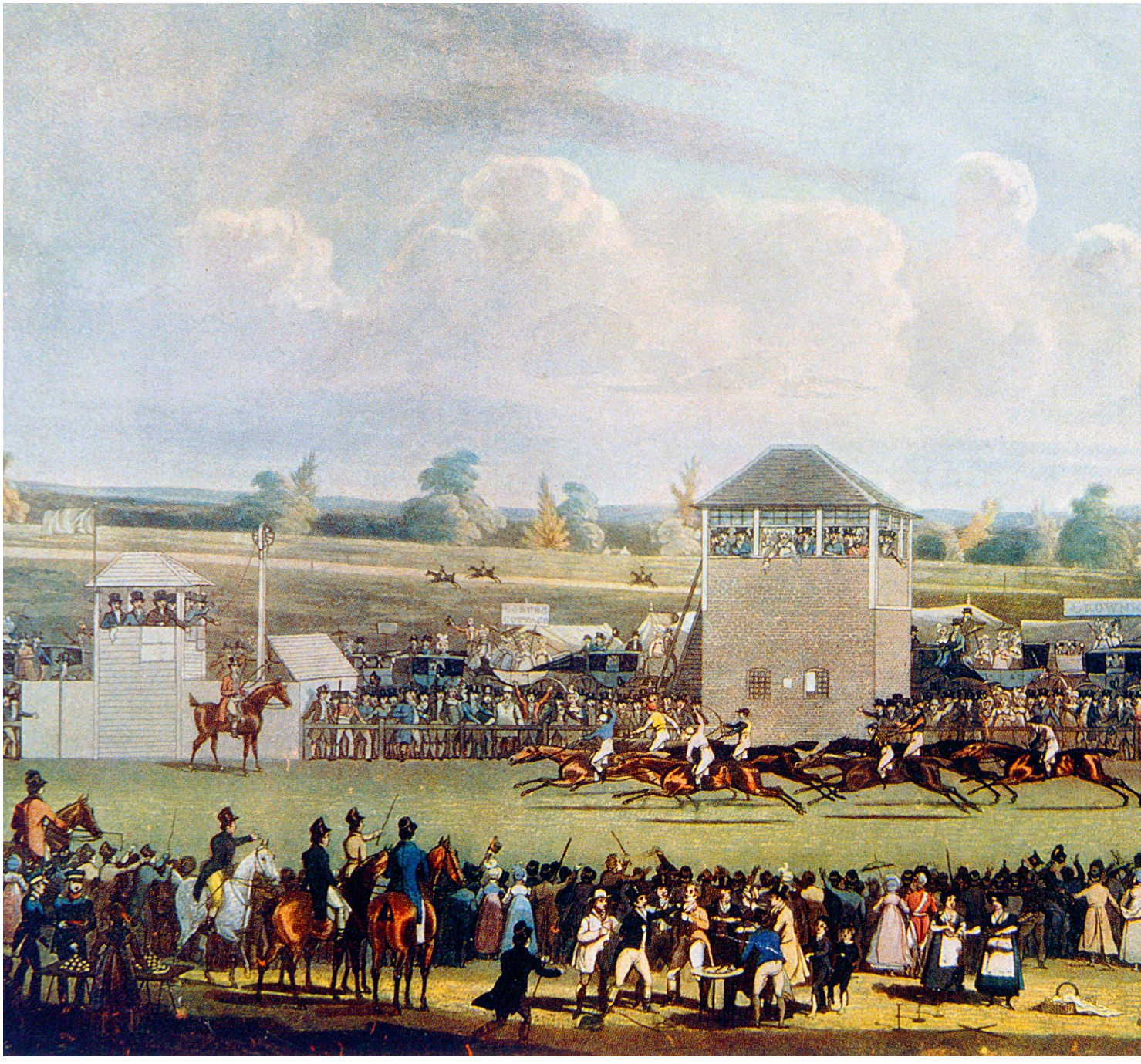

Fair play. Historycznie ważnym czynnikiem tworzącym etos sportu brytyjskiego, niespotykany w takim stopniu w innych krajach europejskich, była jego funkcja jako substytutu prestiżu klasowego. Początki tego zjawiska sięgają schyłku średniowiecza, gdy klasa rycerska utraciła swój dawny status militarny i znajdowała namiastki dawnego znaczenia w ćwiczeniach wojskowych i turniejowych, stopniowo przekształcając je w nowożytne sporty. W ten sposób przenikał do sportu dawny rycerski kodeks *fair play* (ang. czysta gra), który stał się podstawą etyki sportu. „W tych dwu słowach, fair play – pisał historyk sportu brytyjskiego Richard Holt – zawarte jest wszystko, co angielskie i co wychowanie i etyka uważają za najlepsze".

Pojęcie fair play jako etyki rycerskiej pojawiło się po raz pierwszy w XIV w. w anonimowym poemacie „Oblężenie Jerozolimy". W sensie sportowym użyte zostało w 1568 r. w liście Francisa Knollysa do Elżbiety I z opisem gry w piłkę na dworze Marii Stuart. Do szerokiej popularyzacji pojęcia przyczynił się nie kto inny, tylko William Shakespeare, który użył pojęcia fair play trzykrotnie: raz w dramacie „Burza" w odniesieniu do gry w szachy oraz dwukrotnie w „Życiu i śmierci króla Jana", w tradycyjnym ujęciu etyki rycerskiej. Do upowszechnienia się pojęcia poza angielską strefą językową przyczyniła się opublikowana w 1927 r. głośna książka niemieckiego autora Rudolfa Kirchera „Sport, zabawa i duch Anglii" (Sport, Spiel und Geist in England).

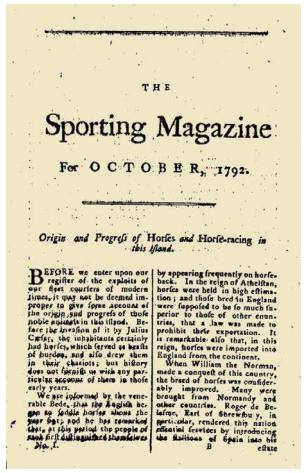
THE
Sporting Magazine
For OCTOBER, 1792.

Origin and Progress of Horses and Horse-racing in this Island.

BEFORE we enter upon our register of the exploits of our fleet courfers of modern times, it may not be deemed improper to give fome account of the origin and progrefs of thofe noble animals in this iſland. Before the invaſion of it by Julius Cæſar, the inhabitants certainly had horſes, which ſerved as beaſts of burden, and alſo drew them in their chariots; but hiſtory does not furniſh us with any particular account of them in thoſe early years.

We are informed by the venerable Bede, that the Engliſh began to ſtable horſes about the year 692; and he has remarked alſo, at this period the people of each firſt diſtinguiſhed themſelves by appearing frequently on horſe-back. In the reign of Athelſtan, horſes were held in high eſtimation; and thoſe bred in England were ſuppoſed to be ſo much ſuperior to thoſe of other countries, that a law was made to prohibit their exportation. It is remarkable alſo that, in this reign, horſes were imported into England from the continent.

When William the Norman made a conqueſt of this country, the breed of horſes was conſiderably improved. Many were brought from Normandy and other countries. Roger de Belefme, Earl of Shrewſbury, in particular, rendered this nation eſſential ſervices by introducing the Raſtitans of Spain into his eſtate

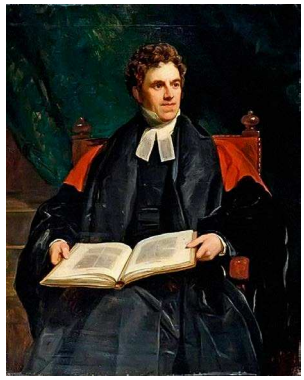

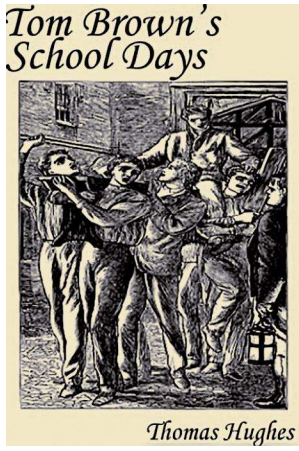
Tom Brown's School Days

Thomas Hughes

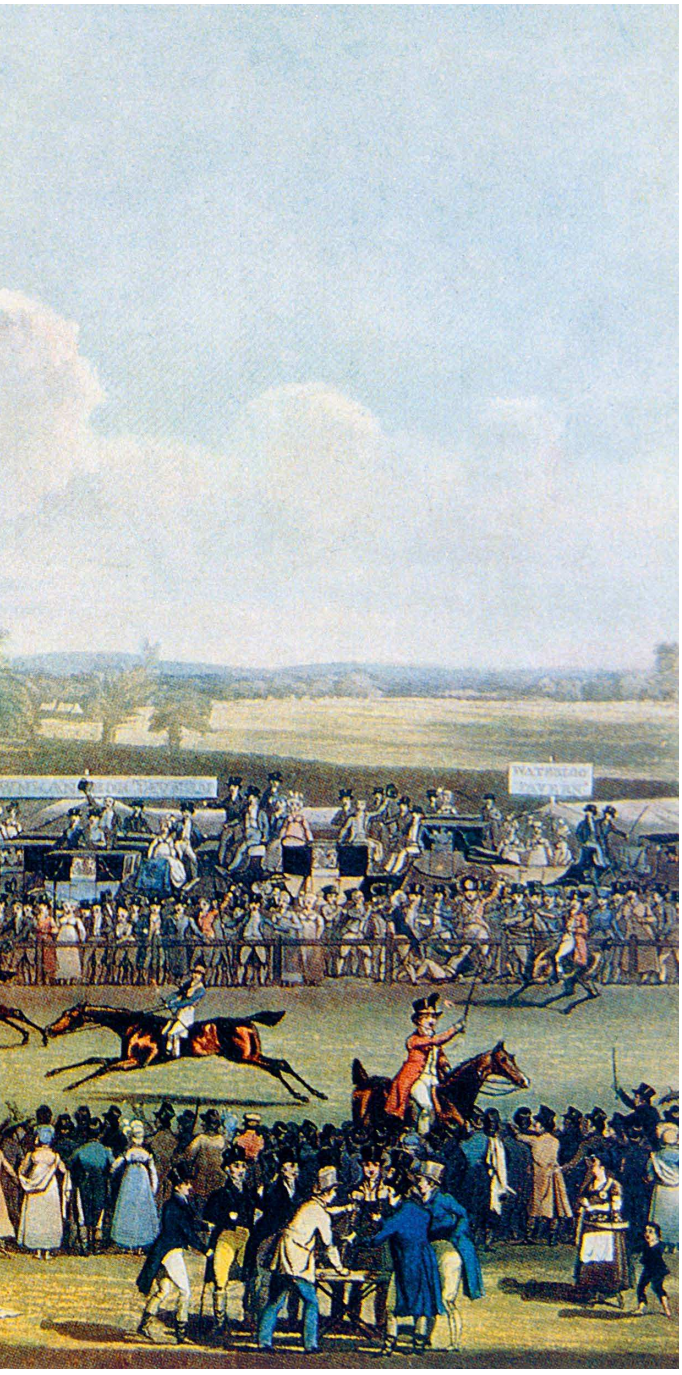

Od góry: „Sporting Magazine", wydanie z października 1792 r.

Thomas Arnold – wielki angielski pedagog

Okładka jednego z dziesiątków wydań „Lat szkolnych Toma Browna" Thomasa Hughesa

Wyścigi konne w Ascott, rysunek z epoki

Środek wychowawczy. Sport uprawiany w duchu fair play stał się jednym z głównych środków wychowawczych w sławnych angielskich *public schools*, jak Harrow, Eton, Winchester i Rugby. Kształcono tu elity polityczne, kadry wojskowe i przyszłych zarządców kolonialnych. Jak pisze Richard Holt: „Istnieje ścisła zależność między powstaniem tej muskularnej elity i rozszerzaniem się formalnej kontroli nad ogromnymi terytoriami Azji i Afryki przez rząd brytyjski w drugiej połowie XIX w.". Ponadto sport pełnił rolę integracyjną w społeczeństwach tworzących imperium. „Dostarczając rozrywki tym, którzy daleko od ojczyzny byli izolowani w obcym, a czasem i nieprzyjaznym społeczeństwie, sport był nie tyle luksusem, co koniecznością, środkiem utrzymującym morale i poczucie wspólnych korzeni brytyjskości. (...) Dla emigrantów podlejszego stanu podkreślał przejście z przedmieścia do stylu ziemiańskiego. (...) Gdzie jeszcze syn sklepikarza mógł mieszać się z gentlemanem? W jaki jeszcze sposób mógł równie szybko posiąść szerokie włości i prestiż?".

Nastawienie zabawowe. Arthurowi Wesleyowi, księciu Wellington, przypisuje się sławne powiedzenie, że „bitwa pod Waterloo została wygrana na boiskach Eton". Rzeczywistym autorem powiedzenia był jednak francuski pisarz i polityk Charles Forbes René Montalambert. Wypowiedział te słowa podczas swej wizyty w Eton, chcąc skomplementować gospodarzy szkoły, do której Wellington rzeczywiście uczęszczał.

Porównanie boisk i pól bitwy okazało się realnością, gdy podczas I wojny światowej na polach Flandrii do szturmu szła sławna brytyjska VII kompania pomocnicza, kopiąc przed sobą piłkę nożną. Angielscy filozofowie sportu twierdzą, że nastawienie zabawowe (*playful attitude*) okazywane wobec wszelkich, najpoważniejszych nawet, form życia, to jedna z najistotniejszych cech charakteru brytyjskiego.

Krykiet za polo. W polityce imperialnej szczególną rolę odgrywał krykiet, narodowa gra angielska. Sport ten stał się jakby esencją brytyjskości eksportowaną z Anglii do kolonii. Ważnym wydarzeniem w jego rozwoju było powstanie w 1788 r. Marylebone Cricket Club (MCC) w Londynie. To na terenie MCC w 1909 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Imperialnej Konferencji Krykie-

ta (Imperial Cricket Conference), która w 1965 r. zmieniła nazwę na International Cricket Conference, a w 1981 r. na International Cricket Council, która skupia obecnie 37 federacje narodowe. Tylko niektóre z nich mają wyższy status pozwalający na udział w rodzaju krykietowych mistrzostw świata znanych po prostu jako Tests. Rozgrywane były od 1877 r., początkowo tylko między Australią i Anglią, następnie w gronie 6 reprezentacji, obecnie 9.

Gdy krykiet i kilka innych sportów eksportowano z Anglii do kolonii, równolegle asymilowano zamorskie gry regionalne. Dawało to tubylczym elitom poczucie udziału w kształtowaniu imperialnej kultury. W ten sposób gra pulu, popularna na terenie Indii, udoskonalona przez brytyjskich oficerów, przeistoczyła się w polo. Podobna rola, tyle że na poziomie plebejskim, przypadła hokejowi na trawie, który dziś jest narodową grą Indii i Pakistanu. Dość powszechna akceptacja tych gier przez rodzimą ludność kolonii umacniała związek z imperium o tyle zręcznie, że autochtoni odczuwali je jako wytwór własnej kultury. Ulegali kulturze imperialnej w przekonaniu, że również imperium docenia ich tradycje.

Czołowym graczem polo był Winston Churchill, członek drużyny, która w 1899 r. wygrała wielki międzyregimentalny turniej w Indiach. Udział w turnieju zajmuje sporo miejsca w jego pamiętniku „My Early Life": „Nadszedł wielki dzień. Tak jak przewidywaliśmy, zetknęliśmy się w finale z czwartym szwadronem Gwardii Dragonów. Mecz od samego początku był ostry i wyrównany. Goniliśmy i rwaliśmy w górę i w dół gładkiego indyjskiego boiska do polo, gdzie piłka rzadko chybiała, a każdy wiedział, gdzie uderzyć. (...) Mógłby ktoś pomyśleć, iż to nie była gra, ale kwestia życia lub śmierci. Daleko cięższe sytuacje wywoływały mniejsze emocje. (...) Zwycięstwo zostało uczczone długimi objawami radości, intensywnym przeżywaniem wewnętrznej satysfakcji, no i nocnym świętowaniem, z którego pożytków płynących z wina bynajmniej nie wyłączaliśmy".

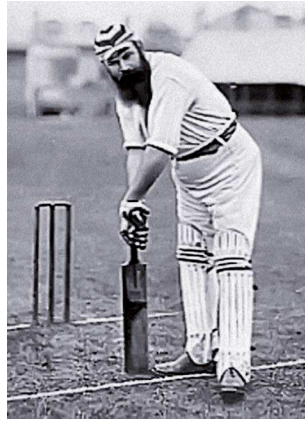

Od góry: Marylebone Cricket Club, pierwszy klub krykietowy, grafika z ok. 1780 r.

William G. Grace, najsławniejszy sportsman wiktoriańskiej Anglii

Odmiany futbolu i fives. Prawie w każdej z angielskich public schools rozgrywano mecze w którejś z lokalnych odmian futbolu. Znaczną popularnością cieszyły się także biegi i gra o nazwie *fives*, polegająca na uderzaniu piłką o ściany specjalnych kortów. Tylko w Eton istniało w XIX w. ponad czterdzieści kortów do fives, a jeśli policzyć tamtejsze boiska do innych gier, otrzymamy obraz roli sportu szkolnego nieporównywalny z jakimkolwiek innym ówczesnym europejskim systemem wychowania fizycznego.

Dekalog. Brytyjski pedagog i historyk Herbert Branston Gray w książce „Public Schools and the Empire" przytacza dekalog obowiązujący w jednej ze szkół, gdzie rola sportu jest określona z humorem, ale jednocześnie bardzo rygorystycznie aż w czterech przykazaniach z dziesięciu: „1. Jest tylko jeden Bóg, a kapitan zespołu szkolnego jest jego prorokiem; (...) 3. Bez silnych muskułów, silnej woli i odpowiedniej powściągliwości nie ma zbawienia; (...) 6. Muszę wkładać w grę całe serce, całego mego ducha i całą siłę; (...) 8. Entuzjazm, z wyjątkiem stosunku do sportu, jest oznaką złego gustu".

Rugby z Rugby. W jednej z najbardziej usportowionych szkół, w Rugby, wielki angielski pedagog Thomas Arnold (1795–1842) stworzył warunki dla systemu wychowawczego, w którym sport pełnił jedną z głównych ról. Arnold zakładał, że za pomocą sportu łatwiej niż przez wkuwanie klasycznych i teoretycznych przedmiotów można ukształtować pożądaną psychofizyczną osobowość wychowanka; że ostry trening i wysiłek podczas zawodów uczą umiejętności osiągania celu i pokonywania trudności; że stosowanie zasad fair play kształci poczucie etyki; że oddanie uczniom sportu w samodzielne zarządzanie ćwiczy ich zdolności kierownicze i przywódcze.

Choć w Rugby nacisk kładziono na moralne rozumienie sportu, to w pewnym sensie niemoralne wyłamanie się z tych zasad zadecydowało, że powstała tu gra o na-

zwie tożsamej z nazwą szkoły – rugby. W 1823 r. jeden z graczy William Ellis, jak głosi tablica pamiątkowa umieszczona na murze wokół historycznego boiska, „ze wspaniałym brakiem szacunku wobec zasad footballu, jakie obowiązywały za jego czasów, pierwszy chwycił piłkę w swoje ręce i w ten sposób, biegnąc z nią, zapoczątkował oryginalne zasady gry w rugby".

Rolę uprawianego tu sportu najlepiej opisał jeden z wychowanków szkoły Thomas Hughes w sławnej powieści „Lata szkolne Toma Browna" (Tom Brown's School Days, 1856). Stała się ona niespodziewanie swoistym kodeksem wychowawczym chłopca brytyjskiego. Jean Jules Jusserand, francuski dyplomata, ale i anglista, badając katalog British Museum stwierdził, że dzieło Hughesa zajęło w epoce wiktoriańskiej drugie miejsce pod względem liczby wydań i sprzedanych egzemplarzy – tuż po Biblii, ale przed Dickensem i Thackerayem!

Sport dla mas. Mówiliśmy o dyscyplinach uprawianych w public schools przez gentlemanów. Ale były też sporty związane z industrialnym rozwojem imperium, przeznaczone dla robotników wykonujących monotonne prace w fabrykach Sheffield, Manchesteru czy Glasgow z jednej strony, a z drugiej dla ludzi tkwiących w bezruchu zajęć urzędniczych. Sport stawał się dla nich formą kompensacji fizycznej. Rozumiały to zwłaszcza powstałe w połowie XIX stulecia związki zawodowe. Organizowały liczne kluby, gdzie dodatkowo integrowano przybyszów z obszarów wiejskich i gdzie zachodziły znaczące procesy demokratyzacyjne. Na boisku nie liczyło się pochodzenie, lecz sprawność fizyczna.

Igrzyska Dovera i królewska Deklaracja sportu. Nim helleńską tradycję igrzysk przywrócił światu Pierre de Coubertin w 1896 r., w Anglii Robert Dover już w 1612 r. zorganizował w Chipping Campden wielką imprezę określaną jako igrzyska olimpijskie. Do ich programu wchodziły biegi, skoki, rzut oszczepem i młotem, łucznictwo, popisy akrobatyczne i zapasy połączone z kopaniem po goleniach (*sheen kicking*). Dover, wzorem antyku, zatrudniał też poetów opiewających jego dzieło i zwycięzców w poszczególnych konkurencjach. Zawody Dovera były na rękę Jakubowi I, który wszedł w ostry spór z frakcją purytanów. Król chciał mieć poddanych szczęśliwych, bawiących się w sport, a także sprawnych fizycznie na wypadek wojny. W 1618 r. Jakub otrzymał petycje od mieszkańców najpierw Lancashire, a potem innych hrabstw, domagające się uchylenia lokalnych purytańskich zakazów odbywania popularnych imprez uwzględniających sport, znanych jako *wakes*. Zareagował, wydając sławny edykt królewski „Deklaracja sportów" (Declaration of Sports, znany również jako Books of Sports). Był to chyba pierwszy w dziejach świata dokument państwowy, który nakazywał uprawianie sportu w każdą niedzielę po głównym nabożeństwie!

Nie każdy sport cieszył się królewskim przyzwoleniem: dokument nie obejmował piłki nożnej, z uwagi na złą sławę tego sportu i ustawiczne burdy między uczestnikami. Zakazywał też Jakub gry w kręgle, odbywanej zazwyczaj w tawernach, gdzie towarzyszyło jej picie piwa i whisky. Preferował natomiast biegi, skoki, szermierkę i strzelectwo. Igrzyska Dovera dotrwały do 1853 r. Zostały wznowione jako lokalna atrakcja folklorystyczno-turystyczna w 1953 r. z okazji koronacji Elżbiety II.

Rozrywki ludu angielskiego. W 1735 r. sport był już na tyle powszechny w Anglii, że ukazał się „Słownik sportsmena" (Sportsman's Dictionary), pierwsze tego typu wydawnictwo w historii. W 1792 r. ukazało się pierwsze czasopismo sportowe „Sporting Magazine". Historyk i etnograf Joseph Strutt napisał w 1801 r. swe sławne dzieło „Sporty i rozrywki ludu angielskiego" (Sports and Pastimes of the People of England). Opisał blisko 500 (!) rozmaitych gier i rozrywek popularnych w Anglii na przełomie XVIII i XIX w. Na długo przed „Homo ludens" Johanna Huizingiego Strutt tak uzasadniał wagę sportu jako formy ludzkiej zabawy: „Aby należycie ocenić charakter jakiegokolwiek ludu (...), jest rzeczą absolutnie konieczną poznać te jego gry sportowe i zabawy, które cieszą się u niego największym wzięciem".

Począwszy od lat 30. XVIII w. boks stawał się umiejętnością nauczaną i wykorzystywaną w brytyjskiej marynarce. Pięściarstwo było także nader przydatne w peł-

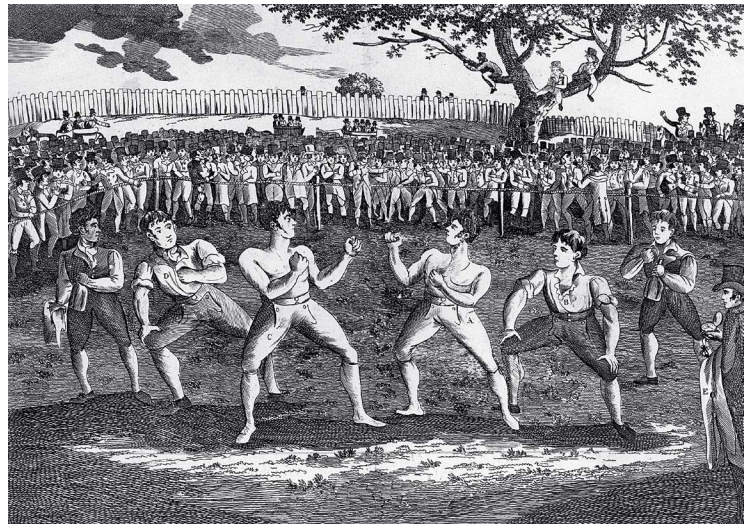

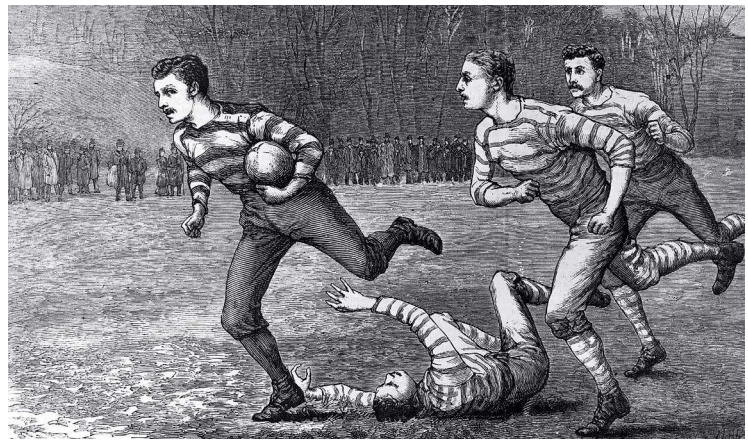

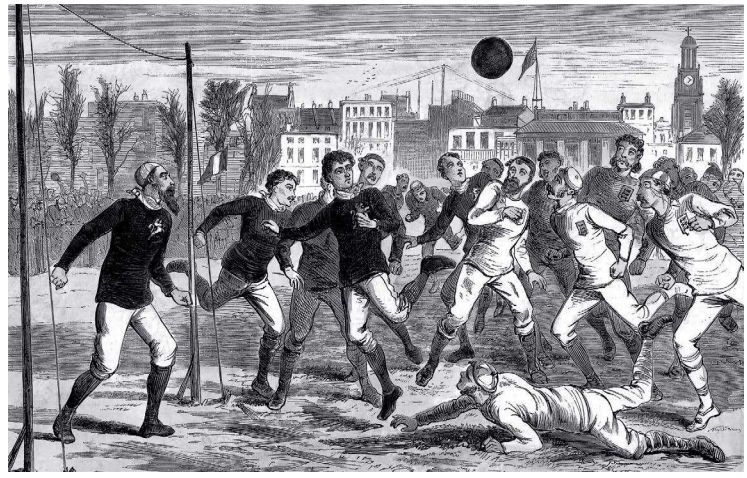

Poniżej kolejno: Zawody bokserskie w 1808 r., rysunek z epoki

Mecz rugby, ilustracja z 1880 r.

Mecz piłkarski Anglia–Szkocja w 1875 r., rysunek z epoki

nym przestępców Londynie. Poeta lord George Gordon Byron uczęszczał na lekcje boksu do sławnej szkoły Johna Jacksona, wcześniej mistrza Anglii w walce na gołe pięści. W 1865 r., dzięki reformie Roberta IX markiza de Queensberry, boks zyskał swój współczesny kształt: wprowadzono skórzane, watowane rękawice, podział na krótkie rundy, zakazano kontynuowania walki po nokaucie, przy jednoczesnym liczeniu do dziesięciu.

Błyskawiczną karierę zrobiła w ciągu XVIII w. angielska formuła wyścigów konnych, które do dziś, jeśli nie liczyć tradycyjnych lokalnych form, są rozgrywane na angielskich dystansach jardowych. Mają też angielską terminologię, przeciw której protestowali, jak Europa długa i szeroka, obrońcy czystości języków narodowych. Józef Ignacy Kraszewski pisał na łamach „Gazety Codziennej" w 1859 r.: „Tych wszystkich wyrazów nikt u nas ani rozumie, ani przeczytać nie potrafi. Żeby nareszcie panowie anglomany przetłumaczyli na polski język te wokabuły

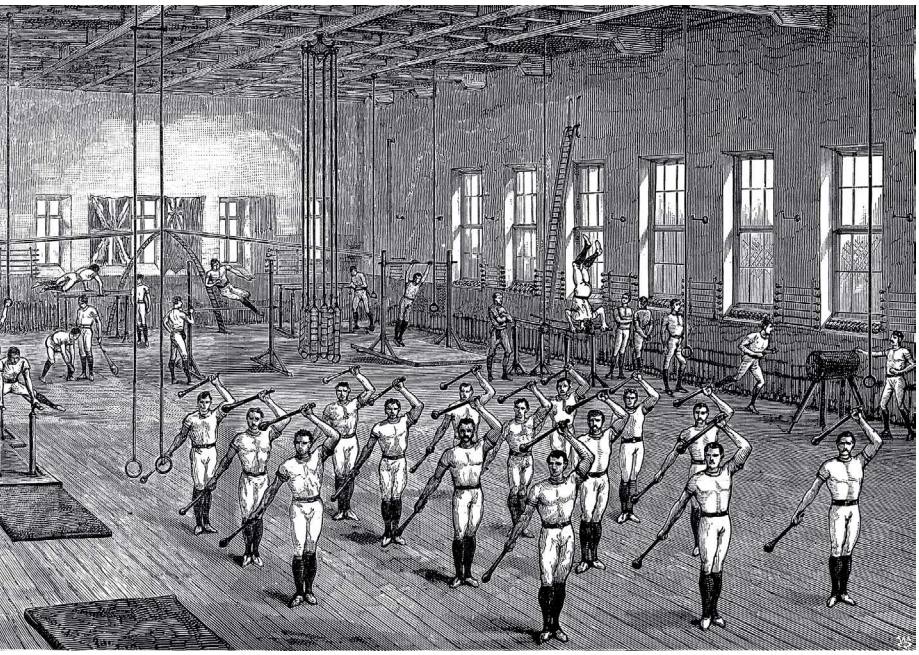

Sala gimnastyczna YMCA w Londynie, drzeworyt z 1888 r.

– miałoby to sens jakiś". Sport niósł pierwsze przejawy angielskiej ekspansji językowej.

Angielskie Stowarzyszenie Olimpijskie. Gdy w 1853 r. zakazywano igrzysk olimpijskich w Chipping Campden, trzy lata wcześniej w innej małej miejscowości, Much Wenlock, lekarz i społecznik William Penny Brookes powołał do życia Angielskie Stowarzyszenie Olimpijskie, które od 1850 r. organizowało igrzyska sportowe. Pierre de Coubertin, chcąc wskrzesić helleńską ideę olimpijską, zdawał sobie sprawę, że antyczne formy sportu nie sprawdzą się współcześnie. Stąd kilkakrotnie odwiedzał Anglię, by podpatrywać tamtejsze rozwiązania. Spotykał się z Brookesem, a także wizytował Rugby, gdzie spędził noc, czuwając u grobu Thomasa Arnolda, by – jak pisał – nasycić się jego ideami wychowawczymi. Wkrótce staną się one podstawą jego pedagogiki olimpizmu. Studiował też poglądy wielkiego estetyka angielskiego Johna Ruskina, by zapewnić nowożytnym igrzyskom nie tylko prawidłowy przebieg konkurencji sportowych, ale i odpowiednią oprawę symboliczną i artystyczną.

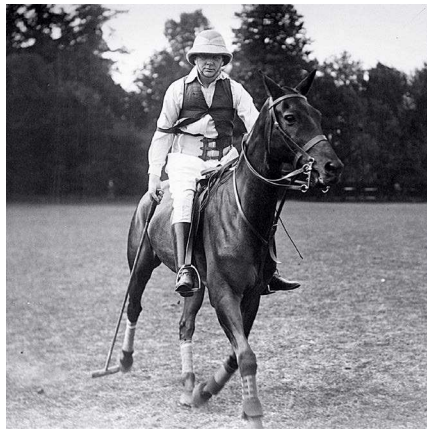

Winston Churchill jako gracz w polo, fotografia niedatowana

Na stronie obok: Robert Baden-Powell w mundurze skauta, 1922 r.

Tymczasem olimpiady Brookesa przeniesione do większych miast, jak Liverpool i Londyn, zainspirowały brytyjskich działaczy sportowych do zorganizowania igrzysk Imperium Brytyjskiego. Zawody te, rozgrywane nieregularnie i pod różnymi nazwami, w 1930 r. zostały przekształcone w oficjalne Igrzyska Imperium Brytyjskiego. I choć krótko potem imperium zostało formalnie rozwiązane, nazwę tę utrzymały do 1970 r., gdy zmieniono ją na Igrzyska Commonwealthu. Dziś uznawane są one za trzecią co do wielkości imprezę sportową świata po igrzyskach olimpijskich i mistrzostwach świata w piłce nożnej.

Muskularne chrześcijaństwo. W połowie XIX w. grupa intelektualistów, wśród nich pisarz Charles Kingsley, zapoczątkowała rodzaj teologii sportu o nazwie Muskularnego Chrześcijaństwa (Muscular Christianity). Ideą było wychowywanie sprawnego fizycznie obywatela imperium, cechującego się jednocześnie wysokim morale, opartym ściśle na zasadach religijnych. Według tych reguł powstała w 1856 r. organizacja młodzieżowa Young Men's Christian Association (YMCA), a krótko potem Young Women's Christian Association (YWCA). Obie, szybko spopularyzowane w imperium, największe znaczenie zyskały w USA. I to tu, na zamówienie dyrektora college'u w Springfield, James Naismith stworzył podstawy koszykówki, dziś jednego z najpopularniejszych sportów świata. Krótko potem w innym college'u, Holyoke, William Morgan dał światu siatkówkę. Nie przypadkiem obie gry, które dziś ze swą chrześcijańską genezą nie mają już wiele wspólnego, powstały w Massachusetts, na terenie o najsilniejszym wpływie niegdysiejszej protestanckiej myśli brytyjskiej. YMCA i YWCA, należące do najszerzej międzynarodowo rozprzestrzenionych organizacji młodzieżowych, to do dziś istotny ślad ekspansji imperium.

Sport w sztuce. Wagę sportu w kulturze imperium wzmocniły literatura i sztuka. Pierwszym znaczącym pisarzem sportu był rówieśnik Dickensa Robert Surtees. Bibliografia samych tylko powieści o tematyce krykieta z XIX i pierwszej połowy XX w. obejmuje 76 pozycji! Do tego dodać należy ponad 300 nowel lub rozdziałów w całości poświęconych tej narodowej dyscyplinie sportu brytyjskiego. (Jeden taki rozdział, obszerny, znajdziemy w „Klubie Pickwicka" Dickensa).

Tradycje malarstwa sportowego rozpoczął na dobre George Stubbs, który w XVIII w. tworzył dzieła o tematyce konnej. Oryginalnym zjawiskiem XIX-wiecznej Brytanii były portrety bokserów. Tematykę golfa odnajdujemy w malarstwie Paula Sandby'ego i Lemuela Francisa Abbotta. Artyści poświęcali swe dzieła praktycznie każdemu sportowi uprawianemu w Anglii, szczególnie jednak tenisowi (John Lavery), wioślarstwu i jachtingowi. Sławną klęskę brytyjskiego jachtu „Royal Yacht Squadroon" w pierwszym, historycznym pojedynku o puchar Ameryki w 1851 r. uwiecznił kolorową litografią Oswald Walter Brierly.

W 1983 r. British Museum zorganizowało wielką wystawę brytyjskiej sztuki sportowej głównie okresu imperialnego. W jej katalogu czytamy: „Te prace (...) domagają się czegoś więcej niż tylko przypadkowego rzutu okiem, oczekują uwagi serio, ponieważ odsłaniają (...) ważny aspekt życia społecznego Brytanii w ostatnich trzech stuleciach".

Wojciech Lipoński

Samotny skaut

Robert Baden-Powell (1857–1941) był niezwykle żywym chłopcem, polującym i żeglującym, samotnym skautem – zanim jeszcze termin ten oznaczał harcerstwo. Został żołnierzem w wieku 19 lat. Służył najpierw w Indiach, potem w Afryce i na Bałkanach, gdzie był zwiadowcą: szkicował fortyfikacje i umocnienia, świetnie udając botanika i kolekcjonera motyli. Miał i talent aktorski, i łatwość pisania, sporządził kilka podręczników rozpoznania wojskowego. „Podręcznik zwiadu dla podoficerów i żołnierzy", wydany w 1899 r., czytano nie tylko w wojsku: książka stała się hitem dla młodzieży i przyniosła autorowi dodatkowy rozgłos w najlepszym w karierze wojskowej okresie. Akurat po jej wydaniu Baden-Powell, już w randze pułkownika, zdobył serca londyńczyków jako dowódca oblężonego garnizonu brytyjskiego w afrykańskiej stanicy Mafeking podczas drugiej wojny burskiej (1899–1900, art. s. 115).

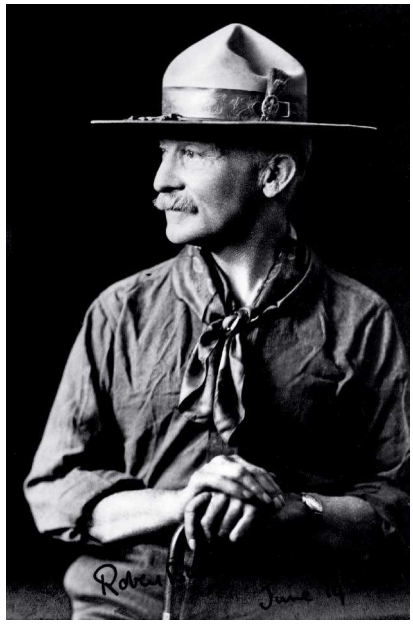

Wojna, przynajmniej na początku, przynosiła Brytyjczykom upokarzające klęski drażniące imperialną dumę. Żołnierze burscy byli nie tylko liczniejsi, ale też dzielniejsi, bardziej ruchliwi, przedsiębiorczy i pomysłowi. Przez 7 miesięcy, dokładnie 217 dni, oblężeni w Mafeking dzielnie przeciwstawiali się Burom: około tysiąca przeciw siedmiu tysiącom. Baden-Powell imał się wybiegów, które miały rekompensować szczupłą obronę, pozorował zakładanie pól minowych i zasieków z drutu kolczastego. Zebrał też wszystkich miejscowych chłopców w wieku od 12 do 15 lat i utworzył z nich oddział kadetów. Nie bacząc na niebezpieczeństwo, służyli oni głównie do przewożenia rozkazów i poczty z fortu do fortu. Poza tym, mimo wielkiego zagrożenia, Baden-Powell imponował angielskim fasonem: urządzał w każdą niedzielę prawdziwe mecze krykieta, potem tańce i przedstawienia teatralne, w których sam wypełniał rolę clowna. Kiedy do Mafeking dotarła odsiecz, w Londynie zapanowała histeryczna radość. Świętowano tak, jak gdyby Anglicy ponownie pobili Napoleona – pisał krytycznie nastawiony do imperium kronikarz.

1 sierpnia 1907 r. Baden-Powell, już generał, znany w całym kraju bohater wojenny, zabrał 20 chłopców na prywatną wysepkę Brownsea (koło Bournemouth na południu Anglii) na eksperymentalny 8-dniowy obóz w lesie. Budowanie szałasów, gotowanie na ognisku, węzły, podpatrywanie zwierząt, ćwiczenia na spostrzegawczość, podchody, nauka pierwszej pomocy, w tym ratowanie tonących i powstrzymywanie spłoszonych koni – wypełniały kolejne dni w określonym porządku. Były także gawędy przy ognisku: o rycerskości wobec kobiet, o honorze Brytyjczyków i obowiązkach wobec króla i kraju. O poświęceniu generał mówił rzeczy dziś szokujące: na przykład w jednym miejscu wychwala japońskiego żołnierza, który obłożony ładunkami wybuchowymi wysadza w powietrze bramę rosyjskiego fortu.

Doświadczenia tego krótkiego obozu wystarczyły, by dać ostatni szlif projektowi książki opublikowanej wkrótce po wyprawie: „Skauting dla chłopców. Wychowanie dobrego obywatela metodą puszczańską". Światowy ruch skautingu narodził się więc z podręczników wojskowych, a potem z doświadczeń korpusu kadetów w oblężonym Mafeking. Generał nie krył, iż zaczytywał się w opowiadaniach Rudyarda Kiplinga (art. s. 83 i s. 91), zwłaszcza w przygodach Kima. Bohater Kiplinga Kim, czyli Kimball O'Hara, to wzór harcerza. „Nie musicie czekać aż do wojny, by wykonywać służbę wywiadowczą" – precyzował Baden-Powell już w pierwszym rozdziale tej znanej na całym świecie książki. Hasło *Be prepared*, bądź gotów (w Polsce zaadaptowane jako Czuwaj), oznacza służbę krajowi.

W dwa lata po publikacji „Skautingu dla chłopców" Baden-Powell zwolnił się ze służby wojskowej i całkowicie poświęcił propagowaniu skautingu, który robił oszałamiającą światową karierę. To jeden z najlepszych produktów eksportowych Imperium Brytyjskiego. To sposobność do „łączenia się braterską przyjaźnią – tłumaczył swój zamysł autor – która w tym wieku jest naturalną formą organizacji, czy to dla wspólnej zabawy, psot czy łazikowania, przemawia do ich wyobraźni i nastrojów romantycznych". Zabawa jest nieodzowna – podkreślał generał i powoływał się na słynnego filozofa angielskiego Francisa Bacona, że to najlepszy sposób wychowania dzieci.

Generał cenił sport (art. s. 92), zwłaszcza futbol, który, jak twierdził, uczy, by grać zawzięcie i ofiarnie, jak w życiu. Ale był przeciwny kibicowaniu, może z proroczą wizją wyczynów angielskich kibiców. Futbol – pisał – staje się grą zgubną, kiedy ściąga tłumy chłopców nieumiejących grać w ogóle i jedynie przypatrujących się opłacanym graczom. Jego biografowie podkreślają, że starał się łagodzić klasowość społeczeństwa brytyjskiego: „Musicie zgnieść wszelkie dzielące was różnice. Kto gardzi drugim chłopcem dlatego, że pochodzi on z uboższej rodziny – jest snobem. Kto nienawidzi drugich chłopców za to, że urodzili się w bogatszej rodzinie lub chodzą do droższych szkół – jest niemądry" – tłumaczył w gawędach i książkach.

Generał – choć chrześcijanin – jeszcze na Brownsea zastrzegał, że nie należy na obozach urządzać uroczystości kościelnych. Choć każdy skaut powinien należeć do jakiegoś wyznania religijnego, to codzienna modlitwa w obozie miała mieć najprostszy charakter, „przy czym nikt nie powinien być zmuszany do obecności".

Biografie Baden-Powella składają się niemal z samych superlatywów. W grudniu 2009 r. jeden z biografów, Tim Jeal, podał, iż w Afryce w 1896 r. podczas tłumienia buntu plemiennego Baden-Powell kazał rozstrzelać Uwini, lokalnego wodza, mimo że wcześniej władze obiecały mu łaskę za poddanie się. Biograf twierdzi, że był to „najhaniebniejszy epizod" w życiu oficera, choć oficjalne dochodzenie oczyściło Baden-Powella, który tłumaczył, że prawo dawało mu pełnię władzy, jako że najbliższy brytyjski gubernator rezydował 1 tys. km dalej.

W okresie odbrązawiania imperium, ale też i po rewolucji seksualnej XX w., zwracano uwagę, że generał ożenił się dopiero w wieku 55 lat, może zgodnie ze swymi wskazaniami po zakończeniu służby wojskowej. Wybranką była 23-letnia Olave, dziewczyna zakochana w sportach na świeżym powietrzu, uprawiająca tenis, łyżwiarstwo, wioślarstwo, a nawet piłkę nożną. Skauci całego kraju złożyli się po pensie, by niebogatym małżonkom kupić samochód na prezent ślubny. Małżonkowie mieli troje dzieci. Schorowany generał, z tytułem lorda, za radą lekarzy pod koniec życia zamieszkał w Kenii, gdzie zmarł i tam jest pochowany.

Marek Ostrowski

Przygodowe książki dla dzieci stały się „opowieściami, jakie Anglia opowiadała sama sobie, kiedy kładła się spać; i pod postacią snów napełniały one Anglię wolą, żeby wyruszać w świat, odkrywać go, podbijać i panować nad nim".

Imperium dla dzieci

Anna Brzezińska

Pobudzający mit angielskiego imperializmu. Złoty wiek angielskiej literatury dla dzieci, lata 1860–1930, przypada na czasy rozkwitu brytyjskiego imperializmu. Dorośli podbijali zamorskie terytoria, szukali źródeł Nilu i wspinali się na szczyty Himalajów, tłumili bunty skolonizowanych ludów i pracowali w kolonialnej administracji, wydobywali diamenty i handlowali kością słoniową. W tym samym czasie przygodowa literatura dla dzieci – jak konstatuje Martin Green, autor „Dreams of Adventure, Deeds of Empire" – popularyzowała w dziecięcych pokoikach „pobudzający mit angielskiego imperializmu". (Z tego autora pochodzi też cytat użyty we wstępie – przyp. red.).

W czasach Rudyarda Kiplinga, Edith Nesbit czy Frances Hodgson Burnett Brytyjczycy zasadniczo zgadzali się, że idea imperium jest słuszna i powinni się jej poświęcić zarówno dorośli, którzy kupowali książki swoim dzieciom, jak mali czytelnicy, kiedy już trochę podrosną, rzecz jasna. Podczas trzech ostatnich dekad XIX w. imperium stało się bowiem integralną częścią brytyjskiej tożsamości (art. s. 72), co literatura dla dzieci wyraźnie odnotowała. Była patriotyczna, a zarazem – w przeciwieństwie do literatury dla dorosłych – głęboko konserwatywna i zwykle nie wikłała się w spory o sens imperium ani nie kontestowała cywilizacyjnej misji białego człowieka. Przeciwnie, literatura dziecięca, zwłaszcza przygodowe książki dla chłopców, niekiedy aż do granic śmieszności pomniejszały trudności życia w tropikalnym klimacie. W powieści „Z Kitchenerem w Sudanie" G.A. Henty'ego bohater przekonywał, że łatwiej jest pracować pod rozpalonym słońcem, niż leżeć w cieniu, i „mimochodem" poznał kilka miejscowych dialektów.

Z innych książek znikał rzeczywisty, militarny kontekst brytyjskiego panowania. Rodzeństwo Bastablów, z zapałem wiwatujące w „Złotej Księdze Bastablów" na widok ćwiczącego szwadronu, pozostawało błogo nieświadome, że żołnierze przygotowują się do wojny burskiej. Ciemne strony posiadania zamorskich kolonii dyskretnie wyretuszowano: wprawdzie mali Bastable bardzo współczuli starej matce żołnierza, kiedy dostała wiadomość, że jej syn „poległ za Królową i ojczyznę", ale ostatecznie chłopak szczęśliwie wrócił do domu, dostał pracę jako ogrodnik i wszystko dobrze się skończyło.

Zła Afryka. Nad Imperium Brytyjskim nigdy nie gasło słońce, ale spośród wszystkich kolonii wyobraźnię pisarzy najbardziej zajmowały Indie. Afryka, nie bez powodu zwana grobem białego człowieka, znacznie rzadziej stawała się tłem dziecięcych przygód. Patrick Brantlinger utrzymuje, że już przed konferencją berlińską (1884–85) w opinii publicznej ustalił się obraz Afryki jako ciemne-

go kontynentu, epicentrum zła, części globu ogarniętej przez barbarzyństwo, którego najbardziej ewidentnymi przejawami były niewolnictwo, ofiary z ludzi i kanibalizm – a zadaniem Brytyjczyków było z tym wszystkim walczyć. Ów mroczny obraz Afryki pobrzmiewa w cyklu Hugh Loftinga o przyjacielu zwierząt, doktorze Dolittle. Doktor udał się do Afryki na prośbę małp. Jego motywacje i sposób działania przypominały doświadczenia misjonarzy: nie powodowała nim żądza zysku czy władzy, ale chciał pomóc innym i bezinteresownie krzewił zdobycze cywilizacji. Jednak Lofting nie zawahał się nawiązać do groźnej strony kontynentu, pokazując handel niewolnikami i okrutnego emira, chcącego zagłodzić dobrego doktora na śmierć.

Metafory Indii. Autorzy fikcji przygodowej wiele miejsca poświęcali miejscowej faunie i florze, chcąc przekonać małych czytelników, że przygody ich bohaterów nie są wyłącznie zmyśleniem, a opisywane miejsca istnieją naprawdę. Jednak kolonie nabierały pod ich piórem uroku arkadyjskiej krainy dzieciństwa, pełnej zabaw, przygód i radości. Szczególnie wyraźnie widać to w twórczości Rudyarda Kiplinga, autora „Księgi dżungli". Kipling urodził się w Indiach, jako dziecko słuchał opowieści hinduskiej niani i bardzo dobrze poznał ten kraj, kiedy powrócił do nich jako dziennikarz. Niekiedy upatrywano w Kimie, bohaterze jego najbardziej cenionej powieści, wręcz alter ego pisarza.

Kim, syn brytyjskiego żołnierza i Hinduski, wychowywał się samotnie na ulicach Lahore. Jednak w przeciwieństwie do prawdziwych małych sierot nie cierpiał głodu, nędzy czy prześladowań. Żył według własnych praw, poza władzą dorosłych. Doświadczał niezwykłych przygód. Dzięki sprytowi, brawurze i pomysłowości wychodził cało z opresji. Co więcej – inaczej niż sam Kipling – nie trafił do paskudnej szkoły w nieznanej mu Anglii ani nie musiał się wyrzec hinduskiej kultury. Znalazł sposób, żeby dorosnąć i dowieść swojej wartości, jako szpieg uczestnicząc w Wielkie Grze z rosyjskim wywiadem, a jednocześnie pozostał chłopcem przeżywającym niezwykłe przygody i nieobciążonym nudnymi przywarami dojrzałego wieku.

Don Randall twierdzi, że dla Kiplinga podstawową metaforą Indii jest dżungla, zagmatwana, niepojęta przestrzeń, która rządzi się własnymi prawami. Świetnie widać to w „Księdze dżungli", najpoczytniejszej i nadal lubianej książce Kiplinga dla dzieci. „Księga" jest opowieścią o dzieciństwie Mowgliego, małego chłopca wychowanego przez zwierzęta, o jego inicjacji w dorosłość i utracie dziecięcego raju. Mowgli nie kolonizował dżungli i w przeciwieństwie choćby do Tarzana był małym tubylcem, a nie białym chłopcem, na którego czeka europejskie dziedzictwo. Zmieniał dżunglę, ale też był przez nią zmieniany. Żył z nią w harmonii i nawet walczył po jej stronie, ale ostatecznie i tak został z niej wygnany.

Znacznie bardziej oczywiste kolonialne konteksty pojawiają się w opowiadaniu o Rikki-Tikki-Tavi, bohaterskim ichneumonie, który w obronie rodziny brytyjskiego oficera walczył ze złowrogimi kobrami. Jeżeli uznamy ogród za metaforę Indii, dostrzeżemy w nim bez trudu dwa rodzaje tubylców. Dzikie kobry, Nag i Nagina, knują zagładę białej rodziny i chcą się jej pozbyć z bungalowu, a następnie zająć jej miejsce, ponieważ ich dzieci potrzebują przestrzeni i spokoju, żeby wyrosnąć na silne i zdrowe kobry. Kobry są podstępne, dwulicowe i niebezpieczne, ale zarazem – jak Indie – uwodzicielskie i fascynujące. Ostatecznie zostają pokonane przez ichneumona. Rikki jest przedstawicielem sprzymierzeńców Brytyjczyków, bez których panowanie nad Indiami nie byłoby możliwe.

Ilustracje do „Tajemniczego ogrodu" Frances Hodgson Burnett (na stronie obok), „Złotej księgi Bastablów" Edith Nesbit i „Księgi dżungli" Rudyarda Kiplinga

Co ciekawe, Kipling – znawca Indii i baczny obserwator imperialnej polityki – nieomal wcale nie wspomina w książkach dla dzieci o bieżących wydarzeniach. Nawet powstanie sipajów, które było jednym z najważniejszych doświadczeń brytyjskiego panowania w Indiach i o którym przed 1900 r. napisano co najmniej 50 powieści, pojawia się jedynie w odległym tle opowiadania „Grabarze". Jego bohater – stary, cyniczny krokodyl, czczony przez Hindusów z wioski jako okrutny bóg rzeki – wspominał dziwne czasy, kiedy mógł zasmakować w mięsie białych ludzi, ponieważ ich ciała

Przygody Roberta Drake'a – ilustracja do jednej z licznych powieści dla chłopców autorstwa George'a Henty'ego

spływały rzeką w wielkiej obfitości. Pamiętał również białe dziecko, które wraz z matką płynęło wówczas łodzią, bezmyślnie zanurzając palce w nurcie. Nawet nie z głodu, ale z nawyku potwór próbował schwycić tę rękę, ale okazała się zbyt drobna i prześlizgnęła mu się pomiędzy zębami, a matka, choć przerażona, odstraszyła rzecznego potwora strzałem z rewolweru. Po latach to samo dziecko powróciło nad rzekę jako inżynier kontynuujący dzieło podboju kraju i zabiło starego krokodyla. Śmierć zwierzęcego boga rzeki stanowi tutaj symboliczny koniec tradycyjnej kultury i duchowości hinduskiej, pokonanych przez racjonalizm i postęp technologiczny: tubylcy czcili boga rzeki i składali mu ofiary, chcąc sobie zapewnić szczęśliwą przeprawę, Europejczycy po prostu wybudowali most.

Literatura przygodowa dla chłopców. Martin Green twierdzi, że mniej więcej w połowie XIX w., dzięki autorom takim, jak W. H. Kingston, R.M. Ballantyne, R.L. Stevenson, Manville Fenn, F.S. Brereton czy G. Stables, literatura dla dzieci zmieniła się w literaturę przygodową dla chłopców. W centrum jej uwagi znajdowało się imperium i jego odległe krańce, a promowanymi cnotami – w miejsce posłuszeństwa, obowiązku i cnoty – stały się pęd, odwaga i hart ducha. Najpopularniejszy z tych autorów G.A. Henty, twórca ponad 100 powieści przygodowych, wedle XX-wiecznych szacunków sprzedał ponad 25 mln książek, co daje wyobrażenie o sile oddziaływania tej literatury. Czytelnicy chcieli przeżywać te same przygody co bohaterowie lektur. Jeżeli nie mogli wyjechać do kolonii, odtwarzali w zabawach fabuły ulubionych książek, jak mali Bastable, którzy, ku zgrozie swojego indyjskiego wujka, wynieśli jego kolonialne trofea do ogrodu, a następnie urządzili w nim dżunglę, bo wszak dzięki powieści pana Kiplinga doskonale wiedzieli, jak ona wygląda. Prawdziwi chłopcy i prawdziwe dziewczęta, podobnie jak mali Bastable, ulegali czarowi przygodowych fabuł i wedle słów badaczki klasycznej angielskiej literatury dla dzieci M. Dahne Kutzner byli kolonizowani przez książki, które czytali.

Trzy wersje dzikusa. Trzeba pamiętać, że w końcówce XIX i na początku XX w. to właśnie książki dostarczały podstawowych wyobrażeń o odległych miejscach i obcych ludach. W angielskiej literaturze istniały wówczas trzy stereotypy przedstawiania rdzennych mieszkańców kolonii: szlachetny dzikus, dzikus-bestia oraz dzikus-dziecko. Każdy z nich pojawia się w literaturze dla dzieci, bo też rdzenni mieszkańcy kolonii w ogóle byli atrakcyjni dla dzieci. Żyli na świeżym powietrzu, przeżywali przygody, nosili mało ubrań, które poza tym przypominały przebrania, byli sprytni i mieli różne umiejętności, pozwalające im przetrwać wśród niebezpieczeństw dzikiej przyrody. Słowem, robili wszystko, o czym dzieci mogły tylko marzyć.

Szlachetny dzikus. Najwięcej sympatii budził szlachetny dzikus, ponieważ wymykał się ograniczeniom cywilizacji i cieszył wolnością, a zarazem zachowywał moralne wartości ludzi cywilizowanych. W „Koralowej wyspie" (1857), jednej z pierwszych i najbardziej wpływowych powieści przygodowych dla dzieci, autor R.M. Ballantyne umieścił miejscową kobietę Avateę, którą dzicy kanibale postanowili złożyć w ofierze. Avatea miała jaśniejszą skórę od kanibali i autor sugerował, że stoi na wyższym szczeblu cywilizacji, podzielała bowiem europejskie wartości, ceniła miłość romantyczną i monogamię. Kiedy grupa małych europejskich rozbitków postanowiła ją ocalić, bitwa o Avateę stała się zarazem bitwą o kontrolę nad całą wyspą, starciem cywilizacji i barbarzyństwa.

Dziki-bestia. W przeciwieństwie do Avatei kanibale – niemal całkiem nadzy, czarni jak węgiel, wytatuowani i wymalowani czerwoną farbą – wydają się na poły zwierzęcymi potworami. Ballantyne nie przedstawiał ich zresztą ani w sposób wyjątkowo niekorzystny, ani przesadnie oryginalny, bo literatura końcówki XIX w., a w szczególności drukowane w odcinkach przygodowe powieści dla chłopców, były pełne podobnych przedstawień. Dzicy-bestie byli w nich wcieleniem Innego, stworzeniami bliższymi zwierzętom niż ludziom, które można było bezkarnie zabijać. Jednocześnie pełnili istotną funkcję fabularną. Pozwalali dowieść młodym bohaterom swojej wartości, odwagi, wyższości moralnej oraz szlachetności. Sposób ich opisywania sprawiał, że czytelnicy nie mogli mieć wątpliwości, że owe bestie, skłonne do kanibalizmu i innych niewypowiedzianych okropności, albo ucywilizują się, albo wyginą.

Dziki-dziecko. Trzecim stereotypem tubylca był dzikus-dziecko, śmieszny i straszny zarazem, bo jego dziecięcość nie wykluczała bynajmniej okrucieństwa i często bywał opisywany z odrazą. Król Koko z „Poczty doktora Dolittle" przypominał przerośnięte dziecko, próżne, egoistyczne i łakome na słodycze. Afrykańczycy w powieściach Loftinga są przesądni z natury i jak dzieci dają się wyprowadzić w pole. Komiczne są nawet ich aspiracje

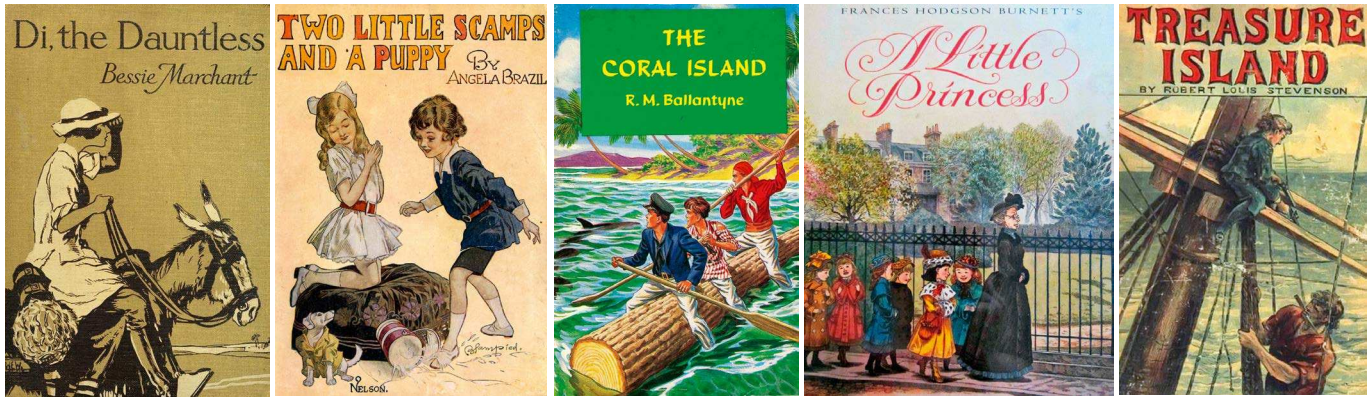

Okładki 5 książek literatury dziecięcej

do zachodniej cywilizacji i śmieszy książę Bumpo, postać skądinąd pozytywna, który pragnie mieć białą twarz i podejmuje studia na Oxfordzie. Jednocześnie Lofting nie zawahał się pokazać i afrykańskiej perspektywy wyścigu kolonialnego, kiedy włożył w usta władcy królestwa Jolliginki opowieść o przybyciu białych ludzi. Król okazał przybyszom życzliwość, oni zaś wykopali dziury w ziemi, szukając złota, i pozabijali słonie z żądzy kości słoniowej, a następnie odpłynęli po kryjomu bez pożegnania i podziękowania, skutecznie zniechęciwszy mieszkańców Jolliginki do Europejczyków.

Powieści dla dziewcząt. Bohaterki powieści dla dziewcząt przybierały w kontaktach z rdzennymi mieszkańcami kolonii nieco inne strategie niż chłopcy i odnosiły sukcesy raczej dzięki swoim umiejętnościom opiekuńczym niż agresji zdobywców. Ich misją było krzewienie cywilizacji i prawdziwie angielskich wartości wśród kolonizowanych ludów, którym przypisywano lenistwo, nieuczciwość, zdziecinnienie czy wręcz degenerację. Znaczenie kobiet w procesie kolonizacji niezwykle wyraźnie widać u Bessie Marchant, która pomiędzy 1894 i 1941 r. opublikowała ponad 130 powieści, w dużej części wychwalających hart dziewcząt z kolonii. Jej bohaterki nie mdlały w obliczu niebezpieczeństwa. Przeciwnie, wykazywały się pomysłowością, odwagą i siłą fizyczną, jednak odmiennie niż chłopcy nie szukały przygód. Stawały się bohaterkami przypadkowo, z braku mężczyzny, który mógłby o nie zadbać.

Angielskie dziewczyny Bessie Marchant reprezentowały cywilizację, przekształcały domy i posiadłości w małe odbicia Anglii i dbały o poprawę losu tubylców, świadome, że ich prywatne działania stanowią o trwałości i sukcesie imperium. Bohaterka jednej z fabuł, Coralie, córka misjonarzy w Indiach, postanowiła walczyć z przesądami i ignorancją tubylców. Zaprzyjaźniła się z miejscową dziewczynką Amritą i usiłowała wpoić jej europejskie wartości (np. czystość, bo czystość uchodziła podówczas za atrybut rasowy). Kiedy Coralie jako dorosła kobieta powróciła do Indii, przekonała się, że Amrita, już jako przywódczyni swojego plemienia, pozostaje niezachwianie wierna imperium. Właśnie w ten sposób dobre serce małej białej dziewczynki i zbawienny wpływ angielskiej kultury obracają się na korzyść całego państwa.

Powieści szkolne. Pomimo fascynujących przygód, jakie młodzi bohaterowie przeżywali na krańcach imperium, z wiktoriańskiej i edwardiańskiej literatury dla dzieci wyraźnie przebija przeświadczenie, że Anglia jest najodpowiedniejszym miejscem dla wychowywania małych Brytyjczyków. Sprzyjał temu rozwój nowego gatunku prozy dla dzieci – powieści szkolnych dla chłopców, później zaś, od lat 80. XIX w., również dla dziewcząt. Typowy przykład stanowią powieści Angeli Brazil, jednej z protoplastek współczesnej literatury dla dziewcząt. Bohaterką jej „The Fortunes of Philippa" jest osierocona przez matkę córka brytyjskiego konsula w Argentynie. Chcąc ocalić córkę przed zgubnym, a kuszącym wpływem obcej kultury, ojciec wysłał Philippę do Anglii, żeby poznała kulturę angielską, nauczyła się muzyki, tańca, szycia oraz języka francuskiego. Jedynie dzięki edukacji w Anglii Philippa mogła – według słów ojca – z sadzonki orientalnej roślinki przemienić się w prawdziwą angielską różę.

Wychowanie małych Angielek jest centralnym wątkiem powieści Frances Hodgson Burnett – „Małej księżniczki" i „Tajemniczego ogrodu". Obie powieści są znacznie mocniej związane z literaturą XIX-wieczną niż XX-wieczną i dużo czerpią z baśni oraz sielanki, lecz losy jej bohaterek wiernie odzwierciedlają doświadczenie dzieci kolonialnych urzędników i wojskowych. Zarówno Sara, bohaterka „Małej księżniczki", jak i Mary, bohaterka „Tajemniczego ogrodu", urodziły się w Indiach, lecz musiały je opuścić, żeby odebrać w Anglii stosowną edukację. Sara trafiła na pensję panny Minchin, gdzie początkowo cieszyła się uprzywilejowaną pozycją jako córka bogatego posiadacza kopalni diamentów, później zaś, po bankructwie i śmierci ojca, była zaniedbywana i zmuszana do ciężkiej pracy.

Jeżeli uznamy szkołę za miniaturę imperium, pensja panny Minchin stanowiła jego ponurą karykaturę, w której władza (panna Minchin) przedkładała zysk nad miłosierdzie i nie była ani sprawiedliwa, ani troskliwa, za to bezlitośnie eksploatowała poddanych (dzieci). Panna Minchin zawiodła zatem i jako nauczycielka, i jako zastępcza matka dla swoich podopiecznych, co jest o tyle znaczące, że w społeczeństwie wiktoriańskim właśnie kobiety uważano za naturalne podpory i krzewicielki moralności. Jej postawa miała tym silniej podkreślać cnoty moralne Sary, która wierzyła w duchową równość – gdyż w oczach Boga wszyscy ludzie są równi – ludzi, a nędza, nieszczęścia i zły przykład dorosłych w niczym nie umniejszyły jej naturalnej, przyrodzonej szlachetności.

„Tajemniczy ogród" otwiera niezwykle znaczący opis wczesnego dzieciństwa Mary, córki zamożnych Brytyjczyków w Indiach. Jej matka – piękna, młoda, ubrana w jedwabie mem sahib – nie dbała o własne dziecko, powierzając je opiece krajowców. Mary dorastała bez właściwych wzorców, ponieważ jej matka uległa bogactwu i rozrywkom oferowanym przez kuszący Wschód i wprawdzie nie osunęła się wprost w dzikość, jak Kurtz z „Serca ciemności" Conrada, ale również zawiodła jako matka i żona.

Po śmierci rodziców zdziczała i nieufna Mary trafiła do Anglii, która wydawała się jej równie obca i niepojęta, jak Indie małym czytelnikom „Tajemniczego ogro-

du". Musiała nauczyć się nowego języka (dialektu Yorkshire), poznać obce rośliny i zwierzęta, przyjąć miejscowe zwyczaje (strój) i wreszcie nauczyć się polegać na radach życzliwych krajowców (Bena, Marty i Dickona), którzy pomogli jej obłaskawić nieznaną krainę. Mary zachowywała się w posiadłości wuja jak kolonialny zdobywca. Chociaż wiedziała, że ogród ma jakiegoś właściciela, postanowiła zagarnąć go dla siebie, a zarazem, poprzez odkrywanie ogrodu, obudziła w sobie zapomnianą brytyjskość. Pomagając swojemu chorowitemu i kapryśnemu kuzynowi Colinowi, Mary osiągnęła kolejny ideał epoki: stała się aniołem domu, troskliwą opiekunką i towarzyszką mężczyzny, która podporządkowuje własne pragnienia i niezależność jego dobru.

Jak wykuwano obrońców imperium. Frances Hodgson Burnett uważała, że brytyjskie dzieci powinny być wychowywane w Anglii, pod silnym kierownictwem dorosłych, w etosie samodyscypliny, gdyż tylko dzięki edukacji i wytrwałej pracy nad sobą będą mogły zmienić innych ludzi – i ludy imperium – na lepsze. Jednak powieścią, która najdobitniej pokazuje, jak wykuwano przyszłych obrońców i administratorów imperium, pozostaje „Stalky i spółka" Kiplinga. W tradycyjnych szkolnych powieściach dla chłopców bohaterowie poznawali arkana przywództwa i współpracy poprzez sport i gry zespołowe (art. s. 92). Kipling jednak nie wierzył, że chłopcy przenikną sztukę zarządzania imperium, grając w krykieta i wkuwając łacińskie deklinacje. Uważał, że dzieci są po trochu małymi dzikusami, a odrobina dzikości przyda się na obrzeżach imperium. Jego bohaterowie więcej uczyli się poza klasami szkolnymi niż w nich. Byli sprytni, zawzięci, pomysłowi. Psocili i knuli przeciwko nielubianym kolegom oraz dorosłym. Nie brakowało im zasad moralnych, ale bez przesadnych skrupułów naginali i łamali reguły, żeby wygrać. Nie okazywali ślepo posłuszeństwa, ale bez szemrania podążali za przywódcą, który zdobył ich poważanie i miłość.

Na stronie obok: George Orwell na fotografii z 1943 r.

Książki dla dzieci nie tylko odzwierciedlają kulturę, w jakiej powstają, ale również ją tworzą i formułują postulaty dla czytelników. Wprowadzają małych odbiorców w świat wartości, uczą ich zachowywać się w odpowiedni sposób, zaszczepiają im ideały. Po publikacji „Stalky'ego i spółki" Kiplinga obrzucono obelgami, że obrzydliwie skarykaturował brytyjskie szkoły z internatem, a chłopcy z jego książki są wulgarni, prymitywni i źli. Dla wielu ówczesnych czytelników, oczekujących od literatury dla dzieci wyidealizowanego obrazu dzieciństwa, bohaterowie, którzy zabijają koty i dręczą kolegów, okazali się nie do przyjęcia.

Literatura nie przeminęła. Współczesnego czytelnika, wychowanego na dziecięcej literaturze XX w. i przywykłego do bardziej drastycznych obrazów, mogą ówczesne zastrzeżenia dziwić. Znacznie większy niepokój budzi w nim chociażby sposób przedstawienia w książkach dla dzieci rdzennych mieszkańców kolonii. Niekiedy podejmowane są wręcz próby oczyszczenia klasycznych tekstów – na przykład Loftinga – z obraźliwych obecnie określeń i kontrowersyjnych ilustracji. Tym cenzorskim zabiegom rzadko towarzyszy jednak refleksja nad głębszym sensem inkryminowanych stereotypów. A szkoda, bo wprawdzie imperium, nad którym nigdy nie zachodzi słońce, przeminęło, ale ówczesne książki dla dzieci nadal rozpalają wyobraźnię naszych dzieci i warto tłumaczyć im świat, w którym powstały.

Anna Brzezińska

Podróż dr. Dolittle do Afryki – współczesna ilustracja do kolejnego wydania popularnego cyklu książek dla dzieci

Wizje byłego policjanta

George Orwell (1903–50) w świecie jest znany przede wszystkim jako autor wszędzie chyba wydanych „Folwarku zwierzęcego” i „Roku 1984”, jako bezkompromisowy krytyk totalitaryzmów: sowieckiego i nazistowskiego. Był również surowym krytykiem brutalnej władzy Imperium Brytyjskiego, którą poznał od podszewki, gdyż za młodu był jej funkcjonariuszem. Urodził się w Indiach, w ówczesnej prowincji Bengal, jako Eric Blair; ojciec był tam urzędnikiem kolonialnym, lecz rodzice wrócili do Anglii, kiedy przyszły pisarz miał 4 lata.

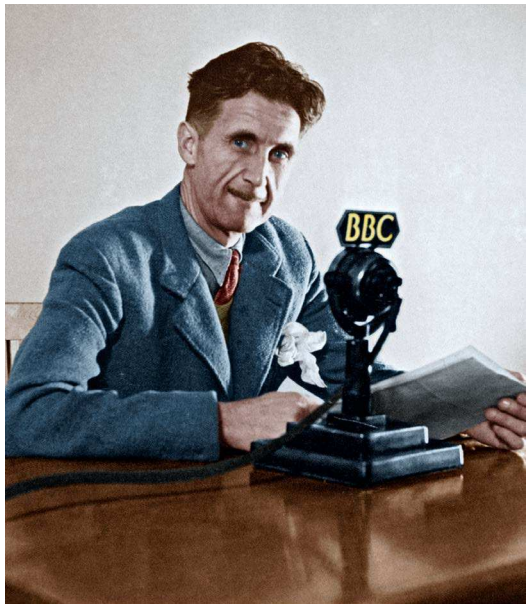

Uczył się potem w słynnej szkole w Eton, kuźni brytyjskich elit. Rodzice Orwella należeli do *upper middle class*, emocjonalnie związanej z Imperium Brytyjskim. Jak pisze jeden z jego biografów David John Taylor, nie mieli może wielkich pieniędzy, ale krzepili się wspomnieniami o świetnej wiktoriańskiej przeszłości, a „wspomnienie tego dziedzictwa stało się trwałym elementem krajobrazów duszy Orwella”. Jeśli tak, to krajobrazy wcześnie spustoszyło rozczarowanie, a potem huragan socjalizmu. Najpierw, w wieku 19 lat, po zdaniu egzaminu Blair wstąpił do Królewskiej Policji Imperialnej w Birmie, gdzie na służbie spędził 6 lat. Porzucił ją i postanowił zostać pisarzem. Wzorem Jacka Londona imał się różnych zajęć, poznawał życie najbiedniejszych, udając żebraka bez grosza, wędrując od przytułku do przytułku, najpierw w Anglii, a potem pracując na zmywaku w Paryżu, gdzie poważnie zachorował. Wrócił do domu rodziców, podjął pracę nauczyciela. Zbierał chmiel, sprzedawał książki. W 1932 r. przybrał literacki pseudonim George Orwell, ciągle prawdziwie tradycyjny – od świętego patrona Anglii (George to Jerzy) i rzeki Orwell w hrabstwie Suffolk.

Pod sam koniec 1936 r. Blair udał się na front wojny domowej w Hiszpanii, co wywarło dwojaki na niego wpływ. Po raz pierwszy – jak wyznał – uwierzył w socjalizm, nie wyzbywając się rosnącej nienawiści do totalitarnych systemów politycznych. Trafił bowiem w środek ostrych sporów frakcyjnych, a promoskiewscy komuniści oskarżali go jeśli nie o trockizm, to o faszyzm. I otarł się sam o śmierć. Został przez snajpera postrzelony w gardło, a kula przeszła dosłownie o kilka milimetrów od tętnicy szyjnej. Po tej ranie, niezdolny do walk, musiał wrócić do Anglii. Niespełna 9-letnie małżeństwo Blaira, według licznych świadectw udane, zakończyło się śmiercią chorowitej żony w 1945 r. Blair skarżył się na brak powodzenia u kobiet.

Mimo bogatego życiorysu można traktować okres birmański jako formatywny. Służba w policji imperialnej w Birmie była pierwszą pracą młodego Blaira. Obraz społeczności kolonialnej i stosunku funkcjonariuszy brytyjskich do Birmańczyków był tak gorzki, że wydawca Orwella odmówił publikacji „Birmańskich dni”, wydanych dopiero w Ameryce. Była to chyba pierwsza tak paląca krytyka *pax britannica* angielskiego autora. (Nawiasem mówiąc, amerykańska dziennikarka Emma Larkin, we współczesnej książce tropiącej ślady Orwella w Birmie, kreśli paralele między tamtejszym życiem pisarza a rządzącą do niedawna juntą wojskową, która stworzyła tam iście orwellowski system polityczny).

W głośnym opowiadaniu „Shooting an Elephant” Orwell wyznaje, że wcześniej już ocenił imperializm jako zło i że teoretycznie – choć oczywiście potajemnie – stał całkowicie po stronie Birmańczyków przeciw ich ciemiężcom, gdyż miał okazję z bliska przyjrzeć się brudnej robocie imperium. Jak to możliwe, skoro był częścią tego aparatu? Byłem młody i słabo wykształcony – pisze Orwell. Nawet nie wiedziałem o tym, że Imperium Brytyjskie kona, a jeszcze mniej o tym, że jest i tak lepsze niż młodsze imperia, które po nim nastąpią. Tłumaczy, że utkwił między nienawiścią do imperium, któremu służył, a wściekłością wobec złośliwych tubylców, którzy czynili jego zawód niemożliwym do wytrzymania. W opowiadaniu Blair musi zastrzelić słonia, którego należałoby oszczędzić, lecz biały człowiek nie może okazać strachu przed tubylcami ani narazić się na śmieszność. Opis nieumiejętnej i absurdalnej rzezi zwierzęcia jest symboliczny i przejmujący. Objaśnienie motywu działania policjanta z tego opowiadania nie jest jakimś abstrakcyjnym wymysłem, lecz zapewne oddaje okrutną, choć groteskową prawdę. W 1919 r. w Amristarze doszło do zamieszek, w których zabito kilkoro Brytyjczyków. Lokalny komisarz zwrócił się do wojska, by przysłać oficera, „który nie boi się działać”. Generał Reginald Dyer ogłosił godzinę policyjną i zakaz gromadzenia się więcej niż 4 osób w jednym miejscu. Traktując pokojowy wiec na zamkniętym dziedzińcu koło Złotej Świątyni Sikhów jako okazję do demonstracji siły, oddział Dyera bez ostrzeżenia i w ciągu niespełna kwadransa wybił 379 i zranił 1200 bezbronnych mężczyzn, kobiet i dzieci. Żołnierze odmaszerowali, nie troszcząc się o rannych. Pytany podczas dochodzenia, czemu nie próbował pokojowo skłonić ludzi do rozejścia się, generał objaśnił, iż Sikhowie wróciliby później, a on wyszedłby na durnia. Jedna z największych zbrodni brytyjskich popełniona więc została ze strachu przed obśmianiem kolonialnego urzędnika, tak jak to Orwell opisał w swoim przypadku. „Czułem, że muszę uciec nie tylko od imperializmu, ale od wszelkich postaci dominacji nad człowiekiem. Chciałem zanurzyć się, zejść na sam dół, do prześladowanych, być jednym z nich i po ich stronie przeciw tyranom” – tłumaczył porzucenie służby w Birmie i swój późniejszy wybór drogi.

Orwell zapewne słusznie też wskazał przyczynę rozkładu potęgi: zanik awanturniczości czy nawet romantyzmu młodych ludzi, którzy dawniej chcieli ruszać w świat, by zdobywać Nowy Ląd. Pokonał ich telegraf – pisał Orwell. W kurczącym się świecie, coraz bardziej rządzonym wprost z Whitehall, dzielnicy ministerstw w Londynie, stale ubywało miejsca dla indywidualnej inicjatywy. „Niegdysiejsi budowniczowie imperium zostali zredukowani do statusu biuralistów, zagrzebanych coraz głębiej pod zwałami papieru i urzędowej mitręgi”.

Chory na gruźlicę Orwell zmarł w wieku 47 lat, ledwie dożył niepodległości Indii. Wizja „Roku 1984” zaciążyła też na jego przepowiedni: „Ludzkość żyć będzie dalej w wariackim śnie. Rządzą nami przesądy, coraz trudniej o postawę racjonalną, prawo do własnych myśli jest nam odbierane jak nigdy przedtem”.

Marek Ostrowski

Wspólnota Narodów (Commonwealth) jest na mapie świata prawie dokładnym odzwierciedleniem Imperium Brytyjskiego. Miała być jego wyższym stadium, stała się pogrobowcem.

Wspólnota Narodów

Jacek Tebinka

Ruchy emancypacyjne. Dominia. W 1900 r. Imperium Brytyjskie zajmowało 1/4 powierzchni świata. Zamieszkiwało je ok. 345 mln ludzi różnych ras i wyznań. Było to największe imperium kolonialne. Powiedzenie, że nigdy nie zachodzi nad nim słońce, było jak najbardziej prawdziwe. Obok rynku zbytu, źródła surowców i lokalizacji dla baz wojskowych, kolonie brytyjskie były miejscem intratnej lokaty kapitałów. Trudno było przewidzieć, że 100 lat później z tego imperium zostaną szczątki (art. s. 119).

Narodziny Commonwealthu mają swoje źródło w emancypacji części kolonii brytyjskich, w których większość mieszkańców stanowili biali osadnicy, a ludność rodzima, jak Indianie czy Aborygeni, została wymordowana bądź zepchnięta na margines życia. Nową formą zwierzchnictwa Wielkiej Brytanii nad takimi jej posiadłościami było dominium; wykształciła się ona w drugiej połowie XIX w. Jako pierwsza status ten uzyskała Kanada w 1867 r. Poza wspólnym monarchą i polityką zagraniczną prowadzoną przez Londyn o reszcie spraw kraju decydowali mieszkańcy Kanady, wybierający własny parlament, przed którym odpowiadał rząd. W praktyce jednak parlament nie mógł stanowić prawa niezgodnego z brytyjskim. Następnie dominiami stały się: Australia w 1901 r., Nowa Zelandia w 1907 r., Nowa Fundlandia w 1907 r. i Związek Południowej Afryki w 1910 r.

Termin Wspólnota Narodów, rzadko używany, służył wówczas dla określenia całego imperium. Pierwszy posłużył się nim lord Rosebery, późniejszy premier Wielkiej Brytanii, w czasie wizyty w Australii w 1884 r.

Pierwsza próba wspólnoty. Pierwszą wielką próbę wspólnota przeszła w latach Wielkiej Wojny 1914–18. Jedna trzecia zmobilizowanych sił brytyjskich to wojska z dominiów i kolonialne. W przypadku Nowej Zelandii na front wysłano prawie jedną dziesiątą ludności. Walki Australijczyków i Nowozelandczyków z wojskiem tureckim na przyczółku Gallipoli stały się częścią mitu narodowego. Inni kolorowi nie zawsze dostąpili zaszczytu walki na froncie z bronią w ręku, potrzebni byli jako robotnicy portowi lub tragarze do noszenia amunicji.

Terytoria mandatowe. Mocniejsze dominia. Zwycięstwo nad sprzymierzoną z Niemcami Turcją przyniosło poszerzenie imperium o terytoria mandatowe: Palestynę, Transjordanię i Irak, wcześniej prowincje pod rządami sułtana. Wzmocniło to pozycję brytyjską na Bliskim Wschodzie. Z kolei traktat pokojowy z Niemcami dał terytoria mandatowe brytyjskim dominiom – od Afryki Południowo-Zachodniej (dzisiejsza Namibia) dla Południowej Afryki po wyspy na Pacyfiku dla Australii i Nowej Zelandii. (Biali mieszkańcy Rodezji Południowej, dzisiejsze Zimbabwe, nie skorzystali w 1922 r. z możliwości przyłączenia do Związku Afryki Południowej, wybierając status kolonii z własnym rządem).

Powstała więc sytuacja, że zależne wciąż od Londynu dominia miały własne kolonie. Nie był to jednak pierwszy taki przypadek, w końcu Sudan był kondominium Wielkiej Brytanii i jej protektoratu, Egiptu.

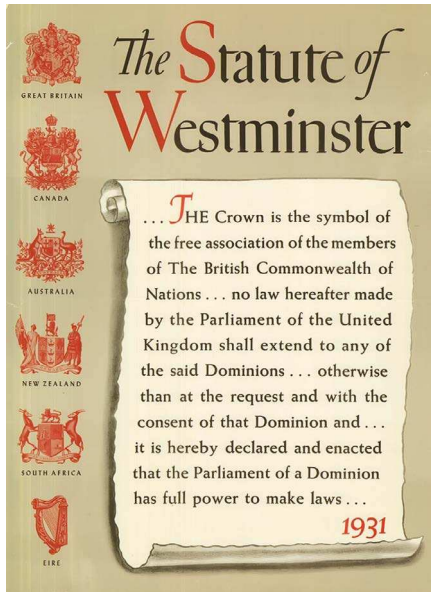

Okładka Statutu Westminsterskiego – wydanie z XX w.

Irlandia jako dominium. Pierwsze użycie terminu Brytyjska Wspólnota Narodów. Pierwszy cios wobec imperium przyszedł z Irlandii rządzonej przez Anglików od XVII w. Londyn był zakładnikiem mieszkających na wyspie i faktycznie nią rządzących protestantów. Zwlekał więc z przyznaniem wyspie samorządu, co oznaczałoby oddanie władzy w ręce Irlandczyków – katolików. Wojna brytyjsko-irlandzka w latach 1919–21 doprowadziła do samodzielności większości wyspy. W Unii z Anglią, Walią i Szkocją pozostała jedynie Irlandia Północna (Ulster), gdzie przeważali protestanci. Na pozostałym obszarze powstało Wolne Państwo Irlandzkie jako dominium brytyjskie z własnym parlamentem i rządem. W traktacie brytyjsko-irlandzkim z 1922 r. po raz pierwszy użyto terminu Brytyjska Wspólnota Narodów zamiast Imperium Brytyjskie (w tekście przysięgi, jaką mieli składać irlandzcy parlamentarzyści). Król Jerzy V formalnie nadal pozostał głową państwa jako król Irlandii. Wolne Państwo Irlandzkie powstało jednak na bazie antybrytyjskiego dziedzictwa i od początku weszło na drogę trwałej separacji od Londynu.

Deklaracja Balfoura. Pozostałe dominia brytyjskie nie zamierzały porzucać związków z Wielką Brytanią, ale w 1922 r. premier Kanady Mackenzie King odmówił udzielenia bez zgody parlamentu poparcia brytyjskiemu premierowi Davidowi Lloyd George'owi w ewentualnej wojnie z Turcją. W konsekwencji dominia uzyskały niezależność w sferze polityki zagranicznej, dystansując się

Na stronie obok: Alegoryczna okładka „Ilustrated London News" z maja 1932 r.

Od góry: Pocztówka z okazji koronacji Jerzego V, z flagami imperium, floty i armii, 1911 r.

Indie, Australia, Afryka Południowa i Nowa Zelandia pod jedną flagą jako członkowie Imperium Brytyjskiego, pocztówka z ok. 1910 r.

czasami od poczynań Wielkiej Brytanii w Europie, jak w przypadku układów z Locarno z 1925 r., gwarantujących wschodnie granice Francji i Belgii. Na pozór Imperium Brytyjskie wydawało się jednak kwitnąć. Poświęconą mu wystawę, otwartą w kwietniu 1924 r. w Wembley, zwiedziło 27 mln ludzi.

W Londynie zdawano sobie sprawę, że nie można ignorować aspiracji dominiów. Na konferencji imperialnej w 1926 r. przyjęto tzw. deklarację Balfoura – od nazwiska brytyjskiego ministra. Wynikało z niej, że Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej oraz dominia, swobodnie stowarzyszone jako członkowie Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, są sobie równe w ramach Imperium Brytyjskiego w każdym aspekcie ich spraw wewnętrznych lub zewnętrznych, choć uznają władzę monarchy brytyjskiego. Brytyjscy generalni gubernatorzy stali się w dominiach jedynie reprezentantami monarchy. Ustanowiono urzędy wysokich komisarzy, którzy w stosunkach pomiędzy Wielką Brytanią i dominiami pełnili funkcję ambasadorów.

Statut Westminsterski. Zaczyn Commonwealthu. Deklaracja Balfoura była początkiem utworzenia Commonwealthu złożonego z Wielkiej Brytanii, Kanady, Związku Australijskiego, Nowej Zelandii, Wolnego Państwa Irlandzkiego i Nowej Fundlandii. Potwierdził to Statut Westminsterski (11 grudnia 1931 r.) regulujący wzajemne relacje Korony Brytyjskiej z dominiami. Parlament Zjednoczonego Królestwa nie mógł ustanawiać prawa dla dominium bez jego zgody. W rzeczywistości była to wspólnota białych w dominiach. W Związku Południowej Afryki, gdzie biali nie stanowili większości, ludność kolorowa była pozbawiona prawa głosu i dyskryminowana.

Ciekawym przypadkiem okazała się Nowa Fundlandia, najmniejsze dominium graniczące z Kanadą. Wielki kryzys ekonomiczny przyczynił się na początku lat 30. do jej bankructwa i przejęcia zarządu przez Londyn. Ostatecznie w 1949 r., w referendum, nieznaczną większością głosów mieszkańcy opowiedzieli się za przyłączeniem do Kanady.

Skomplikowany przypadek Indii. Indie pozostawały kolonią brytyjską o skomplikowanej strukturze wewnętrznej; Londyn egzekwował swoją władzę za pomocą wicekróla. Rosnąca pozycja Kongresu Narodowego i jego przywódcy Mahatmy Gandhiego powodowała, że Brytyjczycy nie mogli ignorować żądań niepodległości, starając się nadać ograniczoną samorządność prowincjom, które tworzyły kolonię. Konserwatysta Winston Churchill, przeciwny samorządowi dla Indii, popadł w konflikt z przywódcami własnej partii. Jego stosunek do samodzielności kolonii dobrze oddają słowa wypowiedziane na wieść o spotkaniu Gandhiego z brytyjskim wicekrólem w 1931 r.: „Jest niepokojące i obrzydliwe widzieć p. Gandhiego, wywrotowego prawnika z Middle Temple, jak kroczy półnago po schodach pałacu wicekróla, występując teraz jako fakir dobrze znany na wschodzie".

Wobec światowego kryzysu gospodarczego rząd w Londynie nie mógł nadal ignorować Indii; reprezentowane przez wicekróla, wzięły one udział – wraz z dominiami oraz Południową Rodezją – w konferencji imperialnej w 1932 r. poświęconej ustanowieniu preferencyjnego cła na towary kolonialne sprowadzane do Wielkiej Brytanii z imperium.

Kolejna próba wspólnoty. Po niemieckim ataku na Polskę 1 września 1939 r. imperium przeszło kolejną próbę – pierwszą w postaci Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Sojusznicy Polski, Wielka Brytania i Francja, dwa dni później wypowiedziały III Rzeszy wojnę. Nowa Zelandia i Australia zrobiły to także 3 września, Kanada 10 września. Skomplikowana była sytuacja w Południowej Afryce, której premier James Hertzog, dawny generał burski, opowiadał się za zachowaniem neutralności. Przegrał jednak głosowanie w parlamencie i został zastąpiony przez również burskiego generała Jana Smutsa. Ostatecznie Związek Południowej Afryki przystąpił do wojny 6 września, zastrzegając początkowo, że nie wyśle sił zbrojnych poza swoje terytorium. W przypadku Indii, które nie miały statusu dominium, decyzję o udziale w wojnie podjął wicekról, nie konsultując się z przywódcami politycznymi z Kongresu Narodowego ani Ligi Muzułmańskiej, co wzbudziło niezadowolenie szczególnie tych pierwszych.

Irlandia, formalnie mająca status dominium, ogłosiła neutralność i zachowała ją przez całą wojnę. Churchill myślał nawet o zajęciu siłą portów irlandzkich, ale plany porzucono. Dublin, mimo pamięci o wojnie z Brytyjczykami, współpracował dyskretnie z Londynem, m.in. w sprawach wywiadowczych, co nie przeszkodziło szefowi rządu Eamonowi de Valera złożyć niemieckiemu posłowi kondolencji po śmierci Adolfa Hitlera.

Przez blisko rok, od klęski Francji w czerwcu 1940 r. do ataku Hitlera i jego sojuszników na ZSRR, na barkach Imperium Brytyjskiego spoczywał główny ciężar prowadzenia wojny z Niemcami i Włochami. Coraz większe żądania ze strony Winstona Churchilla, od maja 1940 r. premiera Wielkiej Brytanii, pomocy wojskowej od dominiów doprowadziły m.in. wiosną 1941 r.

do sporu z premierem Australii Robertem Menziesem, który obawiał się rozszerzenia konfliktu na Daleki Wschód i Oceanię.

Po przystąpieniu Japonii do wojny w grudniu 1941 r. stało się jasne, że Wielka Brytania nie jest w stanie ochronić swoich dominiów i kolonii. Upadek Hongkongu, a przede wszystkim Singapuru, okupacja przez Japończyków Malajów i części Birmy oznaczały utratę prestiżu przez Brytyjczyków. Bezpieczeństwo Australii i Nowej Zelandii zależało teraz od Stanów Zjednoczonych. Udział Imperium Brytyjskiego w całej wojnie był jednak znaczący. 5 mln żołnierzy wystawiły dominia i kolonie, a drugie tyle Zjednoczone Królestwo.

Dominia a sprawa polska. Polscy żołnierze walczyli wspólnie z Australijczykami w obronie Tobruku w 1941 r., 1 Dywizja Pancerna gen. Maczka wchodziła w skład korpusu kanadyjskiego w czasie walk we Francji w 1944 r., a lotnicy południowoafrykańscy spieszyli z pomocą Powstaniu Warszawskiemu.

Australia reprezentowała polskie interesy w ZSRR od maja 1943 do lipca 1944 r., opiekując się w miarę możliwości osobami uznanymi przez Kreml za obywateli polskich. Nowa Zelandia przyjęła kilkaset polskich sierot ocalałych z zesłania do ZSRR. Nie oznaczało to jednak bezwarunkowego poparcia dla Polski ze strony dominiów. Dopiero porozumienia jałtańskie w lutym 1945 r. wywoła-

Struktura imperium

Głową Imperium Brytyjskiego był monarcha, aczkolwiek w jego tytulaturze przez dłuższy czas nic na to nie wskazywało. Dopiero królowa Wiktoria otrzymała od parlamentu tytuł Cesarzowej Indii (1876). Jej syn i następca Edward VII do tytułu władcy Zjednoczonego Królestwa dodał Brytyjskie Posiadłości Zamorskie (*and of the British Dominions beyond the Seas*).

W XIX w. monarcha już rzadko wpływał na prowadzenie polityki państwa. To leżało w kompetencji gabinetu (rządu) odpowiedzialnego przed parlamentem. W Londynie istniały ministerstwa, które decydowały o działaniach imperium: ministerstwo spraw zagranicznych (Foreign Office), ds. kolonii (Colonial Office) oraz ds. Indii (India Office). Na samym początku XIX w. sprawami kolonii zajmowało się ministerstwo łączące wojnę i kolonie (od 1801 r. War and Colonial Office), a ministerstwo tylko ds. kolonialnych powstało w 1854 r. Odpowiedzialne było za zarządzanie posiadłościami brytyjskimi, ale bez Indii.

W XIX w. istniały dwa rodzaje kolonii brytyjskich: **kolonie należące do Korony** (*Crown colonies*) oraz **kolonie posiadające tzw. odpowiedzialny rząd** (*responsible government colonies*). Zarządzane były w całkowicie różny sposób. Te drugie (Kanada, Nowa Zelandia, Australia, Południowa Afryka, Rodezja Południowa) miały większą niezależność od metropolii, własne instytucje legislacyjne i reprezentatywny rząd. Korona nie kontrolowała poczynań administracji, z wyjątkiem głównego urzędnika nominowanego przez Londyn – gubernatora; miała natomiast prawo weta legislacyjnego. W większości kolonie z odpowiedzialnym rządem, poczynając od Kanady w 1867 r., stały się **dominiami** posiadającymi niezależny rząd. Statut Westminsterski z 1931 r. uczynił je faktycznie państwami niepodległymi, które łączył monarcha brytyjski jako głowa państwa (art. s. 105).

Kolonie Korony (Cejlon, Zachodnia Afryka, Karaiby) były pod pełną kontrolą brytyjską. Władzę sprawował gubernator, często miał u boku zgromadzenie legislacyjne lub radę, której członkowie byli wybierani lub nominowani. Decyzje podejmowano w Londynie w ministerstwie ds. kolonii.

Indie również należały do Korony po 1858 r., ale zarządzane były inaczej. Na czele administracji stał wicekról (pełen tytuł Wicekról i Gubernator Generalny). Jedyny tytuł wicekrólewski w Imperium Brytyjskim związany był z prestiżem, jakiego wymagano od reprezentanta Korony wobec książąt i maharadżów w Indiach. Wicekról odpowiadał przed ministrem ds. Indii. Minister z kolei konsultował swoje decyzje z piętnastoosobową Radą Indii. Niższa administracja brytyjska była adaptowana do istniejącej wcześniej administracji państwa Wielkich Mogołów.

Rysunek z okazji koronacji Elżbiety II w 1953 r. Jej portret otaczają widoki pałaców Windsor i Buckingham, budynku parlamentu i katedry westminsterskiej. Na bordiurze flagi państw Wspólnoty Narodów.

Protektoraty były formą uzależniania często spotykaną w Afryce (art. s. 77). Pozostawiano lokalnego władcę i otaczano go brytyjskimi urzędnikami z gubernatorem na czele. Prawo było mieszanką rozwiązań lokalnych i narzuconych przez Londyn. Wielka Brytania przejmowała prowadzenie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa.

Terytoriów mandatowych Ligi Narodów po I wojnie światowej nie można formalnie traktować jako kolonii, ponieważ Wielka Brytania miała nimi jedynie zarządzać w celu przygotowania do niepodległości. Mandaty kategorii A: Palestyna, Transjordania i Irak, były na tej drodze najbardziej zaawansowane. Lokalne rządy były kierowane przez brytyjskiego wysokiego komisarza. Natomiast terytoria mandatowe B, w Afryce, traktowano w praktyce jak kolonie.

Iwona Sakowicz

ły negatywną reakcję premiera Nowej Zelandii Petera Frasera, przekazaną poufnie Churchillowi. W ostrej reakcji brytyjski premier napisał: „Zdaje się pan nie dostrzegać faktu, że Wielka Brytania i Brytyjska Wspólnota Narodów są znacznie słabsze militarnie niż Rosja Sowiecka, a na obszarze, który pan wymienił, nie mają żadnych środków, poza kolejną wojną światową, do narzucenia własnego punktu widzenia. Są także znacznie słabsze od Stanów Zjednoczonych. Dlatego też nie jesteśmy w stanie udzielać światu jasnych, chłodnych, dalekowzrocznych i altruistycznych dyrektyw. Nie możemy iść dalej w pomocy Polsce niż gotowe są do tego Stany Zjednoczone".

Wspólnota republik. Commonwealth. Nowe oblicze Brytyjskiej Wspólnocie Narodów nadały podział i niepodległość Indii w 1947 r. Powołano ministerstwo Commonwealth Relations Office, które zastąpiło Dominions Office. Przełomowe wydarzenia miały miejsce w 1949 r., gdy Irlandia ogłosiła się republiką i nie czekając na zmianę statusu Commonwealthu, opuściła jego szeregi. W odpowiedzi premierzy Wielkiej Brytanii, dominiów oraz byłych kolonii (Indii, Pakistanu i Cejlonu) uzgodnili, że członkiem wspólnoty mogą być republiki. Monarcha brytyjski stał się głową tej wspólnoty, ale nie głową państwa republik bądź krajów z własnym monarchą. (Ta elastyczność spowodowała, że brytyjskie kolonie, gdy uzyskiwały niepodległość, w większości przystępowały do wspólnoty). W 1949 r. Brytyjska Wspólnota Narodów stała się ostatecznie Wspólnotą Narodów.

Wspólnota bezpieczeństwa w zimnej wojnie. Świat dwubiegunowy, jaki wyłonił się z wojny, sprawił, że z punktu widzenia Londynu Commonwealth, mimo luźnego charakteru, był ważny pod względem bezpieczeństwa. W tej dziedzinie współpracowano na dwóch poziomach: ściśle z dawnymi dominiami (z wyjątkiem Afryki Południowej, która rozpoczęła od 1948 r. budować państwo apartheidu) i luźniejszy z nowymi członkami wspólnoty, polegający na doradztwie i pomocy organizacyjnej.

Brytyjska służba bezpieczeństwa, MI5, odegrała istotną rolę w zakładaniu tajnych policji w Australii, Kanadzie i wielu częściach imperium, które stawały się niepodległymi państwami. Istotne było dążenie do powstrzymania ekspansji komunizmu w Trzecim Świecie. Temu także służyły tajne działania Information Research Department, specjalnej agendy brytyjskiej ministerstwa spraw zagranicznych.

Najdalej idąca współpraca w dziedzinie wywiadu łączy po dzień dzisiejszy Wielką Brytanię z Australią, Kanadą i Nową Zelandią. Przedstawiciele ich służb specjalnych biorą udział w cotygodniowych posiedzeniach brytyjskiego Połączonego Komitetu Wywiadu, JIC. Z wojennej współpracy wywodzi się też ścisła współpraca tej czwórki i USA w dziedzinie globalnego radiowywiadu (przechwytywanie i rozszyfrowywanie według wspólnych procedur różnych form łączności państwowej i prywatnej).

Niezależnie od bliskich więzów z Wielką Brytanią, Australia i Nowa Zelandia zawarły w 1951 r. układ ze Stanami Zjednoczonymi o współpracy obronnej w regionie Pacyfiku (ANZUS).

Trzy kręgi polityki Churchilla. Winston Churchill, który ponownie został premierem w 1951 r., zdawał się nie dostrzegać zmierzchu imperium w jego kolonialnej formie. Nie był w tym odosobniony. Koronacja w 1952 r. Elżbiety II skłaniała do optymistycznych przewidywań o nadejściu „nowej epoki elżbietańskiej". Liczono, że po utracie Indii kolonie afrykańskie będą zapleczem ludzkim i surowcowym. W 1955 r. nie skorzystano z zaproszenia na rozmowy zachodnioeuropejskich ministrów do Messyny i odrzucono członkostwo we wspólnotach europejskich. Jednak w latach 50. i 60. nastąpiło przesunięcie handlu brytyjskiego z krajów Wspólnoty Narodów i kolonii do Europy Zachodniej i USA (z 32 proc. w 1950 r. do 55 proc. w 1970 r.).

Koncepcja Churchilla trzech kręgów brytyjskiej polityki: Wspólnota Narodów, USA, Europa, ładnie wyglądała w teorii, ale stawała się coraz mniej realistyczna w świetle malejącej roli gospodarczej Wielkiej Brytanii. Następca Churchilla, również konserwatysta, Anthony Eden (1955–57) naraził wspólnotę na konflikt swoją agresywną polityką wobec Egiptu rządzonego przez Gamala Nasera oraz aresztowaniem i deportowaniem na Seszele przywódcy Greków cypryjskich arcybiskupa Makariosa. Naser znajdował się wraz z Nehru w gronie założycieli tzw. ruchu państw niezaangażowanych. Premier Indii nie wahał się potępić w 1959 r. brytyjskich okrucieństw w Kenii w czasie tłumienia powstania Mau-Mau.

Utrata mocarstwowej pozycji. Nacjonalizacja przez Nasera Kanału Sueskiego skłoniła Edena do próby odzyskania kontroli nad tą drogą wodną i obalenia egipskiego przywódcy, do czego namówił Francuzów. Brytyjsko-francuski desant z morza i powietrza (1956 r.) zakończył się sukcesem wojskowym. Nie był to już jednak czas dyplomacji kanonierek. Prezydent USA gen. Dwight Eisenhower, łamiąc solidarność z Wielką Brytanią i Francją, wymusił zawieszenie broni. Wspólnota Narodów znalazła się na krawędzi rozpadu. Indie i Cejlon były od początku przeciwne brytyjskiej interwencji. Nawet szef dyplomacji kanadyjskiej Lester Pear-

Pax britannica

W miarę jak rosła brytyjska potęga morska i umacniało się brytyjskie panowanie nad koloniami, coraz szersze uznanie zdobywała idea *pax britannica*, pokoju i ładu brytyjskiego. Po ostatecznym zwycięstwie nad Napoleonem (1815) Wielka Brytania nie miała w Europie rywala, prócz Rosji, lecz ta koncentrowała się na zdobyciu kontroli nad Azją centralną. Dzięki dziewiętnastowiecznym porozumieniom między mocarstwami europejskimi miało zmaleć ryzyko wojen. One same i podporządkowane im ludy miały zaś osiągnąć wyższy stopień dobrobytu. Telegraf i statek parowy pomagały Brytyjczykom odgrywać rolę ówczesnego policjanta świata aż do wybuchu pierwszej wojny światowej w 1914 r. W latach 80. XIX w. powstał plan politycznej federacji Brytanii z jej anglosaskimi koloniami (art. s. 105), ale został odrzucony przez ich przywódców. Osią imperium miało być dominium od Kairu po Kapsztad, spięte linią kolejową. Plan przekreśliły wojny burskie w Afryce Południowej (art. s. 115). Pokój brytyjski zaczął kruszeć już w połowie XIX w. podczas wojny krymskiej (1853–56), wywołanej prześladowaniami chrześcijan w Ziemi Świętej, poddanej wówczas Imperium Osmańskiemu. W drugiej połowie XIX w. na scenę dziejów wkroczyli nowi aktorzy: Prusy, Japonia i USA. **(Aszo)**

Spotkanie Elżbiety II z przedstawicielami państw Wspólnoty Narodów, 1966 r.

son skomentował poczynania premiera Edena słowami: „Było to jak usłyszeć, że ukochany wuj dokonał gwałtu".

Fiasko sueskie, a także utrata wpływów w Iraku po zamachu stanu w 1958 r. potwierdziły tylko, że Wielka Brytania traciła swoją mocarstwową pozycję. Zrozumiał to następca Edena, Harold Macmillan, który powiedział w południowoafrykańskim parlamencie w lutym 1960 r.: „Wiatr zmian wieje nad kontynentem afrykańskim i czy nam się to podoba czy nie, wzrost świadomości narodowej jest faktem politycznym. Wszyscy musimy przyjąć to jako fakt, a nasze krajowe polityki muszą to uwzględniać".

Nowi członkowie wspólnoty. W czasie rządów Macmillana (1957–63) przyspieszyła dekolonizacja imperium (art. s. 112). Otworzyła się droga do członkostwa w Commonwealcie całej grupie państw: Ghana i Malezja przystąpiły w 1957 r., Nigeria w 1960 r., Cypr, Sierra Leone i Tanzania w 1961 r., Jamajka, Trynidad i Tobago, Uganda w 1962 r., Kenia w 1963 r. Doszły jeszcze w 1964 r. Malawi, Zambia i Malta. W przypadku tej ostatniej, mającej przez wieki istotne znaczenie strategiczne na Morzu Śródziemnym, zapowiadało się najpierw, że zostanie częścią Wielkiej Brytanii – miała wysyłać do Izby Gmin trzech parlamentarzystów. Skąpstwo finansowe Londynu skłoniło jednak miejscowych polityków do opowiedzenia się za niezależnością.

Problem był z członkostwem Związku Południowej Afryki. Londynowi zależało na pozostaniu państwa apartheidu w Commonwealcie. W 1955 r. Wielka Brytania podpisała z nim umowę o przekazaniu bazy morskiej w Simonstown i dostawach broni. W zamian władze południowoafrykańskie zgodziły się zabezpieczać żeglugę wokół Przylądka Dobrej Nadziei.

Problem członkostwa Południowej Afryki rozwiązało referendum w 1961 r. Nieznaczna większość opowiedziała się za republiką, jedynie w prowincji Natal, gdzie Burowie byli w mniejszości, większość białych była za utrzymaniem monarchy jako głowy państwa. Już jako Republika Południowej Afryki państwo to opuściło wspólnotę, choć brytyjsko-południowoafrykańska współpraca wojskowa trwała do połowy lat 70. Utrzymano też wzajemne preferencje handlowe.

Wspólnotowe interesy. Byłe kolonie brytyjskie widziały rozliczne korzyści w pozostawaniu w bliskich więzach z Wielką Brytanią. Przywódcy nowych państw byli z reguły wykształceni przez Brytyjczyków, służyli w armii brytyjskiej. Obok pomocy gospodarczej i wojskowej, dostępu do rynku, Londyn mógł im zaoferować współpracę kulturalną, naukową i sportową (w postaci rozgrywanych od 1930 r. Igrzysk Wspólnoty Narodów, art. s. 92).

Celem brytyjskim – poza korzyściami gospodarczymi i handlowymi – było tworzenie stabilnych rządów, aby ZSRR nie zdołał rozwinąć tam swoich wpływów. Członkowie wspólnoty mogli być pewni poparcia brytyjskiego dla ich terytorialnej nienaruszalności, choć nie wynikało to na ogół z układów sojuszniczych, ale pragmatycznej polityki Londynu. Przekonała się o tym Malezja w czasie tzw. konfrontacji na granicy z Indonezją na wyspie Borneo (1963–66). W przypadku wojny plemiennej na terenie Nigerii (secesja Biafry 1967–70), Wielka Brytania, wspierając rząd federalny, znalazła się po tej samej stronie co ZSRR, by nie dopuścić – ze względu na interesy gospodarcze – do rozpadu Nigerii.

Parada na wodach Tamizy w Londynie z udziałem łodzi kadetów szkoły morskiej ozdobionych flagami państw Wspólnoty Narodów, 60 rocznica wstąpienia na tron Elżbiety II, 2012 r.

Instytucjonalizacja Commonwealthu. W związku z powiększeniem wspólnoty do 21 państw utworzono w Londynie w 1965 r. sekretariat tej instytucji. Był to początek instytucjonalizacji Commonwealthu. Pierwszym sekretarzem generalnym został Kanadyjczyk Arnold Smith. W tym też roku doszło do najpoważniejszego konfliktu pomiędzy dwoma członkami wspólnoty podczas drugiej wojny pakistańsko-indyjskiej. Ani Londyn, ani pozostałe państwa wspólnoty nie były w stanie jej zapobiec. Rolę mediatora z powodzeniem odegrał Kreml.

Widmo rozłamu. Wspólnota Narodów była bliska rozłamu, gdy biali mieszkańcy Rodezji, pod wodzą Iana Smitha, ogłosili bez zgody Londynu niepodległość w 1965 r. Na konferencji przywódców wspólnoty, rok później, większość afrykańskich przedstawicieli domagała się, aby brytyjski premier Harold Wilson zaakceptował zasadę: żadnej niepodległości bez wcześniejszych rządów większości. Wilson zdołał jednak przekonać uczestników szczytu, że Wielka Brytania nie była w stanie usunąć siłą Smitha. Przyjęto komunikat, w którym zażądano od niego przywrócenia władzy brytyjskiego gubernatora, grożąc sankcjami gospodarczymi. Ponieważ reżim Smitha odrzucił te warunki, Rodezja została obłożona sankcjami gospodarczymi, które omijała dzięki pomocy RPA i Portugalii.

Ku Europie. Przy całym symbolicznym znaczeniu Wspólnoty Narodów Brytyjczycy dokonywali wyboru na przyszłość, kierując się względami ekonomicznymi. Dwukrotnie w latach 60. wystąpili o członkostwo we wspólnotach europejskich. Uczynił to najpierw rząd konserwatywny, a następnie laburzystowski, choć w obu ugrupowaniach silna była opozycja wobec Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Przywódca Partii Pracy Hugh Gaitskell stwierdził w 1962 r., że członkostwo w niej byłoby końcem tysiącletniej historii Wielkiej Brytanii. Weto francuskiego prezydenta Charles'a de Gaulle'a (w 1963 r. i ponownie w 1967 r.) odsunęło w czasie przystąpienie Zjednoczonego Królestwa do Wspólnoty Europejskiej.

Tymczasem sytuacja gospodarcza Wielkiej Brytanii pogorszyła się do tego stopnia, że w listopadzie 1967 r. rząd Wilsona musiał podjąć długo odkładaną decyzję o dewaluacji funta, starając się uratować bilans płatniczy. Nie trzeba było długo czekać na konsekwencje polityczno-militarne tej decyzji. W styczniu 1968 r. brytyjski gabinet postanowił o wycofaniu sił zbrojnych z baz na wschód od Suezu, z wyjątkiem Hongkongu. Było to pożegnanie z mocarstwową pozycją.

Deklaracja singapurska. W 1971 r. odbył się w Singapurze szczyt przywódców Wspólnoty Narodów. Przyjęto na nim deklarację zasad: równość członków, dobrowolność, luźny sojusz, zwalczanie rasizmu, potępienie kolonialnej dominacji, poparcie dla podstawowych praw człowieka. Formalne spotkania przywódców miały odbywać się raz na dwa lata, wtedy miano m.in. podejmować decyzje o wykluczeniu z członkostwa. Nie spotkało to jednak Ugandy rządzonej przez krwawego dyktatora Idi Amina, walczącego wcześniej jako kapral w oddziałach kolonialnych tłumiących powstanie Mau-Mau. Wielka Brytania doświadczyła wiele upokorzeń ze strony dyktatora, którego obaliły dopiero w 1979 r. wojska tanzańskie. Natomiast dobrowolnie ze Wspólnoty Narodów wystąpił w 1972 r. Pakistan, po tym jak przystąpił do niej Bangladesz, stanowiący do 1971 r. jego wschodnią część (powrócił w 1989 r.).

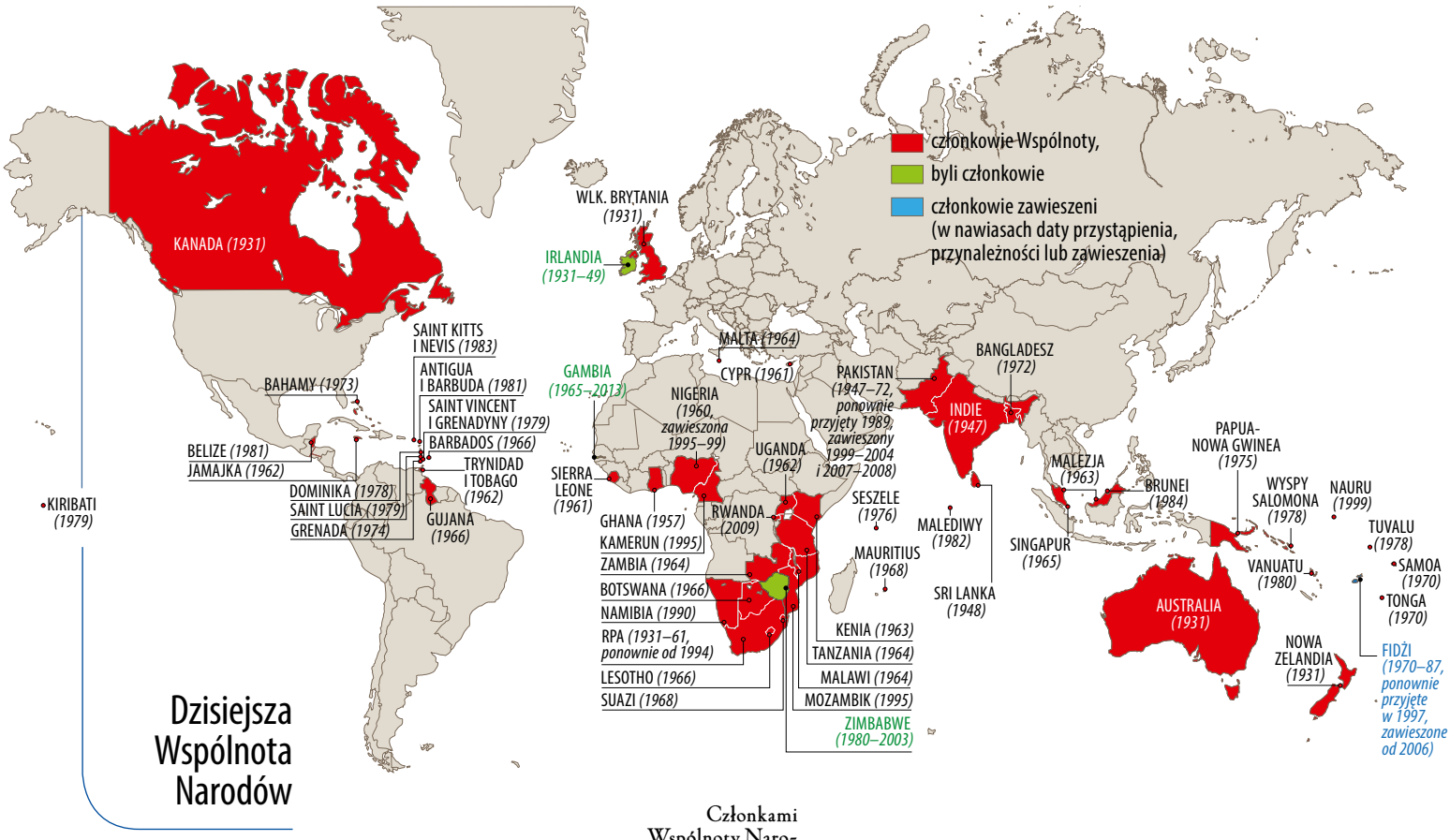

Dzisiejsza Wspólnota Narodów

Członkami Wspólnoty Narodów były także: Tanganika (1961-64) i Zanzibar (1963-64) – obecnie tworzące Tanzanię; Nowa Fundlandia (1931-34) – obecnie część Kanady; Federacja Malajska (1957-63) – obecnie część Malezji.

Mozambik i Rwanda nie były koloniami brytyjskimi.

Między EWG a Commonwealthem. Wielka Brytania wstąpiła do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej 1 stycznia 1973 r. Dotknięta kryzysem gospodarczym, nie była w latach 70. źródłem inspiracji dla Commonwealthu. Organizacja ta odegrała jednak po raz pierwszy w swoich dziejach formalną rolę w przekazaniu władzy w Rodezji. Wybory w Rodezji w 1980 r. wygrał Robert Mugabe, co otworzyło mu drogę do ponadtrzydziestoletnich już, rujnujących rządów w Zimbabwe.

Zwycięstwo Wielkiej Brytanii w wojnie falklandzkiej w 1982 r. (art. s. 119) było świadectwem determinacji premier Margaret Thatcher, której polityczne losy zależały od rezultatu konfliktu z Argentyną. W sprawach zasadniczych, jak los milionów mieszkańców Hongkongu, gdzie trzeba było mierzyć się z Chińską Republiką Ludową, możliwości działania Brytyjczyków były niewielkie. Thatcher doświadczyła także bolesnego upokorzenia, gdy armia amerykańska zajęła w 1983 r. Grenadę, wyspę na Karaibach, członka Commonwealthu. Pretekstem dla prezydenta USA Ronalda Reagana, który działał wbrew sugestiom Londynu, była obrona życia amerykańskich studentów w Grenadzie, gdy jeden marksistowski przywódca został tam w wyniku zamachu zastąpiony przez jeszcze bardziej radykalnego.

Zasadniczy spór w latach 80. dotyczył sankcji gospodarczych wobec RPA, czego domagała się większość przywódców afrykańskich. Brytyjska premier była im przeciwna, widząc w Afrykańskim Kongresie Narodowym (ANC) terrorystyczną organizację, a w rasistowskim reżimie ważnego sojusznika w powstrzymywaniu wpływów ZSRR na południu Afryki. Nie bez znaczenia były doświadczenia męża pani premier, który prowadził interesy w RPA. Z kolei afrykańskim krajom wspólnoty bardziej przeszkadzał apartheid w RPA niż rodzimi dyktatorzy. Ostatecznie Wielka Brytania przyłączyła się do sankcji, ale Thatcher pozostawała zwolennikiem dialogu z władzami w Pretorii, starając się przekonać prezydenta RPA Frederika de Klerka, aby uwolnił przywódcę ANC Nelsona Mandelę. Nastąpiło to dopiero w 1990 r. Koniec zimnej wojny otworzył drogę do przemian demokratycznych w RPA i upadku apartheidu. RPA powróciła do wspólnoty w 1994 r. już pod rządami Mandeli.

Wspólnota Narodów dziś. Wspólnota Narodów pozostaje luźnym związkiem dominiów i byłych kolonii brytyjskich, choć nie jest to dzisiaj wymóg członkostwa. W skład organizacji liczącej dzisiaj 53 państwa, zamieszkane przez 2,2 mld ludzi, wchodzą także Rwanda i Mozambik, które nie były częścią Imperium Brytyjskiego. Nie przystąpiły natomiast do wspólnoty Birma, Egipt, Sudan i państwa Bliskiego Wschodu, które były brytyjskimi terenami mandatowymi lub protektoratami. Commonwealth zwrócił się silnie w stronę działań na rzecz rozwoju gospodarczego, demokracji i poszanowania praw człowieka, konsekwentniej niż dawniej wykluczając kraje członkowskie, gdzie dokonano zamachu stanu bądź nie przeprowadza się wolnych wyborów. W związku z tym Zimbabwe samo się wycofało w 2002 r. z tej organizacji.

Wspólnota Narodów nie jest jednak jakąś nową wersją Imperium Brytyjskiego. Państwa członkowskie łączy handel, kultura, język angielski, prawo, szkolnictwo i sport. Organizacja nie ma rozbudowanych struktur administracyjnych ani wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Ważną rolę jednoczącą pełni królowa Elżbieta II, pozostająca głową wspólnoty, a także monarchinią części państw członkowskich, których – jak żartuje – nie jest w stanie zliczyć, pomimo że je wszystkie, poza Kamerunem, odwiedziła.

Jacek Tebinka

Imperium Brytyjskie, tak jak powstało w sposób niezorganizowany i dość chaotyczny, tak rezygnowało z kolonii bez jakiegoś ustalonego wzorca.

Kręte ścieżki dekolonizacji

Michał Leśniewski

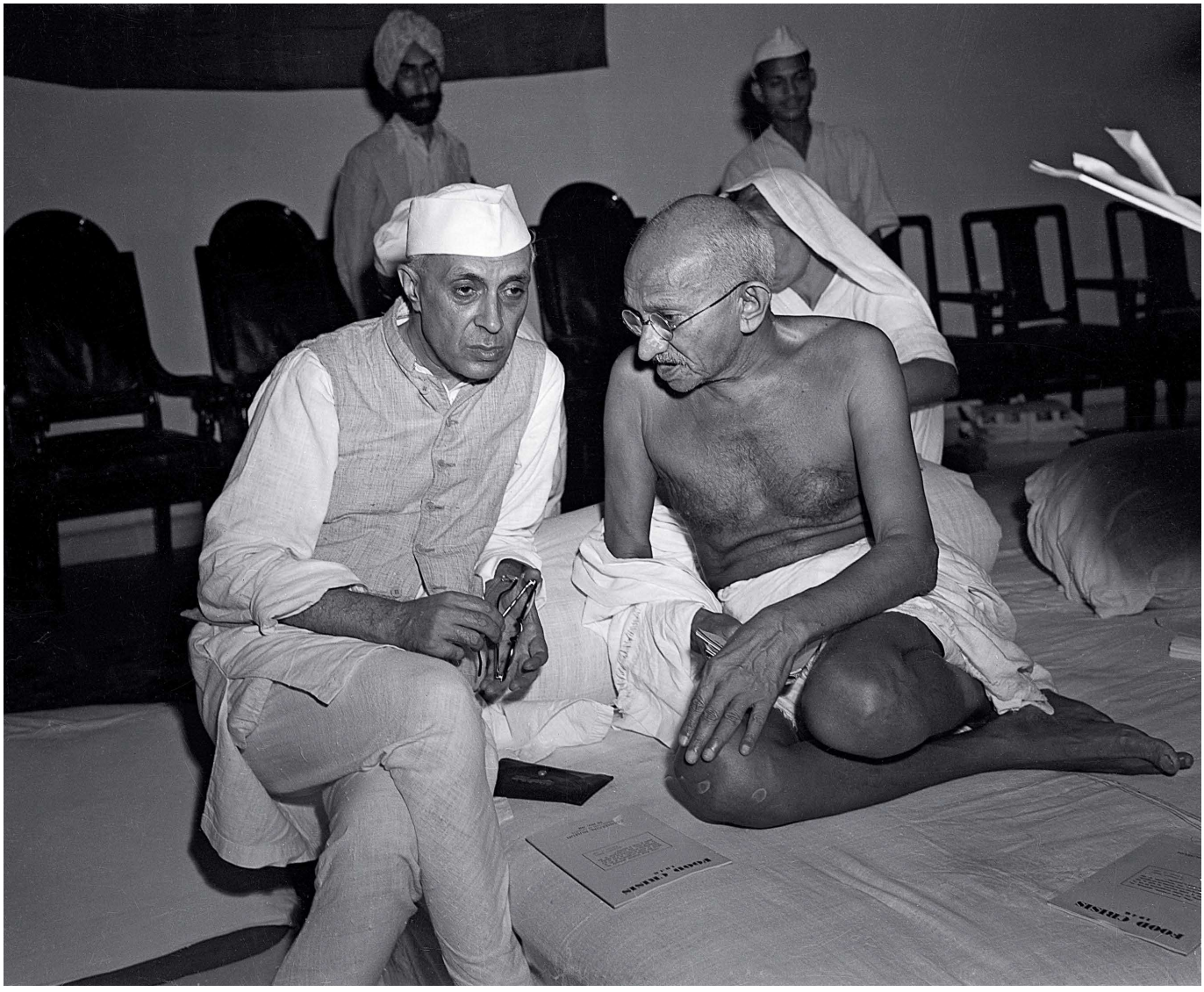

Jawaharlal Nehru (z lewej) i Mahatma Gandhi, architekci niepodległości Indii, Bombaj, 1946 r.

Kłopoty z datowaniem. 18 kwietnia 1980 r., na mocy porozumienia z Lancaster House, ze stanowiska tymczasowego gubernatora Rodezji Południowej (obecnie Zimbabwe) ustąpił lord Soames; możemy wówczas mówić o symbolicznym końcu dekolonizacji Imperium Brytyjskiego. Pod władzą Wielkiej Brytanii pozostały co prawda pewne posiadłości (m.in. Belize, Falklandy, Hongkong), ale najważniejsze z nich zmienią status w ciągu następnych 20 lat, a ich sytuacja wiąże się raczej z polityką w ramach Commonwealthu (art. s. 105).

Początek dekolonizacji jest z wielu powodów trudniejszy do wyznaczenia. Z perspektywy brytyjskich dominiów (Australii, Kanady, Nowej Fundlandii, Nowej Zelandii, Związku Południowej Afryki) zaczyna się ona jeszcze w XIX w., a w najgorszym przypadku w 1907 r., kiedy Wielka Brytania ujednoliciła zasady swoich relacji z samorządnymi koloniami i dominiami (art. s. 105). Jeżeli wziąć pod uwagę Indie, to – w zależności od interpretacji – albo w 1909 r., od Indian Councils Act, który wprowadzał wybory do rad prowincjonalnych, albo w 1919 r.,

wraz z uchwaleniem Government of India Act, który poszerzał zakres uprawnień lokalnych legislatur oraz tworzył w większości wybieralny dwuizbowy parlament indyjski.

O ile emancypację dominiów zazwyczaj się wydziela i traktuje jako element przekształcania się imperium w Commonwealth, to Indie są przeważnie ukazywane jako sztandarowy przykład dekolonizacji Imperium Brytyjskiego. Rzadko jednak zastanowienie budzi luka pomiędzy uzyskaniem niepodległości przez Indie (1947) i przez pierwszą afrykańską kolonię, Ghanę (1957). A co z Izraelem, który ogłosił niepodległość 14 maja 1948 r., co z Birmą (Myanmar) i Cejlonem (Sri Lanka), które zrobiły to 4 lutego 1948 r.?

Kłopoty definicyjne: dominia, protektoraty, kolonie. Te przykłady wskazują na złożoność zjawiska dekolonizacji. Współcześnie, w dążeniu do uproszczenia, określamy tym terminem szereg zjawisk, które w najlepszym przypadku są ze sobą luźno powiązane. Nie chodzi bynajmniej o intelektualne kunktatorstwo, ale zrozumienie złożoności procesów, ich powiązań, ale też różnic pomiędzy nimi. Czy bowiem emancypacja dominiów nie miała wpływu na dekolonizację? Oczywiście, że miała. Definicja Balfoura z 1926 r. i Statut Westminsterski z 1931 r. (art. s. 105) były niewątpliwie punktami odniesienia, tak dla kolonialnych działaczy niepodległościowych, jak i dla brytyjskiej administracji. Wytyczały kierunek ewolucji imperium od dominacji i władzy bezpośredniej, poprzez kolejne fazy samorządu, aż do statusu dominialnego i pełnej niepodległości. Czy jednak była tym samym co dekolonizacja? Kategorycznie nie. Samorządne kolonie osadnicze były traktowane odmiennie od co najmniej lat 40. XIX w. i najpóźniej w latach 70. zaakceptowano stopniowe poszerzanie zakresu ich swobody. W efekcie Statut Westminsterski był dopełnieniem procesu, który zaczął się niemal 100 lat wcześniej.

A co z Irakiem, Izraelem/Palestyną i Jordanią? To znowu odrębny casus. Terytoria te stanowiły od 1919 r. tzw. mandaty kategorii A, czyli formalnie podlegały Lidze Narodów – co więcej, były tzw. mandatami emancypacyjnymi. Zgodnie z art. 22 Paktu Ligi Narodów uznawano je za gotowe do samodzielnego bytu, a jedynie wymagające wsparcia ze strony mandatariusza (w tym wypadku Wielkiej Brytanii). Stąd ich sytuacja formalno-prawna była inna niż kolonii. Część z nich jeszcze przed drugą wojną światową uzyskała formalnie niepodległość (Irak w 1932 r.). Pozostałe w 1945 r. przeszły pod jurysdykcję ONZ jako terytoria powiernicze. ONZ tymczasem stawała się forum, na którym kolejne wyemancypowane państwa pozaeuropejskie (zwłaszcza odkąd Indie zostały przyjęte do grona państw członkowskich) podnosiły sprawę kolonializmu i prawa narodów do samostanowienia.

Wreszcie przypadek Izraela/Palestyny ukazywał granice możliwości mocarstw kolonialnych. Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ nr 181 z 29 listopada 1947 r. wprowadzała podział Palestyny na dwa państwa, i Londyn, choć sceptyczny wobec podziału, z ulgą przyjął perspektywę wycofania swoich sił z Palestyny. Decydujący w tym wypadku był nacisk obu supermocarstw i samego ONZ.

Przypadek Indii. Pod wieloma względami casus Indii jest bliższy emancypacji dominiów niż klasycznej dekolonizacji. Po pierwsze, Indie z formalnego punktu widzenia nie były kolonią, lecz odrębnym państwem połączonym z Wielką Brytanią unią dynastyczną (nie podlegały Colonial Office, tylko odrębnemu ministerstwu ds. Indii). Po drugie, politycy indyjscy, związani przede wszystkim z Indyjskim Kongresem Narodowym, wprost domagali się, by Wielka Brytania zaczęła stosować wobec Indii politykę jak wobec samorządnych kolonii i dominiów. I mimo wszystkich uprzedzeń, często o rasowym podtekście, i z niechęcią, Londyn od 1909 r. to robił. Aktywny udział Indii w pierwszej wojnie światowej (około miliona żołnierzy) i poparcie większości indyjskich elit dla wojennego wysiłku imperium sprawiły, że politykę tę kontynuowano.

Jednak niechęć do przyznania Indiom pełnego statusu dominialnego (mimo wyraźnego wykształcenia się elit politycznych) ujawniła się w Statucie Westminsterskim, w którym dominia zostały definiowane poprzez ich wyliczenie (zabrakło Indii) i w akcie konstytucyjnym (1935 r.), który poszerzając zakres samorządu Indii, blokował ich pełny status dominialny. Paradoksalnie jednak akt ten dowodzi, że Indie traktowano bardziej w kategoriach dominialnych niż kolonialnych. Londyn był świadom nieuchronności nadania „perle w Koronie" statusu dominialnego, chciał tylko jak najbardziej opóźnić ten moment. Wydzielenie z obszaru Indii Birmy i Adenu, jako odrębnych kolonii, tylko to potwierdza.

Brytyjczykom sprzyjał przy tym narastający konflikt między muzułmanami a hinduistami; pozwalał wygrywać obie strony i ustawiać się na pozycji arbitra, jednocześnie przyjęta w 1935 r. koncepcja federalistycznego ustroju Indii dawała nadzieję na pogodzenie sprzecznych aspiracji.

Indie – wojenne przyspieszenie. Dlatego Indie trudno uznać za sztandarowy przykład dekolonizacji, która jakoby zaczęła się zaraz po drugiej wojnie światowej. Niewątpliwie jednak wojna ta przyśpieszyła emancypację samych Indii. Decyzja wicekróla o przystąpieniu do konfliktu militarnego, podjęta bez konsultacji z parlamentem Indii, formalnie zgodna z prawem, ale naruszająca ducha konstytucji, doprowadziła do zaognienia sytuacji. Indie jednak od początku były ważnym elementem strategii brytyjskiej w wojnie, a ich zasoby ludzkie

Dekolonizacja: Ameryka i Karaiby

W mapach dekolonizacji (s. 113–117) nie uwzględniliśmy bardzo drobnych posiadłości, które weszły w skład innych podmiotów przed lub wraz z odzyskaniem niepodległości. Tam gdzie po odzyskaniu niepodległości nastąpiła zmiana nazwy, podaliśmy obie: kolonialną i obecną.

W nawiasach data odzyskania niepodległości przez kolonię/protektorat.

Mieszkańcy Nowej Fundlandii w referendum w 1948 r. zagłosowali za wstąpieniem tego dominium do Kanady, bezpośrednio z fazy Kolonii Koronnej.

i gospodarcze istotne dla wysiłku wojennego imperium, zwłaszcza po przystąpieniu do wojny Japonii. Zmobilizowano tu w sumie 2,5 mln żołnierzy utrzymywanych z budżetu Indii, które, co więcej, stały się pożyczkodawcą rządu brytyjskiego. W czasie wojny zlikwidowano wiele ograniczeń gospodarczych i systemowych. Rozwinęła się produkcja przemysłowa na potrzeby wojenne, zlikwidowano większość barier awansu.

W marcu 1942 r. do Indii zawitał sir Stafford Cripps z propozycją przyznania Indiom pełnego statusu dominialnego zaraz po zakończeniu wojny. Konflikt między muzułmanami i hinduistami to opóźnił, ale ostatecznie 15 sierpnia 1947 r. Indie i Pakistan uzyskały status dominialny i ogłosiły swą niepodległość.

Przyznano ją także posiadłościom najsilniej związanym z brytyjskimi Indiami, czyli Cejlonowi (Sri Lanka) i Birmie (Myanmar). Ich utrzymywanie stawało się strategicznie i ekonomicznie problematyczne, a w przypadku Birmy trzeba się było liczyć z siłami Birmańskiej Armii Narodowej utworzonej podczas okupacji przez Japonię.

W efekcie po 1948 r. Wielka Brytania zachowała w Azji swoje wpływy jedynie na Malajach, w rejonie Zatoki Perskiej i w Hongkongu, o czym zadecydowały czynniki ekonomiczne i strategiczne.

Przedstawiciele ruchów wyzwoleńczych często się potem na przykład Indii powoływali (z chęcią przybierano nazwę kongresu, nawiązując do Indyjskiego Kongresu Narodowego i Mahatmy Gandhiego). Jednakże sytuacja w koloniach afrykańskich, w Azji Południowej i na Środkowym Wschodzie była bardzo odmienna od indyjskiej. Osobną kategorię stanowiły brytyjskie posiadłości na Karaibach, ich dzieje mieszczą się raczej w historii Wspólnoty Narodów niż klasycznej dekolonizacji.

Znaczek pocztowy przestemplowany z okazji niepodległości Złotego Wybrzeża/Ghany, 1957 r.

Kolonializm bez Indii, ale z inwestycjami. Inne posiadłości uważano za niegotowe do samodzielności. W przypadku Afryki w ogóle nie rozpatrywano kwestii chociażby szerszego samorządu. W okresie Wielkiego Kryzysu rola kolonii jako partnera gospodarczego Wielkiej Brytanii wyraźnie wzrastała, w Londynie nikt nie myślał o dekolonizacji, ale o intensyfikacji wymiany gospodarczej. Kolonie zaczęto widzieć jako obszar potencjalnych inwestycji i narzędzie przywrócenia gospodarczej prosperity Wielkiej Brytanii. W maju 1940 r. parlament uchwalił Colonial Development and Welfare Bill, nad którym pracowano od 1938 r., a który przewidywał, po raz pierwszy w dziejach, bezpośrednie rządowe inwestycje w koloniach.

Z Indii Brytyjskich powstały w 1948 r. Indie, Pakistan i Birma, a z Pakistanu w 1971 r. wydzielił się Bangladesz.

Malaje, Sarawak i Borneo Północne od 1963 r. tworzą Malezję, od której w 1965 r. odłączył się Singapur.

Hongkong wszedł w skład ChRL.

Dekolonizacja: Azja i Oceania

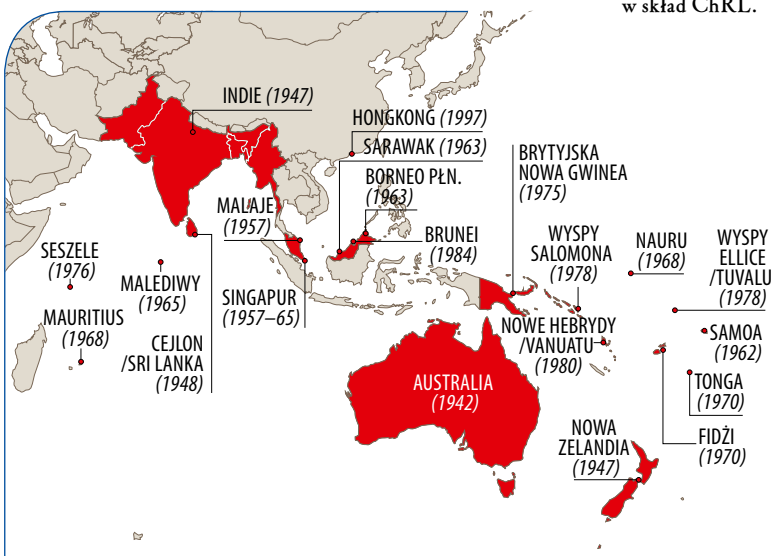

Wojenny bodziec rozwojowy. Wybuch wojny sprawił, że wcześniejsze plany uległy dezaktualizacji. Wbrew pozorom nie hamowało to rozwoju kolonii. Wręcz przeciwnie, wojenny popyt na żywność i surowce oznaczał konieczność rozwoju kolonialnej infrastruktury komunikacyjnej i telekomunikacyjnej. Wzrastało zatrudnienie, bo ze względu na niemiecką blokadę (bitwa o Atlantyk) lepiej było przewozić materiały choćby częściowo przetworzone, a to oznaczało rozwój przemysłu przetwórczego w koloniach. To zaś wymagało rozwoju szkolnictwa zawodowego.

Ostatecznie niezbędny okazał się rozwój nowoczesnej administracji. I znowu ze względów oszczędnościowych preferowano, zwłaszcza na niższych i średnich szczeblach, przedstawicieli lokalnych społeczności. Mimo wojennego zamrożenia płac dochody z pracy w przemyśle i administracji były nieporównywalnie większe niż w tradycyjnym rolnictwie i rzemiośle. Wielu mieszkańców kolonii służyło także w armii, policji oraz hufcach pracy budujących drogi, umocnienia czy lotniska. Ludzie ci zdobywali wiedzę o świecie, umiejętności, żołd i odprawy. Tymczasem po powrocie do domów natrafiali na takie same bariery jak przed wojną; częstokroć nie byli w stanie wykorzystać zdobytej wiedzy i umiejętności ani zainwestować uzyskanego kapitału. Wreszcie w czasie wojny zorientowali się w granicach potęgi Wielkiej Brytanii.

Ważne były jeszcze dwa aspekty. Po pierwsze, w świecie anglosaskim wojnę postrzegano jako konflikt demokracji i wolności z dyktaturami i zniewoleniem. Hasła te docierały do społeczeństw kolonii i kazały zadawać sobie pytania o status kolonii i ich społeczności. Po drugie, wraz z przemysłem do kolonii trafiali działacze laburzystowscy i związkowi, którzy pomagali zakładać organizacje pracownicze i społeczne, które z czasem miały stać się zapleczem ruchów wyzwoleńczych.

Przystąpienie do wojny USA pogłębiało zamęt ideologiczny. W Stanach Zjednoczonych silne były hasła antykolonialne, co znalazło wyraz w stwierdzeniach Karty Atlantyckiej o prawie narodów do samostanowienia. Winston Churchill próbował narzucić taką interpretację tego dokumentu, że odnosi się on tylko do krajów okupowanych przez Niemcy, Włochy i Japonię, ale in-

tencje Franklina D. Roosevelta były jednak inne. Dokument, niezależnie od woli Churchilla, był odbierany w koloniach jako deklaracja woli rozpoczęcia po wojnie dekolonizacji.

Imperialny bilans powojenny. II wojna bardzo osłabiła pozycję Wielkiej Brytanii wobec świata i imperium. Po pierwsze, objawiła jej niezdolność do obrony swych posiadłości, zwłaszcza na Dalekim Wschodzie i w Azji Południowej. Co więcej, powrót Brytyjczyków do utraconych kolonii był bardziej zasługą Stanów Zjednoczonych niż Wielkiej Brytanii. Po drugie, uczyniła ją ekonomicznym bankrutem. Londyn był zadłużony nie tylko w USA, ale także w dominiach, a nawet własnych koloniach (art. s. 54). Po trzecie, doszło do ekonomicznego, społecznego i politycznego rozwoju kolonii. Powstały lokalne kadry administracyjne, poprawiła się infrastruktura, dywersyfikacji uległa ekonomika. To wszystko oczywiście należy traktować w kategoriach względnych, ale z perspektywy tych krajów zmiany były bardzo znaczące. Pojawiła się klasa średnia, ciągle słaba, ale mająca aspiracje. Wraz z rozwojem gospodarki, urbanizacją i wewnętrznymi migracjami uległy osłabieniu tradycyjne struktury społeczne. W efekcie system rządów pośrednich, bazujący na tradycyjnych elitach, nie był w stanie sprostać nowym wyzwaniom. To wszystko prowadziło do wzrostu napięć, żądań reform, choć rzadko jeszcze pojawiały się hasła niepodległości. Tym bardziej że kolonializm stał się – w ramach zimnej wojny – wygodnym narzędziem propagandowej wojny ZSRR przeciw państwom zachodnim. Choć w rzeczywistości w dobie stalinizmu zainteresowanie Kremla obszarami kolonialnymi było minimalne.

Gra na przeczekanie. Azja. Tymczasem nawet laburzyści byli zbyt przywiązani do imperialnej tradycji. Nie był to jedynie sentyment. Władze brytyjskie widziały w koloniach narzędzie wyjścia z powojennego kryzysu ekonomicznego. Jednocześnie planowano stworzenie, na bazie kolonii i Commonwealthu, strefy funta szterlinga.

Z drugiej strony zdawano sobie sprawę z żądań wysuwanych w koloniach i zasadniczo rozumiano potrzebę zmian i reform. W efekcie polityka brytyjska była niekonsekwentna. Tam gdzie nie było wyjścia, Londyn godził się na dekolonizację (subkontynent indyjski), przy okazji licząc, że udowodni Amerykanom swą dobrą wolę w tej kwestii.

W przypadku Półwyspu Arabskiego i rejonu Zatoki Perskiej starano się zachować system protektoratów ze względu na dostęp do złóż ropy naftowej lub czynniki strategiczne (np. Aden kontrolujący wejście na Morze Czerwone). Podobnie było początkowo w przypadku Malajów (zasoby cyny i kauczuku): w 1946 r. 11 państw malajskich przekształcono w Unię Malajską o statusie kolonii koronnej. W przypadku kolonii w Afryce nie rozważano dekolonizacji w dającej się przewidzieć przyszłości. Tym bardziej że USA zaczęły się wycofywać ze swojej antykolonialnej retoryki, by w obliczu zimnej wojny nie osłabiać pozycji Zjednoczonego Królestwa. Wydarzenia na arenie międzynarodowej (wojna koreańska) i wewnątrzimperialnej (komunistyczna partyzantka na Malajach) nakazywały modyfikowanie dotychczasowej postawy.

Na Bliskim Wschodzie Wielkiej Brytanii zależało na zbliżeniu z krajami arabskimi, stąd wstrzemięźliwe stosunki z Izraelem i próby poprawienia relacji z Haszymidami (Jordania, Irak) i Egiptem. W przypadku Malajów, po wybuchu komunistycznego powstania w 1948 r., Wielka Brytania zdecydowała się na doprowadzenie w sposób kontrolowany kolonii do niepodległości. Unię Malajską

Wojna angielsko-burska

Była to największa i najbardziej kosztowna wojna stoczona przez Wielką Brytanię w okresie między wojnami napoleońskimi i pierwszą wojną światową (1899–1902). Konflikt sprowokowała odmowa przyznania praw politycznych obcokrajowcom, w tym głównie Anglikom, przez prezydenta burskiej (biali osadnicy pochodzenia holenderskiego) Republiki Południowoafrykańskiej (Transwalu) Paulusa Krugera. Przede wszystkim jednak Londynowi chodziło o zdobycie kontroli nad tamtejszymi kopalniami złota i diamentów.

Na odmowę Brytania odpowiedziała wzmocnieniem sił zbrojnych w Afryce Południowej. Rząd burski, wciąż od Brytyjczyków niezależny, zaprotestował i zażądał wycofania wojska. Ultimatum potraktowano jako *casus belli*. Mimo przewagi wojskowej – pod koniec wojny blisko pół miliona żołnierzy brytyjskich przeciwko 88 tys. Burów – Brytyjczycy doznawali początkowo znacznych porażek. Dopiero pod komendą lorda Kitchenera szale zaczęły się przechylać na korzyść imperium. Ceną było jednak przyjęcie taktyki spalonej ziemi i osadzenie burskiej ludności cywilnej, głównie kobiet i dzieci, w obozach koncentracyjnych, w których zmarło ich ok. 20 tys. Wywołało to międzynarodowe oburzenie.

W wojnie brał udział – głównie jako korespondent prasy, ale też odważny poszukiwacz przygód – młody Winston Churchill. Obroną jednego z garnizonów brytyjskich kierował Robert Baden-Powell, twórca ruchu skautowskiego (art. s. 97). Ostatecznie oba burskie państewka walczące z Brytyjczykami w tej wojnie (prócz Transwalu, Orania) znalazły się pod kontrolą brytyjską.

Adam Szostkiewicz

Na froncie wojny burskiej, 1900 r.

Książę Karol i ostatni gubernator Rodezji Południowej Christopher Soames podczas opuszczenia flagi brytyjskiej, niepodległość Zimbabwe, 1980 r., ostateczny koniec kolonialnego imperium

przekształcono w Federację Malajów, stopniowo poszerzano jej autonomię, a w 1957 r. ogłoszono niepodległość Federacji Malajskiej, przy czym stan wyjątkowy i obecność wojsk brytyjskich i Commonwealthu trwały do 1960 r., kiedy ostatecznie uznano, że komunistyczne powstanie zostało stłumione. W 1963 r. do Malajów dołączono Północne Borneo i Sarawak, tworząc Malezję.

Klasyczna dekolonizacja. Afryka. W Londynie wierzono, że Wielka Brytania nie tylko może, ale też powinna zachować kontrolę nad afrykańskimi posiadłościami. Uważano, że głównym zadaniem na najbliższe lata była rozbudowa infrastruktury, rozwój gospodarczy i reformy administracyjne poszerzające udział Afrykanów we władzy. Projekty gospodarcze były konstruowane przede wszystkim z myślą o korzyściach Wielkiej Brytanii, która ciągle potrzebowała afrykańskich surowców i produktów dla zbilansowania deficytu w handlu międzynarodowym. Poza tym posiadłości kolonialne ciągle były postrzegane jako symbol mocarstwowej pozycji.

Jednocześnie w środowiskach Partii Pracy rozwinął się nowy rodzaj ideologii Brzemienia Białego Człowieka – oto oświecone panowanie kolonialne Wielkiej Brytanii miało chronić Afrykę przed niekontrolowanym i nieograniczonym wyzyskiem przez wielkie (w domyśle amerykańskie) korporacje i koncerny. W jednym z dokumentów w 1947 r. stwierdzano, że najlepiej rozwinięta z posiadłości, Złote Wybrzeże (Ghana), będzie gotowa do pełnego samorządu w ciągu pokolenia, czyli gdzieś w latach 1972–77, i to dopiero będzie początek dekolonizowania Afryki.

Afrykanizacja administracji. Federacja Afryki Centralnej. Zdając sobie sprawę z rosnącej siły ruchów wyzwoleńczych, postanowiono się skupić na afrykanizacji administracji i rozwijaniu lokalnego samorządu, co traktowano też jako pewnego rodzaju zawory bezpieczeństwa. W przypadku kolonii, w których istniało osadnictwo, oznaczało to dodatkowo konieczność godzenia aspiracji osadników i ludności rodzimej. Najbardziej specyficzna była pod tym względem sytuacja w Afryce Centralnej, gdzie w 1946 r. mieszkało niemal 105 tys. białych osadników (w 1955 r. już 196 tys.). Sąsiedztwo ZPA sprawiało, że Wielka Brytania szukała dla niego politycznej przeciwwagi w regionie. Dlatego powrócono do idei stworzenia Federacji Afryki Centralnej o statusie dominium, która miałaby zarazem stanowić przykład nowoczesnego rozwiązywania problemów rasowych.

Po trwających niemal sześć lat negocjacjach osiągnięto kompromis i w 1953 r. Federacja powstała. Wielka Brytania zagwarantowała ludności afrykańskiej udział w sprawowaniu władzy, formalnie wprowadzono też ślepy na kolor skóry cenzus majątkowy, ale i tak dominujący głos mieli osadnicy. W 1953 r. na ok. 67 tys. wyborców tylko 400 było Afrykanami lub Azjatami. Pod naciskiem Londynu i rodzącego się ruchu politycznego wśród Afrykanów (Kenneth Kaunda, Hastings Banda) liberalizowano

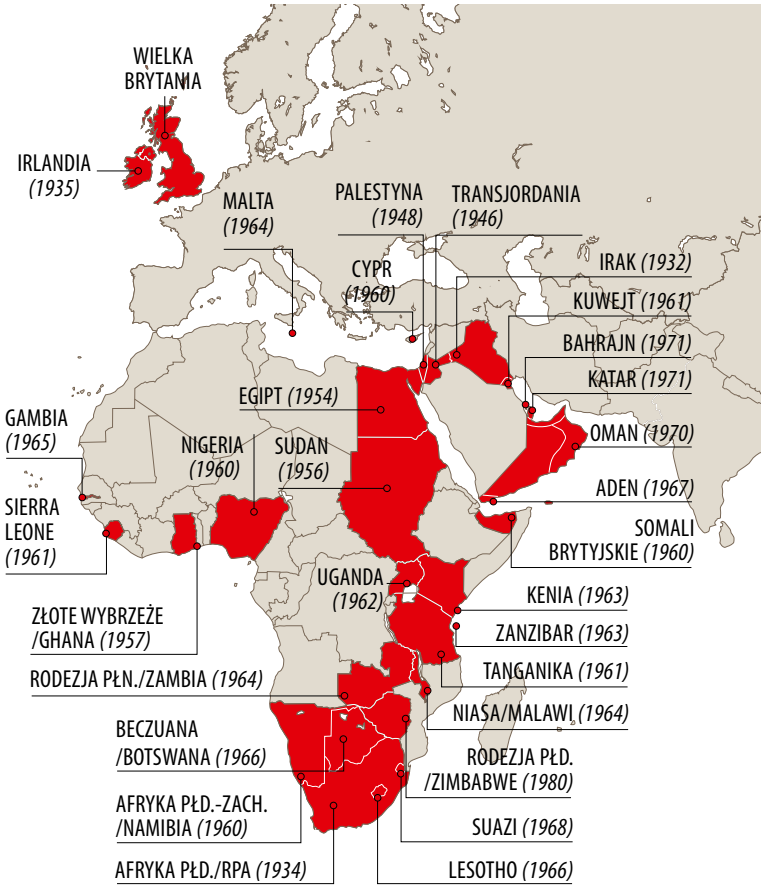

Dekolonizacja: Afryka, Bliski Wschód, Europa

Palestyna w 1948 r. została podzielona na część żydowską (gdzie powstało Państwo Izrael) i arabską.

Nigeria jest federacją różnych byłych kolonii, m.in. Lagos i Kamerunu Brytyjskiego.

Tanganika i Zanzibar w 1964 r. utworzyły Tanzanię.

system, ale bardzo nieśmiało. Dla Afrykanów ten proces był zbyt powolny, dla wielu osadników zwłaszcza w Rodezji i tak zbyt szybki. Dysonans ten doprowadził w 1963 r. do rozpadu Federacji Afryki Centralnej i ogłoszenia przez osadników w Rodezji Południowej jednostronnej deklaracji niepodległości w 1965 r.

W przypadku Kenii, choć liczba osadników była mniejsza (w połowie lat 50. XX w. ok. 60 tys.), to konflikt był jeszcze bardziej dramatyczny. Dotyczył przede wszystkim ludu Kikuju, który w największym stopniu dotknęły wysiedlenia, ale który także w największym stopniu partycypował w przemianach okresu drugiej wojny światowej. Tymczasem czynione przez Brytyjczyków ustępstwa były kosmetyczne. W 1944 r. mianowano pierwszego Afrykanina do Rady Ustawodawczej. Do 1948 r. ich liczba wzrosła do czterech. W 1950 r. zaczęto organizować lokalny samorząd. W 1952 r. wybuchło tzw. powstanie Mau-Mau. Co prawda Brytyjczykom udało się je brutalnie stłumić do 1957 r., ale i tak doszło do wzrostu znaczenia sił wyzwoleńczych, kierowanych m.in. przez Jomo Kenyattę.

Przyspieszenie 1953–57. Jeszcze w 1952 r. w memorandum dotyczącym brytyjskich zobowiązań poza Europą uznawano, że Londyn nie może i nie ma powodu rezygnować praktycznie z niczego, mimo że mocarstwowa polityka była dużym obciążeniem dla finansów państwa. I biorąc pod uwagę, że znacznie słabsza i biedniejsza Portugalia była w stanie utrzymywać swe posiadłości do połowy lat 70. XX w., zapewne ówcześni politycy brytyjscy zasadniczo mieli rację. Co się w takim razie stało, że tak szybko doszło do dekolonizacji?

Jak się wydaje, kluczowe były tu lata 1953–57 i wydarzenia na arenie międzynarodowej. Pierwszym – zmiana władzy w ZSRR. Poststalinowski Związek Sowiecki w znacznie większym stopniu zainteresował się krajami kolonialnymi i postkolonialnymi jako polem politycznego, ideologicznego, propagandowego i militarnego starcia z Zachodem. Symbolicznym wydarzeniem była podróż Nikity Chruszczowa i Nikołaja Bułganina do Indii i innych państw Azji Południowej w 1955 r. ZSRR zaczął wspierać wszelkie ruchy wyzwoleńcze.

Drugim wydarzeniem był kryzys sueski z 1956 r., który uświadomił politykom brytyjskim, jaka była rzeczywista pozycja Wielkiej Brytanii w świecie i realna skala jej możliwości. W Londynie zrozumiano, że utrzymywanie imperium jest kosztowne i przynosi niewspółmierne korzyści polityczne. Jednocześnie wierzono, że związki gospodarcze były na tyle silne, by przetrwały dekolonizację. W tym wymiarze można więc mówić nie tylko o dekolonizacji imperium, ale też samej Wielkiej Brytanii w podejściu do dotychczasowej polityki imperialnej. Wiązało się to także ze zmianami pokoleniowymi, zmianą modelu państwa na opiekuńcze i trudnościami wewnętrznymi. Imperium i kolonializm były w jakimś sensie stanem umysłu.

Strumień dekolonizacyjny. W 1957 r. dekolonizacja nabrała tempa. Niepodległość poza Malajami uzyskała Ghana, co było początkiem dekolonizacji Czarnej Afryki. I teraz nie chodziło już o to, czy dokona się dekolonizacja i kiedy, ale na jakich warunkach. Był to proces dramatycznie przyśpieszony, który pozostawił wiele państw w Afryce w stanie braku gotowości na wyzwania samodzielności. Tak czy inaczej, do 1968 r. niepodległość uzyskała większość brytyjskich posiadłości w Afryce, Azji i na Karaibach.

Nie oznaczało to jeszcze zupełnego wycofania się z aktywnej polityki na terenach pokolonialnych. W 1961 r. Wielka Brytania interweniowała w obronie Kuwejtu przed ambicjami Iraku, w 1962 r. w Brunei, a w latach 1963–66 w Sarawaku przeciw Indonezji. Ostatecznie jednak w 1968 r. rząd brytyjski ogłosił, iż od 1971 r. wycofa się ze wszystkich baz na wschód od Adenu, co oznaczało ostateczną rezygnację z aspiracji imperialnych, choć Wielkiej Brytanii jeszcze pozostała garść posiadłości zamorskich (art. s. 119).

Symboliczny przypadek Zimbabwe. Na koniec warto powrócić do przypadku, od którego rozpoczyna się ta opowieść. 18 kwietnia 1980 r. ze stanowiska tymczasowego gubernatora Rodezji Południowej ustąpił lord Soames. Był to epilog wydarzeń, których początkiem była wspomniana wcześniej jednostronna deklaracja niepodległości ogłoszona przez rząd Iana Smitha. I oto afrykańscy członkowie Commonwealthu, a potem Organizacja Jedności Afrykańskiej uznali, że to Wielka Brytania jest odpowiedzialna za jego rozwiązanie. Tym samym akceptowano legalność brytyjskiego panowania kolonialnego w Afryce. Miało to ostatecznie potwierdzić porozumienie w Lancaster House, które unieważniało jednostronną deklarację niepodległości i formalnie przywracało brytyjskie zwierzchnictwo nad Rodezją. I tylko dzięki temu 18 kwietnia 1980 r. Zimbabwe uzyskało niepodległość. I dlatego tę datę można uznać za ostateczny koniec brytyjskiego imperium kolonialnego.

Michał Leśniewski

Lawrence z Arabii

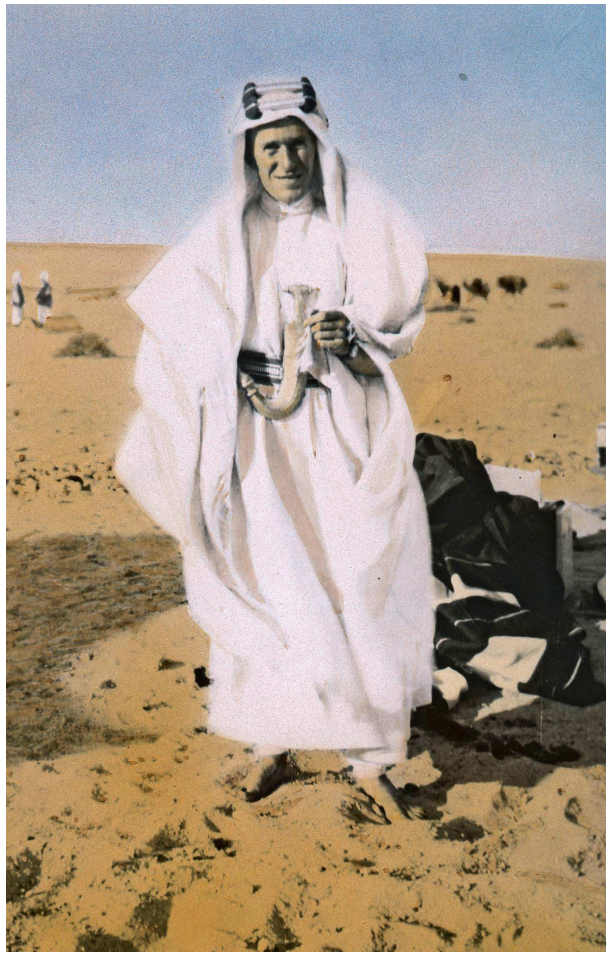

Thomas Lawrence na fotografii z ok. 1917 r.

Thomas Edward Lawrence (1888–1935), przyszły Lawrence z Arabii, urodził się jako nieślubny syn barona w środowisku przesiąkniętym duchem wiktoriańskim. Być może dlatego – jak ocenił jeden z jego biografów – zapałał nienawiścią do własnego środowiska, lecz do końca życia nie potrafił zapomnieć swojego arystokratycznego pochodzenia. Studiował w Jesus College w Oxfordzie, gdzie zdobył honorowe wyróżnienie za pracę dyplomową o zamkach krzyżowców; by ją napisać, przemierzył pieszo szlaki w Palestynie i Syrii. Archeologią interesował się od dzieciństwa, a po studiach pracował 4 lata przy wykopaliskach, gdzie nauczył się rekrutować arabskich robotników bez uciekania się do wojskowej dyscypliny czy autorytetu władzy kolonialnej. W ogóle dobrze opanował arabski i zwyczaje Arabów.

Kiedy wybuchła Wielka Wojna (1914–18), dostał przydział do biura wywiadu wojskowego w Kairze. Stamtąd wysyłano go na rozpoznanie arabskich ruchów nacjonalistycznych w Imperium Osmańskim na ogromnych terenach między Damaszkiem a Mekką. Tu wkrótce miała się rozpocząć wojenna epopeja ambitnego oficera, który zaskarbił sobie sympatię emira Fajsala, syna szarifa Mekki. Fajsal był jednym z przywódców antytureckiego powstania, Lawrence miał zmontować większą armię partyzancką, płacąc 10 tys. funtów szterlingów wodzowi jednego z beduińskich wojowniczych plemion. Powstał przypisywany Lawrence'owi ryzykowny plan przejścia przez pustynię i zaatakowania od lądu portu w Akabie, czego Turcy najmniej mogli się spodziewać. 6 lipca 1917 r. turecki garnizon padł, a Lawrence przedarł się z tą wiadomością z powrotem przez pustynię do Kairu, wywołując sensację w kwaterze głównodowodzącego siłami brytyjskimi na Bliskim Wschodzie gen. Allenby'ego.

Lawrence przekonał Allenby'ego, że partyzantka arabska może być siłą dywersyjną na prawym skrzydle armii brytyjskiej w przyszłej kampanii w Palestynie, która rozpoczęła się jesienią 1917 r. Major, a potem pułkownik Lawrence służył jako oficer łącznikowy przy siłach arabskich, a co ważniejsze, był też płatnikiem bajecznych funduszów, jakie Londyn przeznaczył na wodzów arabskich, mających pomóc w rozkawałkowaniu Bliskiego Wschodu między Wielką Brytanię i Francję. Był więc wizerunkowo ważniejszy niż sam Fajsal, późniejszy król Syrii i Iraku. Pół wieku później pewien beduiński szejk pytany, czy pamięta Lawrence'a, odparł: „To był człowiek ze złotem".

Pułkownik posiadł wiele zalet, lecz prawdomówność nie była jedną z nich; wiele swoich fantazji przedstawiał jako fakty – ocenia David Fromkin, jeden z najwybitniejszych znawców Bliskiego Wschodu. Legenda Lawrence'a urosła w Anglii dopiero po wojnie; zresztą jego romantycznym relacjom ze zwycięstw na biblijnych ziemiach łatwo było konkurować z horrorem doniesień ze strasznej rzezi w wojnie pozycyjnej w Europie. W każdym razie na pewno to on osadził gubernatora w Damaszku i konkretyzował – na korzyść Londynu – słynny tajny układ Sykes-Picot z 1916 r., dzielący upadające Imperium Osmańskie między Francję i Wielką Brytanię.

W końcu 1918 r. „The Times" wydrukował kilka anonimowych artykułów, uwypuklających rolę wojsk Fajsala w walkach. Ich autorem był Lawrence, który popierał Arabów, uważał, że należy im się politycznie znacznie więcej, niż dostali. Twierdząc, że to Fajsal zdobył Damaszek – Lawrence chciał wzmocnić jego pozycję. Kiedy jednak w latach 20. przyjaciel pułkownika, znany poeta i powieściopisarz Robert Graves, pisał biografię bohatera, Lawrence dał do zrozumienia, że blefował. Tak czy inaczej fakt, iż Arabowie nie dostali żadnego samorządnego państwa, był dla Lawrence'a gorzkim ciosem. Rozczarowany i zniechęcony wrócił do Anglii. W latach 20. kontynuował karierę wojskową, głównie w lotnictwie; napisał trzy znaczniejsze książki (m.in. „Siedem filarów mądrości", wyd. polskie 1971 r.), korespondował z głównymi, współczesnymi sobie twórcami angielskimi. Jeden z biografów napisał, że literatura była jedynym prawdziwym jego zainteresowaniem, zwłaszcza w dniach obozowej rutyny i ograniczeń życia żołnierza w polu.

Znany o nim film Davida Leana z 1962 r.– nawiasem mówiąc, ulubiony film Stevena Spielberga, który miał go pchnąć do zawodu reżysera – zawiera co najmniej jeden fałsz. Peter O'Toole, grający rolę tytułową, jest wysoki, zaś Lawrence był wyraźnie niższy od średniej w swoim środowisku. Sam przyznawał, że skłaniało go to do irytującego innych zwracania na siebie uwagi ekscentrycznym zachowaniem. Sławie, jaką się cieszył wśród szerszej angielskiej publiczności, towarzyszyły urazy, jakie zostawił w wojsku, gdzie był wyniosły, arogancki, krytykował wszystko, a dowódców uważał za durniów. Nie przeszkodziło to Winstonowi Churchillowi napisać w nekrologu, że imperium straciło jedną z największych postaci tamtych lat. Kochał prędkość, szybkie łodzie i motocykle. Na jednym z nich rozbił się, jadąc ponad 150 km/godz. na wiejskiej drodze w Dorset. Zmarł w szpitalu w wieku 46 lat.

Marek Ostrowski

W sensie formalnym resztówką dawnego imperium są dzisiaj Brytyjskie Terytoria Zamorskie (British Overseas Territories).

Brytyjskie Terytoria Zamorskie

Jacek Tebinka

Antarktyda, Georgia Południowa, Sandwich Południowy. Brytyjskie Terytoria Zamorskie, zamieszkane przez 350 tys. mieszkańców, mają dokładnie 1 727 570 km kw. powierzchni. Z tego jednak aż 1,7 mln stanowi bezludna część Antarktydy, do której Wielka Brytania rości sobie prawa. W pobliżu leżą również niezaludnione brytyjskie terytoria: Georgia Południowa i archipelag Sandwich Południowy, stanowiące z kolei przedmiot roszczeń Argentyny.

Falklandy. Georgia Południowa znalazła się w centrum wydarzeń międzynarodowych 3 kwietnia 1982 r., kiedy niespodziewanie została zajęta przez siły argentyńskie. Nastąpiło to dzień po ich inwazji na Falklandy – archipelag leżący ok. 500 km na wschód od wybrzeży Ameryki Południowej. Znajdował się on pod brytyjskim władaniem od 1833 r. Argentyńczycy nazywali Falklandy Malwinami i rościli sobie do nich prawo od XIX w., chociaż zamieszkiwało je wyłącznie 2 tys. potomków brytyjskich osadników.

W latach 70. XX w. Wielka Brytania była gotowa dyskutować nad rozwiązaniem, które dałoby Argentynie suwerenność nad archipelagiem w zamian za uszanowanie praw mieszkańców. Junta generałów w Buenos Aires była jednak nieustępliwa i do kompromisu nie doszło. Na jej czele w 1982 r. stał gen. Leopoldo Galtieri. Nie zamierzał czekać, aż Brytyjczycy sprzedadzą swoje lotniskowce Australii, o czym się mówiło, a co uczyniłoby Royal Navy niezdolną do odzyskania wysp. Coraz mniej popularna we własnym kraju junta, odpowiedzialna za zamordowanie tysięcy Argentyńczyków, szukała sukcesu, który zjednoczyłby społeczeństwo.

Przekonanie argentyńskich generałów o słabości militarnej Wielkiej Brytanii okazało się błędne. Royal Navy, choć coraz bardziej odchudzona przez oszczędnościową terapię premier Margaret Thatcher, ciągle miała znaczącą siłę bojową, a przede wszystkim była zdolna do szybkiego zmobilizowania niezbędnych sił morskich i skierowania ich na południowy Atlantyk w celu odbicia Falklandów. Brytyjska premier przyjęła jednoznaczne stanowisko: „Celem rządu jest jak najszybsze wyzwolenie wysp spod okupacji i przywrócenie nad nimi brytyjskiej administracji". Opozycyjna Partia Pracy udzieliła tej polityce poparcia, a jej rzecznik nazwał Galtierego „Mussolinim z wyprzedaży". Wielką Brytanię ogarnęło patriotyczne szaleństwo, szczególnie silne wśród klasy robotniczej. Grupa skinheadów zażądała w punkcie rekrutacyjnym brytyjskiej armii wydania broni, aby walczyć z Argentyńczykami, a po odmowie go zdemolowała.

W przeciwieństwie do kryzysu sueskiego (1956 r.) Wielka Brytania nie była osamotniona, a Rada Bezpieczeństwa ONZ potępiła agresję Argentyny. Kluczowe dla Londynu było stanowisko Waszyngtonu – niezależnie od poparcia prezydenta Ronalda Reagana Thatcher miała

Formacja brytyjskich okrętów w drodze na Falklandy (poniżej), a brytyjscy komandosi – do Port Stanley na Falklandach, 1982 r.

szczęście, że stanowisko ministra obrony w Waszyngtonie zajmował życzliwy jej Caspar Weinberger. To właśnie z zasobów Pentagonu płynęły dostawy paliwa, rakiet do samolotów i innego sprzętu. Współpraca wywiadowcza szła ustalonymi torami, co oznaczało, że Brytyjczycy otrzymywali zdjęcia z amerykańskich satelitów, a ich radiowywiad pomoc w przechwytywaniu i rozszyfrowaniu argentyńskiej łączności wojskowej oraz dyplomatycznej.

Thatcher brzmiała już jak wielka zwyciężczyni po odbiciu 26 kwietnia przez brytyjskich komandosów Georgii Południowej. Na Południowy Atlantyk Brytyjczycy wysłali 2 lotniskowce, 5 nisz-

Brytyjskie Terytoria Zamorskie

czycieli, 11 fregat, 3 okręty podwodne o napędzie atomowym i flotyllę statków zaopatrzeniowych. Po zatopieniu przez brytyjski atomowy okręt podwodny krążownika „Generał Belgrano" za pomocą torped z czasów II wojny światowej, argentyńskie lotnictwo pozostało jedynym acz poważnym zagrożeniem dla floty inwazyjnej. Royal Navy straciła 6 okrętów wojennych i 1 statek, lecz dopiero utrata któregoś z dwóch lotniskowców doprowadziłaby do fiaska ekspedycji. Brytyjczykom, mimo argentyńskich ataków z powietrza, udało się przeprowadzić desant na Falklandach i 14 czerwca doprowadzić do kapitulacji garnizonu argentyńskiego w Port Stanley.

Gazety na świecie wybijały na stronach tytułowych „Imperium kontratakuje", nawiązując do kolejnej części „Gwiezdnych wojen". Biorąc pod uwagę, że konflikt toczył się 13 tys. km od Wysp Brytyjskich, kampania odzyskania Falklandów za cenę 255 zabitych zakończyła się sukcesem, który doprowadził do upadku argentyńskiej junty i zwycięstwa wyborczego Thatcher w 1983 r.

Wojna falklandzka nie spowodowała porzucenia przez Argentynę, tym razem demokratyczną, roszczeń wobec Falklandów. Najczęściej nasilają się one w momentach argentyńskiego załamania gospodarczego. W 2012 r. prezydent Cristina Kirchner zażądała przekazania Argentynie suwerenności nad archipelagiem. Referendum przeprowadzone na Falklandach w następnym roku nie pozostawiło wątpliwości, jaka jest odpowiedź mieszkańców (99,8 proc. za pozostaniem Brytyjskim Terytorium Zamorskim). Jest mało prawdopodobne, aby ktokolwiek w Londynie zgodził się oddać Argentynie Falklandy. Liczący 1200 żołnierzy brytyjski garnizon i baza lotnicza czynią to miejsce niewyobrażalnie trudnym do zdobycia, gdyby władze w Buenos Aires postanowiły naśladować Galtierego.

Gibraltar. Falklandy nie są jedynym brytyjskim terytorium stanowiącym obiekt roszczeń innych państw. Od wieków Hiszpania stara się odzyskać Gibraltar utracony na mocy układu z Utrechtu (1713). W przeciwieństwie do Argentyny Hiszpania nie posunęła się do użycia siły. Najbliżej tego była w październiku 1940 r., gdy Hitler zaproponował przystąpienie do wojny hiszpańskiemu dyktatorowi gen. Francisco Franco. Ten jednak postawił zbyt kosztowne dla Trzeciej Rzeszy warunki. W Berlinie wprawdzie planowano zajęcie Gibraltaru (Skały) przez siły niemieckie za ewentualną zgodą Hiszpanii, ale dalszy przebieg wojny udaremnił te zamiary. Nie spowodowała tego bynajmniej obecność małp w Gibraltarze, jak głosi legenda, choć rzeczywiście Winston Churchill zaniepokojony spadkiem ich liczby polecił zapobiec groźbie ich wyginięcia. Stało się to jednak w 1944 r., gdy twierdzy nie groził już atak ze strony Hiszpanów, nie wspominając o przegrywających wojnę Niemcach.

Mieszkańcy Gibraltaru pierwszy raz w referendum odrzucili propozycję hiszpańskiej suwerenności nad miastem w 1967 r. Wtedy w Hiszpanii rządził nadal Franco. Dzisiaj Gibraltar jako jedyne Brytyjskie Terytorium Zamorskie jest częścią Unii Europejskiej, a wcześniej od 1973 r. Wspólnoty Europejskiej. Nie obejmuje go jednak całe unijne prawo, np. porozumienie z Schengen o ruchu granicznym.

W 2002 r. premier Wielkiej Brytanii Tony Blair był gotów zawrzeć porozumienie z Hiszpanią w sprawie wspólnej suwerenności nad Gibraltarem. W referendum przeprowadzonym przez lokalny rząd mieszkańcy zdecydowanie jednak odrzucili (98 proc.) projekt podzielenia przez Wielką Brytanię suwerenności z Hiszpanią, uzgodniony wstępnie przez dyplomacje obu państw. Ostatnim osiągnięciem Gibraltaru, którego mieszkańcy nie dążą bynajmniej do niepodległości, jest przystąpienie do UEFA w 2013 r. Dzięki temu liczący zaledwie 30 tys. mieszkańców Gibraltar będzie mógł uczestniczyć w europejskich rozgrywkach piłki nożnej, m.in. w eliminacjach do mistrzostw Europy 2016, w jednej grupie z Polską.

Obecny konserwatywno-liberalny rząd Davida Camerona odrzuca możliwość porozumienia z Hiszpanią ponad głowami mieszkańców Gibraltaru. Władze w Madrycie zazwyczaj podnoszą kwestię Gibraltaru, kiedy są niepopularne we własnym kraju. Zapominają przy tym o hiszpańskich posiadłościach na wybrzeżu Maroka: Ceucie i Melilli.

Wyspa Wniebowstąpienia, Święta Helena, Tristan da Cunhao. Gibraltar nie jest już dzisiaj tak istotny pod względem militarnym, jak był przez stulecia brytyjskiego panowania. Wielka Brytania nadal jednak ma wyspy bądź bazy, które są strategicznie ważne. Tyle tylko, że nie zawsze je użytkuje samodzielnie. Bry-

tyjczycy od II wojny światowej użyczają Amerykanom bazy lotniczej na Wyspie Wniebowstąpienia (Ascension). Dzięki położeniu niemal na środku Atlantyku baza RAF pełni ważną funkcję w komunikacji lotniczej z Falklandami. W czasie wojny falklandzkiej, kiedy dostarczano do niej zaopatrzenie dla Royal Navy, była najbardziej używanym lotniskiem na świecie.

Wyspa ta stanowi jedno administracyjne terytorium z dwoma innymi rozrzuconymi na Atlantyku: Świętą Heleną i archipelagiem Tristan da Cunhao. Święta Helena jest po Bermudach najstarszą brytyjską posiadłością zamorską, zasiedloną jeszcze w drugiej połowie XVII w. Zasłynęła z tego, że w latach 1815–21 więziony na niej był Napoleon. Wielbiciele Cesarza Francuzów mają jednak kłopot z dotarciem na zamieszkaną przez kilka tysięcy mieszkańców wyspę, ponieważ można się na nią dostać wyłącznie drogą morską, a lotnisko jest dopiero w budowie.

Ponad dwustu mieszkańców wyspy Tristan da Cunhao musiało ją opuścić w latach 1961–63 z powodu erupcji wulkanu. Nie jest to zjawisko niecodzienne, albowiem mieszkańcy wyspy Montserrat na Karaibach zostali także doświadczeni w latach 1995–97 przez serię erupcji wulkanicznych, które spowodowały zniszczenie stolicy Plymouth i wymusiły ewakuację części mieszkańców. Ponad połowa wyspy nie nadaje się do zamieszkania, a Wielka Brytania ponosi wielomilionowe koszty jej odbudowy.

Brytyjskie Terytorium Oceanu Indyjskiego. Mało kto pewnie by słyszał o tym niezamieszkanym peryferium dawnego imperium, gdyby nie roszczenia Mauritiusa do wysp wchodzących w jego skład. Archipelag Chagos składa się z kilku atoli i około tysiąca małych wysp. Zostały one oddzielone przez Wielką Brytanię od Mauritiusa w 1965 r., zanim przyznano mu trzy lata później niepodległość. Londyn wydzierżawił Stanom Zjednoczonym największą wyspę Diego Garcia pod budowę bazy morskiej i lotniczej. Na przełomie lat 60. i 70. XX w. ponad 2 tys. mieszkańców, w większości potomków niewolników, zostało wysiedlonych na Mauritius i Seszele. Otrzymali odszkodowanie dopiero kilkanaście lat później po długotrwałych procesach. Amerykanie rozbudowali bazę Diego Garcia, która jest dzisiaj zdolna do przyjmowania lotniskowców, atomowych okrętów podwodnych, a lotnisko – samolotów strategicznych. Ponieważ część byłych mieszkańców żąda powrotu na wyspy, Wielka Brytania ogłosiła je morskim rezerwatem, aby to uniemożliwić.

Bazy na Cyprze. Wyspa zamieszkana przez Greków i Turków znajdowała się pod brytyjskim panowaniem od 1878 r. Grecy chcieli przyłączenia do Grecji (*enosis*), a Turcy jej podziału. Natomiast brytyjscy wojskowi byli niechętni przyznaniu Cyprowi niepodległości z uwagi na jego strategiczne znaczenie. Uznawano też powszechnie, że jest to zbyt mały kraj, aby mógł przetrwać jako niezależne państwo. Ostatecznie, po pięcioletniej kampanii partyzanckiej greckich nacjonalistów, zawarto w 1960 r. układ, który dawał wyspie niepodległość, tworząc skomplikowany system ochrony praw Turków. Wielka Brytania zachowała dwie duże bazy wojenne: Akrotiri i Dhekelia (razem 254 km kw.). Stanowią one suwerenne terytorium brytyjskie i nie podlegają cypryjskiej jurysdykcji. Są też jedynym terytorium brytyjskim, na którym walutą jest euro. Nie ma granicy pomiędzy Republiką Cypru a bazami, choć obiekty wojskowe są odpowiednio ochraniane.

Obecność brytyjskich suwerennych baz na Cyprze powodowała niezadowolenie części ludności greckiej. Baza w Akrotiri, gdzie znajduje się lotnisko wojskowe, używane m.in. do szpiegowskich lotów amerykańskich samolotów U-2, posłużyła w 1974 r. do uratowania prezydenta Cypru arcybiskupa Makariosa, którego próbowała obalić grecka skrajna prawica. Makarios został ewakuowany brytyjskim helikopterem do Akrotiri i następnie na pewien czas wywieziony z wyspy. Nastąpiła po tym turecka interwencja wojskowa, która doprowadziła do trwającej po dzień dzisiejszy okupacji jednej trzeciej Cypru. Wojska tureckie, nie chcąc narażać się na konflikt z Wielką Brytanią, zatrzymały się jednak na granicy bazy Dhekelia w południowo-wschodniej części wyspy.

Po zakończeniu zimnej wojny mogło się wydawać, że znaczenie baz na Cyprze zmalało i wobec wysokich kosztów ich utrzymania Wielka Brytania może się z nich wycofać. Napięta sytuacja na Bliskim Wschodzie, wojna z terroryzmem islamskim, a także naciski amerykańskie spowodowały, że nie zanosi się na to. Obok lotniska Akrotiri najważniejsze znaczenie mają instalacje radiowywiadowcze w Ayios Nikolaos i na górze Olimp w masywie Trodos.

Pitcairn. Pozostałe obszary zamorskie Wielkiej Brytanii nie przysparzają Londynowi tylu problemów, ile suwerenne bazy na Cyprze. Najmniejszą zaludnioną pozostałością po Imperium Brytyjskim jest archipelag Pitcairn na Pacyfiku. Mieszka tam ponad 50 potomków buntowników ze statku „Bounty", na pokładzie którego dopłynęli do niej wraz z porwanymi tahitańskimi kobietami w 1790 r. Dopiero ponad 20 lat później admiralicja zdała sobie sprawę z położenia wyspy i stała się ona w 1834 r. brytyjską kolonią. Sielski obraz życia małej społeczności na krańcu świata zakłóciły jednak doniesienia o pedofilii wśród nielicznych mieszkańców i proces, jaki się na niej w związku z tym odbył w 2004 r.

Żołnierze brytyjscy na Gibraltarze, 2014 r.

Anguilla, Bermudy, Brytyjskie Wyspy Dziewicze, Kajmany, Turks i Caicos. Te leżące w większości na Morzu Karaibskim raje podatkowe mają własne parlamenty i rządy. Najbardziej samodzielne pod tym względem są Bermudy (na Oceanie Atlantyckim), mające też najwięcej ludności spośród Brytyjskich Terytoriów Zamorskich. Są one stale zamieszkane od 1612 r. przez osadników z Anglii, będąc drugą po Wirginii najstarszą angielską kolonią w Ameryce. Parlament na Bermudach istnieje od XVII w.

Obywatele brytyjscy. W 2002 r. wszystkim mieszkańcom terytoriów zamorskich nadano obywatelstwo brytyjskie. Londyn zwlekał z tym, aby uniknąć konieczności przyznania obywatelstwa milionom mieszkańców Hongkongu przed jego oddaniem Chinom (30 czerwca 1997 r.).

Jacek Tebinka

Kultura brytyjska podbija o wiele większe obszary globu, niż było to za czasów istnienia Imperium Brytyjskiego.

Nowożytne imperium kulturowe

Wojciech Lipoński

Dziedzictwo cywilizacyjne. Jeszcze w 1936 r. George Orwell w eseju „Shooting an Elephant" (Strzelając do słonia) napisał sławne zdanie: „Nawet nie wiedziałem, że Imperium Brytyjskie umiera" (*I did not even know that the Britih Empire is dying*). W świadomości brytyjskiej imperium istniało nadal. O jego obronie przed Niemcami mówił wielokrotnie Winston Churchill podczas II wojny światowej, a zainicjowane w 1930 r. sportowe igrzyska krajów tworzących imperium utrzymywały nazwę Imperial Games do 1970 r., gdy przybrały nazwę Igrzysk Commonwealthu. Jakby zastępując malejące wpływy polityczne imperium, w 1934 r. powstała instytucja mająca rozprzestrzeniać w świecie szeroko rozumianą kulturę brytyjską – British Council. W Polsce British Council działa od 1937 r. Instytucja ta, choć z kłopotami, przetrwała nawet okres stalinowski.

Imperium Brytyjskie wytworzyło ogromne dziedzictwo cywilizacyjne oddziałujące daleko szerzej niż skupione w nim kraje. Nie tylko one korzystały z powstałej w Anglii i pielęgnowanej w okresie imperialnym koncepcji wolności, zapoczątkowanej tradycją Wielkiej Karty Swobód (art. s. 60). Słowo „karta" stało się synonimem zestawu praw wszelkiego rodzaju, specjalnie jednak praw człowieka. Nawiązywał do niej angielski ruch czartystów, formułując swe wolnościowe aspiracje w „Karcie ludu" (People's Charter, 1838). Powstała niezliczona liczba dokumentów wykorzystujących wymowę i skojarzenia z tą nazwą, od Karty ONZ i Karty Olimpijskiej, gdzie podkreśla się walkę z dyskryminacją wszelkiego rodzaju w dostępie do sportu, po Kartę '76 czeskich dysydentów i polski Ośrodek Karta powstały w 1982 r. w stanie wojennym.

Ekspansja bez politycznego zaplecza. Na cały świat oddziałała myśl moralno-ekonomiczna Adama Smitha. Wciąż korzystamy z brytyjskich odkryć i wynalazków (art. s. 22). W 1854 r. Alfred Wills zdobyciem Wetterhornu zapoczątkował ruch alpinistyczny. W 1857 r. powstał zorganizowany w Alpach przez Brytyjczyków pierwszy klub alpinistyczny. Spora część młodzieży różnych narodów realizuje się dziś w ruchu skautowym, zainicjowanym w 1907 r. przez generała Roberta Baden-Powella (1857–1941, art. s. 97). Film

„Ministerstwo głupich kroków" – John Cleese w jednym ze słynnych skeczów Monty Pythona

brytyjski, choć obniżył loty, wydał z siebie i Charliego Chaplina, i Alfreda Hitchcocka, nie wspominając o niezliczonych ekranizacjach Conan Doyle'a i flemingowskich wyczynach Jamesa Bonda. Literatura angielska święci sukcesy nieprzerwanie od epoki elżbietańskiej i Shakespeare'a po profetyczną, dziś tak aktualną literaturę George'a Orwella, nie wspominając kryminałów Agathy Christie. Od kilkudziesięciu lat obserwujemy prawdziwą inwazję telewizyjnych seriali, co nie jest wprawdzie bezpośrednim spadkiem imperium (telewizja brytyjska rozpoczęła emisję 5 lat po rozwiązaniu jego struktury), ale co pośrednio wywodzi się jednak z jego historycznych zasobów, sławnych na cały świat seriali opartych na literaturze Jane Austen, Anthony'ego Trollope'a czy Johna Galsworthy'ego. Podobnie jak pionierskie programy przyrodnicze Davida Attenborough mają pośredni związek z tradycjami zapoczątkowanymi przez brytyjskich badaczy natury. Trudno sobie wyobrazić dokonania współczesnej archeologii śródziemnomorskiej bez uczonych Oxfordu czy Cambridge. Humor angielski z jego sławnym niedopowiedzeniem (*understatement*) święci od lat triumfy dzięki takim programom, jak „Muppet Show", seria Monty Pythona czy mniej wybredne, niekiedy prymitywne, ale cieszące się szeroką popularnością przypadki Benny Hilla czy Jasia Fasoli.

Sukcesy brytyjskiej muzyki młodzieżowej (The Beatles, The Rolling Stones) to w dużej mierze, choć oczywiście znowu nie wprost, zasługa tradycji wiązania kultury muzycznej z londyńską ulicą, poczynając od czasów osiemnastowiecznych ballad ludowych wykorzystanych i nobilitowanych w „Operze żebraczej" Johna Gaya. Do jej popularności w latach 50. i 60. na terenie całej Europy przyczyniało się Radio Luxemburg, właściwie prywatna, półpiracka radiostacja, wywodząca się z pierwotnej, powstałej w 1924 r. dzięki inicjatywie braci François i Marcela Anen. Anglojęzyczni disc jockeye stacji, niczym dawni brytyjscy *adventurers*, zamiast nowych terytoriów dla imperium szukali ekscytującej przygody w przestrzeniach eteru. Programy te niewątpliwie poprzedzały i w dużym stopniu przygotowywały rewolucję młodzieżową, w której muzyka rockowa odgrywała wyjątkową rolę.

Po kilku stuleciach średniego lub wręcz niskiego poziomu muzyki poważniejszej pojawili się i znaleźli szerokie uznanie w świecie tacy kompozytorzy, jak Edward Elgar, kilka dekad później Benjamin Britten, światowej sławy dyrygenci, jak Thomas Beecham, Adrian Boult, John Barbirolli, wizytujący ostatnio Polskę Neville Mariner i wielu innych. Bezdyskusyjnym dziedzictwem imperium jest ukształtowany ostatecznie w szczycie rozwoju imperium XIX w. sport (art. s. 92).

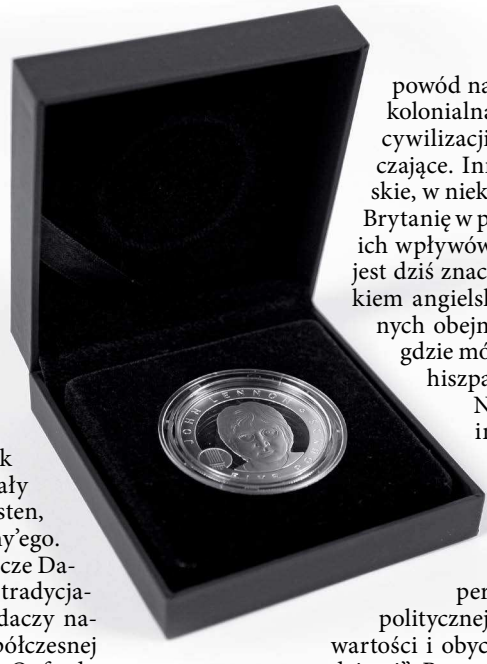

John Lennon na srebrnej pięciofuntówce z 2010 r.

Historyczny splot okoliczności. Dlaczego jednak akurat na Wyspach Brytyjskich wytworzył się tak atrakcyjny i wpływowy model kultury? Historycy za powód najistotniejszy przyjmują często ekspansję kolonialną, która decydowała o zasięgu brytyjskiej cywilizacji. Nie jest to tłumaczenie w pełni wystarczające. Inne imperia, jak hiszpańskie czy francuskie, w niektórych momentach wyprzedzały Wielką Brytanię w podbojach terytorialnych. Mimo to zasięg ich wpływów kulturalnych, a zwłaszcza językowych, jest dziś znacząco mniejszy: gdy liczba krajów z językiem angielskim jako głównym lub jednym z głównych obejmuje 58 krajów, liczba dawnych kolonii, gdzie mówi się dziś po francusku, wynosi 17, a po hiszpańsku 18.

Nie negując roli zasięgu terytorialnego imperium, powody muszą zatem znajdować się i gdzie indziej. Nie jest to w każdym razie wspierany potęgą polityczną klasyczny imperializm kulturowy. Jego definicję zawiera monografia Johna Tomlisona „Cultural Imperialism" (1991): „Stosowanie przewagi politycznej lub ekonomicznej, by podnosić i szerzyć wartości i obyczaje kultury obcej kosztem kultury rodzimej". Rzecz w tym, że obecna ekspansja cywilizacji brytyjskiej, niegdyś rzeczywiście narzucana podbitym narodom, obecnie akceptowana jest dobrowolnie. Nikt nikogo przecież nie zmusza do oglądania Muppetów czy transmisji baletu z Covent Garden w Kielcach.

Wydaje się, że za współczesną atrakcyjnością kultury brytyjskiej stoi sięgający głęboko w historię niebywale złożony splot okoliczności historycznych: niespotykane w takim natężeniu zderzenia rozmaitych, często skrajnie sprzecznych kultur. Te na przestrzeni brytyjskich dziejów, ścierając się i przenikając, nie zawsze dobrowolnie, różnorodnością swych składników wytworzyły bardziej uniwersalny niż gdzie indziej model cywilizacyjny. Teren Wysp Brytyjskich, ale szczególnie największej z nich, poddawany był chyba rekordowej w dziejach Europy liczbie inwazji i migracji. Były to najazdy bądź wpływy dyfuzji kilku kultur prehistorycznych, kilku wędrówek celtyckich, trwającej blisko cztery stulecia okupacji rzymskiej, najbardziej trwałej do dziś w swych skutkach konkwisty anglosaskiej, rajdów osadzających się tu z czasem wikingów, zaistnienie Imperium Anglo-duńskiego za Knuta Wielkiego, w końcu podboju normańskiego w 1066 r. Ten wzbogacił Anglię o odmianę kultury romańskiej, stąd zwanej tu normańską, i był ostatnim wydarzeniem w długiej epoce, która stanowiła rodzaj cywilizacyjnego worka, gromadzącego różnorodne wpływy, które się w nim ucierały i dogrywały. Ten worek gdzieś w ciągu XVII w. otworzył się na świat, wysypując z siebie bogactwo.

Każda z inwazji niosła z sobą inną organizację społeczną i polityczną, inną obyczajowość, inny dorobek materialny, inną architekturę i sztukę, wreszcie inny język i – przynajmniej w czasach historycznie uchwytnych – inną literaturę. Zderzając się z wcześniejszą kulturą, nowi przybysze nie tylko w większym czy mniejszym stopniu wchłaniali dorobek poprzedników, ale

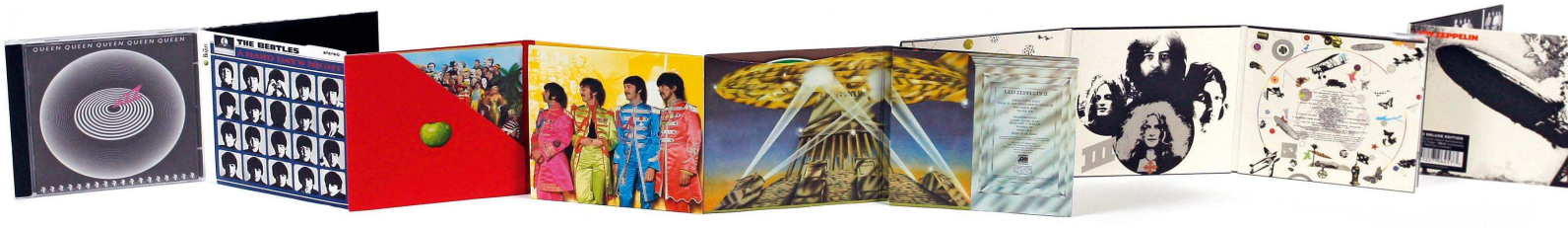

Wielka Brytania eksportowa, okładki płyt zespołów: The Beatles, The Rolling Stones, Pink Floyd, Led Zeppelin, Queen...

musieli elastycznie ustalać nowy porządek społeczny, nowe współzależności z zastanym i na ogół podbitym ludem, tworząc w ten sposób nową rzeczywistość kulturową. Język angielski nosi wyraźne ślady tych procesów, ślady sięgające o wiele dalej niż moment przybycia na wyspy Anglosasów. Pod wielorakim wpływem kolejnych najazdów i przemian wykształcił swą elastyczność, prostotę wyrazu, przymuszany był komunikować z sobą historycznie różne społeczności. Czerpał też z kultur poprzednich.

Rozwój języka. Dowodem tego jest etymologia nazwy Brytania. Jej najstarszy zapis: Pretanike, znajdujemy w zachowanych urywkach dzieła Pyteasza z Massalii „Peri Okeanou" (O oceanie). Wkrótce Grecy zastąpili tę

Kompozytor i dyrygent Banjamin Briten

nazwę pojęciem Pretaneia, następnie po tzw. udźwięcznieniu *p* na *b* dało to nazwę Bretaneia. By wyróżnić największą wyspę archipelagu od pozostałych, Grecy dodali do tej nazwy wyspy przymiotnik Megala – czyli wielka. Rzymska kalka językowa tej nazwy to Britannia Magna, która w epokach następnych, przejęta przez Anglosasów, przybrała formę Great Britain, tworząc podstawę analogicznej kalki w wielu językach: Grosse Britanien, Grand Bretagne itd. To tylko jeden przykład ponadczasowej wędrówki, swoistego ucierania się kształtu słowa pod wpływem różnych kultur.

Wkrótce zapożyczenia językowe stały się nieporównanie liczniejsze, gdy na wyspach poczęła królować łacina, której wpływom ulegały plemiona saskie jeszcze przed podbojem z połowy V w. jako rzymscy federaci. Śladem tego są do dziś angielskie nazwy dni tygodnia, gdzie rzymskim bóstwom odpowiadają analogiczne bóstwa germańskie, a w jednym przypadku jest to nawet nieznany kulturze germańskiej, a więc i anglosaskiej, rzymski Saturn. Jego imię jest podstawą nazwy soboty – Saturday. Wpływy łacińskie wzmocniło potem chrześcijaństwo, za co odpowiadała pospołu liturgia i piszący po łacinie kronikarze. Z kolei wikingowie okupujący wyspę przynieśli z sobą wprawdzie bratni język germański, ale różnił się on wieloma elementami, m.in. końcówkami fleksyjnymi. W XI w. wspólna struktura imperium anglo-duńskiego, wspólna administracja i organizacja wojska, mieszane małżeństwa, spowodowały dążność do ujednolicania słów stanowiących podstawę porozumiewania się. Stąd rdzeń wyrazu wspólny obu językom zostawał zachowany, podczas gdy następowała eliminacja różniących się końcówek, co było dodatkowo wzmocnione wcześniejszym zanikiem niektórych przypadków.

W ten sposób język, którego wyrazy uległy skróceniu, stał się bardziej lapidarny, a nie mogąc już określać stosunków międzywyrazowych końcówkami, z konieczności stał się pozycyjnym, a więc prostszym gramatycznie. I te cechy do dziś przesądzają o jego uniwersalnej prostocie, stosunkowej łatwości w jego opanowywaniu. Gdy Anglię podbili w 1066 r. zromanizowani Normanowie, wyposażyli język angielski w tysiące słów francuskich i to we wszystkich niemal dziedzinach życia. Proces ten miał taki zasięg, że niektórzy złośliwi językoznawcy francuscy określają angielszczyznę jako dialekt języka... francuskiego. Przy innej wymowie widać to np. w równoległych pojęciach, pisanych często tak samo lub w sposób zbliżony, jak *colonel* (pułkownik), *sentence* (wyrok), *justice* (sprawiedliwość). Z końcem średniowiecza i z początkiem renesansu język angielski otrzymał z grubsza kształt współczesny gotowy do rozszerzania swego zasięgu.

Ekspansja języka. Jednak językowa ekspansja angielszczyzny zrazu nie dorównywała politycznej i ekonomicznej. Przy stopniowej dekadencji łaciny, po renesansowej modzie na język włoski, funkcję języka elit intelektualnych długo okupowała francuszczyzna i wypadało ją znać nawet wśród wykształconych Anglików, nie mówiąc o Szkotach, którzy przez stulecia uważali Francuzów za sprzymierzeńców przeciw Anglii. Język angielski długo uznawany był za mowę, jak to określał Napoleon Bonaparte – „wyspiarskich kramarzy", niegodną zwłaszcza kultury dworskiej. Kramarze jednak zaczęli wpływać na niebywałą dotąd skalę na sprawy tego świata. Zatem stopniowo zyskiwał na znaczeniu również ich język. Decydujący był XIX w., zapoczątkowujący anglomanię, czyli modę na wszystko, co angielskie. Walczyli z nią bezskutecznie pisarze i dziennikarze chyba w całej Europie.

Obok języka angielskiego, jakim mówią sami Anglicy, występuje on dziś w wielu coraz bardziej różnicujących się odmianach regionalnych i narodowych: szkockiej, amerykańskiej, australijskiej czy nawet indyjskiej itd. Istnieją już zresztą słowniki tłumaczące np. angielszczyznę szkocką na właściwą angielską, i odwrotnie, podobnie jak w przypadku *American English* czy odmiany angielszczyzny indyjskiej. Żaden język w całej historii ludzkiej kultury nie zyskał podobnego zasięgu. Językiem angielskim posługują się jako oficjalnym lub jednym z oficjalnych społeczeństwa 58 państw. Ocenia się, że we wszystkich jego lokalnych odmianach posługuje się nim od 700 mln do 1 mld ludzi. Dodać do tego należy obecność angielszczyzny w nauce, sporcie, organizacjach międzynarodowych wszelkiego typu, w turystyce. Intensyfikują obecność angielskiego w różnych dziedzinach współczesnego świata media globalnej wioski, produkcja filmowa, nadające po angielsku radiostacje i stacje telewizyjne, tak brytyjskie z BBC World Service na czele, jak wspierające je w zasięgu angielszczyzny amerykańskie, np. CNN. Rośnie wpływ internetu, gdzie język angielski jest najczęstszym środkiem komunikacji. Globalna ekspansja angielszczyzny od dawna niepokoi językowych purystów, a niektóre rządy uchwalają spe-

David Attenborough w pionierskich programach przyrodniczych

cjalne ustawy broniące przed nim swych języków narodowych. Przykład dała przed kilkunastu laty specjalna ustawa o ochronie języka francuskiego. We Francji przy każdym ministerstwie znajduje się dziś rygorystyczna Commission de la terminologie pieczołowicie sprawdzająca poprawność każdego dokumentu kierowanego do obiegu publicznego i eliminująca angielszczyznę z dokumentów. Jest to jednak walka z wiatrakami. Atrakcyjność angielszczyzny wciąż wygrywa.

Co z tego mają Brytyjczycy? Pozostaje jeszcze odpowiedzieć, jak obecność swojej kultury w świecie traktują sami Brytyjczycy, na ile sami doceniają tak szerokie jej wpływy i zakres. Znany dziennikarz i publicysta telewizyjny BBC Jeremy Paxman w swej książce „Imperium. Co zarządzanie światem dało Brytyjczykom" dość zaskakująco i pesymistycznie stwierdza: „Jeśli założymy, że przez setki lat Brytania kształtowała historię świata, to wydaje się szokujące dostrzegać, jak mało sami Brytyjczycy doceniają długotrwały efekt oddziaływania kolonialnego ducha w ich własnym społeczeństwie. (...) W przeważającej mierze patrzymy na naszą imperialną historię po prostu jak na działalność kobiet i mężczyzn, z którymi się nie identyfikujemy, i jak na efekt motywów, których nie rozumiemy". I kontynuuje Paxman: „Imperium było bardzo długo głównym międzynarodowym przedsięwzięciem Brytanii. Zamiast podjąć próbę wzięcia się za bary ze skutkami historii wydaje się, że Brytyjczycy zdecydowali się je zignorować. (...) Najbardziej szkodliwą cechą tej amnezji jest poczucie, że społeczeństwo [brytyjskie] już nie jest tym, czym było, i że to nigdy nie wróci. Ale gdyby Brytyjczycy spróbowali wnieść odrobinę jasności w tym, co zostało zrobione w ich imieniu, mogliby łatwiej odgrywać bardziej użyteczną i skuteczną rolę we współczesnym świecie".

Paxman uważa, że wynika to tyle z melancholii i tęsknoty za utraconą przeszłością, co z obaw o przyszłość. W innej swej książce, „Anglicy, portret społeczeństwa" (The English. A Portrait of the People, 1998), tak wyjaśnia ten stan ducha: „Mamy problem Europy. Kto wie, jaki skutek będą miały zbiorowe ambicje albo złudzenia, jakie opanowały europejską elitę polityczną? Jeśli zakończy się to Zjednoczonymi Stanami Europy, uczyni to Zjednoczone Królestwo zbytecznym. No i jest jeszcze korodująca świadomość, że ani Brytania, ani żaden inny naród nie poradzi sobie w pojedynkę z kontrolą fal międzynarodowego kapitału".

Tymczasem, niezależnie od tego, co czują i myślą o swej przeszłości, dorobku cywilizacyjnym i przyszłości sami Brytyjczycy, zapoczątkowane przez nich kilkaset lat temu imperium kulturowe i językowe, jak się wydaje, dopiero teraz rozpoczyna na dobre swą ekspansję. Wystarczy włączyć telewizor lub internet albo po prostu wyjść na ulicę pełną angielskiego nazewnictwa i szyldów, niezależnie od miasta czy kraju, w jakim to uczynimy.

Wojciech Lipoński

Sean Connery w roli Jamesa Bonda i słynny samochód aston martin

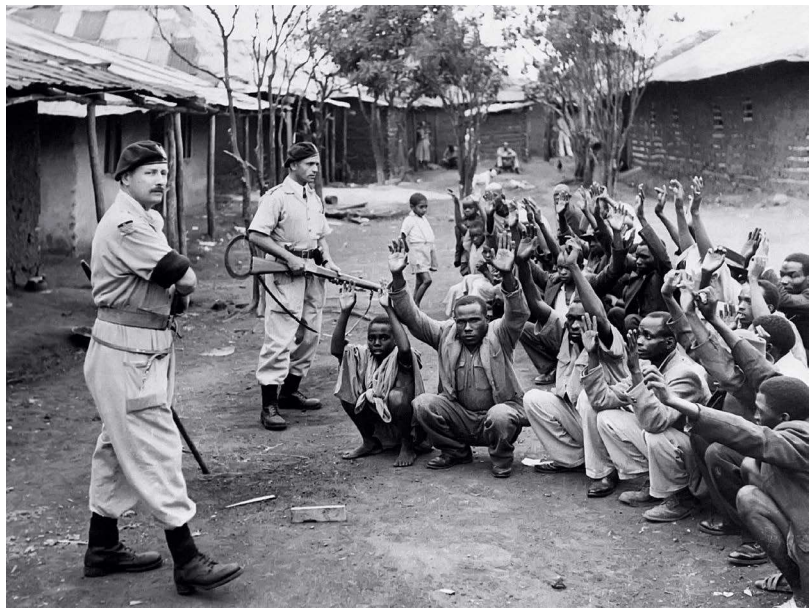

Brytyjscy żołnierze pilnujący pojmanych bojowników ruchu Mau-Mau w Kenii, 1953 r.

Archiwa i dziedzictwo

Ślady Imperium Brytyjskiego można znaleźć niemal wszędzie, gdzie ono sięgało. W wielu państwach symbolem brytyjskiego panowania w minionych wiekach są czerwone skrzynki pocztowe. Nawet jeśli je przemalowano po uzyskaniu niepodległości, łatwo je rozpoznać po okrągłym kształcie i najczęściej nadal zachowanych inicjałach brytyjskiego monarchy, który panował w momencie ich postawienia. Skrzynki produkuje się ze stali w Szkocji nadal metodami rzemieślniczymi i są nadzwyczaj odporne na zniszczenia. Jedna z nich przetrwała nawet zamach bombowy IRA w centrum Manchesteru w 1996 r.

Ślady imperialnej przeszłości Wielkiej Brytanii najłatwiej byłoby znaleźć w Instytucie Imperialnym założonym w 1887 r. Instytucja ta – już pod nazwą Instytutu Wspólnoty Narodów – mieściła się od 1962 r. w Londynie w nowej siedzibie otwartej uroczyście przez królową Elżbietę II. Wystawę o krajach byłego imperium zamknięto jednak w 2000 r. Eksponaty wraz z biblioteką przekazano do Muzeum Imperium Brytyjskiego w Bristolu. Niespodziewanie jednak i ta instytucja zarządzana przez specjalną fundację zakończyła swoją działalność w 2008 r. Część eksponatów po prostu rozkradziono, co jest dosyć niecodzienne jak na zwyczaje w brytyjskich muzeach.

Największą kopalnią wiedzy o Imperium Brytyjskim jest mieszczące się w Kew pod Londynem nowoczesne archiwum państwowe – The National Archives. Z kolei dokumenty dotyczące brytyjskiego panowania w Indiach znajdują się w British Library. Próżno byłoby natomiast szukać zbyt wielu akt o brytyjskich rządach w stolicach byłych kolonii. Archiwa zostały przez Brytyjczyków zabrane ze sobą przed przyznaniem niepodległości poszczególnym terytoriom, a dokumenty najbardziej wrażliwe, czyli dla Anglików kompromitujące, zniszczono. W instrukcji z 1961 r. władze w Londynie, dając sporą dowolność urzędnikom na miejscu, nakazywały niszczyć dokumenty pozwalające np. identyfikować informatorów wywiadu i innych służb brytyjskich, a także stanowiłyby podstawę do szantażu ze strony nowych władz wobec ich przeciwników politycznych. Bez jakichkolwiek zastrzeżeń pozwalano przekazać nowym rządom dokumenty kolonialne, które określono jako bezwartościowe dla nowego rządu.

Przy okazji wniosków o odtajnienie dokumentów dotyczących panowania brytyjskiego w Kenii w okresie powstania Mau-Mau wyszło na jaw, że brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych umieściło w specjalnym tajnym magazynie ok. 20 tys. teczek, dotyczących różnych aspektów rządów brytyjskich w koloniach. O tych aktach, nazwanych obecnie wędrującymi archiwami, następnie „zapomniano", odtajniając je dopiero w 2013 r., co dało znakomitą pożywkę dla wszelkiej maści twórców teorii spiskowych. Sprawa brutalnego tłumienia powstania Mau-Mau, która ostatnio stała się głośna po publikacji Caroline Elkins „Rozliczenie z imperium. Przemilczana historia brytyjskich obozów w Kenii" jest jednym z przykładów upiorów z szafy, które powracają po latach, przypominając czarną kartę brytyjskiego panowania w Afryce. Autorka wprawdzie znacząco przesadziła z liczbą ofiar brytyjskich okrucieństw w Kenii, zapominając także o zbrodniach powstańców, ale w niczym to nie łagodzi obrazu brutalności kolonialnego panowania i to w latach 50. XX w., a nie kilkaset lat wcześniej, kiedy śmiercią tubylców mało kto się w Anglii przejmował.

Dziedzictwo imperium ściga Brytyjczyków w wielu miejscach kuli ziemskiej. Od poważnych roszczeń ofiar ich polityki w Kenii po bardziej polityczne żądania państw karaibskich, aby Wielka Brytania wraz z innymi państwami zachodnioeuropejskimi zapłaciła gigantyczne odszkodowanie za handel niewolnikami. (Co ciekawe, postulat nie jest kierowany do państw arabskich i północnoafrykańskich, a więc spadkobierców tych, którzy często dostarczali niewolników białym kupcom na wybrzeżach Afryki).

Traktować dziedzictwo brytyjskiej kolonizacji jedynie jako tortury, obozy koncentracyjne byłoby jednak taką samą przesadą, jak widzieć w nich same pozytywy. Uganda czy Zimbabwe zdołały wycierpieć pod rządami własnych przywódców nieporównywalnie więcej niż pod kolonialnym władaniem Wielkiej Brytanii. A Kenia, mimo dziedzictwa powstania Mau-Mau, okazała się w miarę stabilnym państwem na tle innych w Afryce. Można chaos na Bliskim Wschodzie, w Iraku i Syrii uznać za skutek brytyjsko-francuskiego podziału tego regionu po I wojnie światowej, ale Brytyjczyków i Francuzów nie ma tam już od ponad 60 lat. Znamienne, że żadne terytorium należące do Imperium Brytyjskiego z tego obszaru nie jest członkiem Commonwealthu.

W Hongkongu ostatni brytyjski gubernator Chris Patten zaczął demokratyzować system rządów w 1992 r., na pięć lat przed oddaniem miasta komunistycznym Chinom. Było pewne, że władze w Pekinie cofną wszystkie zmiany wprowadzone przez niego, ponieważ uznają je za niezgodne z zawartym już z Wielką Brytanią porozumieniem. Nie ma jednak wątpliwości, że te z byłych kolonii brytyjskich, które były w stanie przejąć pozytywne elementy ustroju brytyjskiego i praktyki, zyskały na tym.

Jacek Tebinka

Dekompozycja imperium nie zatrzymała się na dekolonizacji, kolejnym krokiem jest stopniowa dewolucja Zjednoczonego Królestwa. Mianem tym określa się zaspokajanie aspiracji różnych narodów (samorząd, autonomia) bez naruszania całości państwa.

Coraz mniej Zjednoczone Królestwo

Michał Leśniewski

Stara idea. Wrześniowe referendum w Szkocji (z jednym pytaniem: „Czy Szkocja ma być niepodległym krajem"?) może być widziane jako dopełnienie procesu ustrojowego, jaki następuje w Wielkiej Brytanii od 1997 r., kiedy do władzy doszedł laburzystowski rząd Tony'ego Blaira, który obiecywał instytucjonalizację autonomii Szkocji. Jednakże koncepcja dewolucji Zjednoczonego Królestwa jest znacznie starsza i sięga korzeniami momentu jego powstania (angielski Akt o Unii ze Szkocją z 1706 r., szkocki Akt o Unii z Anglią z 1707 r. oraz Akt o Unii z Irlandią z 1800 r.). W pewnym sensie idea dewolucji była wpisana w ustrój Wielkiej Brytanii. Wbrew bowiem dość często powielanym twierdzeniom Wielka Brytania nigdy nie była państwem unitarnym, ale unią państw (Anglia i Walia, Szkocja oraz Irlandia), które przy całej ścisłości politycznego związku i wszystkich kulturowych podobieństwach zachowywały odrębność państwowo-prawną i wiele zwyczajowych.

Home Rule. Przez długi czas kwestia dewolucji była przede wszystkim kwestią teoretyczną. Wyjątkiem była walka Irlandii o Home Rule (zastąpienie unii brytyjsko-irlandzkiej federacją, powołanie parlamentu i rządu irlandzkiego oraz powierzenie im irlandzkich spraw wewnętrznych). Politycy, tacy jak Daniel O'Connel, domagali się odwołania Aktu o Unii i przywrócenia odrębności parlamentowi irlandzkiemu. Natomiast Isaac Butt, William Shaw czy Charles Stewart Parnell dążyli do zwiększenia zakresu autonomii Irlandii w ramach Zjednoczonego Królestwa i utworzenia własnego parlamentu podległego Westminsterowi, czyli właśnie do dewolucji Irlandii.

Pomysły federacyjne. Podczas pierwszej debaty nad Home Rule (1886) przeciwnicy premiera Williama E. Gladstona, zwłaszcza Joseph Chamberlain (art. s. 38), nie chcąc dopuścić do nadania Irlandii specjalnego statusu, zaproponowali podzielenie Zjednoczonego Królestwa na cztery samorządne prowincje: Anglię, Irlandię, Szkocję i Walię, z lokalnymi parlamentami i ogólnokrajowym parlamentem federalnym, w którego gestii pozostawałyby kwestie polityki imperialnej, obronnej i zagranicznej. Propozycje te wyraźnie jednak miały taktyczny charakter. Ich celem było przeciągnięcie debaty nad kwestią irlandzką. Tak naprawdę Chamberlain uznawał pomysły federacyjne za mało realne i niebezpieczne dla trwałości brytyjskiego systemu politycznego. Ostatecznie po odrzuceniu w 1893 r. drugiej ustawy o Home Rule cała sprawa przycichła.

Baliwaty Guernsey i Jersey oraz wyspa Man są tzw. dependencjami Korony brytyjskiej. Nie wchodzą w skład Zjednoczonego Królestwa, ale nie są też koloniami lub terytoriami zamorskimi.

Home Rule dla wszystkich. Pomysł dewolucji powrócił pod koniec pierwszej dekady XX w. w atmosferze ogólnej debaty nad zmianami ustrojowymi Zjednoczonego Królestwa. Jej propagatorem był ówczesny gubernator generalny Kanady Earl of Grey. Oficjalne czynniki podjęły ją w połowie 1910 r., podczas debaty konstytucyjnej, przy okazji rozmów nad samorządem dla Irlandii. Propozycje w tym duchu zgłosił David Lloyd-George.

Rozwiązania federalistyczne popierali politycy z różnych partii, konserwatyści (lord Milner, Austen Chamberlain), liberałowie (David Lloyd George, sir Edward

Grey, Richard Haldane, Winston Churchill), wreszcie laburzyści (Keir Hardie). Obawiali się, że Home Rule naruszy dotychczasowe struktury polityczne. Zwracali uwagę na to, że Irlandczycy, uzyskując autonomię, zachowywali prawo wybierania deputowanych do Izby Gmin, co oznaczało przyznanie Irlandii nadzwyczajnych uprawnień. Z kolei szkoccy i walijscy nacjonaliści (np. ze Scottish Home Rule Association) sprzeciwiali się uprzywilejowanemu traktowaniu Irlandczyków. W tej sytuacji koncepcja Home Rule All Around (Home Rule dla wszystkich) wydawała się rozwiązaniem kompromisowym, do przyjęcia przez wszystkich.

Ważnym aspektem toczącej się wówczas debaty nad przekształceniem ustroju Wielkiej Brytanii była kwestia statusu dominiów i ich relacji z metropolią (art. s. 105). Po tym, jak w 1907 r. zawiodły nadzieje na utworzenie Rady Imperialnej, zwolennicy konsolidacji imperium uznali decentralizację ustroju i utworzenie federalnego parlamentu, odpowiedzialnego wyłącznie za kwestie związane z polityką zagraniczną, imperialną i obronnością, za idealne rozwiązanie problemu. Miało to z jednej strony zapobiec widocznemu przeciążeniu parlamentu nadmiarem obowiązków, a z drugiej – federalny parlament Zjednoczonego Królestwa miał się stać podstawą do utworzenia rzeczywistego parlamentu imperialnego, który gromadziłby także przedstawicieli dominiów.

Rzymski mur Hadriana historycznie oddzielał Anglię od Szkocji, potem był atrakcją turystyczną; czy znów się stanie oficjalną granicą międzypaństwową?

Jednakże przywódcy głównych sił politycznych pozostawali sceptyczni wobec tej idei. Arthur Balfour i lord Lansdowne uważali, że idee federalne były jeszcze groźniejsze niż Home Rule, gdyż oznaczały spotęgowanie destruktywnego efektu nadania autonomii Irlandii.

Komitet ds. Home Rule. Nie rezygnowano jednak z debaty nad Home Rule All Around. Federalizm stał się głównym tematem dyskusji w komitecie ds. Home Rule, który powstał na początku 1911 r. Lloyd George starał się przekonać członków komisji do zawarcia w projekcie ustawy o Home Rule zapowiedzi, iż samorząd dla Irlandii stanowi pierwszy etap do przekształcenia Zjednoczonego Królestwa w państwo federalne. Mimo oporu wielu środowisk politycznych, w tym irlandzkich nacjonalistów kierowanych przez Johna E. Redmonta, debata nad przekształceniem Wielkiej Brytanii w państwo federalne została zakończona dopiero przez wybuch pierwszej wojny światowej. Co prawda we wrześniu 1914 r. król Jerzy V podpisał ustawę o Home Rule, ale zawieszono jej wykonanie do czasu zakończenia wojny.

Dewolucja Ulsteru. Ostatecznie rozwiązania dewolucyjne wprowadzono po pierwszej wojnie światowej w przypadku Ulsteru. W latach 1921–72 Irlandia Północna miała swój autonomiczny parlament. Tyle że nie był to wyraz autonomicznych pragnień mieszkańców Ulsteru, lecz przejaw dyplomatycznej strategii Londynu, który przeforsował utworzenie parlamentu w Belfaście, licząc, że dzięki temu będzie łatwiej doprowadzić do zjednoczenia Irlandii i zachowania jej bliskich związków z resztą Zjednoczonego Królestwa. Nawet kiedy okazało się to nierealistyczne, pozostawiono autonomiczny parlament w Belfaście o znacznych uprawnieniach ustawodawczych i podatkowych.

Po 1921 r. sprawa dewolucji Wielkiej Brytanii przestała być przedmiotem szerszej politycznej debaty na następne pół wieku. Paradoksalnie jednak to właśnie wtedy powstał grunt pod nową debatę i ostatecznie wprowadzenie w życie tego projektu ustrojowego.

Zmiany w Szkocji. Kluczowe w tym wypadku były zmiany zachodzące w Szkocji. Wiązały się one z szeregiem rozłożonych w czasie czynników. Pierwszym była postępująca centralizacja władzy w Wielkiej Brytanii, która nabrała tempa po drugiej wojnie. Rosło poczucie oddalenia i wyobcowania władzy, tym bardziej że sympatie wyborcze Szkotów dość często różniły się od tych dominujących w Anglii. Szczególnie wyraźnie było to widać w latach 1959–97, kiedy przez 27 lat (z 38) rządy brytyjskie reprezentowały inną opcję (konserwatyści) niż ta wybierana w Szkocji.

Drugim czynnikiem był rozwój szkockich instytucji politycznych, jak utworzone w 1885 r. ministerstwo ds. Szkocji (Scottish Office), które z czasem zyskiwało na znaczeniu jako namiastka szkockiej władzy wykonawczej. W 1907 r. powstała w Izbie Gmin Wielka Komisja Szkocka (Scottish Grand Committee), gromadząca wszystkich deputowanych wybranych na terenie Szkocji, której zadaniem było opiniowanie ustaw i aktów prawnych odnoszących się bezpośrednio do spraw szkockich. Te dwa procesy mogą wydawać się sprzeczne, ale tak naprawdę wzrost znaczenia ministerstwa ds. Szkocji był skutkiem centralizacji. Władze w Londynie – zdając sobie sprawę z problemu – wzmacniały rolę tego ministerstwa jako swoistą przeciwwagę dla skutków centralizacji. Tyle że to tym bardziej uświadamiało mieszkańcom Szkocji, iż po 1945 r. środek ciężkości władzy i administracji przesuwał się coraz wyraźniej w kierunku Londynu.

Kryzys gospodarczy, dekolonizacja, ropa naftowa, EWG. Lata 60. i 70. to okres głębokiego kryzysu ekonomicznego Wielkiej Brytanii, narastającego deficytu budżetowego, przemysłowej zapaści, która szczególnie mocno dotknęła Walię, Szkocję i północną Anglię. Nałożyła się na to ostateczna dekolonizacja Imperium Brytyjskiego. Szkocja partycypowała w kosztach jego powstania i utrzymania, ponosiła odpowiedzialność za jego trwanie i rozwój, ale także miała udział w korzyściach płynących z posiadania imperium. Chodziło także o dumę z roli, jaką Szkoci i Szkocja odgrywali w imperium, było więc ono jednym z czynników wiążących Szkocję i Anglię, wraz z jego upadkiem ten czynnik także znikał.

Na początku lat 70. XX w. odkryto złoża ropy naftowej pod dnem Morza Północnego, na obszarze wód terytorialnych Szkocji. To osłabiło argumenty zwolenników ścisłej unii wskazujących na gospodarcze korzyści wynikające ze związku z Anglią. Ropa dawała szanse na samodzielność finansową i gospodarczą. Wskazywano,

że Londyn rabunkowo eksploatuje złoża, chcąc sfinansować deficyt budżetowy. Zdaniem szkockich nacjonalistów to Szkocja zaczynała dopłacać do Anglii.

Gdy w 1973 r. Wielka Brytania przystąpiła do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej – Szkoci poczuli się zmarginalizowani w ramach EWG. Z drugiej strony – politycy nacjonalistyczni zyskali pewność, iż w przypadku ogłoszenia przez nich niepodległości Wielka Brytania nie będzie mogła bojkotować szkockich towarów, gdyż zakazywały tego przepisy wspólnotowe. Tym samym znikała główna obawa związana z emancypacją. Wszystko to razem przyczyniło się do radykalizacji postaw.

Pierwszy sukces nacjonalistów. Wyrazem wzmagania się tych tendencji było pierwsze zwycięstwo wyborcze Szkockiej Partii Narodowej (SNP – Scottish National Party) w 1966 r. Partia ta powstała w 1934 r. Poza epizodem w 1945 r., kiedy jej kandydat wygrał wybory uzupełniające do Izby Gmin, SNP do końca lat 50. cieszyła się marginalnym poparciem w Szkocji (poniżej 1 proc. elektoratu). Jednak później zaczęło ono szybko rosnąć – od 2,4 proc. w 1964 r., poprzez 11 proc. w 1970 r., aż do 30 proc. w 1974 r., kiedy SNP wprowadziła 11 deputowanych do Izby Gmin.

Walia. Nastroje dewolucyjne, a tym bardziej separatystyczne, zawsze były w Walii słabsze, a związek z Anglią ustrojowo, od lat 1535–42 (Laws in Wales Acts), silniejszy. Ponieważ ruch narodowy miał od XIX w. bardzo silny kontekst językowy (obrona walijskiego), zniechęcał do siebie anglojęzycznych mieszkańców południa i południowego wschodu Walii. Co prawda w 1925 r. powstała Plaid Genedlaethol Cymru, w skrócie Plaid Cymru (Narodowa Partia Walii), ale przez długi czas była marginalna i regionalna nawet w Walii, gdyż dopiero w 1968 r. zaakceptowała dwujęzyczność kraju. Do 1959 r. jej wpływy ograniczały się do regionów, gdzie dominował język walijski.

I tu kryzys gospodarczy sprawił, że znaczenie partii zaczęło rosnąć; w 1974 r. miała w Walii poparcie rzędu 11 proc. i wprowadziła trzech deputowanych do Izby Gmin. Nie bez znaczenia dla rozwoju poczucia odrębności było ustanowienie w 1965 r. ministerstwa ds. Walii (Welsh Office), które podobnie jak w przypadku Szkocji miało stanowić przeciwwagę dla postępującej centralizacji władzy w Wielkiej Brytanii.

Akt o Szkocji i Akt o Walii. W efekcie do początku lat 70. siła i znaczenie ruchów narodowych, wspierających dewolucję Zjednoczonego Królestwa, zdecydowanie wzrosły. O ile na początku wieku dewolucja była (z wyjątkiem Irlandii) ideą wprowadzaną odgórnie, reakcją na kryzys konstytucyjny i postępującą emancypację dominiów, to teraz był to ruch w dużej mierze oddolny. Stosunek do niego głównych partii politycznych był niejednoznaczny. Obie czyniły gesty względem narodowych aspiracji Szkotów i Walijczyków, jednak obawiały się możliwych konsekwencji zmian ustrojowych.

Kluczowym momentem był rok podwójnych wyborów – 1974. W pierwszych Partia Pracy, choć wygrała, nie zdobyła bezwzględnej większości i mogła stworzyć rząd jedynie dzięki wsparciu liberałów, SNP i Plaid Cymru. Dlatego gabinet Harolda Wilsona postanowił podjąć temat dewolucji. We wrześniu 1974 r. opublikowano w tej sprawie oficjalne propozycje jako podstawę dla projektu stosownych ustaw. Choć w kolejnych wyborach (w październiku 1974 r.) Partia Pracy zdobywała już większość, prac nie przerwano i w 1978 r. przegłosowano ustawy dewolucyjne (Akt o Szkocji i Akt o Walii). Akty te miały wejść w życie po przeprowadzeniu referendów w Walii i Szkocji, gdyby poparło je co najmniej 40 proc. elektoratów.

Referenda odbyły się 1 marca 1979 r. W Walii dewolucję poparło zaledwie 20 proc. głosujących, w Szkocji niespełna 52 proc., co stanowiło jednak niecałe 33 proc. elektoratu. Obie ustawy nie weszły w życie, przy okazji okazało się, że aspiracje autonomiczne są słabsze, niż uważano. Doprowadziło to do przegłosowania wotum nieufności dla rządu Partii Pracy i zdobycia władzy przez rząd konserwatywny, kierowany przez Margaret Thatcher, całkowicie niechętny idei dewolucji.

Szkocka Konwencja Konstytucyjna. W czerwcu 1979 r. Izba Gmin przegłosowała odwołanie obu ustaw i na następne 18 lat kwestia autonomii dla Szkocji, Walii i Irlandii Północnej została odłożona *ad acta*. Jednocześnie jednak okres thatcheryzmu to czas polaryzacji poglądów i krystalizowania się idei dewolucyjnych. Partia Pracy wpisała je do swego programu politycznego. Konkurencyjny indywidualizm, stanowiący ideologiczny fundament polityki Margaret Thatcher, był odrzucany w Szkocji i Walii pielęgnujących tradycje solidaryzmu i wspólnotowości.

W reakcji na niepowodzenie referendów powstała Kampania na Rzecz Szkockiego Zgromadzenia. W 1989 r. zorganizowano Szkocką Konwencję Konstytucyjną. Jej celem było doprowadzenie do porozumienia różnych sił w kwestii dewolucji Szkocji. Z konwencji wycofała się SNP, gdy odrzucono plan obradowania nad

Za Boga i Imperium

Pod koniec I wojny światowej, w 1917 r., król Jerzy V ustanowił Order Imperium Brytyjskiego (Order of British Empire, OBE), aby nadawać odznaczenie wyróżniającym się wojskowym i cywilom, którzy mieli znaczący wkład w brytyjski wysiłek wojenny. Współcześnie order jest nadawany za wybitne zasługi położone dla Wielkiej Brytanii w wielu dziedzinach życia. Wyróżnieni tworzą – zgodnie z wielowiekową tradycją europejską – wspólnotę wzorowaną na średniowiecznych zakonach rycerskich. Co kilka lat gromadzą się wraz z kapitułą – obecnie zwierzchnikiem jest mąż królowej książę Filip – w kaplicy londyńskiej katedry św. Pawła z orderami na piersi. Anglikańska katedra św. Pawła niemal cudem ocalała podczas niemieckich bombardowań Anglii i Londynu, stając się symbolem brytyjskiej siły ducha. Liczbę odznaczonych szacuje się na całym świecie na ok. 100 tys. Order może być przyznany obywatelom innych państw. Dewizą odznaczenia są słowa „Za Boga i Imperium". W długiej historii wyróżnienia zdarzały się przypadki odmowy jego przyjęcia. W 1969 r. John Lennon z zespołu The Beatles, odznaczonego orderami w 1965 r., odesłał swój z pobudek pacyfistycznych. **(Aszo)**

Order Imperium Brytyjskiego

ewentualną niepodległością Szkocji. Konwencja przygotowała raport w 1995 r.

Akt o Szkocji, Ustawa o Rządzie Walii, Porozumienie Wielkopiątkowe. Sytuacja zmieniła się wraz z dojściem do władzy Partii Pracy Tony'ego Blaira w 1997 r. Laburzyści postanowili najpierw przeprowadzić referenda w Walii i Szkocji, a dopiero później wejść na ścieżkę ustawodawczą. I tak 1 września 1997 r. przeprowadzono referendum w Szkocji, a tydzień później w Walii. Tym razem nie wprowadzono wymogu zgody co najmniej 40 proc. elektoratu. W Szkocji 74,3 proc. głosujących (44,7 proc. elektoratu) poparło ideę utworzenia szkockiego parlamentu, a 63,5 proc. (36 proc. elektoratu) – nadania mu uprawnień podatkowych. W Walii 50,1 proc. głosujących (26 proc. elektoratu) było za utworzeniem Zgromadzenia Walijskiego o uprawnieniach legislacyjnych.

W 1998 r. zostały uchwalone Akt o Szkocji (Scotland Act) i Ustawa o Rządzie Walii (Government of Wales Act), które ustanawiały autonomiczne legislatywy. W Szkocji zakres autonomii jest znacznie szerszy niż w Walii, gdzie funkcje zgromadzenia są przede wszystkim doradcze. W kwietniu 1998 r. zawarto Porozumienie Wielkopiątkowe, które przywracało autonomiczny parlament w Irlandii Północnej (po nieudanych próbach z lat 1975–76 i 1982–86).

Czy to już koniec? Problem aspiracji niepodległościowych dotyczy wyłącznie Szkocji. W Walii i w Irlandii Północnej widać jedynie chęć do kontynuacji dewolucji. Ustawa o Szkocji z 2012 r. nadała tamtejszemu parlamentowi szerokie uprawnienia w zakresie polityki fiskalnej. Jednak od zwycięstwa SNP w wyborach 2007 r. i utworzenia przez nią rządu mniejszościowego ewidentnie celem nowych władz stało się doprowadzenie do niepodległości kraju. Zostało to potwierdzone w 2011 r., kiedy SNP zdobyła większość w szkockim parlamencie. 14 listopada 2013 r. parlament Szkocji przyjął ustawę o referendum niepodległościowym (18 września 2014 r.). Rząd brytyjski już zadeklarował, że jeżeli większość Szkotów będzie za, to Szkocja stanie się niepodległym państwem, choć nie z dnia na dzień, tylko po negocjacjach ustalających szczegółowe zasady rozdzielenia obu państw. W przypadku głosowania na nie, nic nie zmieni się w statusie Szkocji i polityka dewolucji będzie kontynuowana.

A co z Anglią? Pozostaje kwestia aspiracji innych części Zjednoczonego Królestwa: Kornwalii, baliwatów Jersey i Guernsey (Wyspy Normandzkie) oraz wyspy Man. Najważniejsza jest jednak kwestia utworzenia parlamentu samej Anglii. Pojawił się bowiem problem nierównorzędności, gdy deputowani szkoccy i walijscy (choć w zredukowanej liczbie) mogą głosować w kwestiach angielskich, a Anglicy nie mają tej opcji w kwestiach Szkocji, Walii czy Irlandii Północnej. Ten problem pojawił w 1977 r. w pytaniu sir Thomasa Dalyella Locha, deputowanego z West Lothian (stąd jego obiegowa nazwa – *West Lothian question*, zapytanie z West Lothian). Choć koncepcja utworzenia odrębnego parlamentu Anglii nie cieszy się wielką popularnością, to jednak poparcie dla niej wzrasta – z 17 proc. w 2007 r. do 29 proc. w 2013 r. Jeszcze większa grupa popiera zmianę procedur obradowania Izby Gmin, by w sprawach dotyczących wyłącznie Anglii głosować mogli jedynie deputowani angielscy.

Zatem niezależnie od wyniku szkockiego referendum transformacja ustrojowa Wielkiej Brytanii się nie kończy. Natomiast sam wynik referendum może wpłynąć na kierunek i tempo zmian.

Michał Leśniewski

Obraz imperium w oczach wybitnych współczesnych autorów brytyjskich nie jest peanem, ale też nie jest potępieniem w czambuł.

PIĘĆ MINUT CHWAŁY

ADAM SZOSTKIEWICZ

Dwie grupy przeciwników. Niall Ferguson wyróżnia dwie grupy przeciwników imperializmu. Pierwsza to nacjonaliści i marksiści. Podkreślają złe skutki rządów imperialnych dla ludów kolonizowanych. Druga podkreśla złe skutki dla samych kolonizatorów. To liberałowie, którzy uważają, że imperium było stratą pieniędzy, które poszły za morze zamiast wzbogacić Wyspy Brytyjskie.

Sam historyk (uważany za konserwatystę) zaznacza, że w jego szkockiej rodzinie etosu imperialnego nie kwestionowano. Dla Szkotów imperium symbolizowało jasne światło. To Szkoci w znacznym stopniu budowali imperium, potwierdza gwiazdor brytyjskiego dziennikarstwa Jeremy Paxman. Paxmanowi mniej się podoba przeświadczenie Anglików o ich moralnej wyższości. „Anglia, jaką zna reszta świata, to Anglia Imperium Brytyjskiego. Każdy naród, niczym para nowożeńców w zdezelowanym samochodzie, wyrusza w przyszłość, wlokąc za sobą brzęczące puszki historii". I o tych puszkach po imperium toczy się do dziś dyskusja, z biegiem czasu coraz bardziej rzeczowa i wyważona.

Trzcinki pod pachą. Publicysta i płodny popularyzator historii Paul Johnson uważa z kolei, że Anglikom imperium wyrządziło wyłącznie szkody. Dali się uwieść przeświadczeniu o swej niezrównanej sile, zaczęli ignorować sygnały ostrzegawcze o słabnięciu imperium. W tym sensie, pisze Johnson, imperium zaczęło być prawdziwym opium dla narodu. Przywołuje wymianę zdań między królową Wiktorią a Cecilem Rhodesem (1853–1902), kolonizującym Afrykę Południową: Co pan porabiał, odkąd widzieliśmy się ostatnim razem? – Dodałem dwie prowincje do dominiów Waszej Wysokości.

Imperium żywiło się, według Johnsona, najgorszymi cechami Anglików. Szeregowcy z trzcinkami pod pachą zachowywali się jak władcy tubylców w Egipcie czy Indiach. Johnson cytuje słynną teozofkę Annie Besant, która sądziła, iż problem kolonialnych Indii, które były jej drugą ojczyzną, polegał na dumie Hindusów i arogancji Brytyjczyków. Imperium, ciągnie swój akt oskarżenia Johnson, zmuszało zwykłych ludzi, by zachowywali się niczym bogowie. Nie kształtowało więc charakterów, lecz je deprawowało. Tę ponurą stronę imperialnej rzeczywistości pokazuje opowiadanie George'a Orwella (1903–50; prawdziwe nazwisko Eric Blair, art. s. 103) „Zabicie słonia".

Odświętnie udekorowana ulica Pall Mall wiodąca do Pałacu Buckingham

Słynny pisarz był w latach dwudziestych policjantem w brytyjskiej Birmie. Wykonywał swoje obowiązki sumiennie, ale z rosnącym niesmakiem do swej roli. W opowiadaniu młody początkujący funkcjonariusz imperium zabija słonia, bo ma strzelbę, choć wie, że zwierzę jest nieszkodliwe. Zabija, bo patrzą na niego nieuzbrojeni tubylcy, a on sądzi, że oni tego po nim oczekują. Orwell był antyimperialistą, ale jednocześnie patriotą angielskim, człowiekiem lewicy, solidaryzował się ze słabszymi. Jeśli w świecie literatury najgłośniejszym piewcą imperium był urodzony w Indiach Rudyard Kipling (1865–1936, art. s. 91), to Orwell był jego antytezą. Odrzucał demokratyczny i misyjny kostium, w jaki ubierali imperium jego bezkrytyczni apologeci. Tak, pisał Orwell w 1929 r., budujemy w Birmie drogi, kanały, szpitale, szkoły, ale Birma za to musi słono zapłacić bogactwami naturalnymi i kupowaniem towarów produkcji brytyjskiej. To relacja pan–niewolnik. Nie ma sensu pytać, czy pan jest dobry czy zły. Nie w tym rzecz, lecz w naturze jego panowania: despotycznej i skoncentrowanej na swoich interesach. Pisarz do końca życia odrzucał imperializm tak samo jak totalitaryzm i każdą formę dominacji nad ludźmi.

Równie krytycznie patrzą na imperium lewicowi historycy brytyjscy, jak marksista Eric Hobsbawm czy socjaldemokrata Tony Judt. Hobsbawm przyznaje, że zdominowanie świata w XIX w. przez kilka państw zachodnich, głównie Wielką Brytanię, nie miało wcześniej odpowiednika w dziejach globalnych, a „dawne imperia i cywilizacje skapitulowały i upadły w obliczu potęgi zachodniego handlu, maszyny parowej, okrętów, karabinów oraz pochodzących z Zachodu idei". Ale zarazem w poddanej tej zachodniej dominacji części globu rosły siły ogólnoświatowej rewolty przeciw Zachodowi i kapitalizmowi. Judt ostrzegał przed amnezją dotykającą świat zachodni, który niechętnie wyciąga wnioski ze swych imperialnych porażek i nie broni demokracji społecznej tak, jak ona na to zasługuje.

„Imperium", okładka książki Jeremy'ego Paxmana

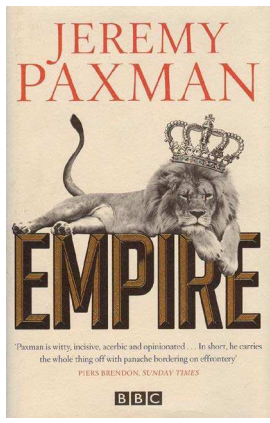

Imperium a Monty Python. Ferguson próbuje odpowiedzieć na dwa zasadnicze pytania. Po pierwsze, jak Brytania zbudowała imperium, jak mieszkańcy deszczowych wysp zawładnęli jedną czwartą świata? I drugie: czy imperium było dobre czy złe? „Obecnie dość powszechnie sądzi się, że było złe", przyznaje. Bo wielkie bogactwo zbudowano na ucisku i wyzysku. Jak imperium wolnych ludzi mogło zbudować imperium niewolników? Historyk, urodzony w 1964 r., wspomina, że już kiedy był nastolatkiem, idea imperialna była traktowana jak żart. Przywołuje scenę z filmu „Sens życia według Monty Pythona", w której żołnierz imperium ciężko ranny w bitwie z Zulusami melduje dowódcy: Zabiłem piętnastu tępaków, sir. W ojczyźnie zostałbym za to powieszony, tutaj dostanę zasrany medal!

Tommy był gotów walczyć i polec za imperium – komentuje Ferguson – ale zdał sobie sprawę, że został oszukany. A więc jednak imperium było rzeczą złą, bo koszty jego podtrzymywania przewyższały korzyści. A przecież chodziło ostatecznie o korzyści.

Można bez końca dyskutować, czy istnienie imperium przyniosło korzyści Brytyjczykom, pisał z kolei historyk A.J.P. Taylor. „Taka dyskusja jest bezcelowa. Imperium Brytyjskie było rządzone dla korzyści tych, którzy nim administrowali, którzy go bronili, którzy się dzięki niemu bogacili. Ale czy przyniosło też

korzyści ludom poddanym? Nie ma na to prostej odpowiedzi". Bo przecież imperium przeniosło do swych zamorskich posiadłości brytyjskie instytucje i „przemieniało Afrykańczyków i Hindusów w Europejczyków (przynajmniej powierzchownie): w ich etyce, polityce, obyczajach. Jeżeli uzna się europejską cywilizację w jej brytyjskim wydaniu za wyższą formę życia, to imperium było rzeczą dobrą. Brytyjczycy sądzili, że spełniają misję cywilizacyjną".

Brzemię białego człowieka. Słowa Taylora przytacza wybitny polski dziennikarz Kazimierz Dziewanowski, autor dzieła „Brzemię białego człowieka. Jak zbudowano Imperium Brytyjskie". Tytuł zaczerpnął ze słynnego wiersza wspomnianego Kiplinga. Brytyjski poeta napisał go w 1899 r. na zakończenie wojny amerykańsko-hiszpańskiej o Filipiny. Kipling, piewca imperium i królowej Wiktorii, przedstawia zwycięstwo Amerykanów jako uczestnictwo we wspólnej z Brytyjczykami misji cywilizacyjnej. Wzywa Amerykę do podjęcia zadania: „Dźwigaj brzemię białego człowieka,/wyślij najlepszych ze swej rasy./Dźwignij brzemię i odbierz nagrodę:/potępienie tych, od których jesteś lepszy,/nienawiść tych, których strzeżesz". Takie przesłanie oburzało i oburza antyimperialistów i antykolonialistów.

W dzisiejszym świecie zderzenia cywilizacji radykalne odrzucenie idei imperialnej zdobywa przewagę (choć nie do końca, np. w Chinach czy Rosji Putina). Wystarczy przypomnieć oenzetowską konferencję w Durbanie (2001) i przyjęty na niej dokument: „Kolonializm dopro-

Kolorowa metropolia

W kwestii imigracji z kolonii Wielka Brytania zajmowała po II wojnie światowej skrajne postawy. Do 1962 r. każdy mieszkaniec państw Commonwealthu mógł przyjechać do Wielkiej Brytanii bez przeszkód; chodziło o tanią siłę roboczą. Gdy jednak w 1961 r. liczba imigrantów przekroczyła 130 tys., główne siły polityczne zaczęły licytować się w postulatach wprowadzenia ograniczeń. W 1968 r. prominentny polityk Partii Konserwatywnej Enoch Powell w głośnym przemówieniu ostrzegał przed rosnącą imigracją do Wielkiej Brytanii ludzi, którzy nie chcą się integrować.
Pomimo utrudnień dla imigracji w latach 1962–91 z krajów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów napłynęło do Wielkiej Brytanii ponad 2,6 mln osób, z tego najwięcej, bo 1,2 mln, z Indii, Pakistanu i Bangladeszu. Władze brytyjskie uczyniły też humanitarny gest, przyjmując w 1972 r. 30 tys. Azjatów wypędzonych przez Idi Amina z Ugandy. Krajobraz Londynu i większych miast uległ zmianie. Pojawiły się sklepy i restauracje etniczne zakładane przez imigrantów z różnych części byłego imperium. Londyn z lat pięćdziesiątych był białym miastem, dzisiaj jest kosmopolityczną stolicą. Niezależnie od skali starć w Brixton w 1981 i 1985 r., w dużej mierze o podłożu chuligańskim, wywołanych przez ludność pochodzącą z Karaibów, przepowiednie Powella o „rzece krwi", którą Wielka Brytania może spłynąć za sprawą imigrantów z kolonii, były dalekie od spełnienia. Największe zagrożenie wewnętrzne wynikało z konfliktu pomiędzy katolikami i protestantami w Irlandii Północnej, stanowiącego pokłosie podboju Irlandii przez Anglików, a następnie podziału tej wyspy w 1921 r. Dopiero Porozumienie Wielkopiątkowe zawarte przez strony konfliktu w 1997 r. przerwało spiralę przemocy, która od 1969 r. przyniosła śmierć ponad 3400 osób, z tego 125 w samej Anglii.
Zupełnie nieoczekiwanie dla brytyjskich służb specjalnych pojawił się na początku tego stulecia nowy problem, związany z napływem imigrantów przede wszystkim z muzułmańskiego Pakistanu. Część pokolenia dzieci imigrantów, urodzonych i wykształconych już w Wielkiej Brytanii, okazała się podatna na hasła islamistyczne, identyfikując się z wartościami wojowniczego islamu. Brytyjska służba bezpieczeństwa, MI5, udaremniła pierwszy spisek terrorystyczny rodzimych islamistów w 2003 r. Nie zdołała jednak zapobiec kolejnemu 7 lipca 2005 r., gdy w wyniku trzech samobójczych zamachów bombowych w metrze i jednego w autobusie w Londynie zginęły 52 osoby, w tym trzy Polki. Trzech zamachowców było dziećmi pakistańskich imigrantów, a czwarty Jamajczykiem, który przeszedł na islam. Podobna próba zamachów w Londynie dwa tygodnie później nie powiodła się, ponieważ zawiodły bomby domowej produkcji. Tym razem zamachowcami, których złapano i osądzono, byli muzułmańscy imigranci z Somalii i Etiopii. MI5 udało się natomiast zinfiltrować w 2006 r. i aresztować kolejną grupę islamskich terrorystów mających pakistańskie korzenie. Planowali oni jednego dnia wysadzić w powietrze siedem transatlantyckich samolotów za pomocą środków wybuchowych przemyconych na ich pokład jako płyny. Wydarzenie to zmieniło, pewnie już na zawsze, zasady kontroli bezpieczeństwa przed lotami.
To jednak malutki margines zjawiska imigracji z krajów Commonwealthu kilku milionów ludzi. Na skutek wielorasowego dziedzictwa imperium współczesna Wielka Brytania jest krajem zróżnicowanym etnicznie ze wszystkimi tego pozytywami i niedogodnościami.

Jacek Tebinka

Little India – dzielnica hinduska w zachodnim Londynie

wadził do rasizmu, dyskryminacji rasowej, ksenofobii i związanej z nimi nietolerancji". (Niestety, tych negatywnych zjawisk nie brakuje również w krajach od dawna wolnych od rządów kolonialnych). Brytyjski filozof konserwatywny Roger Scruton (ur. 1944), podobnie jak młodszy od niego Ferguson, dorastał w klimacie drwin z Imperium Brytyjskiego. Zastanawia się jednak, czy wolno mu było kpić z tych Brytyjczyków, którzy widzieli w imperium nie przedsięwzięcie handlowe, lecz zadanie moralne, za które nie mogli się spodziewać innej nagrody niż poczucia dobrze spełnionego obowiązku. „Obecnie modne jest oczernianie imperium, chwalenie go to akt herezji. A jednak nie powinniśmy być ślepi na rzeczywiste osiągnięcia Anglików, kiedy starali się oni rządzić światem".

Angloglobalizacja. Co więc zostało po imperium? „Znacznie więcej niż po upadku innych imperiów w historii, nie wyłączając nawet rzymskiego – odpowiada Dziewanowski. – Język angielski, typ demokracji parlamentarnej, zasada przedstawicielstwa i samorządu, rozdziału władz, angielska szkoła kompromisu i uzgodnień, anglofilski snobizm w elitach i pięć niezależnych, a połączonych cywilizacyjnie i kulturowo państw: Brytania, USA, Kanada, Australia, Nowa Zelandia". Należy pamiętać o grzechach, ale i o cnotach imperium, choć cnoty mogą być mniejsze niż grzechy. Ferguson zachęca jednak do ćwiczenia wyobraźni: jaki byłby świat bez imperium? Nie wszyscy imperialiści byli liberałami, ale ilekroć Brytyjczycy postępowali despotycznie, społeczeństwo zawsze to potępiało w imię idei praw i swobód obywatelskich (art. s. 60).

Zdaniem Fergusona historia imperium jest w istocie historią „angloglobalizacji", próbą zapewnienia stabilności globalnej dzięki rozwojowi handlu i konsumpcji oraz systemowi politycznemu opartemu na praworządności. Bez imperium nie byłby możliwy triumf kapitalizmu jako najefektywniejszego systemu ekonomicznego, trwały wpływ chrześcijaństwa w wersji protestanckiej, przetrwanie instytucji parlamentarnych, które inne imperia chciały wytępić po upadku brytyjskiego. Zgoda, dodaje Ferguson, w praktyce działania imperium rzadko były moralnie budujące, lecz „lepszy czy gorszy – uczciwy czy niegodziwy – świat, jaki znamy, jest dziś w olbrzymiej mierze produktem imperialnej ery Wielkiej Brytanii".

Niuansuje ocenę imperium Norman Davies: „Oczywiście, imperium dążyło do osiągnięcia integracji politycznej, gospodarczej i kulturowej bezwzględnie i nie zważając na konsekwencje. Jego cele widziane z perspektywy czasu były elementem godnego potępienia systemu, który zawierał w sobie ziarna autodestrukcji". Ale nie zapominajmy, że np. od 1865 r. wszystkie brytyjskie kolonie miały prawo wydawać własne ustawy, byle nie były sprzeczne z ustawami Westminsteru. Dziś uważa się imperium za kwintesencję zła, a jednak, przypomina Davies, ci, którzy imperium służyli, widzieli w nim siłę dobra, skuteczną w działaniu. Imperium było paternalistyczne, ale mniej niż Rosja, Francja czy Belgia (to o wyjątkowo okrutnym kolonializmie belgijskim opowiada w „Jądrze ciemności" Conrad). Większości ludów kolonialnych przynosiło zdrowie, wykształcenie, poprawę poziomu życia. „A co najważniejsze – podkreśla Davies – według norm swego czasu imperium było nośnikiem duchowego wyzwolenia i prawdy religijnej". Przywołuje ważną dla historii imperium postać sekretarza do spraw kolonii Josepha Chamberlaina (1836–1914, art. s. 38).

Pamiątki z targu Portobello Road

Skrzynka pocztowa – scheda po imperium

Wielkie sprzątanie slumsów. Chamberlain powiedział, że imperium to handel, ale był zarazem orędownikiem poglądu, że imperialne rządy brytyjskie są dobrodziejstwem dla wszystkich nimi objętych, a zwłaszcza dla biedoty ze slumsów i pogan. Chamberlain, ojciec premiera Neville'a Chamberlaina, jeden z czołowych ideologów brytyjskiego imperializmu, nim został w rządzie królestwa ministrem kolonii, był burmistrzem Birmingham. Wsławił się wtedy odważnymi reformami społecznymi, które poprawiły byt najuboższych mieszkańców. W jego rozumieniu idea imperialna była czymś w rodzaju globalnego odpowiednika wielkiego sprzątania slumsów.

Wielka Brytania rządziła jedną czwartą kuli ziemskiej autokratycznie, ale rozsądnie – uważa Paul Johnson. W pewnym stopniu odzwierciedlała w imperium niektóre cechy państwa na samych Wyspach Brytyjskich. Imperium rządziła niewielka grupa ludzi, wspierana przez niewielką armię i skromne siły policyjne złożone z tubylców. (Orwell, który służył w policji brytyjskiej w Birmie, przywołuje zasadę: Nie rób nigdy niczego, co mogą zrobić sami miejscowi). Rządzący musieli zabiegać o zgodę, a nawet przyzwolenie rządzonych. Władza należała do elity, lecz społeczeństwo mogło korzystać z wielu swobód obywatelskich (i z biegiem czasu nauczyło się z nich korzystać do walki z rządami imperium w ich krajach). Bezlitośnie karano korupcję na wszystkich szczeblach władzy, podkreśla Johnson, wprowadzono tolerancję religijną i narodową, ale bez przesady. W Indiach Brytyjczycy zakazali hinduistycznej praktyki palenia na pogrzebowym stosie wdowy wraz ze zmarłym mężem.

Dzięki imperialnemu systemowi rządzenia, urzędnikom, wojsku i policji dziesiątki zwaśnionych narodów mogło żyć w pokoju w granicach imperium. Johnson przypomina, że imperium było największym na świecie państwem muzułmanów, hinduistów i buddystów, największym państwem protestanckim, a zarazem żyło w nim wiele wspólnot katolickich, których przedstawiciele pełnili nieraz funkcje administracyjne.

Co wymazuje imperialne grzechy? Aż przyszedł koniec. „Anglicy pozbyli się imperium niemal tak samo chaotycznie i niesystematycznie, jak je zdobyli – podsumowuje Johnson. – 500 mln byłych poddanych zdobyło wolność, na ogół bez przemocy, a nowe państwa, z wyjątkiem Birmy, zachowały konstytucyjne więzi z Wielką Brytanią". Ferguson podkreśla, że imperium nie zostało przez żadną siłę przejęte, raczej się załamało. „Budowano je przez 300 lat, demontaż zajął trzy dekady". U progu rozpadu, czyli w epoce Hitlera, imperium mogło albo się z nim dogadać, albo wypowiedzieć mu wojnę. Wybrało słusznie. Nawet „tak zagorzały imperialista jak Churchill nie musiał się długo zastanawiać, aby odrzucić brudną ofertę Hitlera, która umożliwiłaby przetrwanie imperium obok Europy rządzonej przez nazistów. Imperium stanęło w 1940 r. pod przywództwem Churchilla przeciwko szatańskiemu imperializmowi Hitlera", konkluduje Ferguson. Nawet jeśli nie przetrwało tysiąca lat, to miało swoje pięć minut chwały i dobrze je wykorzystało. Wielka Brytania poświęciła swoje imperium, by powstrzymać Niemców, Japończyków i Włochów przed stworzeniem własnych potęg. Czy to poświęcenie nie wymazuje wszystkich imperialnych grzechów?

Imperium zyskało moralnie w oczach świata, gdy niemal samotnie stanęło do walki z Hitlerem, wtóruje Johnsonowi historyk J.M. Roberts. Przez pewien czas podczas zmagań wojennych Brytyjczycy byli stawiani na równi z Rosją i USA. Lecz imperium odchodziło już do historii. Stawiło czoło przeciwnikom, mobilizując wszystkie zasoby i rezerwy. Ale upadku nie dało się zatrzymać. Zdaniem Robertsa symbolicznym tego przejawem był fakt, że ostatnią wielką operacją wojskową z udziałem Brytyjczyków w Europie w 1944 r. dowodził Amerykanin. Na Dalekim Wschodzie Brytyjczycy odbili Birmę, lecz ostateczne pokonanie Japonii było możliwe dzięki amerykańskiej potędze morskiej i lotniczej. Prezydent Roosevelt, mimo że zaprzyjaźniony z Churchillem, pod koniec wojny negocjował ponad jego głową z Rosjanami w sprawie dalszych losów Imperium Brytyjskiego.

Dobiegał końca nie tylko wiek imperium, kończyła się też epoka dominacji europejskiej na scenie światowej. Brytyjczykom udało się przejść przez fazę rozpadu i dekolonizacji w zasadzie bez przemocy i frustracji, jakie towarzyszyły demontażowi innych mocarstw kolonialnych. Pod koniec lat 60. XX w. gra w imperium była skończona, pisze Johnson. W 1971 r. Wielka Brytania po raz pierwszy nie przewodniczyła z urzędu konferencji Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, a miejscem obrad Commonwealthu nie był Londyn, tylko Singapur. Doświadczenie zdobycia i utraty imperium, w którym nigdy nie zachodziło słońce, nie pozostawiło, zdaniem Johnsona, jakichś trwałych śladów w życiu Anglików. „Przez jakieś dwa dziesięciolecia pozwalali sobie na entuzjazm imperialistycznej gorączki, jednak nastroje opadły już w okresie wojny burskiej i całkowicie wyparowały przed wybuchem pierwszej wojny światowej". W okresie między wielkimi wojnami Anglicy rządzili imperium „bardziej z nawyku i szczątkowego poczucia obowiązku niż świadomego poczucia misji".

Jak gasły światła nad imperium. Po 1945 r. Brytania pozbyła się zamorskich posiadłości z „obojętnością zmieszaną z czasem z poczuciem ulgi". Utrata imperium nie stała się gorącym tematem żadnej kampanii wyborczej na Wyspach. Społeczeństwo brytyjskie nie sprzeciwiło się cofnięciu prawa swobodnego wjazdu do Zjednoczonego Królestwa obywatelom Commonwealthu. Nie rozliczono się też z chaosem, jaki Anglicy pozostawili po sobie w Palestynie, czego skutki trwają do dziś. Ostatnią kolonialną w istocie wojną Brytanii była kampania falklandzka za rządów lady Thatcher w 1982 r. Ostatnią perłę epoki imperium – Hongkong – Brytania, zgodnie z układem, przekazała Chińczykom kontynentalnym w 1997 r.

Oczywiście imperium nie było bez skazy, przyznaje Ferguson. Często zaprzeczało swym wolnościowym ideałom, zwłaszcza w swej wczesnej historii, gdy sięgało po metody zniewalania ludzi, przesiedleń, czystek etnicznych. Ale w XIX w. było „bezsprzecznie pionierem wolnego handlu, wolnego przepływu kapitałów i, wraz ze zniesieniem niewolnictwa, wolnej pracy". U progu XXI w. (1993) z 53 krajów byłych kolonii brytyjskich 26 miało ustrój demokratyczny. W ocenie Fergusona, jednego z najbardziej dziś wpływowych historyków brytyjskich, imperium okazało się skuteczną formą rządu światowego, który przynosił korzyści nie tylko rządzącym.

Kto po Brytyjczykach? Kto jest spadkobiercą idei imperialnej w świecie postimperialnym? Przyszły premier brytyjski Harold Macmillan już podczas drugiej wojny światowej spoglądał w stronę Ameryki jako następcy Brytyjczyków w roli stróża liberalnego ładu światowego. Porównał stosunki brytyjsko-amerykańskie do czasów antycznych, kiedy Grecy patrzyli na Rzymian: to wielki, prostacki i hałaśliwy naród, może bardziej leniwy, ale obdarzony większą energią, przypomina Paxman.

Echa tego myślenia słychać w wizji politycznej premiera Tony'ego Blaira. W epoce wiktoriańskiej szło o misję cywilizacyjną, etos chrześcijański i wolny handel, w epoce Blaira o uleczenie lub zniszczenie państw zbójeckich, szerzenie wolności i demokracji na gruzach despotii. Wojna z islamską teokracją Mahdiego w Afryce pod koniec XIX w. w tym ujęciu może być prototypem humanitarno-dwudziestowiecznych liberalnych interwencji zachodnich na Bałkanach, w Afganistanie i Iraku, a Mahdi – prototypem Osamy bin Ladena. Ale rzeczywistość nie bardzo zgadza się z wizjami „liberalnego neoimperializmu".

Ani Unia Europejska, ani tak zwana społeczność międzynarodowa (np. ONZ i inne organizacje tego typu) nie są w stanie odgrywać roli nowego imperium brytyjskiego. Po prostu nie mają odpowiedniej siły ekonomicznej, finansowej i militarnej. Ferguson przypomina, że w początku lat 2000 całkowite wydatki ONZ stanowiły 1 proc. budżetu USA, a budżet UE – nieco ponad 1 proc. PKB w sumie wytworzonego w państwach członkowskich. Jeśli jest jakieś państwo zdolne do odegrania roli podobnej do tej, jaką odegrało Imperium Brytyjskie, to są nim Stany Zjednoczone Ameryki. Tyle że świat mało gdzie tego od Stanów oczekuje, a i w polityce samych Stanów dominuje dziś wypieranie się wszelkiego imperializmu.

Adam Szostkiewicz

Bernard Crick, „George Orwell. A Life"; Norman Davies, „Wyspy", przeł. Elżbieta Tabakowska; Kazimierz Dziewanowski, „Brzemię białego człowieka. Jak zbudowano imperium brytyjskie"; Niall Ferguson, „Imperium. Jak Wielka Brytania zbudowała nowoczesny świat", przeł. Beata Wilga; Eric Hobsbawm, „Wiek skrajności", przeł. Julia Kalinowska-Król, Marcin Król; Eric Hobsbawm, „Wiek rewolucji. 1789–1848", przeł. Marcin Starnawski, Katarzyna Gawlicz; Paul Johnson, „Historia Anglików", przeł. Jarosław Mikos; Tony Judt, „Źle ma się kraj", przeł. Paweł Lipszyc; Jeremy Paxman, „Anglicy. Opis przypadku", przeł. Jarosław Mikos; J.M. Roberts, „History of the World"; Roger Scruton, „England: an Elegy".

„Rozkład" – obraz Thomasa Cole'a z cyklu „Dzieje imperium", 1836 r.

Historia powszechna to nie tyle suma dziejów państw narodowych, ile imperiów, które powstawały na różnych kontynentach, rozprzestrzeniały się na ogromne tereny, wchłaniając lub niszcząc lokalne ludy i kultury, by w końcu rozpaść się na mniejsze organizmy państwowe lub ulec konkurentom.

Imperia trwałe i chwilowe

Adam Krzemiński

Świat imperiów. Niektóre imperia w różnych postaciach trwały półtora tysiąca lat – jak *Imperium Romanum*: od rzymskiej republiki po upadek Bizancjum w 1453 r. A nawet dłużej, jeśli uwzględnić Święte Cesarstwo Rzymskie Karola Wielkiego, zlikwidowane dopiero przez Napoleona w 1806 r. Do dziś istnieje chińskie Państwo Środka, powstałe za dynastii Quin, niemal w tym samym czasie, gdy Rzym ścierał z mapy morską potęgę Kartaginy, czyniąc z Morza Śródziemnego swe *mare nostrum*. Na analogię Chin i Rzymu zwraca uwagę berliński historyk Herfried Münkler w swej typologii imperiów.

Imperia lądowe i stepowe. Były w historii imperia lądowe. Szybko powstawały i szybko znikały, ale niektóre pozostawiły wspaniałą kulturę promieniującą przez setki lat na swych następców. Hellenizm Aleksandra Wielkiego odciskał się na Cesarstwie Rzymskim aż po przyjęcie chrześcijaństwa przez Konstantyna 1700 lat temu.

Były też imperia stepowe – mało obecne w zachodniej historiografii – Scytów, Sarmatów, Alanów, Hunów, Awarów, Węgrów, Chazarów. Ludy koczownicze podporządkowywały sobie najpierw tereny graniczące z ich zimowiskami, a potem posuwały się tysiące kilometrów po azjatyckiej płycie – jak mongolscy jeźdźcy Dżyngis-chana. Nie pozostawiły po sobie trwałych budowli, za to liczne ślady pogorzelisk – w dzisiejszych Chinach, Iraku, Europie Wschodniej.

Imperia stepowe – począwszy od Hunów, którzy w V w. tratowali kresy Cesarstwa Rzymskiego, uruchamiając wędrówkę ludów – miały pewną cechę wspólną. Różne plemiona grupowały się wokół ludu przewodzącego. O ich sukcesie i klęsce decydowała charyzma wodza. I tak poddani Attyli, władcy Hunów, uważali go za boga i on sam się za takiego uważał. Dżyngis-chan w XIII w. wyrżnął plemiennych szamanów i wymieszał gromady Mongołów w bitne sotnie i tysięcznice. Mongołowie – mówił – z żadnym ludem nie mogą zawrzeć pokoju,

dopóki go nie zniszczą albo nie opanują. Jego imperium należało do największych w historii. Ogarniało w Azji 25 mln km kw. (brytyjskie miało 38 mln km kw., ale na pięciu kontynentach). Było jednak krótkotrwałe. Jeszcze wnuk Dżyngis-chana spalił w 1258 r. Babilon, niszcząc tamtejszy kalifat. Ale w następnym roku umarł i całe imperium mongolskich jeźdźców się rozpadło.

Imperia militarne. Imperia stepowe, po części także imperium moskiewskich carów – były imperiami wojskowymi, nastawionymi na kontrolę terytoriów i zagarniętej ludności. Metodą rządzenia była częściowa likwidacja i częściowa korupcja miejscowej starszyzny, masowe przerzucanie ludności z miejsca na miejsce i ściągany przez armię trybut finansujący kolejne podboje i rządzącą kastę wojskowych.

Trwałe imperia lądowe i morskie drenowały z peryferii środki potrzebne do wznoszenia w metropoliach prestiżowych budowli, które miały świadczyć o ich potędze militarnej, kulturalnej i ideologicznej. Tukidydes twierdził, że budowa ateńskiego Akropolu w czasach Peryklesa podwajała potęgę Aten. Ta „kulturalizacja" imperiów wyznacza próg przejścia od twardej potęgi wojskowej do *soft power* potęgi kulturowej i ideologicznej.

Imperia handlowe. Jednak imperia morskie – portugalskie, holenderskie, a od XVII w. brytyjskie – były imperiami handlowymi; w odróżnieniu od lądowych nie nastawiały się na podbój terytoriów, lecz na kontrolę linii komunikacyjnych, przepływu towarów i środków finansowych. Nie jazda i piechota tworzyły te imperia, lecz marynarze i kupcy. Na odległych kontynentach zakładano porty i umocnione faktorie. Nie burzono lokalnych struktur władzy. Do korzennego handlu – pieprz, cynamon, goździki – wciągano miejscowych kacyków, którzy za przysłowiowe świecidełka przejmowali dostawy pożądanych towarów, w tym afrykańskich niewolników na amerykańskie plantacje.

W porównaniu z lądową ekspansja morska opierała się nie tyle na koncentracji mas żołnierskich, ile środków technicznych. W połowie XVI w., gdy mała Portugalia założyła faktorie w Indiach i Afryce Południowo-Wschodniej, a ogromny Ocean Indyjski uznała za swe *mare clausum*, morze zamknięte, na wschodnich wybrzeżach Afryki żyło zaledwie ok. 3 tys. Europejczyków. Silna flota dbała o łączność i monopol handlowy, wymuszając na arabskich konkurentach wysokie cła. Rychło pojawili się tam holenderscy konkurenci Portugalczyków. Po czym w XVII w. jedni i drudzy musieli ustąpić pierwszeństwa Brytyjczykom. Mimo to bilans handlowy portugalskiego imperium morskiego długo był dodatni: 80 tys. cruzados w 1574 r., 108 tys. w 1588 r., 40 tys. w 1635 r.

Imperia handlowe od militarnych odróżniała też prywatyzacja władzy. O ile ekspansja militarna jest podporządkowana centralnej władzy politycznej (cesarza, króla, cara) i wiernej jej elicie wojskowej, o tyle imperia komercyjne rosną raczej samoczynnie, dzięki energii kupców zrzeszonych w kompanie handlowe. Królowa angielska Elżbieta mogła ciągnąć korzyści z korsarstwa Francisa Drake'a, ale – w odróżnieniu od królów hiszpańskich, którzy nominalnie byli właścicielami rabowanego Inkom i Aztekom złota – nie była właścicielką zasobów wywożonych z brytyjskich kolonii. To nie przypadek, że pierwsze rewolucje mieszczańskie wybuchły w imperium morskim – w Anglii i Ameryce, a dopiero potem we Francji...

Śladem Rzymu czy Kartaginy? Pod koniec XVII w. w Anglii poważnie zastanawiano się, czy Anglia idzie śladem Rzymu czy raczej Kartaginy. Przeciwko mitowi Rzymu przemawiał fakt obalenia republiki i ustanowienie władzy cesarskiej, podczas gdy w Kartaginie do końca utrzymała się quasi-republikańska oligarchia wielkich rodów. Ekspansję kontynentalną kojarzono z militaryzmem, dyktaturą i despotyzmem, który nie godził się ze „wspaniałą rewolucją" angielską lat 1688–89. Lepiej więc było oprzeć się na potędze światowego handlu jako *informal rule*, która tylko okazjonalnie musi sięgać po najemników.

Geopolityczny master plan. Ale Rzym był także mocarstwem morskim. A w decyzji senatu, by Kartagina została zniszczona, można upatrywać początku końca republiki. Dopiero gdy Morze Śródziemne stało się rzymskim *mare nostrum*, pojawiły się osobowości, które dzięki podbojom na peryferiach mogły walczyć o władzę w Rzymie; Pompejusz, Krassus, Cezar swą siłę czerpali z peryferii.

Imperia militarne mają swój geopolityczny *master plan* – jak wybicie przez cara Piotra I „okna na Bałtyk", zniszczenie i wchłonięcie przez Katarzynę Rzeczpospolitej i zagarnięcie Krymu czy rosyjskie plany opanowania Konstantynopola i Dardaneli. Swe agresywne podboje przesłaniają mistycznym posłannictwem. Moskwa przedstawia się jako trzeci Rzym. Namaszczony przez papieża Napoleon – jako boski pomazaniec i następca rzymskich cezarów. W czasach najnowszych Hitler – jako wykonawca sprawiedliwości dziejowej i mistyki rasy, oraz Stalin – jako personifikacja naukowego światopoglądu o komunistycznym zbawieniu.

Imperia morskie natomiast nie mają żadnego planu strategicznego, wy-

Pomnik Dżyngis-chana w Ułan Bator, Mongolia

korzystują jedynie szanse handlowe na imperialnych peryferiach. Zadowalają się ustaleniem *terms of trade*, by nie musieć inwestować w swoją przestrzeń imperialną, ale jedynie ciągnąć korzyści z jej zróżnicowanego wewnętrznie ładu. Amerykański politolog Charles Maier spuentował tę różnicę stwierdzeniem, że są państwa, jak Wielka Brytania, które się rozprzestrzeniają w imperia, oraz takie, jak Rosja, które się jedynie za imperia uważają. Rosja – nawet bez Ukrainy największe terytorialnie państwo na świecie – nigdy, nawet w czasach Breżniewa, gdy była drugim mocarstwem atomowym, nie była rzeczywistym mocarstwem światowym. Rubel był wtedy w rozliczeniach międzynarodowych świstkiem papieru. Natomiast u szczytu Imperium Brytyjskiego na przełomie XIX i XX w. Brytyjczycy poprzez obieg towarów i pieniądza kontrolowali gospodarkę światową, funt szterling był walutą globalną, a o akcjach i odsetkach decydowało londyńskie City.

Imperium a hegemonia. Imperia to coś innego niż państwo terytorialne. Państwa respektują wyraźne granice, podczas gdy imperia mają u swych kresów strefy wpływów i nie znają równoprawnych wiążących traktatów. Państwa są w liczbie mnogiej. Imperia zawsze uważają, że są wyjątkowe. O ile państwa wszystkim obywatelom przyznają równe prawa, o tyle imperia dbają o wyraźne rozróżnienie między centrum a peryferiami.

Imperium to także coś innego niż hegemonia. Hegemonia to przywództwo wśród równoprawnych partnerów. Imperium to dominacja nad klientami i satelitami. Po 1945 r. ZSRR udawał potęgę imperialną, a USA – hegemonialną, tłumaczy Münkler.

I wreszcie – imperium niekoniecznie wiąże się z „imperializmem jako najwyższym stadium kapitalizmu", jak to sto lat temu głosili marksistowscy ideolodzy. W 1883 r. angielski historyk John Robert Seeley twierdził, że *British Empire* powstało samorzutnie, bezplanowo, jako konieczność dziejowa, i może zostać starte przez rywalizację USA z Rosją. Decydują dynamika gospodarcza, społeczna i cywilizacyjna.

Nawet – można dodać – jeśli bywały imperia powstałe z woli politycznego centrum, to jednak trwałe są te, których dynamikę napędza rozwój peryferii, a nie potęga i blask centrum. To hellenistyczny wschód, a nie Półwysep Apeniński, był cywilizacyjną siłą napędową *Imperium Romanum* i to on trwał jako Bizancjum, gdy Rzym zapadł się w *dark ages* (mroczną epokę), jak wczesne średniowiecze nazywają Anglosasi. Z drugiej jednak strony luźna struktura imperiów morskich pozwala peryferiom na emancypację, jak Stanom Zjednoczonym Ameryki w XVIII w. Nie wolno jednak zapominać, że akurat przykład amerykański jest dowodem spójności peryferii z centrum. To nie armia brytyjska, lecz wewnętrzna więź kolonistów z metropolią wystarczyła na utrzymanie się Kanady przy brytyjskiej Koronie. Nawet *American Empire* – jako spadkobierca *British Empire* – w jakiś sposób potwierdziło tę historyczną spójność. Wiek XX to *translatio imperii* – przekazanie imperialnego pierwszeństwa z brytyjskiego na amerykańskie; ale odbywało się to w ramach współpracy podczas dwóch światowych wojen, a nie poprzez wojenną rywalizację z pretendentem do imperialnego tronu.

Imperia prawdziwe i tytularne. Nie każde państwo, które nazywa się cesarstwem, to imperium. Cesarsko-królewska monarchia habsburska Franciszka Józefa była jedynie dużym, wielonarodowym państwem środkowoeuropejskim – atrapą imperium, podobnie jak Francja Napoleona III czy stworzone przez Bismarcka w 1871 r. Cesarstwo Niemieckie. Oba były jedynie w miarę dużymi i kolonialnymi państwami narodowymi. Co innego adwersarz Lutra Karol V w XVI w. Był królem Hiszpanii, władcą Niderlandów i cesarzem Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Za jego panowania formuła *Austriae est imperare in orbe ultimo* (cała ziemia jest Austrii poddana) była bliska prawdy. Ale także tylko na krótko.

Rywalizacja. O ile państwa, nawet te potężne, mogą istnieć obok siebie, respektując swe granice i traktaty, o tyle imperia są skazane na ciągłą rywalizację. Choć od starożytności po nasze czasy na kuli ziemskiej było miejsce na kilka imperiów równocześnie. Chińskie Państwo Środka i Cesarstwo Rzymskie były przez setki lat imperiami równoległymi, nie wiedząc nawet o tym. Ale już Cesarstwo Bizantyjskie i karolińskie Święte Cesarstwo Rzymskie spierały się o swą legitymizację, co zaowocowało w 1054 r. – trwającą do dziś – wielką schizmą.

Mało problematyczna była w XIX w. równoczesność kontynentalnego imperium Romanowych i brytyjskiego *empire*. Konkurowały ze sobą w Afganistanie i Turcji ze względu na rosyjskie parcie ku ciepłym morzom, trochę w Chinach – i to wszystko. Problemem Imperium Brytyjskiego nie była Rosja, lecz hegemonialne ambicje na kontynencie europejskim – Francji Napoleona, a potem Niemiec Wilhelma II i Hitlera.

Prestiż. Co prawda kieszonkowe cesarstwo Napoleona III mimo podboju Indochin i Maghrebu nie było konkurentem dla *British Empire*. Trwało tylko 18 lat i rozwiało się w 1870 r. pod Sedanem. Jednak powstałe w 1871 r. Cesarstwo Niemieckie, a w Azji Japonia – wymusiły także na Wyspach Brytyjskich zmianę wyobrażeń o charakterze imperium. Prestiż zaczynał teraz być równie ważny jak rachunek ekonomiczny. Na niemieckiego konkurenta Wielka Brytania zareagowała w 1876 r. podniesieniem królowej Wiktorii do rangi cesarzowej Indii. Na dwa odwołania się do Rzymu – republikańskie we Francji i imperialne w Niemczech – Brytyjczycy odpowiedzieli własnym roszczeniem do rangi światowego imperium – *Britannia rules the waves* (Brytania

Pomnik Aleksandra Macedońskiego w Pelli, Grecja

rządzi na morzach). Na co z kolei Niemcy Wilhema II odpowiedzieli dobijaniem się o „miejsce pod słońcem".

Pod koniec XIX w. imperialny prestiż napędzał konkurencję między europejskimi mocarstwami w nie mniejszym stopniu niż zbrojenia, produkcja stali i przyrost ludności. Od tego momentu też *British Empire* zaczęło się wikłać w koloniach w prestiżowe wojny lądowe. Karabin maszynowy Maxima uśmierzył w Sudanie bunt Mahdiego, ale już wojna burska – w końcu wygrana przez Brytyjczyków – podkopała imperialny prestiż Wielkiej Brytanii, tak jak wojny Busha juniora w Iraku i Afganistanie podkopały prestiż USA. A wojna rosyjsko-japońska 1904–05 podkopała prestiż imperium Romanowych.

Prestiż centrum a emancypacja peryferii. Imperium Rosyjskie, ten samozwańczy trzeci Rzym, było w pewnym sensie karykaturą Rzymu, twierdzi Münkler w „Imperiach" (2005). Swą siłę czerpało – jak poprzedzające je imperia stepowe – z podbojów swych zachodnich kresów, wobec których miało kompleks niższości i gdzie było odbierane jako na pół barbarzyńskie. Równocześnie Rosja prezentowała się jako partner i konkurent Zachodu w podbojach kolonialnych. W 1864 r. – tuż po zgnieceniu powstania styczniowego w Polsce książę Gorczakow, minister spraw zagranicznych Rosji, tłumaczył zajęcie Taszkientu tym, że Rosja jako kraj cywilizowany ma obowiązek narzucenia ładu koczowniczym plemionom na swoich peryferiach. Jednak ani parcie na południe – do Zatoki Arabskiej, ani parcie na wschód – do Mandżurii – nie budziło wśród Rosjan takiego entuzjazmu jak parcie na zachód, ponieważ swą przyszłość Rosjanie łączyli z Europą. Ale tu Rosja – w odróżnieniu od Rzymu – swych imperialno-cywilizacyjnych ambicji nigdy nie potrafiła przekuć w trwały kapitał polityczny. Tak jak nie potrafiła aż po czasy Putina – jak pokazuje przykład Czeczenii, Gruzji, Naddniestrza – rozwiązać sprzeczności między prestiżem centrum a emancypacją peryferii.

To problem wszystkich imperiów. Chiny od początku borykały się z wewnętrznym pęknięciem. Od północy były wystawione na ataki stepowych barbarzyńców. Na południu sąsiadowały z państwami płacącymi Chinom trybut. To ten podział sprawiał wrażenie, że są państwem środka. Obie części odsuwały się od siebie w fazach kryzysu, podczas gdy w fazach wzrostu następowało ich ponowne zjednoczenie. I zapewne to wewnętrzne rozdarcie było jedną z przyczyn, dlaczego w XV w. cesarz polecił zniszczyć wspaniałą flotę admirała Zheng He (1405–33). Zablokowanie ekspansji morskiej wzmocniło centrum, ale wyjałowiło dynamikę Chiny. W XIX w. były już tylko podmiotem obcej interwencji – brytyjskiej, rosyjskiej, niemieckiej. Z kolei Rosja rozdarta w XIX w. między dwie sprzeczne ze sobą opcje – zachodnią i eurazjatycką – rozszerzała swe granice, ale nie potrafiła rozwiązać wewnętrznych słabości. I dwa razy jej imperium zapadło się w sobie – w 1917 i w 1989 r. Nierozwiązana sprzeczność między imperialną ambicją i cywilizacyjnym zacofaniem jest też piętą achillesową Rosji Putina.

Pułapka nadmiernego rozprzestrzenienia się. Każdemu imperium grozi pułapka nadmiernego rozprzestrzenienia się – *overstretching* – które osłabia wewnętrzne więzi, przygniata zewnętrznymi zobowiązaniami, rozprasza zasoby, skłania prowincje do emancypacji, pochłania więcej zasobów centrum, niż przynosi korzyści z peryferii. Każde osłabienie centrum powoduje wówczas odpadanie peryferii. Taki los spotkał scentralizowane imperium hiszpańskie, które rozpadło się na niezależne państwa Ameryki Południowej i Łacińskiej, gdy Napoleon zajął metropolię. To samo stało się z Imperium Brytyjskim w XX w., gdy wycieńczona wojnami w Europie Wielka Brytania oddała przywództwo imperialne amerykańskiemu krewniakowi i – poza Irlandią i Birmą – w miarę łagodnie odpuściła swe kolonie. Nie wszystkie państwa europejskie było stać na taki gest. Francja w Indochinach i Algierii z całą brutalnością walczyła o swój mocarstwowy prestiż. Podobnie Portugalia w Mozambiku i Angoli.

O nadmiernym rozprzestrzenieniu sowieckiego imperium debatowali w latach 80. w ZSRR zwolennicy Gorbaczowa. A po upadku komunizmu amerykańscy politolodzy i stratedzy – Paul Kennedy, Henry Kissinger – głowili się, czy amerykańskie imperium powinno wchodzić w powstałą strefę niczyją, czy pilnować stanu posiadania?

Pomnik Marka Aureliusza w Muzeum Kapitolińskim, Rzym

Czym jest Ameryka? Ale czy w ogóle istnieje coś takiego jak amerykańskie imperium? Barack Obama w swoim warszawskim przemówieniu twierdził, że na świecie nie ma już żadnych imperiów. Mrzonką są zatem nie tylko neoimperialne marzenia Putina, ale i wyobrażenia o imperium amerykańskim. Zatem Europejczycy muszą się bardziej przyłożyć do swego bezpieczeństwa. Sama *soft power* nie wystarcza.

W wielobiegunowym systemie, twierdzi amerykański politolog John Mearsheimer, każde z mocarstw chce uzyskać hegemonię zapewniającą największe bezpieczeństwo. To powoduje notoryczną niestabilność systemu. Ten diabelski krąg to prawdziwa tragedia polityki wielkomocarstwowej. Dopiero klęska III Rzeszy i zimna wojna stworzyły w Europie Zachodniej system w miarę zapobiegający hegemonialnym sporom. Pierwszy sekretarz generalny NATO Lionel Ismay jednym zdaniem wyraził sens sojuszu atlantyckiego: *To keep the Germans down, the Russians out and the Americans in* (ukrócić Niemców, Rosjan trzymać za drzwiami, a Amerykanów wewnątrz).

Ameryka była wtedy „przyjaznym hegemonem" zewnętrznym i wewnętrznym zarazem. Po 2001 r. wielu polityków i intelektualistów mówiło o *American Empire*. Jednak Michael Mann, brytyjski socjolog mieszkający w USA, kończy swe „Dzieje mocarstw" uwagą, że Amerykanie muszą się zdecydować, czy chcą hegemonii i czy chcą trzymać się jej reguł. Gdyż jeśli chcą być *empire* i to im się nie uda, to stracą także hegemonię. „Świat by się tym nie przejął. Da sobie radę z wielobiegunowymi skutkami takiego obrotu spraw".

Świat może dałby sobie radę, ale Europa? W końcu Unia Europejska jest być może łagodnym imperium *in statu nascendi*.

Adam Krzemiński

W tej serii „Pomocników Historycznych" ukazały się dotychczas

Łącznie sprzedaliśmy ich już ok. *750 tys.* egzemplarzy.

Szesnaście ostatnich pozycji jest jeszcze do kupienia w naszym sklepie internetowym *www.sklep.polityka.pl*.

Dziewięć poprzednich i obecny „Pomocnik Historyczny" są też dostępne na iPadzie oraz dla abonentów Polityki Cyfrowej w internecie: *www.polityka.pl/cyfrowa*.

POLITYKA

WYDAWCA POLITYKA Spółka z o.o. SKA
(dawniej POLITYKA Spółdzielnia Pracy)
ADRES 02-309 Warszawa 22, ul. Słupecka 6, skr. poczt. 13
RECEPCJA GŁÓWNA *tel. 451-61-33, 451-61-34;*
tel. /faks 451-61-35
ADRES INTERNETOWY www.polityka.com.pl
POCZTA ELEKTRONICZNA LISTEL (E-MAIL)
polityka@polityka.com.pl
PREZES i REDAKTOR NACZELNY Jerzy Baczyński
Z-CY REDAKTORA NACZELNEGO Mariusz Janicki, Witold Pawłowski,
Jacek Poprzeczko
DYREKTOR WYDAWNICZY Piotr Zmelonek

REDAKTOR WYDANIA Leszek Będkowski
OKŁADKA, GRAFIKA, MAPY Marek Sobczak
WSPÓŁPRACA Piotr Hibner, Tadeusz Zawadzki
FOTOEDYCJA Wojciech Leliński
FOTOGRAFIE AKG/East News (15), Anna Amarowicz (3),
AN (43), BE&W (27), Corbis (okładka + 49), East News (7),
Mary Evans (11), Getty (49), Reuters/Forum (4)
KOREKTA Krystyna Jaworska, Zofia Kozik, Mirosława Onopiuk
BIURO REKLAMY RECEPCJA *tel. 451-61-36, tel. /faks 451-61-37, faks 451-61-68,*
e-mail: reklama@polityka.com.pl

DRUK QuadGraphics

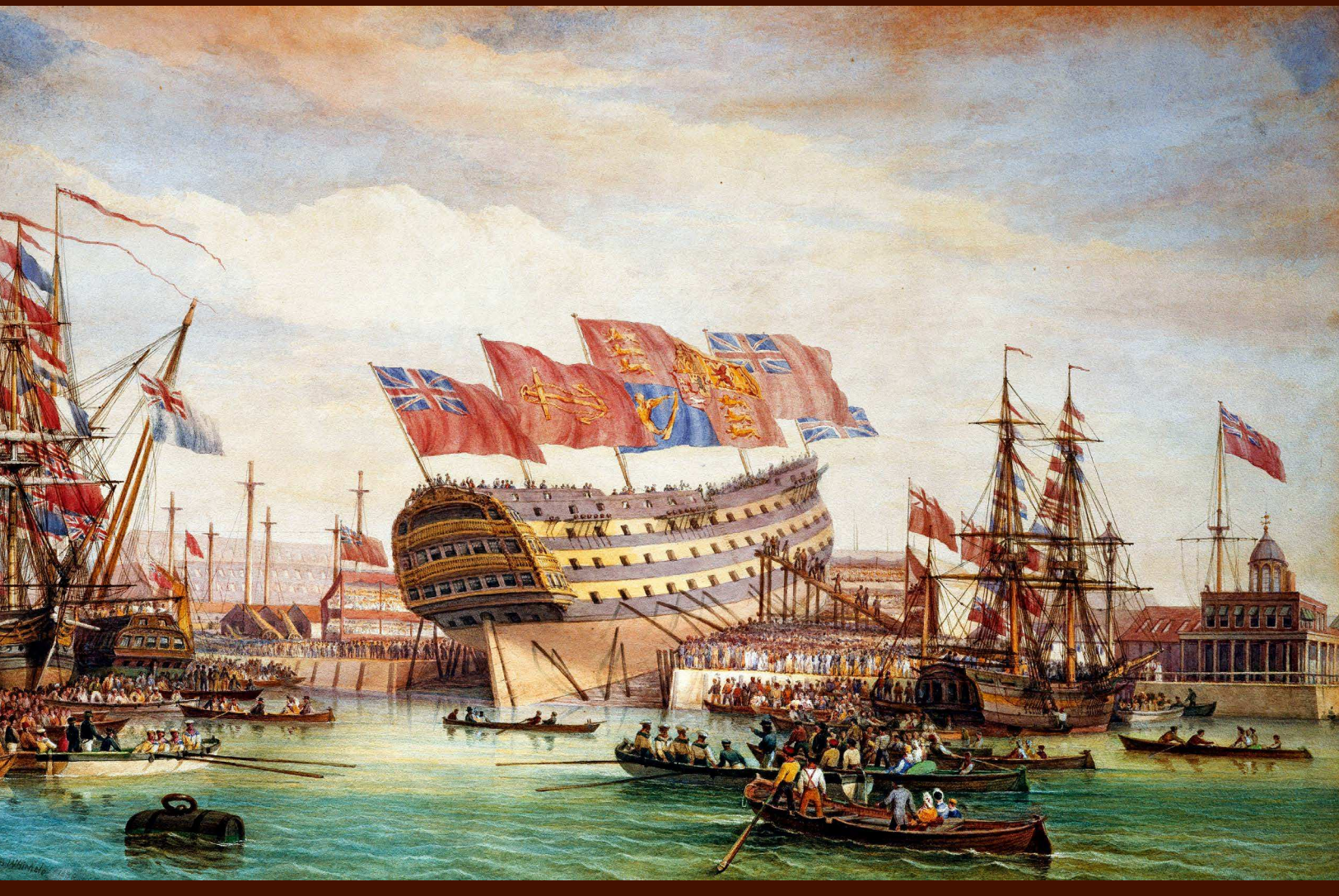

Zakupiono w NEXTO: 1905100